99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI
wydanie specjalne

Bitwa pod Grunwaldem w historii i tradycji Polski i Litwy

pod redakcją
Jerzego Rajmana

Rada Naukowa

Jacek Chrobaczyński (Kraków), Andrzej Essen (Kraków), Marek Kazimierz Kamiński (Warszawa), Kazimierz Karolczak (Kraków), Franciszek Leśniak (Kraków), Marian Mudryj (Lwów), Czesław Nowarski (Kraków), Michał Parczewski (Kraków), Aivas Ragauskas (Wilno), Jerzy Rajman (Kraków), Marek Wilczyński (Kraków), Josef Žemlíčka (Praga)

Redaktor Naczelny Krzysztof Polek (e-mail: krzysztof_polek@interia.pl)

Sekretarz redakcji Anna Zapalec (e-mail: zapalec@wp.pl)

Adres
Instytut Historii UP, 30–084 Kraków, ul. Podchorążych 2, p. 340

e-mail Redakcji: studhist@up.krakow.pl

Recenzent
prof. dr hab. Krzysztof Ożóg

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2011

Publikacje zamieszczone w numerze zostały poddane recenzjom

ISSN 2081–3341

Wydawnictwo Naukowe UP
Redakcja/Dział Promocji
30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2
tel./fax 12 662–63–83, tel. 12 662–67–56
e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:
http://www.wydawnictwoup.pl

druk i oprawa
Zespół Poligraficzny UP, zam. 73/11

Wstęp

W kalendarzu liturgicznym dzień 15 lipca to święto Rozesłania Apostołów. Król Władysław Jagiełło w niedługi czas po bitwie grunwaldzkiej nakazał, aby ten dzień obchodzono uroczyście nie tylko jako święto liturgiczne, ale jako upamiętnienie wielkiego zwycięstwa[1]. Cieszono się po prostu ze zwycięstwa, nie wiedząc jeszcze przecież, jak dalej potoczą się losy konfliktu polsko-krzyżackiego. Kraków, a pewnie i inne miasta królewskie, uczcił zwycięstwo biciem w dzwony i nocną iluminacją. Radość wyrażali profesorowie krakowskiego uniwersytetu. Radość Polaków przekazał po latach Jan Długosz, na ogół krytyczny wobec dokonań króla Władysława Jagiełły. Zakon Najświętszej Panny Marii Domu Niemieckiego, militarna i polityczna potęga, wspierany wojskowo, politycznie i moralnie przez znaczną cześć chrześcijańskiej Europy, przegrał 15 lipca 1410 r. wielką bitwę na polach koło wsi Grunwald. Zakon Krzyżacki, grabieżca polskiego Pomorza i litewskiej Żmudzi, ale i doskonały gospodarz, szybko odrodził się po klęsce. Polska i Litwa uzyskały bardzo niewiele w kończącym Wielką Wojnę pierwszym pokoju toruńskim. Tak niewiele, że polski historyk Jan Długosz w kilkadziesiąt lat po bitwie grunwaldzkiej żachnął się, że zwycięstwo to zostało zmarnowane. Już współcześni nadali zwycięstwu grunwaldzkiemu wielkie znaczenie i to od razu, zaraz po bitwie. Nikt nie mógł przewidzieć, jak fatalnie ułożą się dalsze sprawy, że Malbork nie zostanie zdobyty, że miasta pruskie z powrotem poddadzą się Zakonowi.

Bitwa grunwaldzka inspiruje mediewistów do podejmowania badań nie tylko, co warto podkreślić, nad szeroko rozumianą wojskowością, ale także nad zagadnieniami z historii kultury, religii, społeczeństwa, władzy itp. pierwszej i drugiej dekady XV w. Te studia „okołogrunwaldzkie" obejmują np. postawy mieszczaństwa, dziękczynne fundacje kościołów i ołtarzy (tu słabo zbadana problematyka fundacji ku czci święta Rozesłania Apostołów), prosopograficzne studia nad rycerstwem biorącym udział w tej bitwie, działania wojenne w okresie bitwy na innych polach niż terytorium państwa zakonnego, poselstwa itp. Problematyka jest naprawdę bardzo szeroka. Zebrane w niniejszym tomie artykuły badaczy polskich i litewskich poświęcone są zarówno samej bitwie, jak i wielu zagadnieniom z nią związanym[2].

---

[1] T. Lalik, *O patriotycznym święcie Rozesłania Apostołów w Małopolsce XV wieku*, „Studia Źródłoznawcze" 1981, 26, s. 23–32.

[2] W czerwcu 2010 r. Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie i Instytut Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie zorganizowały konferencję zatytułowaną „Bitwa grunwaldzka w historii i tradycji narodowej Polski i Litwy". Publikowane

Tadeusz Grabarczyk omówił skomplikowaną kwestię ustalenia drogi, którą armia polsko-litewska podążała na miejsce bitwy i na tej podstawie sformułował własną propozycję rozwiązania tego zagadnienia. Jerzy Rajman podjął się przedstawienia przebiegu bitwy dając pierwszeństwo źródłom z epoki, ale konfrontując je z hipotezami nowszych historyków polskich. Tomas Baranauskas dokonał krytycznej oceny poglądów historyków litewskich na przebieg bitwy, rolę obu armii i ich dowódców, króla Władysława i księcia Witolda. Pokazał, że przy ocenie bitwę historycy polscy i litewscy posiłkują się tymi samymi źródłami, ale wyciągają nieraz diametralnie różne wnioski. Žydrūnas Mačiukas skupił swą uwagę na opinii, jaką Jan Długosz przekazał o księciu Witoldzie, szczególnie o jego umiejętnościach dowódczych, roli, jaką odegrał w bitwie i postawie podczas oblężenia Malborka. W artykułach historyków litewskich znajdujemy przegląd i ocenę poszczególnych stanowisk badawczych w historiografii litewskiej, raczej słabo znanych w polskiej literaturze Jerzy Sperka ukazał, że polscy rycerze dobrze przysłużyli się ojczyźnie. Fakty, które ten historyk ujawnia, wydobywają z zapomnienia bezimiennych dotąd bohaterów bitwy.

Bitwa pod Grunwaldem to w wymiarze chronologii dziejów bardzo odległa historia. Dlaczego więc ma tak wielkie znaczenie w dziejach i tradycji historyczno-narodowej Polski i Litwy? Odpowiedzi na to pytanie jest wiele, ale trzeba zaznaczyć, że na pewno wielki wpływ wywarło postrzeganie złowrogiej roli Prus. Prusy w sensie terytorialnym stanowiły kontynuację państwa zakonnego, ich pierwszy świecki władca był przecież ostatnim mistrzem. Był także, jak wielcy mistrzowie po pokoju toruńskim, lennikiem króla Polski. Czy miał rację Paweł Jasienica, że polityka polska wobec Zakonu i księstwa pruskiego to ciąg niezałatwionych spraw? Patrząc z perspektywy losów Rzeczypospolitej uznać trzeba, że jednym z najdonioślejszych wydarzeń, o znaczeniu dziejowym, była zgoda sejmu Rzeczypospolitej 4 lipca 1609 r. na to, aby lenno Prusy Książęce objęli Hohenzollernowie panujący w Brandenburgii. Jan Zygmunt zastąpił w opiece nad obłąkanym Albrechtem Fryderykiem zmarłego rok wcześniej Joachima Fryderyka. Fatalnym błędem było przyznanie Janowi Zygmuntowi prawa do sukcesji w jego linii. Tym samym sejm Rzeczypospolitej wypaczył sens hołdu krakowskiego z 1525 r. i otworzył brandenburskiej linii Hohenzollernów drogę do panowania w Prusach Książęcych. Cóż uzyskano w zamian? Jan Zygmunt zobowiązał się wpłacić jednorazowo sumę 17 tysięcy dukatów, a królowi Zygmuntowi obiecał poparcie w staraniach o tron szwedzki. 21 marca 1633 r. książę pruski złożył hołd lenny polskiemu królowi, z tym że uczynił to nie osobiście, jak dotychczas było to praktykowane, lecz przez swego posła. Był to znamienny precedens, zwiastujący w przyszłości rozluźnienie stosunków między Rzecząpospolitą a Prusami Książęcymi. 19 września 1657 r. został podpisany układ w Welawie, który przyznawał elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi i jego męskim potomkom pełnię praw książęcych w Prusach. W razie wygaśnięcia linii męskiej Hohenzollernów prowincja ta miała powrócić do Polski. W konsekwencji

---

w niniejszym tomie artykuły stanowią rozbudowane wersje referatów wygłoszonych podczas tej konferencji. Już po złożeniu tomu ukazało się kilka ważnych, „rocznicowych" publikacji poświęconych bitwie pod Grunwaldem. Autorzy artykułów mediewistycznych zdecydowali się na ustosunkowanie się do nowych ustaleń na tyle, na ile pozwalały wymogi wydawnicze, zwłaszcza w stosunku do tez zawartych w książce S. Jóźwiaka, K. Kwiatkowskiego, A. Szwedy, S. Szybkowskiego, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010.

tego postanowienia nałożono na stany pruskie obowiązek składania przysięgi wierności królowi i Rzeczypospolitej. Dawny związek lenny został zastąpiony układem o wieczystym sojuszu Polski i Prus. Nowy książę pruski miał odtąd obowiązek udzielania Polsce zbrojnej pomocy w postaci 1500 piechurów i 500 jazdy. Rzeczpospolita i Prusy gwarantowały sobie wzajemnie zgodę na werbunek żołnierzy na własnym terytorium i na przemarsze wojsk. Traktaty welawsko-bydgoskie były ciężkim ciosem dla pozycji Polski nad Bałtykiem i najpoważniejszą konsekwencją potopu szwedzkiego. W niedalekiej przyszłości powstanie suwerennego królestwa pruskiego Hohenzollerów miało się zwrócić przeciwko Rzeczypospolitej Niewątpliwą luką niniejszego zbioru studiów jest brak studium na temat tradycji grunwaldzkiej w okresie od XVI do końca XVIII w., czyli właśnie wtedy, kiedy rodził się ponownie problem pruski w polityce Rzeczpospolitej.

Jaki rodzaj siły i wartości czerpiemy z tradycji Grunwaldu? Bardzo piękne jest hasło *plus ratio quam vis*, ale czyż nie jest tak, że w epoce zaborów, po kolejnych nieudanych powstaniach, pozostała nam tylko *ratio*? Grunwald przypominał o naszej sile. Józef Hampel omówił konteksty narodzin tradycji grunwaldzkiej, społecznego jej funkcjonowania oraz mitologizacji. Pokazał, że tradycja o zwycięstwie grunwaldzkim stała się obok tradycji zwycięskiej bitwy pod Racławicami istotnym składnikiem pamięci historycznej warstwy chłopskiej. Agnieszka Sikorska-Chłosta w syntetyczny sposób przedstawiła wyniki swych badań nad polskimi podręcznikami historii wszystkich typów kształcenia. Ukazała wpływ bieżącej ideologii na przedstawianie bitwy grunwaldzkiej. Nie ma i nie było nigdy w Polsce podręcznika historii, w którym nie znalazłby się choćby krótki fragment poświęcony bitwie pod Grunwaldem. Niezależnie od tego, jaką wizję tego starcia przekazywano, już tylko sam ten fakt świadczy o doniosłym znaczeniu Grunwaldu w naszej edukacji historycznej. Mimo że liczba lekcji historii jest obecnie drastycznie zmniejszana, Grunwald wciąż pozostaje niezwykle atrakcyjnym tematem lekcji, a dzięki temu wiedza o tym wielkim zwycięstwie ciągle jest przekazywana młodym pokoleniom. Bardzo dla nas Polaków kształcące jest studium Deimantasa Karvelisa nad tą samą problematyką, ale ukazaną w podręcznikach litewskich. W kontekście łączenia w Polsce tradycji grunwaldzkiej z Niemcami i niemieckim zagrożeniem niezwykle ważny jest właśnie głos z Litwy, której nowoczesne doświadczenia z Niemcami były inne niż Polski.

Leszek Gorycki podjął się trudnego zadania przedstawienia, w jaki sposób społeczne oczekiwania oraz uwarunkowania polityczne i ideologiczne w długim okresie od 1918 r. aż po dzień dzisiejszy wpływały na postrzeganie bitwy grunwaldzkiej i jej znaczenia. Jest znamienne, że wiele stronnictw, partii, grup społecznych w Polsce XX w. odwoływało się to tej tradycji. Była ona bliska szczególnie obozowi narodowemu. Grunwald odegrał niesłychanie ważną rolę w okresie okupacji niemieckiej, a komuniści po 1945 r. doskonale odczytali nastroje społeczne, żywe wciąż rany zadane Polakom przez państwo niemieckie.

Ciągle jesteśmy świadkami manipulowania treściami historycznymi, dobierania jednych, a usuwania drugich. Grunwaldu usunąć się nie da. Ta tradycja jest wciąż żywa, mimo krzywdzącego młodych Polaków rugowania Henryka Sienkiewicza nie tylko z kanonu lektur, ale z zasobu tych książek, które „warto" czytać. Całe pokolenia wychowały się na Sienkiewiczu, a dziś? Uczymy się o Grunwaldzie, podejmujemy

na ten temat wciąż nowe badania historyczne, ukazują się „Studia Grunwaldzkie", a nawet odrębna bibliografia Grunwaldu[3], obchodzimy hucznie rocznice, pasjonujemy się inscenizacją bitwy na polach grunwaldzkich. Bitwa pojawiła się także we wspaniałym eseju Pawła Jasienicy *Polska Jagiellonów* oraz we współczesnej beletrystyce, czego przykładem może być książka Kazimierza Korkozowicza pt. *Przyłbice i kaptury*.

W sztuce Grunwaldu jakby mniej. Bogusław Skowronek ukazał losy wybitnego reżysera Aleksandra Forda, jedynego, jak dotąd, który stworzył filmową wizję bitwy pod Grunwaldem. Towarzyszyły temu rozmaite problemy ideologiczne. Niezależnie od nacisków, ideologii itp., kulminacyjna w filmie scena bitwy po prostu jest doskonale nakręcona. Do dziś robi na widzach ogromne wrażenie. Mimo zapowiedzi, nikt nie nakręcił nowego filmu, nie powstały nowe liczące się wyobrażenia malarskie czy rzeźbiarskie. Wyobrażenie bitwy wciąż dyktuje Jan Matejko[4] i scena bitwy z filmu Aleksandra Forda. Grunwald żyje także w grach komputerowych, co jest widomym znakiem naszych czasów.

Jerzy Rajman

---

[3] W. Mierzwa, *Bibliografia grunwaldzka*, Olsztyn 1990; H. Baranowski, I. Czarciński, *Bibliografia bitwy pod Grunwaldem i jej tradycji*, red. M. Biskup, Toruń 1990.

[4] A. Gieysztor, *Pod Grunwaldem w zamieszaniu i zgiełku*, [w:] *Sztuka i historia*, Kraków 1992, s. 15, pisał, że „malarz postąpił jak historyk" – wybrał z Długosza moment okrążenia odwodu wielkiego mistrza, bitwa ukazana jest jakby oczami uciekających z kotła Krzyżaków.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Tadeusz Grabarczyk

Armia króla Władysława Jagiełły w drodze pod Grunwald

Bitwa pod Grunwaldem to temat niezliczonej ilości opracowań. Jeśli jednak poszukać wśród nich takich, które w sposób oryginalny poruszają kwestię marszu armii polsko-litewskiej na pola grunwaldzkie, to okaże się, że nie ma ich wiele. We współczesnej historiografii tematem tym bliżej zajmowali się: Wiesław Majewski[1] oraz Bronisław Cetera[2]. Problematyki ruchu wojsk sprzymierzonych latem 1410 r. nie mogło zabraknąć w monografii Wielkiej Wojny pióra Stefana M. Kuczyńskiego[3]. Ostatnim znaczącym głosem rodzimej historiografii w dyskusji na ten temat była rozprawa Andrzeja Nadolskiego zatytułowana *Grunwald. Problemy wybrane*[4]. W 600-lecie bitwy grunwaldzkiej ukazała się obszerna praca Sławomira Jóźwiaka, Krzysztofa Kwiatkowskiego, Adama Szwedy i Sobiesława Szybkowskiego prezentująca nowe ujęcie wielu aspektów wojny toczonej w latach 1409–1411[5]. Spośród najnowszych opracowań zagranicznych na pierwszy plan wysuwają się prace

[1] Swoje rozważania związane z kampanią grunwaldzką opublikował w kilku artykułach zawierających elementy polemiki z poglądami S.M. Kuczyńskiego. Zob.: W. Majewski, *Kilka uwag o bitwie pod Grunwaldem*, „Zapiski Historyczne" 1960, t. 25, s. 9–32; idem, *Wokół Grunwaldu*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie" 1967, nr 4, s. 547–561; idem, *O zdobyciu Dąbrówna i rozpoznaniu w armii Jagiełły w 1410 r.*, „Zapiski Historyczne" 1971, t. 36, z. 4, s. 141–144.

[2] B. Cetera, *Bitwa grunwaldzka w świetle reguł wojennych traktatu Wegecjusza*, „Rocznik Olsztyński" 1968, t. 8, s. 199–231.

[3] S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1410*, Warszawa 1980.

[4] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990. Opracowanie to zostało wznowione w 2010 r., jednak w niniejszym artykule korzystam z wydania pierwszego, które – poza wstępem od wydawcy – niczym nie różni się od wydania drugiego. Swe poglądy na temat Grunwaldu A. Nadolski spopularyzował pracą *Grunwald 1410*, która doczekała się szeregu wydań.

[5] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010. Tam też (s. 18–34) omówione zostały wcześniejsze opracowania poświęcone temu konfliktowi.

szwedzkiego badacza dziejów zakonu krzyżackiego Svena Ekdahla[6]. Właśnie analiza poglądów wyżej wymienionych autorów prezentujących najbardziej aktualne zapatrywania na temat trasy marszu będzie głównym wątkiem tego artykułu.

Baza źródłowa dla tego tematu nie uległa istotnym zmianom od lat, tu poprzestanę na wymienieniu tych najbardziej podstawowych[7]. Ze źródeł pochodzenia polskiego wymienić więc trzeba przede wszystkim *Kronikę konfliktu* ocenianą przez S. Ekdahla jako najważniejsze źródło polskie[8]. W ocenie badaczy dużą, ale i kontrowersją rolę odgrywają *Annales* Jana Długosza[9]. Spośród źródeł krzyżackich odnotować należy na pierwszym miejscu tzw. *Kontynuatora* Posilgego, dobrze poinformowanego w sprawach Zakonu, oraz ważne, szczególnie w kontekście rozważań S. Ekdahla, dziełko znane jako Annalista Thorunensis[10]. Należy zaznaczyć, że źródła, jakimi dysponujemy, nie pozwalają na jednoznaczne i precyzyjne ustalenie trasy pochodu pod Grunwald wojska polsko-litewskiego.

Jak się przyjmuje, przebieg działań wojennych armii polsko-litewskiej w 1410 r. został zaplanowany podczas zjazdu w Brześciu Kujawskim. To trwające ponad tydzień spotkanie zorganizowano w tajemnicy, a treść rozmów najważniejszych jego uczestników Jagiełły i Witolda znał tylko podkanclerzy Mikołaj Trąba. Część spraw omawiano zapewne także z udziałem chana Dżelal-Eddina. Analizę celów politycznych i strategicznych, jakie postawiono zrealizować podczas wojny z Zakonem, przeprowadził S.M. Kuczyński. Co do kierunku planowanych działań to znamy je tylko z przebiegu wydarzeń latem 1410 r. Na tej podstawie przyjmuje się, że plan kampanii 1410 r. zakładał marsz armii sprzymierzonych na Malbork. Zdaniem S.M. Kuczyńskiego trasa została opracowana od miejsca koncentracji w Czerwińsku nad Wisłą aż po przekroczenie Drwęcy pod Kurzętnikiem z zamiarem kontynuowa-

---

[6] Spośród licznych prac S. Ekdahla dotyczących kampanii grunwaldzkiej poprzestanę na opracowaniach najnowszych i najściślej związanych z podjętą w tym artykule problematyką S. Ekdahl, *Aufmarsch und Aufstellung der Heere bei Tannenberg/Grunwald (1410). Eine kritische Analyse*, [w:] *Tradycje kulturowe i historyczne ziem pruskich. Krajobraz grunwaldzki w dziejach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Wokół mitów i rzeczywistości*, red. J. Gancewski, Olsztyn 2009, s. 31–103; idem, *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, Kraków 2010; idem, *„In crastino, die sancti Procopii". Überlegungen zu einer falsch interpretierten Datumsangabe in der Cronica conflictus*, [w:] *In tempore pacis et belli. Ludzie – miejsca – przedmioty. Księga pamiątkowa prof. Jana Szymczaka*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 561–568.

[7] Najpełniejszego jak dotąd przeglądu źródeł grunwaldzkich dokonał S. Ekdahl, *Grunwald 1410.*

[8] *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis Anno Christi 1410*, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1911 (dalej: *Cronica*). Zamieszczone w tym artykule cytaty w polskim tłumaczeniu pochodzą z wydania: *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410*, tłum. J. Danka, A. Nadolski, Olsztyn b.r.w. (dalej: *Kronika*); S. Ekdahl, *Grunwald 1410*, s. 131–133.

[9] *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 10–11, Varsaviae 1997 (dalej: *Annales*), cytaty pochodzą z polskiego tłumaczenia: *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10–11, Warszawa 1982 (dalej *Roczniki*).

[10] Johann von Posilge *Fortsetzung*, hrsg. E.Strehlke, *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 3, Leipzig 1866, s. 13–399 (dalej: *Kontynuacja*); S. Ekdahl, *Grunwald 1410*, s. 191–192.

nia marszu na Malbork[11]. Niestety brak jest źródeł, które by potwierdzały informacje podane przez Długosza, co nie musi oznaczać, iż są one nieprawdziwe[12]. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że kierunki planowanych działań znane są tylko z przebiegu wydarzeń latem 1410 r. Na tej podstawie przyjmuje się, że plan letniej kampanii zakładał marsz armii sprzymierzonych na Malbork. Taką koncepcję zdają się potwierdzać informacje o przygotowaniach strony polskiej i jej sojuszników, polegające m.in. na wytyczaniu dróg przemarszu dla wojsk w kierunku Prus, wyrąb drzew mających służyć do budowy przepraw przez rzeki[13]. Jak miał pokazać czas, założenia z Brześcia musiały zostać zmodyfikowane w związku z działaniami armii krzyżackiej. Przyjęta przez Jagiełłę i Witolda strategia pozwalała na przerzucenie ciężaru działań wojennych na terytorium zakonne. Zmuszając wojska zakonne do podjęcia działań defensywnych zabezpieczano własne ziemie przed zakrojonymi na większą skalę operacjami wojsk krzyżackich. O planach sprzymierzonych mówi też wiele skład armii. Jej główną siłę stanowiła konnica, a słaba artyleria i piechota nakazują się domyślać, że nie planowano prowadzenia poważniejszych działań oblężniczych. Zatem sposobem na pokonanie Zakonu było rozbicie jego wojsk w bitwie w otwartym polu, lub – w razie gdyby do niej nie doszło – spustoszenie Prus. Koncepcję tę należy ocenić pozytywnie. Przy przewadze liczebnej i zbliżonej jakości uzbrojenia, jakim dysponowali rycerze Jagiełły, plan dawał szanse na pomyślne zakończenie kampanii[14].

Koncentracja armii polsko-litewskiej miała miejsce w Czerwińsku nad Wisłą. Tam od 30 czerwca do 2 lipca nadciągały się wojska małopolskie, mazowieckie, litewskie z posiłkami tatarskimi, a na końcu dotarło rycerstwo wielkopolskie[15]. W tych dniach król na czele polskich chorągwi przekroczył Wisłę, dołączając do znajdujących się już na prawym brzegu oddziałów książąt mazowieckich Janusza i Siemowita oraz wojsk litewskich. Przeprawa odbyła się po moście „wspaniałej konstrukcji", jak to podaje *Kronika konfliktu*. Długosz dodaje, iż most „spoczywał na łodziach" i był „nigdy wcześniej nie oglądany". Wobec tych zachwytów nad pływającą przeprawą, spinającą oba brzegi Wisły, warto przypomnieć, że takie mosty znano już w starożytności, wspomina też o takiej konstrukcji Konrad Kayser w swym dziele *Bellifortis* z 1405 r.[16] Nie zmienia to jednak faktu, iż most tego rodzaju był widokiem

[11] S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 283, 287–304.

[12] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 230, 239 gdzie zwrócono uwagę, że decyzje podjęte w Brześciu nie były ostateczne.

[13] Ibidem, s. 215.

[14] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350–1450*, red. A. Nadolski, Łódź 1990, passim.

[15] Ostatnio na ten temat J. Szymczak, *Działania wojenne wojsk sojuszniczych w kampanii grunwaldzkiej 1410 r.*, [w:] *Grunwald 1410. Materiały z sesji popularnonaukowej z okazji obchodów 600-lecia bitwy pod Grunwaldem. Sulejów, 23 kwietnia 2010 r.*, red. J. Augustyniak, O. Ławrynowicz, Sulejów 2010, s. 59–75. Z nowszych opracowań zob. też M. Plewczyński, *Mieszkańcy Mazowsza czersko-warszawskiego w Wielkiej Wojnie z zakonem krzyżackim 1409–1411*, [w:] *Wsparcie inżynieryjne w Wielkiej Wojnie z Zakonem Krzyżackim 1409–1411. Sesja popularnonaukowa z okazji 600-lecia bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku*, red. M. Białas, Warszawa 2010, s. 7–20.

[16] *Kronika*, s. 5; *Annales*, ks. XI, s. 64, 66–67; *Roczniki*, ks. XI, s. 76–78; T. Nowak, *Uwagi o technice budowy mostów polowych w Polsce w w. XV do XVII*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1956, t. 2, s. 345–359.

bardzo rzadkim, a przerzucenie go przez Wisłę umożliwiło armii Jagiełły szybkie kontynuowanie marszu w kierunku Prus i pozwoliło uzyskać efekt zaskoczenia.

Przy analizie ruchów wojsk sprzymierzonych niezwykle istotnym zagadnieniem jest ich liczebność. Wobec braku rzetelnych danych na ten temat, historycy zmuszeni byli podjąć próbę oszacowania wielkości armii Jagiełły. Wydaje się, że poczynione przez Nadolskiego w tym względzie ustalenia są najbardziej przekonujące. Uczony ten określił liczbę polskich zbrojnych na 20 tys., a wojsko litewskie na 10 tys. Z kolei liczbę zbrojnych Zakonu oszacował na 15 tys. Wielkość taboru polskiego A. Nadolski obliczył na 3 tys. wozów. Należy odnotować, że uczeni niemieccy przyjmują mniejszą liczebność wojsk, opowiadają się za ok. 20 tys. dla armii polsko-litewskiej, oraz 12-15 tys. dla armii Ulricha von Jungingena[17].

Marsz do Prus połączone siły Jagiełły rozpoczęły opuszczając Czerwińsk w czwartek, 3 lipca. Miejsce postoju z 3 na 4 lipca jest różnie lokowane przez badaczy kampanii grunwaldzkiej. Długosz zanotował, że armia zatrzymała się wówczas *apud villam Zochow*[18]. Nazwa ta łączona jest przez badaczy z miejscowościami Żochowo nad rzeką Płonką[19] bądź też Żukow nad Żurawianką[20]. W rozstrzygnięciu wątpliwości nie pomaga w tym przypadku *Kronika konfliktu*, w której zamieszczono jedynie informację o tym, że obóz rozłożono nad rzeką, co miałoby miejsce w obu przypadkach[21].

Nie mniej wątpliwości budzi miejsce następnego postoju, przypadającego z 4 na 5 lipca. Według Długosza, wojska królewskie noc spędziły „na łąkach jakiejś nieznanej wsi". Kronikarz odnotował również, że widać było stamtąd „ognie zapalone na ziemiach wrogów"[22]. W celu określenia przybliżonego miejsca tego postoju przydatna jest informacja, iż następnego dnia (5 lipca) wojska Jagiełły obozowały pod Jeżewem. Odległość między tą miejscowością a Żochowem, o którym wiadomo, że było miejscem noclegu wojsk 3 lipca, wynosi ok. 30 km. Zakładając, że trasę tę podzielono na dwa odcinki mniej więcej równej odległości, to miejsca postoju wojsk polsko-litewskich należałoby szukać gdzieś w okolicach Drobina. Dogodną lokalizacją mogły stanowić łąki nad rzeką Karsówką. Autorzy najnowszego opracowania poświęconego wojnie z Zakonem, którzy jak wyżej wspomniano, opowiedzieli się za obozem rozłożonym pod Żukowem, również następny postój lokalizują pod Drobinem, z tą różnicą, iż ich zdaniem armia zatrzymała się „na wschód od Drobina,

---

[17] Zob. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 72, 106–115, gdzie przegląd poglądów na kwestię liczebności wojsk pod Grunwaldem.

[18] *Annales*, ks. XI, s. 67.

[19] Wydawcy łacińskiej wersji dzieła Długosza identyfikują wieś jako Żochowo Kościelne na Mazowszu, 19 km na południe od Raciąża, *Annales*, ks. XI (s. 246, przyp. 168); tak też m.in. S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 345, a ostatnio S. Ekdahl, „*In crastiono*, s. 567.

[20] Za taką identyfikacją opowiedzieli się S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 337. Niekonsekwentnie postąpili w tym przypadku wydawcy polskiej wersji *Roczników* J. Długosza, którzy w nagłówku rozdziału umieścili Żochowo, by niżej stwierdzić, iż chodzi o Żukowo (nad Żurawianką), wieś na północ od Czerwińska, *Roczniki*, ks. XI s. 78, przyp. 159. Wydawcy łacińskiej wersji dzieła Długosza identyfikują poprawnie jako Żochowo Kościelne, *Annales*, ks. XI, s. 67, 246; por. S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 345.

[21] *Cronica*, s. 9.

[22] *Annales*, ks. XI, s. 68; *Roczniki*, ks. XI, s. 79.

być może nad rzeką Dobrzycą”[23]. Możliwe jest, że właśnie nad jej brzegami obozowały oddziały polsko-litewskie z 4 na 5 lipca.

Jeszcze inaczej przebieg wydarzeń w dniach 4 i 5 lipca widzi S. Ekdahl. Jego zdaniem wojska sprzymierzonych po postoju w Żochowie ruszyły wprost do Jeżewa nie obozując po drodze. W związku z czym do Jeżewa dotarły już 4 lipca. Wtedy też – zdaniem szwedzkiego badacza – na spotkanie z Jagiełłą przybyli posłowie Zygmunta Luksemburskiego[24]. Tym samym kwestionuje podaną przez Długosza datę 5 lipca, jako dzień spotkania poselstwa węgierskiego z królem Polski.

Kolejny odcinek trasy pokonano w niedzielę 6 lipca, kiedy to, jak pisze Długosz, „po śniadaniu, król zwinął obóz i przybył tego samego dnia do pewnej wsi nad Wkrą”[25]. Ponieważ następne znane miejsce postoju wypadło w Bądzyniu, gdzie obozowano od 7 lipca, to noc wojska musiałyby spędzić gdzieś w połowie drogi miedzy Bądzyniem a Jeżowem, a więc najpewniej w okolicy Bieżunia. Całkowity dystans pokonany przez armię Jagiełły w ciągu tych dwóch dni wyniósł blisko 40 km. Postój pod Bądzyniem był pierwszym dłuższym odpoczynkiem od czasu przekroczenia Wisły w Czerwińsku i trwał od 7 do 9 lipca. Na wybór tego właśnie miejsca na dłużej wpływ mógł mieć fakt, iż był to ostatni postój przed przekroczeniem granicy.

W dalszą drogę wojsko ruszyło 9 lipca (środa), tego też dnia przekroczono granicę państwa krzyżackiego. Wkraczając do Prus Jagiełło polecił rozwinąć chorągwie, co zgodnie z ówczesnymi normami oznaczało zamiar przystąpienia do walki[26]. Na postój armia polsko-litewska zatrzymała się w rejonie Lidzbarka. Długosz podaje, iż obóz rozłożono między jeziorami Trzcino i Chelst[27]. Wydawcy łacińskiej wersji *Roczników* stwierdzili jednak, że nie są one znane, w związku z czym należy przyjąć, że obozowisko znajdowało się nad jeziorem Lidzbarskim, od którego na południe znajduje się drugie mniejsze jezioro[28]. Ostatnio K. Kwiatkowski wysunął bardzo prawdopodobną hipotezę, że wojska sprzymierzonych mogły zatrzymać się nieco dalej na północny-zachód od Lidzbarka, w pobliżu wsi Kowaliki, leżącej opodal miejscowości Trzcino i Chełsty[29]. Obie nazwy mogą nawiązywać do dziś już nieistniejących jezior wymienionych przez Długosza. Stwierdzenie przez kanonika krakowskiego, że obóz ulokowano w pobliżu miasta Lidzbarka, mogło mieć na celu określenie położenia obu wspomnianych wyżej jezior względem większej miejscowości, przy braku dla nich lepszego punktu odniesienia.

W czwartek, 10 lipca – jak pisze Długosz – Jagiełło ze swym wojskiem przybył nad Jezioro Rubkowo[30]. Również i ta lokalizacja podana przez krakowskiego kronikarza została ostatnio zakwiestionowana. Zwrócono uwagę, iż

---

[23] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 338.

[24] S. Ekdahl, „*In crastino*, s. 561–568.

[25] *Annales*, ks. XI, s. 69; *Roczniki*, ks. XI, s. 80; S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 347.

[26] J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 309, 316.

[27] *Annales*, ks. XI, s. 72; *Roczniki*, ks. XI, s. 83.

[28] *Annales*, ks. XI, s. 247, przyp. 180.

[29] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 355 –356.

[30] *Annales*, ks. XI, s. 73; *Roczniki*, ks. XI, s. 84.

przekazane przez niego szczegóły nie zgadzają się z mapami z końca XVIII w., sugerując jednocześnie, iż obóz został rozłożony w pobliży wsi Tylice, gdzie mogło istnieć jezioro[31]. Takie założenie powoduje, że miejsce, w którym znalazł się obóz z 10 na 11 lipca, zostało przesunięte o ok. 2 km na północny-wschód w stosunku do lokalizacji podanej przez Długosza.

Wojsko polsko-litewskie zatrzymało się więc ok. 3–5 km od Kurzętnika położonego nad rzeką Drwęcą[32]. Ulrich von Jungingen oczekiwał, że właśnie tędy może nadciągać wojsko Jagiełły i aby uniemożliwić mu dalszy marsz w głąb państwa zakonnego, polecił ufortyfikować znajdującą się pod Kurzętnikiem przeprawę przez rzekę. Prace prowadzono najpóźniej od początku lipca, sprowadzono tu też artylerię, a w miejscowym zamku zgromadzono dodatkowe zapasy żywności[33]. Pomimo że spodziewano się przybycia armii sprzymierzonych, nic nie wskazuje, aby Krzyżacy spostrzegli jej przybycie w rejon Tylice – Jezioro Rubkowo, co źle świadczy o działalności rozpoznania krzyżackiego w tym czasie. Chyba niewiele lepiej radził sobie tego dnia zwiad drugiej strony. Ze źródeł nie wynika jednoznacznie, czy Jagiełło o obecności wojsk zakonnych wiedział wcześniej, czy też dowiedział się przypadkowo, już po rozłożeniu obozu, gdy – jak pisze Długosz – „pewni rycerze" natrafili nad Drwęcą na wojsko krzyżackie pojące swe konie[34]. Uzasadnione wydaje się jednak przypuszczenie, że gdyby Władysław II w dniu 9 lipca wiedział o umocnionej przeprawie tyle, ile dowiedział się 10 lipca, to z pewnością nie prowadziłby wojska w pobliże Kurzętnika. Jeśli zatem zwiad poinformował króla wcześniej o obecności wojsk krzyżackich nad Drwęcą, to nie były to informacje wystarczające, skoro decyzję o zmianie kierunku marszu podjęto dopiero w odległości kilku kilometrów od głównych sił krzyżackich. Nasuwa się zatem spostrzeżenie, że nie prowadzono wystarczającego rozpoznania trasy przemarszu armii z większym wyprzedzeniem.

Jeszcze tego dnia wysłano do obozu krzyżackiego Piotra Korzborga, podstolego poznańskiego, który jako poseł Jagiełły przedłożył wielkiemu mistrzowi propozycję zawarcia pokoju, która przez Krzyżaków została odrzucona. Można się domyślać, że zadaniem Piotra było nie tyle doprowadzenie do porozumienia z Ulrichiem von Jungingenem, ile przyjrzenie się krzyżackim umocnieniom na Drwęcy oraz zorientowanie, jakie siły zostały skierowane do zabezpieczenia tej przyprawy. O takim celu misji Korzborga może świadczyć przekazana przez Długosza informacja, że poseł po powrocie poinformował Jagiełłę nie tylko o odrzuceniu przez Zakon propozycji pokoju, ale też przekazał mu, „że rzeki Drwęcy zabezpieczonej po obydwu stronach wysokimi palami nie można przekroczyć bez walki, ponieważ wojsko wrogów bombardami, strzałami i wszelkimi środkami broni tak zabezpieczonych brzegów". Raport Piotra Korzborga chyba ostatecznie skłonił dowództwo sprzymierzonych do zmiany trasy dalszego marszu. Zarzucono zatem plan przeprawiania się przez Drwęcę i zdecydowano, że armia zawróci na południe drogą, którą dopiero co przybyła w rejon Kurzętnika. W ten sposób uniknięto stoczenia bitwy w warunkach niekorzystnych dla armii sprzymierzonych[35].

---

[31] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 358.

[32] S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 353.

[33] *Kontynuacja*, s. 319.

[34] *Annales*, ks. XI, s. 73; *Roczniki*, ks. XI, s. 85.

[35] Słusznie ocenił tę sytuację A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 117.

W związku z odwrotem spod Kurzętnika A. Nadolski wysuwa tezę, iż w dowództwie polsko-litewskim miał wówczas miejsce kryzys związany z osłabieniem pozycji króla jako wodza. Przejawem tego kryzysu miało być już wcześniej niszczenie ziemi zawkrzańskiej, maltretowanie ludności cywilnej i profanowanie kościołów, czemu Jagiełło nie przeciwdziałał. Zdaniem tego badacza kryzys osiągnął apogeum pod Kurzętnikiem, gdy niewiele brakowało, aby wojska polsko-litewskie wpadły na Krzyżaków. Próbą przezwyciężenia miało być powołanie Rady Ośmiu, której zadaniem było wspieranie króla w kierowaniu poczynaniami wojska[36]. Wydaje się, że określenie kryzys jest przesadzone w odniesieniu do tej sytuacji. Rozpoznanie w armii Jagiełły działało źle zarówno przed 10 lipca, jak i po tej dacie. Przecież 15 lipca, podobnie jak pod Kurzętnikiem, spotkanie z wojskiem wielkiego mistrza było dla sił polsko-litewskich całkowitym zaskoczeniem. Tyle, że rozegrana wówczas bitwa zakończyła się zwycięstwem, więc w tym przypadku nikt o kryzysie nie mówi. Podobnie było nad Drwęcą, gdzie nieoczekiwane natknięcie się na wojska Zakonu, prócz modyfikacji kierunku marszu, nie pociągnęło za sobą żadnych istotnych konsekwencji.

W związku z zagrodzeniem przez wojska Zakonu przeprawy przez Drwęcę 11 lipca (piątek) armia Jagiełły wykonała manewr oderwania się od nieprzyjaciela. Wojska „wyruszywszy na dźwięk trąby o świcie", pokonały aż 42 km, najdłuższy podczas całej kampanii grunwaldzkiej odcinek. Cała operacja przebiegła bardzo sprawnie, pokazując, że nie powinno się mówić o jakimkolwiek kryzysie w armii królewskiej. Idąc przez Lidzbark wojska polsko-litewskie skierowały się w stronę Działdowa, by nie dochodząc do tego miasta zatrzymać się na postój koło wsi Wysoka[37]. Zapewne właśnie ten forsowny marsz sprawił, iż Jagiełło zdecydował dać armii wytchnienie, zatrzymując się tutaj na odpoczynek przez cały następny dzień. W dalszą drogę wojska polsko-litewskie wyruszyły dopiero rankiem 13 lipca (niedziela). Tego dnia po wysłuchaniu mszy świętej odprawionej w obozie armia królewska skierowała się pod Dąbrówno. Długosz odnotował, iż przodem wysłane zostały tabory, które wyruszyły w drogę 2 godziny wcześniej. Kronikarz podkreślił, iż tego dnia upał doskwierał wojsku bardziej niż zwykle. Podał również informacje o położeniu obozu sprzymierzonych, który został ulokowany „na pół mili od Dąbrówna, na polnej równinie, nad Jeziorem zwanym Dąbrowskim"[38].

Droga, jaką pokonały wojska polsko-litewskie z Dąbrówna pod Grunwald, usytuowanie ich obozu oraz samo rozmieszczenie wojsk przed bitwą jest tematem od dawna wywołującym polemiki wśród historyków. We współczesnej historiografii w tej sprawie dominują stanowiska S. Ekdahla i A. Nadolskiego, którzy w różny sposób rekonstruują działania wojsk sprzymierzonych pod Dąbrownem oraz ich drogę na pola grunwaldzkie, a w konsekwencji również ustawienie obu armii przed bitwą. W tej dyskusji głos zabrali ostatnio również historycy toruńscy. Przy dokładniejszej analizie poglądów uczonych nasuwają się pewne pytania i wątpliwości, które skłaniają do ponownego prześledzenia działań wojsk Jagiełły w dniach 13–15 lipca 1410 r.

---

[36] Ibidem, s. 118.

[37] *Annales*, ks. XI, s. 81; *Roczniki*, ks. XI, s. 91.

[38] *Annales*, ks. XI, s. 83; *Roczniki*, ks. XI, s. 95.

Różnice między S. Ekdahlem a A. Nadolskim wynikają z odmiennej oceny treści źródeł pisanych. Podstawą tych rozbieżności jest przede wszystkim stosunek do relacji Jana Długosza. O ile dla Nadolskiego informacje zawarte w *Rocznikach* były niemal kluczowe, o tyle badacz ze Szwecji przekazowi kanonika krakowskiego ufa w ograniczonym stopniu. Pierwszeństwo daje *Kronice konfliktu* oraz takim źródłom, jak *Annalista Thorunensis*[39] czy tzw. *Dopełnienie szamotulskie Rocznika Traski*, zawierające informacje o zniszczeniu murów obronnych w Dąbrównie oraz złupieniu miasta przez Litwinów i Tatarów[40].

S. Ekdahl zwrócił uwagę, iż żadne źródło współczesne wydarzeniom nie mówi o tym, że obóz wojsk polsko-litewskich pod Dąbrównem znajdował się na południe od Dąbrówna. Natomiast *Annalista thoruniensis* pisał, iż 13 lipca Jagiełło stanął obozem niedaleko pól wsi Wierzbica, a zatem na północ od Dąbrówna[41]. Na podstawie tej wzmianki, przy jednoczesnym odrzuceniu wiadomości na temat ruchu wojsk jagiellońskich w dniach 13–15 lipca, przytoczonych przez Długosza, S. Ekdahl buduje własną koncepcję. Zdaniem tego badacza, armia Jagiełły po tym, jak dotarła w rejon wsi Kalbornia, położonej na południe od Jeziora Dąbrowa Wielka, maszerowała dalej obchodząc od zachodu jezioro Dąbrowa Mała, by na północ od niego, w rejonie Wierzbicy zatrzymać się obozem na nocleg. Jeśli pogodzić to z informacjami, że atak na Dąbrówno nastąpił wieczorem 13 lipca, już po rozłożeniu obozu, to trzeba stwierdzić, iż szturm na miasteczko nastąpił od strony północnej, a nie południowej, jak to przyjęło wielu badaczy z S.M. Kuczyńskim i A. Nadolskim włącznie[42]. Założenie, iż obóz od 13 lipca usytuowany był *prope campum*, *qui dicitur Wirczighuben*, rzutuje również na przebieg trasy, jaką pokonały sprzymierzone wojska rankiem 15 lipca. Jak sądzi szwedzki uczony, armia Jagiełły opuściwszy pola pod Wierzbicą, ruszyła na wschód, by przez Samin dojść w pobliże wsi Grunwald, gdzie król miał się zatrzymać na jednym ze wzniesień dla wysłuchania mszy. To tam – a nie nad Jeziorem Łubień, jak pisał Długosz – dotarły do niego wiadomości o pojawieniu się wojsk krzyżackich w rejonie Stębarka. Obranie przez wojska sprzymierzonych trasy przez Samin na Stębark znaleźć musiało odbicie w rozmieszczeniu wojsk przed bitwą. Według S. Ekdahla oddziały Jagiełły, po tym jak otrzymały rozkaz przygotowania się do bitwy, skręciły z trasy prowadzącej na Stębark–Zybułtowo w stronę Łodwigowa i zaczęły zajmować pozycje nieco na zachód od tej drogi, zwrócone frontem ku północnemu

[39] *Franciscani thorunensis Annales prussici* obejmują okres 941–1410, ich autor był franciszkaninem. Miał dobre relacje z komturią toruńską. Jak stwierdza S. Ekdahl: „wartość tego źródła na ogół oceniana jest wysoko". Czas powstania opisu kampanii grunwaldzkiej nie jest znany, ale najprawdopodobniej jest to źródło wczesne, powstałe w okresie poprzedzającym wojnę i w jej trakcie, S. Ekdahl, *Grunwald*, s. 189–190.

[40] *Anno domini 1410 cum fines Prussie vastaret valide et civitate Dąbrówno nomine muro circumdatam efferegisset irrumpentes in eam Lithwani cum Tartaris civitatem igne incendentes atque flammis concremantes muros eius funditus, sed in tantam debachati sunt crudelitatem, ut in ea nulli parcerent condicioni, etati vel sexui – Dopełnienie szamotulskie Rocznika Traski*, [w:] MPH, t. II, s. 865. Zob. też na temat tego źródła K. Ożóg, *Dopełnienie szamotulskie*, „Studia Historyczne" 1992, z. 2.

[41] *Fixit tentoria sua no longe a civitate Gilgenborg prope campum, qui dicitur Wirczighuben*, SRP, Bd. 3, s. 314.

[42] Badania archeologiczne przeprowadzone w Dąbrównie nie pozwoliły stwierdzić, z której strony nastąpił szturm na miasto.

wschodowi, czyli w stronę Stębarka. Przy takim ustawieniu wojsk starcie rzeczywiście rozegrałoby się w pobliżu Grunwaldu, co zgodne jest z przekazem źródeł wskazujących na pola pod tą wsią jako miejsce, na których stoczono bitwę.

Koncepcja S. Ekdahla, niewątpliwie dobrze uzasadniona źródłowo, jeszcze przed jej ostatecznym sformułowaniem wywołała polemikę ze strony A. Nadolskiego. Zakwestionował on m.in. usytuowanie obozu polskiego opodal Grunwaldu oraz koncepcję marszu armii Jagiełły drogą przez Samin. Zwrócił uwagę, iż w tym rejonie, za wyjątkiem samego Samina, nie było innych osad, które – zgodnie z opisem *Kroniki konfliktu* i *Roczników* – mogłyby być spalone przez zbrojnych Jagiełły. A. Nadolski przytacza też wyniki badań archeologicznych pól grunwaldzkich. Stwierdza jednak, iż nie dają one istotnych przesłanek, pozwalających jednoznacznie ustalić rozmieszczenie wojsk polsko-litewskich przed bitwą[43].

Warto niewątpliwe raz jeszcze przyjrzeć się rekonstrukcji wydarzeń zaproponowanej przez S. Ekdahla. Przede wszystkim nasuwa się spostrzeżenie, iż 13 lipca wojska polsko-litewskie idąc z Działdowa na pola pod Wierzbicą musiałyby pokonać dystans ponad 30 km, czyli więcej niż przeciętnie. Z drugiej strony trzeba przyznać, iż zdarzało się, że armia w trakcie tej wyprawy pokonywała dziennie większe odległości. Obierając taką trasę, wojska były zmuszone przejść przez Wel, wypływający od południa z jeziora Dąbrowa Mała, co stanowiło dodatkowe utrudnienie, zwłaszcza dla taboru. Następnie należało pokonać wąski, kilkudziesięciometrowy przesmyk między jeziorami Okrągłym a Dąbrowa Mała. Możliwe też, że część armii obeszła Jezioro Okrągłe od południa i zachodu. Dalej, jak wynika z mapy Schröttera, ukazującej interesującą nas okolicę na przełomie XVIII i XIX w., należało pokonać las. Obranie tej drogi oznaczało, że w kolejnych dniach chcąc dotrzeć do Mielna należałoby pokonać wpadający od północy do jeziora Dąbrowa Mała górny odcinek rzeki Wel o grząskich brzegach, a także dwie inne rzeczki wpływając do jeziora Dąbrowa Wielka[44]. Wszystko to czyniło trasę wiodącą na zachód od jeziora Dąbrowa Mała zdecydowanie trudniejszą, niż droga na wschód od Kalborni przez Turowo i Ulnowo. Konsekwencją obrania drogi na zachód, a następnie na północ od Dąbrówna było też zbliżenie się do obozujących pod Lubawą wojsk krzyżackich i kontynuowanie marszu w niewielkiej od nich odległości, co zwiększało ryzyko ataku na armię Jagiełły. Z kolei trasa marszu wojsk polsko-litewskich przez Samin, jaką proponuje S. Ekdahl, biegła zaledwie 4–5 km od drogi Marwałd–Frygowo–Stębark, po której w tym samym czasie przemieszczały się wojska Ulricha von Jungingena. Krzyżacy po zdobyciu Dąbrówna przez oddziały Jagiełły, zwłaszcza jeśli obóz sprzymierzonych ulokowany był koło Wierzbicy, byliby więc dobrze zorientowani w położeniu sił polsko-litewskich. Jeśli wojska królewskie spaliły po drodze Samin, to tym zasygnalizowały swoje położenie i kierunek marszu. Przy proponowanej przez S. Ekdahla trasie marszu sprzymierzonych, należałoby uznać, iż dowództwo polsko-litewskie do czasu przybycia pod Grunwald nic nie wiedziało o armii krzyżackiej. Historycy nie mają najlepszego mniemania o rozpoznaniu w armii Jagiełły, ale ocenia się, że w odróżnieniu od rozpoznania dalekiego, rozpoznanie bliskie działało dobrze[45]. Brak rozeznania w tym, co się dzieje w odległości 4–5 km, oznaczałby, że żadna

[43] Pełna argumentacja zob.: A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 13–33, 124–130.

[44] Mapa Schröttera 1:50 000 dołączona jako wkładka do pracy: S. Ekdahl, *Aufmarsch*.

[45] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 143.

z armii nie prowadziła ubezpieczenia marszu, na dodatek od strony, z której można się było spodziewać nieprzyjaciela. Dowodziłoby to również zaniedbania działań rozpoznawczych przez siły sprzymierzonych, które poprzestawałyby jedynie na rozeznaniu kierunku marszu i to na niewielką odległość.

Obserwacja trasy przemarszu obu stron konfliktu oraz określenie w czasie ruchów wojsk świadczy, że Krzyżacy musieli przewidzieć, czy raczej znać kierunek, w jakim zmierzać będą wojska Jagiełły. Długosz zanotował, iż wojska Jagiełły zostały poinformowane o trasie na następny dzień 14 lipca, „kiedy dzień miał się ku zachodowi", wiadomość o tym mogła dotrzeć do wielkiego mistrza[46]. Dowodem na to jest fakt, że jego wojska wyruszyły ze swego obozu pod Lubawą wcześniej, niż siły sprzymierzonych opuściły swój postój. Te bowiem rozpoczęły marsz ok. 4, czyli 1–2 godziny później niż Krzyżacy. Analizując trasę, jaką zdaniem S. Ekdahla pokonali sprzymierzeni, trzeba zauważyć, że w dniu bitwy przebyli zaledwie ok. 6 km. Jeśli przyjąć za literaturą, że długość kolumny taborowej wojsk Jagiełły liczyła 8 km[47], to nawet jeśli wozy podzielono na dwie kolumny, to przy średniej prędkości 3–4 km/h – pamiętajmy, że musiały przebyć rzekę koło Samina – pojawiły się one pod Grunwaldem niedługo po tym, jak ostatnie dopiero opuściły obóz. Kolejna wątpliwość dotyczy czasu, w jakim przemieściły się wojska polsko-litewskie pod Grunwald. S.M. Kuczyński i A. Nadolski przyjmują, iż ich wymarsz nastąpił o 3 nad ranem, natomiast W. Majewski sądzi, że miało to miejsce „już po wschodzie słońca" – przyjmijmy więc że ok. 4 rano. Oznacza to, iż pierwsze oddziały sprzymierzonych dotarły w rejon Grunwaldu ok. godziny 5–6, by spędzić tu bezczynnie 3–4 godziny do godziny 9, kiedy to napłynęła wiadomość o Krzyżakach nadciągających od Stębarka, co dało początek przygotowaniom rycerstwa do bitwy. Wynika z tego, iż na godzinę marszu przypadały 2 godziny odpoczynku.

Podsumowując, scenariusz wydarzeń, jaki narzuca koncepcja marszu pod Grunwald drogą przez Samin, był możliwy do zrealizowania, jednak budzi niemało wątpliwości. Na koniec tej części rozważań należy zastanowić się nad wiarygodnością obu przekazów źródłowych, tj. Długosza i annalisty toruńskiego, kluczowych dla rozstrzygnięcia, czy wojska szły przez Samin, czy Ulnowo. S. Ekdahl odrzucił przekaz *Roczników*, argumentując to późnym czasem powstania źródła, przytaczając przykłady braku precyzji, zarzucając stronniczość, ideologiczne zaangażowanie czy wręcz zamieszczanie elementów fikcji. Z drugiej strony uczony ten pisze:

> Są […] w *Annales* istotne, czerpane z pierwszej ręki, informacje, które nie występują w innych źródłach. Należy je wyszukiwać i poddawać ocenie. To, czy będą one użyteczne, musi być rozstrzygane w każdym przypadku z osobna. […] Nie ma żadnych generalnych reguł oceny wartości *Annales* i reguły takowe nie dadzą się sformułować. Przekazu tego nie można ani w całości odrzucić, ani zaakceptować. Należy raczej w każdym przypadku z osobna analizować informacje, by tą drogą wyrobić sobie pogląd na ich wartość[48].

Z taką oceną nie sposób się nie zgodzić. Długosz podał wiele istotnych faktów, których wiarygodność należy oceniać w oderwaniu od innych, nawet jeśli część

[46] *Annales*, ks. XI, s. 85; *Roczniki*, ks. XI, s. 98.

[47] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 136.

[48] S. Ekdahl, *Grunwald*, s. 257.

z nich została zweryfikowana negatywnie. Takie podejście do źródła, jakie postuluje S. Ekdahl, należy stosować jednak nie tylko wobec *Roczników*, ale wszystkich źródeł, także wobec zapisów, których autorem był *Annalista Thorunesis*. Wiadomo, że Długosz miał styczność z uczestnikami kampanii grunwaldzkiej, od których mógł zaczerpnąć szereg informacji na temat wydarzeń z 1410 r. Pamięć informatorów mogła być zawodna i pewnie nie wszystkie szczegóły wyprawy dobrze im się utrwaliły. Czy jednak osoby, które dzieliły się z kronikarzem swą wiedzą o bitwie, mogły nie pamiętać nazwy miejsca, gdzie znajdował się ich obóz, w którym spędzili dni od 15 do 17 lipca, czyli bezpośrednio po największej bitwie w jakiej kiedykolwiek przyszło im wziąć zwycięski udział?[49] Wydaje się więc, że trzeba być ostrożnym zarzucając kronikarzowi błędne usytuowanie obozu wojsk polskich, jest bowiem prawdopodobne, że wiadomości na ten temat przekazali mu ci, którzy w tym obozie byli.

Zupełnie inaczej niż S. Ekdahl trasę pokonaną przez wojska polsko-litewskie w dniach 13–15 lipca odtworzył A. Nadolski. Analizę poglądów tego badacza na ostatni odcinek trasy prowadzącej armie sprzymierzonych pod Grunwald należy zacząć od omówienia wydarzeń pod Dąbrównem. Nadolski, zgodnie z relacją Długosza i *Kroniki konfliktu*, przyjmuje, iż 13 lipca wojska Jagiełły opuściły obóz pod Działdowem i tego samego dnia dotarły pod Dąbrówno, gdzie rozłożyły obóz. Autor *Kroniki konfliktu* lakonicznie stwierdził, że król „rozłożył się taborem koło wzmiankowanego miasta". Długosz napisał, iż obóz znajdował się „pół mili od Dąbrówna, na polnej równinie, nad jeziorem zwanym Jeziorem Dąbrowskim". W oparciu o tę relację Nadolski „z dużym prawdopodobieństwem" sytuuje obóz w rejonie wsi Kalbornia, przy południowo-zachodnim krańcu jeziora Wielka Dąbrowa. Słusznie zwraca przy tym uwagę, że tak usytuowane obozowisko odległe było ok. 4 km od Dąbrówna, co w przybliżeniu odpowiada „pół mili", o której wspomniał Długosz[50].

Jeszcze tego samego dnia wieczorem nastąpił atak na Dąbrówno. *Kronika konfliktu* i *Roczniki* w różny sposób ukazują okoliczności tego szturmu. Według pierwszego ze źródeł to król „polecił zdobyć rzeczone miasto nie rycerstwu, lecz pospolitemu ludowi. I tymże miastem z miejsca w ciągu niespełna trzech godzin siłą zawładnął". Według Długosza szturm na miasto był samowolną akcją *plures milites*. Dalej autor *Annales* pisze o tym, że król rozkazał nawet ogłosić heroldowi zakaz zdobywania Dąbrówna, polecenie to jednak nie zostało wykonane i kontynuowano szturm[51]. Z tych dwóch sprzecznych relacji, ukazujących odmienne postawy Jagiełły wobec ataku na Dąbrówno, A. Nadolski przyjmuje za bardziej wiarygodną – z czym należy się zgodzić – relację *Kroniki konfliktu*. Trudno sobie wyobrazić aż takie nieposłuszeństwo rycerstwa wobec króla, które zignorowałoby rozkaz zaniechania ataku. Długosz, dążący do ukazania Jagiełły jako władcy sprawiedliwego, znając skalę zniszczeń i okrucieństwo, z jakim potraktowano osoby przebywające w Dąbrównie, chciał zapewne uwolnić monarchę od odpowiedzialności za to, co się

[49] Długosz był bliskim współpracownikiem obecnego pod Grunwaldem Zbigniewa Oleśnickiego. Uczestnikiem bitwy grunwaldzkiej był ojciec kronikarza Jan Długosz, stryj Bartosz pełnił funkcję kapelana królewskiego i odprawiał jedną z porannych mszy 15 lipca 1410 r., A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 127.

[50] *Annales*, ks. XI, s. 83; *Roczniki*, ks. XI, s. 95; *Cronica*, s. 19; *Kronika*, s. 8; A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 120.

[51] *Cronica*, s. 19; *Kronika*, s. 8; *Annales*, ks. XI, s. 83; *Roczniki*, ks. XI, s. 96.

wydarzyło wieczorem 13 lipca. Dalej jednak A. Nadolski wysuwa przypuszczenie, iż Jagiełło polecił zdobyć Dąbrówno, ponieważ leżało na trasie planowanego przemarszu. Zdaniem tego badacza armia sprzymierzonych miała przejść przez Dąbrówno, między jeziorami Dąbrowa Mała i Dąbrowa Wielka, by następnie skręcić na wschód, w kierunku na Olsztynek. Jak twierdzi znakomity archeolog, spalenie miasta zmusiło dowództwo sprzymierzonych do zmiany planów. Przeprawa przez pogorzelisko w Dąbrównie byłaby bardzo trudna i spowolniła tempo marszu wojsk polsko-litewskich. Dowództwo zostało więc zmuszone do zmodyfikowania trasy marszu i skierowało wojska z pominięciem Dąbrówna, drogą biegnącą na wschód w kierunku Turowa, co pozwalało kontynuować marsz ku źródłom Drwęcy[52].

Przypuszczenia A. Nadolskiego, jakoby nastąpiła zmiana trasy marszu w związku ze spaleniem Dąbrówna, nie mają oparcia w źródłach. Warto w tym miejscu przytoczyć wyliczenia tego badacza, który oszacował, iż przejście przez wąskie bramy i ciasne uliczki Dąbrówna całej armii z taborami zająć mogło co najmniej 10 godzin[53]. Oznacza to, że przedarcie się przez miasto było bardzo czasochłonne i narażało armię Jagiełły na niebezpieczeństwo ataku ze strony wojsk Zakonu jeszcze w momencie przedzierania się przez uliczki Dąbrówna. To bez wątpienia postawiłoby siły polsko-litewskie w niedogodnym położeniu. Nawet jeśli von Jungingen ze swym wojskiem przybyłby już po przejściu wojsk sprzymierzonych przez miasto, to mógł je zamknąć na północ od niego, na ciasnym terenie otoczonym przez jeziora Dąbrowa Mała i Dąbrowa Wielka. Rozegranie w takich warunkach bitwy było niekorzystne dla strony polsko-litewskiej, ponieważ wąski pas ziemi, na jakim by się znalazły, uniemożliwiał rozwinięcie szyków i wykorzystanie posiadanej przewagi liczebnej.

Przytoczone powyżej uwagi dotyczące ewentualnego przemarszu wojsk przez Dąbrówno znane były autorom ostatniej monografii poświęconej wojnie 1409–1411 r. Mimo to nie zawahali się wysunąć koncepcji, iż armia Jagiełły z obozu pod Dąbrównem dotarła pod Grunwald przechodząc przez spalone miasto. Argumentem za wytyczeniem takiej marszruty było stwierdzenie w jednym z listów Jagiełły pisanych tuż po bitwie, iż rozegrała się ona za (*retro*) Dąbrównem[54]. Wysuwając taką koncepcję, autor nie ustosunkował się jednak do wyliczeń A. Nadolskiego. Nie odniesiono się również do informacji o obozie na polach koło Wierzbicy podanej przez *Roczniki franciszkańskie toruńskie*, źródło, którego wartość autorzy opracowania ocenili jako dużą[55]. Z omawianych tu koncepcji tras przemarszu wojsk na pola grunwaldzkie, ta wiodąca przez Dąbrówno wydaje się być, jak na razie, najmniej uzasadniona przez głoszących ją badaczy.

A. Nadolski stwierdza, że wojska Zakonu zostały poinformowane o zniszczeniu Dąbrówna dopiero ok. południa 14 lipiec i było zbyt późno, by zamknąć przejście między jeziorami. Domysł ten nie został oparty o żadne przesłanki źródłowe. Przede wszystkim nie mamy pewności, kiedy Ulrich von Jungingen dowiedział się o upadku Dąbrówna. Wbrew temu, co sądzi A. Nadolski, nie musiał się tego dowiedzieć od uciekinierów z miasteczka. Łuna nad płonącym miastem mogła być widoczna

[52] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 136–137.

[53] Ibidem, s. 136.

[54] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 399–401.

[55] Ibidem, s. 16.

z odległości kilkunastu kilometrów, a tyle dzieliło Dąbrówno od stacjonujących w okolicy Lubawy wojsk krzyżackich. Zatem o pojawieniu się Jagiełły pod Dąbrównem von Jungingen mógł wiedzieć wcześniej, niż sądzi A. Nadolski[56]. Warto też zauważyć, że wielki mistrz 15 lipca zdołał swe wojsko przemieścić z Lubawy za Stębark, pokonując w ciągu 6–7 godzin odległość 25–30 km. Można zatem mieć wątpliwości, czy rzeczywiście 14 lipca Krzyżacy nie zdążyliby przemieścić się na północ od Dąbrówna, dokąd mieli bliżej, bowiem o ok. 20 km. Możliwe więc, że wielki mistrz nie zareagował natychmiast na zniszczenie Dąbrówna, bowiem nie znał zamiarów strony polsko-litewskiej. Jagiełło spod Dąbrówna mógł bowiem ruszyć na Lubawę, Ostródę lub Olsztynek. W zależności od obranej trasy Krzyżacy mogli podjąć odmienne działania.

Z obozu pod Dąbrównem wojsko ruszyło w drogę, która miała doprowadzić je na pola grunwaldzkie. Zdaniem A. Nadolskiego armia Jagiełły skierowała się na wschód do Turowa, a dalej na północ w stronę Zybułtowa, obchodząc przy tym Jezioro Łubień od wschodu. Według A. Nadolskiego to właśnie tam Jagiełło zatrzymał się dla wysłuchania nabożeństwa. Uczony zlokalizował miejsce postoju przy południowym krańcu tego jeziora, w pobliżu Ulnowa, przy drodze z Działdowa do Mielna, gdzie rozstawiony miał zostać namiot kapliczny Jagiełły. Oparł się przy tym na stwierdzeniu Długosza, iż król „namiot z kaplicą polecił umieścić na wzgórzu od strony jeziora Łubień", którą to informację poparł badaniami terenowymi[57]. Około godziny 9, jeszcze przed rozpoczęciem mszy, do króla zaczęli przybywać zwiadowcy informujący o nadejściu wrogich wojsk. Kolejne meldunki utwierdziły dowództwo, że nadciągają główne siły krzyżackie. Jagiełło rozkazał marszałkowi Zbigniewowi z Brzezia z 4 lub 6 chorągwiami osłaniać przed siłami Zakonu chorągwie polskie i litewskie zajmujące pozycję wyjściowe do bitwy. Konsekwencją przyjętej przez Nadolskiego trasy marszu sprzymierzonych – drogą na wschód od jeziora Łubień – było założenie, że po zlokalizowaniu sił krzyżackich w rejonie Stębarka wojska polskie musiały obejść wspomniane jezioro od południa, by następnie przemieścić się w kierunku pozycji zajmowanych przez wojska von Jungingena. Uczony ten zdaje sobie sprawę, że było to niełatwe zwłaszcza że w celu przedostania się na zachód od jeziora Łubień należało przebyć wpadającą do niego od południa rzeczkę. W odniesieniu do oddziałów Witolda A. Nadolski nie ma pewności, czy kierowały się one tą samą drogą co polskie, czy też obeszły jezioro od północy[58]. Ostatecznie według tego uczonego obie armie stanęły naprzeciwko siebie po obu stronach doliny Wielkiego Strumienia[59].

Analizując przebieg wydarzeń w wersji zaproponowanej przez A. Nadolskiego, nasuwają się pewne wątpliwości. Przede wszystkim należy się zastanowić, gdzie znajdowały się wojska polskie i litewskie w chwili, gdy do Jagiełły dotarła wieść o pojawieniu się Krzyżaków. Z lektury dzieła *Grunwald. Problemy wybrane* wynika jedynie, że siły sprzymierzonych 15 lipca, ok. 9 rano znajdowały się w pobliżu wschodniego brzegu jeziora Łubień. Żadne ze źródeł wprost nie informuje jednak,

---

[56] Podobnie: ibidem, s. 379.

[57] *Roczniki*, ks. XI, s. 99; A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 153, zob. mapa s. 144.

[58] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 154.

[59] Ibidem, s. 146–147.

czy wojska polskie – o litewskich wiadomo jeszcze mniej – znajdowały się tam już w całości. Długosz pisze, że po przebyciu 2 mil od Dąbrówna, jeszcze przed nadejściem pierwszych wiadomości o nieprzyjacielu, król „kazał rozbić obóz wśród krzaków i gajów". Nieco dalej w *Rocznikach* czytamy o tym, iż „wojsko królewskie w kompletnym nieładzie zajęte [było] rozbijaniem obozu"[60]. W odróżnieniu od *Roczników* w *Kronice konfliktu* nie ma informacji o rozbijaniu obozu. Z dzieła Długosza wynika, że zatrzymując się nad jeziorem Łubień od razu przystąpiono do rozkładania obozu, co by oznaczało, że zaplanowano w tym miejscu nocleg. Wszak rozbijanie obozowiska na chwilowy odpoczynek mijałoby się z celem. Jednak biorąc pod uwagę wczesną porę (godzina 8–9 rano) oraz przebyty 15 lipca dystans (ok. 15 km), mniejszy niż zwykle, wydaje się, iż tego dnia zamierzano jeszcze kontynuować marsz. Jest to o tyle istotne, iż w chwili gdy do Jagiełły dotarła wiadomość o zbliżających się wojskach krzyżackich, zapewne tylko część armii polskiej znajdowała się w pobliżu króla, reszta rozciągnięta była na drogach prowadzących ku Mielnu. Zatrzymano się jedynie dla wysłuchania mszy, więc nie było powodów ściągać w to miejsce całej armii. Pamiętać też należy, że z wysłuchania porannej mszy Jagiełło zrezygnował o świcie 15 lipca, ze względu na złe warunki, zatem niewykluczone, że postoju pod Ulnowem – jak sytuuje go A. Nadolski – początkowo nie brano pod uwagę.

Armia polsko-litewska maszerowała na pola grunwaldzkie podzielona na kilka kolumn[61]. Większość historyków analizując trasę przemarszu wojsk polsko-litewskich na pole przyszłej bitwy dochodziło do wniosku, iż 15 lipca przemieszczały się one drogami na obszarze na zachód od jeziora Łubień[62]. Odmienne stanowisko zajął A. Nadolski, który doszedł do wniosku, że Jagiełło skierował swą armię przez Jankowice, Gardyny, Turowo, Browinę w pobliże Ulnowa, z myślą, aby drogą wzdłuż wschodniego brzegu wspomnianego jeziora dotrzeć do Zybułtowa. Dalej dodaje, że drogą tą posuwały się przede wszystkim tabory, podczas gdy „znaczna, zapewne przeważająca część wojska szła po obu stronach na przełaj przez pola, wykorzystując w miarę możliwości podrzędne drogi lokalne, biegnące mniej więcej równolegle do głównej osi pochodu"[63]. Fragment ten zawiera sporo ogólnikowych określeń, które nie do końca pozwalają domyślić się, jak uczony widział tę fazę marszu wojsk sprzymierzonych.

Rozważając hipotezę łódzkiego archeologa, należy zwrócić uwagę na poczynania armii krzyżackiej w godzinach rannych 15 lipca. Otóż po osiągnięciu Stębarka skierowały się one na południe od tej miejscowości, a więc w rejon położony na zachód od jeziora Łubień. Nasuwa się pytanie, dlaczego obrały ten kierunek, skoro armia Jagiełły, jak chce tego A. Nadolski, poruszała się drogą biegnącą na wschód od tego jeziora? Badacz świadom wątpliwości, jakie mogą w związku z tym rodzić się u czytelnika, argumentuje to tym, iż Krzyżacy spodziewali się spotkać wojska polsko-litewskie idące od Samina, a więc od zachodu, i to dlatego ze Stębarka

[60] *Roczniki*, ks. XI, s. 99; *Annales*, ks. XI, s. 85.

[61] Na takim stanowisku stoi praktycznie cała nowsza literatura. S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 367; takie stanowisko zajął też ostatecznie W. Majewski, *O zdobyciu Dąbrówna i rozpoznaniu w armii Jagiełły*, „Zapiski Historyczne" 1971, t. 36, z. 4, s. 144. Pomijam opracowania popularne.

[62] Przeglądu tych koncepcji dokonał A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 138.

[63] Ibidem, s. 139.

skierowali się w tym właśnie kierunku. Dopiero po pewnym czasie zorientować się mieli, że Jagiełło ze swym wojskiem nadchodzi nie od zachodu, a od południa. Według Nadolskiego zmusiło to wojska Ulricha von Jungingena do przegrupowania i zwrócenia frontu ku południowemu wschodowi, co zdaniem uczonego zająć im musiało sporo czasu i było jednym z powodów niepodjęcia ataku na niegotowe jeszcze do starcia wojska polskie i litewskie[64]. Cały ten wywód pozbawiony jest jednak podstaw, żadne bowiem źródło nie mówi o tym, że chorągwie zakonne musiały zmieniać swój front. Ustosunkowując się do tej części analizy przeprowadzonej przez A. Nadolskiego, należy wrócić do poruszonej kwestii rzekomego planu marszu na Mielno przez Dąbrówno. Wyżej starałem się udowodnić, że nie ma podstaw zakładać, że rzeczywiście taki wariant trasy brano pod uwagę, a tym bardziej, jakoby Krzyżacy byli przekonani, iż traktem Dąbrówno–Samin–Grunwald będą przemieszczać się siły polsko-litewskie. Skoro armia Jagiełły, jak chce A. Nadolski, kierowałaby się drogą na wschód od jeziora Łubień, to wojska Zakonu nie pomaszerowałyby na zachodnią stronę jeziora. Marsz wojsk sprzymierzonych drogą przez Turowo i dalej na wschód od jeziora Łubień musiałby spowodować reakcję ze strony wielkiego mistrza, który w takiej sytuacji skierowałby swą armię ze Stębarka na wschód, z myślą przechwycenia sprzymierzonych w rejonie Zybułtowa, a wiadomo, że tak się nie stało.

Wątpliwości, jakie nasuwają się przy analizie studiów S. Ekdahla i A. Nadolskiego, skłaniają do szukania innej koncepcji marszu wojsk koalicji pod Grunwald. Warto zastanowić się, czy rzeczywiście informacja o namiotach rozbitych 13 lipca przez wojska Jagiełły pod Wierzbicą, jaką przekazał annalista toruński, stoi w sprzeczności z zawartą w *Rocznikach* Długosza wzmianką o obozie polskim nad jeziorem Łubień. Wydaje się, iż w świetle relacji źródłowych uzasadnione jest rozważenie hipotezy prezentującej następujący przebieg wydarzeń. Po odejściu spod Działdowa wojska Jagiełły przybyły w pobliże południowego krańca jeziora Dąbrowa Wielka i tam rozłożyły się obozem. Jednocześnie albo nawet z pewnym wyprzedzeniem mógł zostać wydzielony oddział, który skierowano na północ od Dąbrówna, dokąd dotarł omijając jezioro Dąbrowa Mała od zachodu. To właśnie te wydzielone z głównej armii siły rozłożyły obóz na polach koło Wierzbicy. Wysłanie wojska na północ od Dąbrówna można wytłumaczyć zamiarem zablokowania miasta i pozbawienia mieszkańców możliwości ucieczki drogą lądową w stroną Marwałdu. Siły ulokowane na północ od miasta nie musiały być znaczne, kilkuset jeźdźców w zupełności wystarczało do realizacji tego zadania. Odcięcie Dąbrówna od południa i północy tłumaczyłoby informację o tym, iż rzezi uniknęli tylko ci, którym udało się opuścić miasto wypływając łodziami na jezioro[65].

Po zdobyciu Dąbrówna, jak wiadomo, miasto zostało spalone. Wydaje się, że łuna nad płonącym miastem jeszcze nocą z 13 na 14 lipca, ewentualnie uciekinierzy z miasta około południa 14 lipca, zaalarmowały Ulricha von Jungingena, przebywającego z wojskiem pod Lubawą. Naturalną koleją rzeczy było wysłanie przez Krzyżaków pod Dąbrówno zwiadowców, którzy niewątpliwie przekazali dowództwu m.in. informację o obozie pod Wierzbicą. Ta dotarła później do franciszkańskiego rocznikarza z Torunia, który zamieścił ją w swym dziele. Po złupieniu

[64] Ibidem, s. 145.

[65] *Annales*, ks. XI, s. 84; *Roczniki*, ks. XI, s. 96.

Dąbrówna Jagiełło ze swym wojskiem skierował się na wschód, by dotrzeć w rejon Olsztynka. Możliwe, jak twierdził A. Nadolski, że wykorzystano w tym celu szlak na Turowo. Ale armia licząca 30 tys. zbrojnych, pewną liczbę służebnych i ok. 3 tys. wozów nie mogła poruszać się jedną drogą w pojedynczej kolumnie. Dlatego – wbrew opinii S. Ekdahla i A. Nadolskiego, ale w zgodzie z S.M. Kuczyńskim i W. Majewskim – można uznać za możliwe, iż znaczna część wojsk w celu dojścia w rejon Zybułtowa wykorzystała drogi przez Osiekowo i Łogdowo. Czy dalej miały one kierować się na Stębark, czy Ulnowo trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Warto zauważyć, że sam A. Nadolski przyznaje, że przy wykorzystaniu dróg na zachód od trasy Turowo–Zybułtowo przejście chorągwi na pozycje wyjściowe do bitwy było o wiele mniej skomplikowane, niż w przypadku gdyby wojska szły na zachód od jeziora Łubień. Przechodząc przez tę okolicę, palono tamtejsze wioski. To zapewne do tego nawiązuje *Kronika konfliktu* oraz *Roczniki* ukazujący Jagiełłę i jego rycerzy stojących na wzgórzu i podziwiających „płomienie ogni buszujących po kraju, zdumiewające swą liczbą i rozmiarami”[66]. W tym czasie wojska Zakonu podążały już drogą Frygowo–Stębark, od płonących osad dzieliła je odległość od 5 do 10 km, co oznacza, że Krzyżacy musieli dostrzec dymy unoszące się nad gorzejącymi wioskami. Prawdopodobnie to właśnie zadecydowało, iż armia wielkiego mistrza zwracając się „ku dymom”, skierowała się ze Stębarka na południowy zachód drogą na Łodwigowo. Należy zaznaczyć, że założenie to pozostaje w zgodzie z przypuszczalną lokalizacją obozu krzyżackiego zaproponowaną przez A. Nadolskiego i S. Ekdahla[67].

Na wojska krzyżackie, które znajdowały się na południe od Stębarka, natknęły się podjazdy polskie rozpoznające kierunek marszu głównych sił. Powiadomiony o nieprzyjacielu Jagiełło wysłał gońców do Witolda, co świadczy, iż wielkiego księcia, a zatem i jego Litwinów nie było przy królu. W myśl przedstawionej powyżej koncepcji, przy Jagielle nie było też wszystkich wojsk polskich. Część oddziałów rozciągnięta na drogach w rejonie Osiekowa i Łodgowa także musiała otrzymać rozkazy poprzez posłańców. Na pole bitwy dotarli zatem prosto z miejsca, gdzie ich zastały królewskie rozkazy, a nie z obozu, który dopiero zaczęto tworzyć, być może koło Ulnowa.

Powyższa próba odtworzenia biegu wydarzeń poprzedzających bitwę, niewolna od hipotez, świadczy o tym, że może zbyt wcześnie odrzucono tezy dawniejszej historiografii opowiadającej się za marszem drogami na zachód od jeziora Łubień.

Jagiełło, rozesławszy gońców z wieścią o nadciągającym nieprzyjacielu i poleceniem rozpoczęcia przygotowań do bitwy, przystąpił do udziału w nabożeństwie[68]. Bez wątpienia demonstrowana w takim momencie religijność króla miała na celu umocnienie jego rycerzy w przekonaniu, iż przywiązanie monarchy do religii jest szczere i niczym niezachwiane. Było to ważne, bowiem wśród poddanych mogli być i tacy, którzy pamiętali, że stosunkowo niedawno Jagiełło był poganinem. Dręczące ich wątpliwości należało rozwiać. Inna sprawa, że po wydaniu stosownych rozkazów król mógł oddać się modlitwom. Jako doświadczony wódz zdawał sobie sprawę, że w tym momencie przygotowań do starcia niewiele może zrobić. Powiadomieni o nieprzyjacielu rycerze szykowali się do walki, jak zwykle w takiej

[66] *Cronica*, s. 20; *Kronika*, s. 8; *Annales*, ks. XI, s. 85–86; *Roczniki*, ks. XI, s. 99.

[67] Obaj uczeni umiejscowili obóz na południowy zachód od Stębarka, zob. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 144, ryc. 7.

[68] *Cronica*, s. 20; *Kronika*, s. 9.

sytuacji przywdziewając zbroje, zmieniając konie na bojowe. Przygotowane oddziały formowały szyk i kierowały się na wyznaczone im pozycje. Możliwe, że właśnie na tym etapie ważną rolę odegrał oboźny Zyndram z Maszkowic, odpowiedzialny za organizację marszu. Według Jana Długosza

> podczas, gdy król trwał na słuchaniu mszy świętej i na modłach całe wojsko królewskie na rozkaz miecznika krakowskiego Zyndrama z Maszkowic, a wojsko litewskie na rozkaz wielkiego księcia litewskiego Aleksandra z godną podziwu szybkością ustawiło swoje oddziały i chorągwie i stanęło w szeregach naprzeciw wroga.

Pamiętać jednak należy, że Długosz przedstawił Zyndrama jako głównego dowódcę bitwy grunwaldzkiej. Pogląd ten został jednak zakwestionowany i dziś w polskiej historiografii nie podważa się roli króla Władysława jako głównodowodzącego w bitwie[69]. Rola Zyndrama sprowadzała się zatem do wstępnego rozmieszczenia oddziałów według wcześniej ustalonych ogólnych zasad, wynikających z organizacji przemarszu. Gdy wojska znalazły się w pobliżu przyszłego pola bitwy, na miejsce przybył Jagiełło, który, jak czytamy w *Kronice konfliktu*, po zakończeniu mszy pospieszył „przyjrzeć się wrogom i natychmiast rozpoczął ustawiać szyki na płaszczyźnie pewnego pola pomiędzy dwoma gajami"[70]. Zatem ostateczne rozmieszczenie oddziałów było dziełem króla. Jak się przyjmuje w literaturze, od momentu otrzymania pierwszych informacji o Krzyżakach nadciągających od strony Stębarka do rozpoczęcia bitwy upłynąć miały 3 godziny.

Rozmieszczenie wojsk na polu bitwy, podobnie jak droga pod Grunwald, budzą kontrowersje. Zdaniem S. Ekdahla wojska polsko-litewskie stały wzdłuż drogi Grunwald–Łodwigowo, po jej zachodniej stronie, natomiast armia krzyżacka równolegle po stronie wschodniej tego traktu. Według A. Nadolskiego wrogie armie stanęły po obu stronach tzw. Doliny Wielkiego Strumienia, przy czym wojska Jagiełły zwrócone były ku północnemu zachodowi, a oddziały wielkiego mistrza ku południowemu wschodowi. Bez względu na to jak były rozstawione obie armie, nie ulega wątpliwości, że chorągwie krzyżackie stanęły prędzej na pozycjach wyjściowych. Już po bitwie zarzucano dowództwu wojsk Zakonu, że niepotrzebnie zwlekało z atakiem na wojska Jagiełły, które z opóźnieniem formowało szyki. Jak się przyjmuje, front wojsk był rozciągnięty na około 3 km, przy czym armie stały od siebie w niewielkiej odległości. Długosz pisał, że dzielił je dystans równy strzałowi z łuku, historycy przyjmują, że był to dystans ok. 200–300 m. Na polach pod Grunwaldem stanęło łącznie ok. 45 tys. zbrojnych, którym przyszło walczyć w jednej z największych bitew średniowiecznej Europy.

Omówiony powyżej marsz armii polsko-litewskiej największe kontrowersje budzi w odniesieniu do odcinka Dąbrówno – pola grunwaldzkie. Starając się przeanalizować możliwość biegu wydarzeń w dniach 13–15 lipca 1410 r., uwzględniono relacje źródeł, nie odrzucając ich tylko dlatego, że nie odpowiadają przyjętej z góry koncepcji. Jednocześnie starano się wziąć pod uwagę zależności wynikające z konkretnych uwarunkowań narzuconych przez wielkość armii oraz tempo jej poruszania się w określonych warunkach terenowych. Koncepcja ta, przedstawiona tu w zarysie,

---

[69] S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 193–206.

[70] *Cronica*, s. 22; *Kronika*, s. 10.

ma na celu zwrócenie uwagi na fakt, iż wiele zagadnień związanych z trasą przemarszu wojsk polsko-litewskich pod Grunwald pozostaje niewyjaśnionych. Wydaje się, że nie należy całkowicie odrzucać możliwości marszu wojsk Jagiełły i Witolda drogami na zachód od jeziora Łubień, jak sugerowali to S.M. Kuczyński czy W. Majewski.

Rozważaniom nad trasą przemarszu i ustawieniem wojsk na polach grunwaldzkich nie sprzyja stan, jaki wytworzył się po opublikowaniu przez A. Nadolskiego po raz pierwszy w 1990 r. pracy *Grunwald. Problemy wybrane*. Dzieło to w polskim środowisku zamknęło pewną epokę „sporów o Grunwald". Można odnieść wrażenie, że grono historyków i archeologów zajmujących się średniowieczną wojskowością uznało, że temat został wyczerpany. Świadczyć mogą o tym również nowsze prace popularnonaukowe, które odwołują się przede wszystkim do ustaleń A. Nadolskiego. Nawet koncepcja S. Ekdahla, prezentującego odmienne wnioski na temat marszu i rozmieszczenia wojsk polskich i litewskich na polach grunwaldzkich, nie znalazła należnego jej oddźwięku i w Polsce niestety nie jest szerzej znana[71]. Warto w tym miejscu przypomnieć starą prawdę, mówiącą, iż postęp w nauce możliwy jest m.in. dzięki dyskusji i umiejętnemu dowodzeniu swoich racji. Dlatego z zadowoleniem należy odnotować pojawienie się najnowszego opracowania na temat wojny z Zakonem napisanego przez badaczy związanych z Uniwersytetem Toruńskim. W pracy tej podjęto polemikę z wieloma stwierdzeniami, które od lat nie były poruszane. Można spodziewać się, że przyczyni się ona do ożywienia dyskusji wokół przebiegu kampanii grunwaldzkiej.

Na koniec należy wyrazić nadzieję, że poszerzenie wiedzy o starciu pod Grunwaldem przyniosą badania archeologiczne pola bitwy. Jak dotąd przebadano pod tym względem niespełna 0,04% jego powierzchni, co z jednej strony stwarza perspektywy na uzyskanie jeszcze wielu informacji, z drugiej pokazuje, jak wolno postępują tego rodzaju prace[72].

The army of Wladyslaw Jagiello on its way to Grunwald

Abstract

For years, the route followed by the Polish-Lithuanian army on its way to Grunwald in 1410 has been arousing controversy as the sources do not allow for its clear-cut determination. From the moment when Jagiello's army crossed the Vistula river at Czerwińsk (3rd July) until it reached the fields of Grunwald only some of its halting-places are known. The passage from Dąbrówno to the battlefield covered on the 15th of July is given special attention in the historians' discussion. S. Ekdahl claims that the Polish-Lithuanian army pitched a camp to the north of Dąbrówno and stormed the town from that direction. Other historians incline towards the opinion that the army's camp was situated to the south of Dabrówno, near the village Kalbornia. As a consequence they assume that the town was also attacked from the south. A few routes of the march from Dąbrówno to the site where the battle was supposed to take place were suggested in the present literature. According to S. Ekdahl, Jagiello's army moved from the camp situated to the north of Dąbrówno to the east through Samin to stop near Grunwald. In the newest monograph of the 1409-1411 war it was stated that Jagiello's

[71] W tym kontekście bardzo pozytywnie należy ocenić polskie wydanie artykułu S. Ekdahla w tomie *Krajobraz grunwaldzki*, zob. przyp. 5.

[72] W. Świętosławski, *Archeologiczne ślady bitwy grunwaldzkiej*, [w:] *Grunwald 1410. Materiały z sesji popularnonaukowej*, s. 96.

army got to Grunwald by a route running through previously captured Dąbrówno and later on through Samin to Grunwald. The author of a different variant, S. Kuczyński believes that Jagiello's army, after breaking up its camp at Kolbornia, moved east to turn north after a few kilometres and continue its march through Osiekowo, Łodgowo. A. Nadolski did not agree with those assumptions as he believed that from the camp in Dąbrówno the army headed for Turowo and then marched north towards Mielno circumventing the Ulnowo Lake from the east. The author of the article propounds a hypothesis that Jagiello's army could act both to the north and south of Dąbrówno where the main camp of the Polish-Lithuanian forces was situated. He also considers that the conception of S. Kuczyński criticised by A. Nadolski and S. Ekdahl concerning the final phase of the march should still be taken into consideration as very probable. The author believes that there was no serious discussion on the Grunwald campaign during the last twenty years in Poland. Both the last monograph of the 1409–1411 war and this article show that a new view on that topic is still possible.

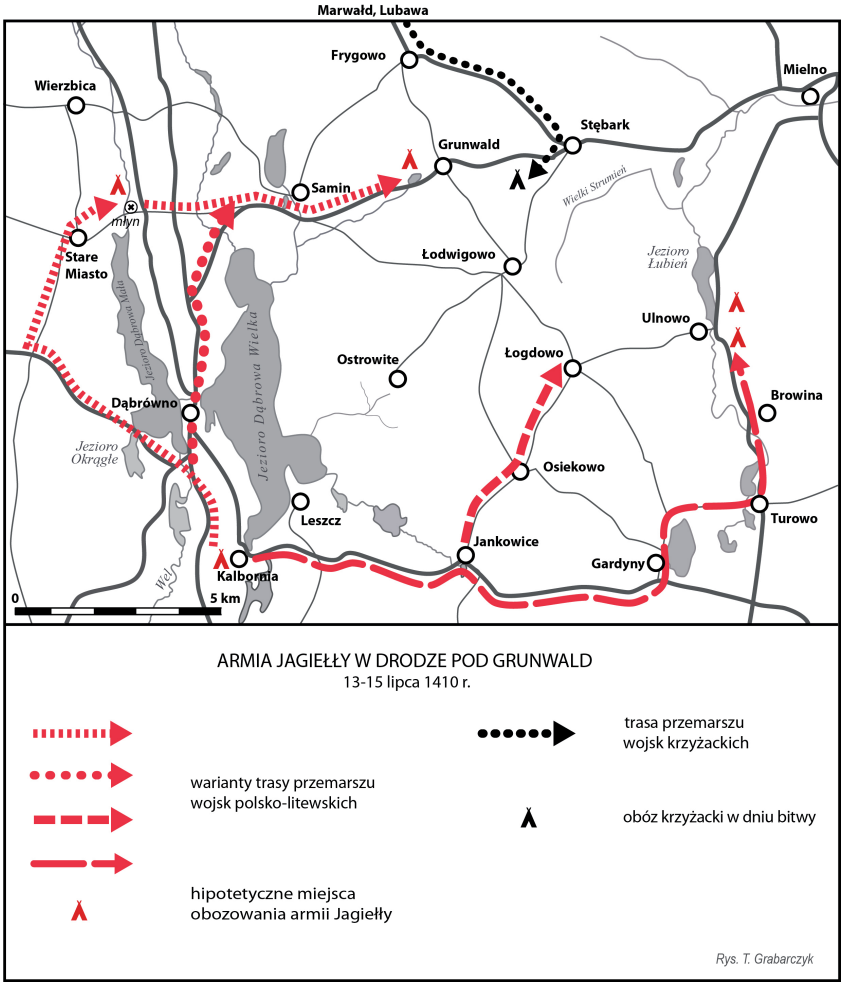

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Jerzy Rajman

Czy duchowni kronikarze potrafili opisać „wielkie starcie"? Uwagi o bitwie, liczebności i stratach obu armii w świetle źródeł i nowszej historiografii polskiej

Wieść o bitwie pod Grunwaldem obiegła w XV w. cały świat chrześcijański. Sama tylko liczba odnotowań, a jest ponad 60 wzmianek zapisanych w różnych krajach, wskazuje, jak ogromne wzbudziła zainteresowanie współczesnych. Dla tej konstatacji mniejsze znaczenie ma to, że wzmianki te są zazwyczaj lakoniczne i w większości przypadków niewiele wnoszą do obrazu bitwy[1]. Wielkie wrażenie, jakie w XV w. wywarła ta bitwa, było uwarunkowane kilkoma przyczynami, jak prestiż zakonu krzyżackiego w Europie, liczebność obu armii, szerząca się wieść o wielkości strat itp. Wskazuje to na wielkie znaczenie bitwy już dla współczesnych, ale znaczenie to utrwalało się z biegiem kolejnych stuleci.

Z XV stulecia zachowały się trzy rozbudowane opisy kronikarskie sporządzone przez osoby duchowne, informujące szczegółowo o „wielkim starciu" w dniu 15 lipca 1410 r.[2] Ich omówienie będzie głównym tematem tego artykułu. Istnieje ponadto inna grupa źródeł niezwykle ważnych dla zrozumienia spraw wojskowych tej epoki, w postaci rachunków, ksiąg żołdu, inwentarzy itp. Analiza tych źródeł daje pewne możliwości wnioskowania np. o liczebności czy uzbrojeniu. Badania archiwalne dostarczyły także obfitego materiału w postaci listów i dokumentów z okresu bezpośrednio po bitwie. Podkreślając doniosłe znaczenie badań nad wspomnianymi wyżej źródłami, zauważyć jednak należy, że mamy wśród nich materiały dotyczące bitwy

[1] W książce S.M. Kuczyńskiego, *Spór o Grunwald*, Warszawa 1972, pass., można doszukać się ponad 60 wzmianek źródłowych, pracowicie zebranych przez autora ze źródeł pochodzących ze wszystkich krajów średniowiecznej Europy. Jest interesujące, jak wypadłoby porównanie liczby przekazów o bitwie grunwaldzkiej np. z liczbą wzmianek o wielkich bitwach wojny stuletniej. Por. także źródła ujawnione w książce S. Ekhdala, *Die Schlacht bei Tannenberg 1410*, *Quellenkritische Untersuchungen*, Berlin 1982 oraz w S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, wyd. 4, Warszawa 1980, s. 11, 35 i nast.; zob. także A.F. Grabski, *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV–XV w.*, Warszawa 1968, s. 253.

[2] Określenie *grosir stryt* znajduje się w krzyżackiej *Kontynuacji kroniki* Jana z Reden. Na tej podstawie A. Nadolski, *Grunwald*, Warszawa 2003, s. 97, rozdział poświęcony opisowi bitwy zatytułował „Wielkie pobicie". Co ciekawe, także w zapisce sądu ziemskiego poznańskiego z 1418 r. jest wzmianka o *magno bello*, czyli wielkiej bitwie, *Materiały do historii prawa i heraldyki polskiej*, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Historycznej, t. 3, 1886, nr 144.

pośrednio (np. księga żołdu), jak i bezpośrednio. O wadze tej drugiej grupy źródeł najlepiej świadczy list dowódcy krzyżackiego, opublikowany przez S. Ekdahla, wyrażającego przekonanie o zastosowaniu przez skrzydło litewskie manewru pozorowanej ucieczki[3], czy korespondencja wydana przez M. Biskupa[4]. Uczony ten wskazał na istnienie bardzo obfitego materiału korespondencyjnego z okresu bezpośrednio po bitwie, w małym stopniu wydanego drukiem.

Historiografia dawno już odeszła od metody prezentowania przebiegu bitwy tylko na podstawie opisów kronikarskich. W niektórych współczesnych ujęciach zauważalna jest wręcz niechęć do korzystania z dzieła Jana Długosza, niekiedy nawet odmawia mu się wszelkiej wiarygodności. Nie ulega jednak wątpliwości, że bez relacji kronikarskich z XV w. niemożliwe byłoby dopracowanie się jakiejkolwiek wizji przebiegu bitwy. W tej grupie źródeł historiografia uznaje za źródło naczelne anonimowe dzieło zatytułowane *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis*[5]. Za autora uważa się bądź Mikołaja Trąbę, bądź Zbigniewa Oleśnickiego[6]. Warto podkreślić, że obaj byli naocznymi świadkami bitwy, a jej przebieg obserwowali z miejsca, w którym przebywał król Władysław Jagiełło. Tekst, którym obecnie dysponujemy, nie jest jednak oryginalną *Kroniką*, lecz jej kopią pochodzącą z XVI w.

Powyższej relacji nie dorównują pod względem faktografii źródła krzyżackie, aczkolwiek podkreślić należy, że zachowały się one z okresu nie późniejszego niż kilka lat po bitwie. Dla badań przebiegu bitwy mają one, mimo swej fragmentaryczności, spore znaczenie przede wszystkim z tego powodu, że ukazują pewne epizody bitwy na podstawie relacji jej uczestników ze strony krzyżackiej. Daje to także możliwość konfrontowania tych opisów z polskimi przekazami. Przypomnieć przeto należy, że głównym źródłem krzyżackim do bitwy grunwaldzkiej jest krzyżacka kronika zwana *Kontynuacją kroniki Jana z Reden*, występująca dość powszechnie w literaturze także pod nazwą *Kontynuacji kroniki Jana z Posilge*. Obecnie za autora

---

[3] S. Ekdahl, *Die Flucht der Litauer in der Schlacht bei Tannenberg*, „Zeitschrift für Ostforschung", 1963, Bd. 12, s. 11–19, tekst i fotokopia listu na s. 16–17.

[4] M. Biskup, *Echa bitwy grunwaldzkiej i oblężenia Malborka w niemieckiej gałęzi Zakonu Krzyżackiego w lecie 1410 r.*, „Komunikaty Warmińsko–Mazurskie", 1983, nr 4, s. 455–460, publikuje trzy listy krzyżackie z lipca–sierpnia 1410 r.

[5] *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis Anno Christi 1410*, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1911 (dalej: *Cronica*); zob. także, *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410*, tłum. J. Danka, A. Nadolski, Olsztyn b.r.w. (dalej *Kronika*).

[6] A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, „Kwartalnik Historyczny"1980, t. 87, s. 447–457, uważa Oleśnickiego za autora *Kroniki konfliktu*, uznaje je z źródło ukazujące bitwę obserwowaną z miejsca, gdzie stał i dowodził król. J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły jako ośrodek kultury historycznej*, „Studia Źródłoznawcze" 1973, t. 18, s. 183–215 oraz J. Tandecki, *Mikołaj Trąba a Zakon i państwo krzyżackie w Prusach*, [w:] *Mikołaj Trąba. Mąż stanu i Prymas Polski*, pod red. F. Kiryka, Kraków 2009, s. 48, przyjmują, że to jednak Mikołaj Trąba sprawował nadzór nad pisaniem i redagowaniem *Kroniki*. Datują powstanie tego źródła już na grudzień 1410 r., ale jedynym argumentem za tą datacją jest brak wzmianki o rokowaniach pokojowych w Toruniu z roku następnego. Trudno uznać milczenie o wydarzeniach po Grunwaldzie za argument rozstrzygający, bowiem dysponujemy jedynie skrótem *Kroniki*. Nie wiemy zatem, co zawierał oryginał.

kroniki uważa się Jana z Reden, oficjała z Riesenburga, który zebrał relacje uczestników bitwy po stronie zakonnej. Osobiście oficjał Jan na polu bitwy nie był, więc jego opis jest tylko źródłem z drugiej ręki i jako taki stoi niżej niż polska *Kronika konfliktu*. Powstanie *Kontynuacji* Jana z Reden datowane jest na rok 1413 lub 1424, jest więc źródłem niemal współczesnym[7]. Nieco szczegółów znajdujemy także u tzw. Annalisty toruńskiego, którego autorem był anonimowy franciszkanin z klasztoru w Toruniu. Pisał swe dzieło zarówno przed jak i, co oczywiste, po Grunwaldzie, ale narrację zakończył właśnie na roku 1410. Jego głównymi informatorami o bitwie mogli być rycerze zakonni z komturii toruńskiej, z którą miał bardzo dobre kontakty[8].

Bogactwo wątków, jaki cechuje opis bitwy sporządzony przez Jana Długosza w XI księdze *Annales*, wskazuje, że autor postawił sobie za cel opisanie bitwy w sposób jak najbardziej wszechstronny[9]. Opis ten powstał ponad pół wieku po Grunwaldzie. Długosz dysponował źródłami pisanymi, ale – co ważniejsze – także relacjami różnych uczestników czy świadków bitwy. Zazwyczaj jako jego informatora widzimy wpływowego biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Warto przypomnieć oczywiste fakty, jak to, że ojciec naszego historyka, Jan Długosz z Niedzielska, brał udział w bitwie w szeregach rycerstwa, a stryj, ksiądz Bartłomiej, był tym kapłanem, który odprawiał dla króla Władysława Jagiełły dwie msze tuż przed rozpoczęciem zmagań. Długosz korzystał także, zdaniem J. Krzyżaniakowej, z pełnej wersji *Kroniki konfliktu*, wykorzystał też wiele innych źródeł. Autorka pisze, że „cała bitwa, w której męstwo walczących w obronie ojczyzny wsparte przez Boga i świętych patronów doprowadziła do zwycięstwa, została przedstawiona jako walka dobra i zła, pychy i pokory”[10]. Badaczka ta zgromadziła skrupulatnie przykłady tendencyjności Długosza, zaś S. Kwiatkowski pisze, że „w dziedzinie realiów Jan Długosz miał istotne powody do tworzenia tendencyjnego obrazu historiograficznego”[11]. Zapewne wszystko to jest prawdą, nas jednak interesuje wyłącznie kwestia, czy Długosz znał przebieg bitwy i czy opisał go poprawnie. Nie negując znaczenia

---

[7] Johann von Posilge, *Fortsetzung*, wyd. E. Strehlke, Scriptores Rerum Prussicarum (dalej SRP), Bd. 3, Leipzig 1866 (dalej *Kontynuacja*); J. Wenta, *Studien über die Ordensgeschichtsschreibung ab Beispiel Preußens*, Toruń 2000, s. 164, 237–239; zob. także J. Wenta, *Zur Verfasserschaft der sog. Chronik des Johann von Posilge*, „Preussenland” 1990, 28, nr 1, s. 1–9. S. Ekdahl datował powstanie *Kontynuacji* na około 1413 (w oparciu o relacje zebrane w Malborku). M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa. Geneza*, *przebieg*, *znaczenie*, *tradycja*, Warszawa 1991, s. 71, datował jej powstanie na okres „kilkanaście lat po bitwie”. A. Nadolski, *Grunwald (1990)*, s. 161, przychyla się raczej do pierwszej datacji.

[8] *Franciscani torunensis Annales prusici*, wyd. E. Strehlke, SRP, Bd. 3, Lepizig 1866; por. G. Labuda, *Studia nad annalistyką pomorską z XIII–XV w.*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1955, t. 20; S. Ekdahl, *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, Kraków 2010, s. 189–190.

[9] *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 10–11, Varsaviae 1997 (dalej *Annales*).

[10] J. Krzyżaniakowa, *Poglądy Jana Długosza na Zakon Krzyżacki i jego stosunki z Polską*, „Studia Grunwaldzkie”2, 1992, s. 7–37, zwłaszcza s. 22–25.

[11] S. Kwiatkowski, *Śpiewy grunwaldzkie. Dlaczego rycerstwo Władysława Jagiełły miałoby śpiewać „Bogurodzicę” podczas kampanii w Prusach w 1410 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski”, R. 21, 2006, z. 4, s. 107–111: s. 117 autor wychodzi od wzmianki o odśpiewaniu Bogurodzicy, ale rozpatruje także inne, np. scenę przeglądu wojsk i mowę króla.

widocznej w jego relacji ideologizacji Grunwaldu, koncentruję się w niniejszym artykule wyłącznie na tym, co kronikarz mógł naprawdę wiedzieć o czysto militarnych aspektach przebiegu bitwy.

Zdaniem A. Nadolskiego źródła narracyjne do bitwy grunwaldzkiej „nie wykazują wprawdzie poważniejszych sprzeczności, a nawet w niemałym stopniu uzupełniają się, ale jednocześnie dzięki dużej różnorodności zawartych w nich treści nie pozwalają na wzajemną identyfikację"[12]. Ten końcowy wniosek wydaje mi się niezwykle ważny, gdyż implikuje on tezę, że w zależności od tego, której narracji damy pierwszeństwo, taki też otrzymamy obraz bitwy. Wbrew temu, co pisał ów wybitny znawca bitwy grunwaldzkiej, twierdzę, że w źródłach polskich jest przynajmniej jedna poważna sprzeczność. M. Biskup wskazywał na konieczność uwzględniania wszystkich innych relacji, w tym zwłaszcza Annalisty toruńskiego oraz *Banderia Prutenorum* Jana Długosza. To ostatnie przynosi ważne informacje o dowódcach, składzie i liczebności chorągwi krzyżackich. Budzi wprawdzie także rozmaite wątpliwości, ma jednakowoż ciekawe szczegóły dotyczące kilku epizodów bitwy grunwaldzkiej[13]. Wspomniany wyżej uczony, rozpatrując węzłowe zagadnienia badawcze bitwy grunwaldzkiej, postulował pilną nową edycję najważniejszych źródeł krzyżackich, ale także i *Kroniki konfliktu*, jak również dokonanie krytycznego rozbioru relacji Długosza w XI księdze jego *Roczników*[14].

Zdaniem S. Kuczyńskiego, Długosz opisując bitwę podawał wprawdzie fakty, ale je nie w pełni rozumiał. Dopiero inne źródła oraz dedukcja mogą zapewnić właściwe zrozumienie relacji Długosza[15]. M. Biskup pisał, że przy rekonstrukcji bitwy grozi „niebezpieczeństwo, iż badacz może dobierać sobie takie fragmenty źródeł, które uzna za bardziej odpowiednie dla podparcia jego własnych tez. Niebezpieczeństwem jest zarówno brak, jak i nieuzasadniona krytyka źródeł"[16]. Uprzedzając tu nieco dalsze wywody, zauważymy, że z relacji Długosza w XI księdze albo czerpie się pełnymi garściami, albo zaprzecza jej wiarygodności. Z pewnością nadmierny krytycyzm, wręcz negacja Długosza, cechował wywody S. Ekdahla, na co słusznie zwrócił uwagę A. Nadolski[17].

---

[12] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990, s. 171.

[13] J. Długosz, *Banderia Prutenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958; nowe wydanie *Die „Banderia Prutenorum" des Jan Długosz – eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410*, wyd. S. Ekdahl, Göttingen 1976 (dalej *Banderia*).

[14] M. Biskup, *Stan badań nad bitwą grunwaldzką*, „Studia Grunwaldzkie" I, 1991, s. 14–15.

[15] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 379–380.

[16] M. Biskup, *Stan badań nad bitwą grunwaldzką*, s. 15.

[17] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*. Ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, krytycznie oceniający relację Długosza o bitwie grunwaldzkiej, gdy jednak przychodzi im opisać bitwę pod Koronowem (s. 602–605), to podają ją ściśle według relacji Długosza. Ci sami autorzy, s. 410, uważają za wiarygodną relację Marcina Kromera z XVI w. o oddziałach tatarskich pod Grunwaldem, gdyż oparta jest na „starszych przekazach ustnych" (sic!). Wracając do Długosza, to najpełniejszy przegląd hipotetycznych źródeł Długosza przedstawił S. Gawlas, *Astrolog przyjacielem historyka? Diariusz Zbigniewa Oleśnickiego w genezie „Roczników" Jana Długosza*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w 50-lecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 455–469. W starszej literaturze np. A. Prochaska, *Długosz a Cronica conflictus o grunwaldzkiej bitwie*, „Kwartalnik Historyczny",

W polskiej historiografii pojawiły się i miały nader długi żywot interpretacje nadmiernie rozszerzające wymowę źródeł i dedukcje prowadzone wbrew źródłom. Klasycznym przykładem takiego podejścia jest wizja końcowej fazy bitwy. Jak wiadomo, *Kronika* i Długosz wyraźnie wskazują, że Ulryk i dostojnicy polegli w walce z rycerstwem[18]. Źródła są tu zgodne. Niepotrzebnie S. Inglot i S. Kuczyński postawili wynikającą z dedukcji tezę, której założeniem było, że skoro nie wiadomo, z czyich konkretnie rąk poległ Ulryk, to znaczy, że poległ on z rąk chłopskiego piechura. Gdy źródła mówią to samo, dedukcja jest zbędna, mało tego, jest zabiegiem szkodliwym dla poznania prawdy historycznej. Na pewno chłopi nie mogli być sprawcami pogromu starszyzny krzyżackiej[19]. Inny przykład dedukcji przynosi książka W. Mikołajczaka, jedna z nowszych publikacji o bitwie. Autor przedstawia swoją wizję manewru odwodu 15 chorągwi, według, jego zdaniem, „założeń taktycznych wielkiego mistrza" (nie podaje niestety, skąd je zna). Wizja ta, snuta z dokładnością do jednego pagórka, ma stanowić dowód „wszystkich błędów w relacji Jana Długosza opisującej ten fragment bitwy"[20]. Widzimy tu, że jeśli Długosz nie zgadza się z wizją bitwy polskiego historyka z początków XXI w., to tym gorzej dla Długosza.

Spora grupa badaczy opowiada się przeciwko utrwalonej w tradycji wizji przygotowanych przez Krzyżaków dołach-pułapkach. Podstawowym argumentem jest to, że nie ma o nich wzmianki w źródłach z XV w. Dopiero latopis Bychowca z XVI w. zawiera wiadomość o „jamach zdradliwych", które Krzyżacy wykopali i zamaskowali na polu bitwy[21]. Dla S. Kuczyńskiego fakt, że latopis ten znał poległych na tych dołach Litwinów i Czecha, jest dowodem wiarygodności tej relacji. W. Majewski, A. Nadolski, S. Ekdahl, J. Ochmański odrzucili koncepcję ukrytych dołów[22]. Należy jednak koniecznie podkreślić, że S. Kuczyński zwracał uwagę, że wprawdzie o dołach na polu grunwaldzkim pisał tylko Bychowiec, ale uwzględnił także relację Długosza odnoszącą się do 1422 r., że szykując się do bitwy pod Lubawą Krzyżacy otoczyli swe

1910, t. 24, s. 408 i n. M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 70. Ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, s. 283–4, 329, 354, zwracają uwagę na widoczną w relacji Długosza terminologię zaczerpniętą z dzieł antycznych. Fakt ten znany był już w starszej literaturze.

[18] *Cronica*, s. 28: *ille autem acies magistri ... contra banarium magnum procedentes ... et in primo congressu magister*, *marsalcus*, *commendatores ... interempti sunt*. *Annales*, ks. XI, s. 113 : *Polonorum itaque acies dubietate ...sub frequentis signis in hostes sub sedecim signis constitutos ... irruunt... Eo hostium agmine devicto profligatoque*, *quo et magistrum Prussie generalem Ulricum ...cecidisse. Kontynuacja*, s. 317, podaje tylko, że *do dis nu vorlangen was und der meister tot belag*..., ale w jej relacji nie ma żadnej wzmianki o chłopskiej piechocie.

[19] S. Inglot, *Udział chłopów w obronie Polski*, Łódź 1946, s. 21; zob. obszerny wywód S. Kuczyńskiego, *Wielka wojna*, s. 411. Błąd tego założenia podkreślał mocno A. Nadolski we wszystkich swoich rozprawach, pierwszy mediewista, któremu udało się obalić mit stworzony przez innych mediewistów. Inną nieco kwestią jest w ogóle sam udział piechoty chłopskiej w armii jagiellońskiej, zob. niżej przypis 30.

[20] W. Mikołajczak, *Grunwald: krok od klęski*, Olsztyn 2007, s. 72.

[21] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 388; S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 113.

[22] J. Ochmański i S. Ekdahl zakwestionowali jakąkolwiek wiarygodność Bychowca dla rekonstrukcji bitwy. Stanowisko J. Ochmańskiego nie było jednak konsekwentne, gdyż w monografii króla Jagiełły napisanej wspólnie z J. Krzyżaniakową pisał o przygotowanych przez Krzyżaków przeszkodach. J. Krzyżaniakowa i J. Ochmański, *Władysław Jagiełło*, Wrocław 1990, s. 201.

pozycje wyjściowe rowami[23]. Analogia ta nie jest trafna, gdyż pod Lubawą nie było dołów-pułapek, lecz umocnienia polowe. Istnienie na polu grunwaldzkim takich umocnień osłaniających bombardy dopuszczają Janusz Sikorski i Karol Olejnik[24].

Przygotowanie zamaskowanych dołów wymagało czasu, istotne znaczenie ma zatem ustalenie godziny pojawienia się wojska zakonnego na polu bitwy. Ze wszystkich źródeł wynika jednoznacznie, że Krzyżacy przybyli nieco wcześniej niż armia jagiellońska. Annalista toruński podał, że Ulryk ze swoim wojskiem *nocte divisionis apostolorum*, czyli w nocy z 14 na 15 lipca przebył ze swoim wojskiem 4 mile. Według *Kontynuacji*, która stosunkowo dokładnie i precyzyjnie opisuje ruchy wojska krzyżackiego w przeddzień bitwy, Krzyżacy na wieść o marszu wojsk królewskich, *hattin mit grosim ylen gejaget wol dry mylen mit dem tage*, *an der hochczit der Apostolin divisionis*. Oznacza to, że wojsko zakonne w pośpiechu przebyło trzy mile, czyli nieco mniej niż podawał Annalista toruński. W sam dzień święta Rozesłania Apostołów zakonni stanęli na miejscu bitwy. S. Kuczyński uważał, że tak pośpieszny marsz mogła wykonać tylko jazda (szacuje jej prędkość na 15 km na godzinę), a skoro na polu bitwy była także artyleria (prędkość wozów szacuje na 3 km), to oznacza, że cały marsz nocny odbył się nie w nocy z 14/15 lipca, lecz w nocy z 13/14 lipca[25]. A. Nadolski twierdził z kolei, że armia krzyżacka po nocnym marszu przybyła zbyt późno, aby móc zdążyć wykopać i zamaskować doły[26].

Pozostawiając nierozstrzygniętą sprawę czasu i tempa marszu wojsk Ulryka, postawmy pytanie, czy na powstanie mitu o zamaskowanych dołach nie mogło wpłynąć specyficzne, a dziś już niewystępujące, ukształtowanie powierzchni pola bitewnego? Analiza geograficzno-historyczna miejsca bitwy ujawnia, że w XV w. teren ten był już w niewielkim stopniu zalesiony[27]. Zmiany w krajobrazie dotyczą przede wszystkim osuszenia i zmeliorowania terenów bagiennych oraz wycięcia lasów. W XV w. między jeziorem Łubień a Łodwigowem rósł wielki las jodłowy[28]. Poziom wód gruntowych był wyższy o ok. 1–2 m od obecnego. Istniały wówczas

---

[23] *Roczniki*, ks. XI, s. 178; S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 114. Zauważyć tu trzeba, że takich określeń u Długosza w cytowanej relacji nie ma. Zob. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 139.

[24] J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224; K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35.

[25] S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 55.

[26] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 139; tenże, *Rozważania o Grunwaldzie*, s. 318.

[27] Z. Churski, *Krajobraz pól grunwaldzkich w początkach XV wieku*, „Studia Grunwaldzkie" 1994, t. 3, s. 15–31. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, cz. 1, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1983, nr 2–3, s. 315, Nadolski i Ekdahl podnoszą wielkie znaczenie mapy Schroettera dla odtworzenia sieci drogowej w rejonie Grunwaldu oraz mapy opracowanej przez geografów z Torunia, którzy w 1959 r. zrekonstruowali średniowieczny krajobraz pól grunwaldzkich.

[28] Z. Churski, *Krajobraz*, s. 16, na podstawie analizy paleobotanicznej pisze, że rosły tam sosny, brzozy, świerki, olchy, dęby, lipy, graby i wiązy (zob. także s. 27). Stwierdza także (s. 16), że na pewno nie było jodeł. A przecież niemiecka nazwa Stębarku brzmi Tannenberg, czyli Jodłowa Góra; por. Cz. Baszyński, *Osadnictwo komturstwa ostródzkiego do połowy XV wieku*, „Zapiski Historyczne TNT" 1960, t. 25, nr 2. Lasy mogły już być przetrzebione, na pewno jednak nie całkowicie. Stwierdza także, że wszystkie dzisiejsze miejscowości występujące w rejonie bitwy istniały już w XIV w.

liczne zabagnione obniżenia, np. między Grunwaldem a Stębarkiem, stanowiące poważną przeszkodę. Obniżenia okresowo zapełniały się wodą, wysychały w porze letniej. Były także liczne małe jeziora wytopiskowe. Zygmunt Churski pisze, że „w wielu miejscach pod kożuchem roślinnym występowała jeszcze woda do 5 metrów głębokości”[29]. Można sobie wyobrazić los rycerzy, którzy nieświadomie postąpili na taki roślinny kożuch. Krzyżacy niewątpliwe znali ten teren – nie musieli kopać zdradliwych dołów, one i tak istniały.

Jednym z najważniejszych zagadnień w ocenie przyczyny klęski Krzyżaków jest liczebność obu armii. Bitwa grunwaldzka była wielkim starciem jazdy rycerskiej, a inne formacje miały drugorzędne znaczenie[30]. Kwestia liczebności posiada

[29] Z. Churski, *Krajobraz*, s. 21–24. Wielki Strumień to okresowy ciek wypływający z mokradła przy drodze Ulnowo-Łodwigowo i uchodzący do bagien koło Zybułtowa. Do niego dochodziły także bezimienne cieki z jezior wytopiskowych, bagien.

[30] *Kontynuacja*, s. 316, podaje, że pod rozkazami Ulryka znaleźli się ludzie „razem na koniach i pieszo”, Relacja Gilberta de Lannoy z 1413 r. mówi, że po stronie krzyżackiej był, „lud pieszy, którego była wielka liczba”. S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 91. Mimo to A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 156, twierdzi, że żadne ze źródeł nie wspomina o krzyżackiej piechocie, co nie jest do przyjęcia. M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, sytuował przed frontem jazdy krzyżackiej artylerię i piechotę. Ani u Długosza, ani w *Kronice* nie ma wyraźnej wzmianki o udziale piechoty w bitwie grunwaldzkiej. W jednym tylko zdaniu Długosz wspomina o „pieszych”, a mianowicie, gdy spadł z konia Dypold von Kökeritz, to „piesi ściągnęli z niego zbroję”. Warto jednak wskazać, że *Kronika*, s. 8, podaje, że zdobycie miasteczka Dąbrowno 13 lipca król powierzył „pospolitemu ludowi” (*communis populis*), nie zaś rycerstwu; zob. w tej sprawie S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 377. Jest także relacja Moniwida o poległych pod Grunwaldem „prostakach”, obok „książąt panów, rycerzy”, *Liv-*, *Est-*, *und Curländisches Urkundenbuch*, t. V, nr 2455. Jeśli chodzi o armię jagiellońską, to tezę o masowym udziale piechoty chłopskiej w ostatniej fazie bitwy wprowadził S. Inglot. Wnioskował z wielkiej liczby poległych Krzyżaków oraz z przekazu M. Stryjkowskiego, *Kronika*, t. II, Warszawa 1846, s. 136: „Mistrza Ulryka prosty drab oszczepem przeszył”. W pełni zaakceptował to S. Kuczyński, który kilkakrotnie widział udział piechoty w poszczególnych fazach bitwy, S. Kuczyński, K. Sroczyńska, *Grunwald*, Warszawa 1960, s. 43 pisali, że wielki mistrz zginął „zabity ciosami kosy czy rohatyny piechoty chłopskiej”. M. Biskup i G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s 366, uważali, że w armii koronnej służyli chłopi i mieszczanie jako formacja piechoty. Jej liczebność szacowali na kilka tysięcy. Autorzy widzą chłopską piechotę w ataku na obóz krzyżacki. K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, Toruń 2004, rozpatrując kwestię powrotu Krzyżaków z pościgu, pisze, że „zdołano ich powstrzymać głównie siłami chłopskiej piechoty”. Powyższe opinie o licznym i ważnym udziale piechoty w bitwie nie mają żadnego uzasadnienia źródłowego. Atak piechoty polskiej na Dąbrowno dwa dni przed Grunwaldem nakazuje, moim zdaniem, jednak ostrożne wypowiadanie się w kwestii istnienia formacji pieszej w armii królewskiej. Ostatnio T. Grabarczyk, *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Katowice 2000, wyklucza udział piechoty w wojsku króla Władysława Jagiełły. Jeszcze inną kwestią są bombardy w wojsku króla Władysława. J. Krzyżaniakowa i J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, s. 121, podają, że podczas walk w 1388 r. Litwini skutecznie użyli bombard w bitwie z Krzyżakami koło Kowna. Długosz napisał, że jeden z rycerzy, który obserwował przeprawę armii polskiej pod Czerwińskiem i zdawał relację wielkiemu mistrzowi, twierdził, że mostem tym przeprawiono nie tylko armię konną, ale i „wielkie działa”, *Roczniki*, ks. XI, s. 78. *Kronika* mówi o odnalezieniu w przeddzień bitwy przez ludzi zakonnych kul kamiennych do armat, pozostawionych na miejscu jednego z obozów wojsk królewskich, O odnalezieniu polskich pocisków do dział pisał także Długosz, *Roczniki*, ks. XI, s. 93. Z. Churski, *Krajobraz*, opisując bagno, które znajdowało

ogromną literaturę, co zapewne podyktowane zostało nikłą bazą źródłową. Długosz podał dane liczbowe o niektórych chorągwiach armii zakonnej. Najmniejszą była chorągiew rycerzy z Nadrenii, która liczyła 60 kopii. Druga chorągiew komturii gdańskiej składała się z 70 kopijników. Po 80 kopii miały chorągiew rycerzy miśnieńskich, chorągiew miasta Torunia oraz chorągiew komturii Gniew. Największe w tej grupie to chorągwie miasta Gdańska – 100 kopii oraz chorągiew biskupstwa warmińskiego, która liczyła ponad 100 kopii. Na tej podstawie można zauważyć, że przytaczane przez Długosza liczby ukazują chorągwie od 60 do ponad 100 kopii. Dostrzegamy jednak łatwo, że nasz historyk znał liczebność tylko jednej chorągwi czysto krzyżackiej[31].

Dla S. Kuczyńskiego pierwszorzędnym źródłem dla kwestii liczebności armii krzyżackiej była niemal współczesna relacja francuskiego podróżnika Gilberta de Lannoy z 1413 r. Czytamy tam, że Krzyżacy zebrali „z jednej strony 15 tysięcy konnicy i z drugiej 6 tysięcy, bez ludu pieszego, którego była wielka liczba"[32]. Jest to stosunkowo najbliższa bitwie relacja, określająca siły nie według liczby chorągwi, lecz w liczbach. Na długie lata stała się ona podstawą przyjmowanej powszechnie tezy, że w bitwie uczestniczyło 21 tys. jazdy krzyżackiej[33]. Najnowsze obliczenia liczebności armii krzyżackiej, ze znaczącym jej zredukowaniem, przedstawił A. Nadolski, przy czym należy podkreślić, że nie przedstawił on żadnych argumentów kwestionujących wiarygodność informacji de Lannoya. Pozostawia tę współczesną bitwie relację źródłową poza głównym nurtem swoich dociekań. W jednym tylko miejscu określa relację de Lannoya jako „bardzo interesującą"[34]. Przyjmuje, że Krzyżacy wystawili na polach Grunwaldu tylko 15 tys. jazdy, gdyż był to, jak sądzi, szczyt ich

---

się w wąskim obniżeniu rynnowym na północ od Ulnowa, w pobliżu drogi Ulnowo–Stębark, podał, że tam odnaleziono podczas wydobywania torfu kulę armatnią, podkowy i kości. Z mapek Nadolskiego wynika, że widział tu kierunek ucieczki wojsk litewskich. Skąd jednak tutaj kula armatnia? Rejon Ulnowa sąsiadował z obozem polskim. Proponowane w literaturze szacunki liczebności piechoty dalekie są od precyzji i wskazują, że raczej nic na ten temat nie wiemy. Dla polskiej piechoty S. Kuczyński i J. Sikorski 2,5 tys., ale K. Olejnik aż 10 tys., zaś M. Biskup i G. Labuda „kilka tysięcy". Dla piechoty w armii mistrza Ulryka 6 tys. przyjmowali S. Kuczyński i K. Olejnik. M. Biskup i G. Labuda znów ogólnikowo „kilka tysięcy". Małą wiarygodność tych wyliczeń ukazuje rozpiętość między poglądem J. Sikorskiego – 11 tys. a A. Nadolskiego – zupełny brak piechoty.

[31] Przytaczane dane liczbowe znajdują się w dziele *Banderia*: nr 37 (nadreńska), nr 40 (miśnieńska), 46 (biskupstwa warmińskiego), 48 (miejska Torunia), 49 (druga komturii gdańskiej), 50 (komturii gniewskiej).

[32] *Voyages et ambassades de messire Guillebert de Lannoy*, wyd. J. Lelewel, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie ... w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 360, 362; cyt. za S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 91.

[33] S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 93; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu*, s. 364; J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1975, s. 224; K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35. Liczba ta była podawana we wszystkich podręcznikach akademickich i szkolnych.

[34] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, cytuje tę relację tylko w przypisie 116 przy s. 586.

możliwości mobilizacyjnych[35]. Z badań nad poszczególnymi chorągwiami zdaje się z kolei wynikać wniosek, że liczba 15 tys. jazdy w armii Ulryka może być zaniżona[36]. Generalnie można stwierdzić, że w kwestii liczebności armii krzyżackiej wysuwano w literaturze różne sugestie, co każe stwierdzić, że ta fundamentalna dla oceny przyczyn zwycięstwa kwestia pozostaje niewyjaśniona[37].

Wyrażając nadzieję, że relacja de Lannoya zostanie ponownie poddana wszechstronnej analizie, powiedzieć teraz trzeba, że dla kwestii liczebności armii polsko-litewskiej nie ma żadnych źródeł bezpośrednich. Kwestia ta jest niezwykle ważna,

---

[35] A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 303 i tenże *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 106–111, przyjmuje na podstawie obliczeń F. Benninghovena, *Die Gotlandfeldzüge des Deutschen Ordens 1398–1408*, „Zeitschrift für Ostforschung" 1964, 13/3, s. 443 i S. Ekdahla, *Die Schlacht bei Tannenberg*, s. 69–73, że Krzyżacy dysponowali na początku XV w. 13 tys. zobowiązanych do służby wojskowej. Z tego mogli wystawić w polu 10 tys., resztę pozostawiali w zamkach. Zachowana *Księga żołdu* informuje o 3712 zaciężnych spoza Prus. Autor przyznaje jednak, że nie jest znana liczba gości (nie pobierali oni żołdu) i nie jest znana liczebność chorągwi książąt Kazimierza szczecińskiego i Konrada oleśnickiego. O liczebności chorągwi szczecińskiej zob. w tej pracy przypis 31. Ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 357–358, zgłaszają rozmaite wątpliwości, także do ustaleń Bennighovena (przyp. 618), pomijają wyliczenia A. Nadolskiego, nie wspominają choćby jednym zdaniem o relacji de Lannoya i konkludują, że „liczebność tego zgrupowania [tj. sił wielkiego mistrza – JR] trudno określić".

[36] G.J. Brzustowicz, *O udziale księcia szczecińskiego Kazimierza V w bitwie pod Grunwaldem*, „Przegląd Zachodniopomorski", R. 21, 2006, z. 3, s. 21–45, pisze, że liczebność chorągwi szczecińskiej jest różnie szacowana, na 600, 1500 lub nawet 3000 jeźdźców. Autor ustala na podstawie źródeł liczebność tej chorągwi na 1 tys. rycerzy, s. 29. Była to jedna z największych jednostek w armii mistrza Ulryka. Za dowolne uznają te wyliczenia S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 358, przyp. 619. M. Grzegorz, *Możliwości mobilizacyjne rycerstwa pomorskiego (z udziałem pomorsko-pruskiego) w dobie Grunwaldu*, [w:] *Tradycje kulturowe i historyczne ziem pruskich. Krajobraz grunwaldzki w dziejach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Wokół mitów i rzeczywistości*, red. J. Gancewski, Olsztyn 2009, s. 135–142, szacuje je na 2100–2500 rycerzy, a całkowitą liczbę „zobowiązanych do służby wojskowej z Pomorza Gdańskiego" (s. 141) ocenia aż na 4400–5000 osób, licząc rycerstwo, a także mieszczan i sołtysów.

[37] M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa. Geneza, przebieg, znaczenie, tradycja*, Warszawa 1991, przypisywał stronie krzyżackiej 16 tys. jezdnych. M. Biskup, *Wielka wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim (1409–1411) w świetle najnowszych badań*, [w:] *Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich w strefie Bałtyku od XIII do połowy XVI wieku*, red. M. Biskup, Toruń 1990, s. 169–187, s. 172, oceniając wysoko osiągnięcia A. Nadolskiego i jego zespołu w badaniach nad uzbrojeniem, dzieli się wątpliwościami co do kwestii liczebności obu armii. Omawia badania i propozycje ustalenia liczebności, konkluduje, że armia polsko-litewska mogła liczyć aż 41 tys. jeźdźców i nieznaną liczbę pieszych, s. 172–174, przyjmuje liczbę ok 50 chorągwi polskich i 40 litewskich, s. 177. Można powiedzieć tylko, że nasze wątpliwości po tych uwagach jeszcze bardziej się nasilają. Tenże, *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, Warszawa 2008, s. 235, znów pisze o 21 tys. jazdy krzyżackiej. Ostatnio W. Mikołajczak, *Grunwald*, s. 10 i nast., szacuje liczebność jazdy krzyżackiej na ok. 18–19 tys. Mnożenie liczby chorągwi przez przypuszczalną liczbę kopii jest jednak zawodne, co wykazywali S. Kuczyński i A. Nadolski, por. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 115. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 357, uchylają się przed przyjęciem jakiejś konkretnej liczby.

gdyż liczebna przewaga armii jagiellońskiej, przyjmowana przez wszystkich badaczy, uznawana jest za jedną z zasadniczych przyczyn zwycięstwa. *Kronika* nie podaje żadnych szczegółów dotyczących liczebności sił jagiellońskich i krzyżackich. Z jej relacji nie dowiemy się nawet tego, czy któraś ze stron górowała liczbą wojska, co jest jednym z ważniejszych opuszczeń w tej relacji. Pośrednio tylko uznać można za dowód przewagi polskiej zdanie *Kroniki*, że pod koniec bitwy po stronie królewskiej były chorągwie, które dotąd nie brały udziału w bitwie: *quod regis aduc multe fuerant acies*, *que prelium non intraverunt*. Źródło podaje, że takich chorągwi było „wiele", co A. Nadolski uważał za dowód istnienia od samego początku przewagi liczebnej armii polsko-litewskiej nad krzyżacką[38]. Współczesna *Kronice* krzyżacka *Kontynuacja* żadnych informacji w tej kwestii nie podała. Długosz nie miał wątpliwości, że wojsko krzyżackie miało mniej chorągwi i mniej wojowników, niż armia jagiellońska: *pruthenicus exercitus quemadmodum milite et robore*, *ita et in signis inferior erat*[39]. Z kolei wojsko litewskie było, jego zdaniem, słabiej uzbrojone i mniej liczne od polskiego, miało także słabsze konie[40]. Wszystkie te określenia, jak „wiele", „słabiej", „mniej", są z istoty rzeczy ogromnie nieprecyzyjne, a jedyne, co z nich można wywnioskować, to przekonanie polskich źródeł o przewadze króla. To przekonanie o przewadze armii Władysława Jagiełły przebija także ze zdania krzyżackiej *Kontynuacji*, że przeciwko wojskom chrześcijan król polski połączył się *mit Tatern*, *Russin*, *Littowin und Samaythin ... und Walachin*[41].

Stosunek obu sił Długosz ukazał poprzez wymienienie liczby chorągwi. Twierdził, że 51 chorągwi królewskich tworzyło skrzydło lewe, a 40 litewskich chorągwi skrzydło prawe. Naprzeciw armii jagiellońskiej liczącej, jak łatwo policzyć, 91 chorągwi, stanąć miało 51 chorągwi krzyżackich. Z tego zestawienia płynie prosty wniosek, że przewaga w chorągwiach miała się jak 1 do 1,7, ale liczbę chorągwi polskich i litewskich podaną przez Długosza należy traktować z wielką ostrożnością[42]. Poza tym nie wiadomo jednak, jak się to przekładało na liczebność i wartość bojową, gdyż chorągwie różniły się pomiędzy sobą nie tylko uzbrojeniem, sposobem mobilizacji i wyposażeniem rycerzy, ale także liczebnością[43]. Jeśli idzie o armię królewską, to Długosz pisze o straży przybocznej króla, że liczyła on 60 kopii (proporzec dzierżył Mikołaj Morawiec z Konaszówki herbu Powała). Określa też ten oddział jako mały. Długosz podał, że pod rozkazami króla było 300 Tatarów[44]. W sam dzień

[38] *Cronica*, s. 14.

[39] *Annales*, ks. XI, s. 93.

[40] *Annales*, ks. XI, s. 92; zob. P. Borawski, *Uzbrojenie i wyposażenie chorągwi tatarskich w armii Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Mars" 2005, t. 18, s. 3–24. Ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 263, zestawiają obszernie literaturę na ten temat, z której nie wynikają żadne konkretne ustalenia.

[41] *Kontynuacja*, s. 314.

[42] Zob. niżej s. 46.

[43] Bardzo szczegółowo na ten temat S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 270–281.

[44] S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 96–97, uważał, że kronikarz celowo zaniżył tę liczbę w obliczu głośnych skarg Zakonu na wykorzystywanie przez polskiego króla oddziałów tatarskich. Uważał jednak, że nie sposób obliczyć, ilu naprawdę było Tatarów. Szacuje ich liczbę na 1–2 tys. Pomijam inne oszacowania, gdyż są równie dowolne. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski,

bitwy zejść z pola walki miało 300 rycerzy zaciężnych czeskich[45], co oznacza, że mogła to być przybliżona liczebność zaciężnej chorągwi św. Jerzego. Innych liczb w jego opisie nie ma, a te, które podał, nie nadają się do obliczenia całości. Szereg badaczy przyjmowało za S. Kuczyńskim, że Polska wystawiła pod Grunwaldem 18 tys. jazdy, a 11 tys. liczyć miała jazda litewska[46]. Ten tradycyjny pogląd na temat liczebności zakładał, że strona polsko-litewska miała przewagę 8 tys. konnych nad Krzyżakami. Jazda odegrała, jak wiadomo, zasadniczą rolę w tej bitwie. Przygotowywano się starannie, a zarzut niestawienia się kończył się sprawą sądową[47]. A. Nadolski i J. Dankowa przyjmowali, że Polska była w stanie wystawić 36 tys. wojowników[48]. Od tej liczby proponował pewne odliczenia uwzględniające wojsko po rozkazami Janusza Brzozogłowego oraz chorągwie pozostawione dla ochrony granicy węgierskiej. W efekcie przyjmuje, że Polacy i zaciężni stanowili 20 tys.[49]. Zauważyć należy, że te 20 tys. jazdy polskiej to znacznie poniżej możliwości maksymalnych.

Sporna jest także liczebność kawalerii litewskiej. Tadeusz Wasilewski zakwestionował ustalenia S. Kuczyńskiego co do liczebności wojsk litewskich. Jego zdaniem armia Witolda liczyła 13–14 tys. konnych, z tego tylko połowa na dobrych koniach i w dobrym uzbrojeniu[50]. A. Nadolski przyjmuje natomiast, że stawiło się 10 tys. konnicy z Wielkiego Księstwa[51]. Jak widać, różnice w obliczeniach sięgają nawet i kilku tysięcy wojowników, co ukazuje zarówno olbrzymie problemy źródłowe jak i to, że jesteśmy wciąż daleko od akceptowalnego wyjaśnienia tej kwestii.

A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 242 obszernie cytują opracowania na temat liczebności Tatarów, uchylają się jednak od konkluzji.

[45] *Roczniki*, ks. XI, s. 115.

[46] Ostatnio W. Mikołajczak, *Grunwald*, s. 10 i nast., szacuje liczebność każdej z osobna chorągwi polskiej. Dochodzi do wniosku, że jazda polska liczyła 21–22 tys. konnych. Jazdę litewską szacuje na około 10 tys., bez Tatarów (liczebność chorągwi tatarskich szacuje łącznie na 2–3 tys.). Łącznie po stronie jagiellońskiej miało być nawet do 32 tys. konnych, a wliczając także Tatarów nawet 35 tys.

[47] F. Sikora, *Uwagi o przygotowaniach rycerzy małopolskich do wielkiej wojny z Zakonem Niemieckim*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, Toruń 1997, s. 247–261, ukazał regulowanie różnych spraw przez rycerzy polskich w przededniu bitwy. K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe i ich dowódcy w bitwie pod Grunwaldem*, [w:] *Prace z dziejów państwa i Zakonu Krzyżackiego*, pod red. A. Czacharowskiego, Toruń 1984, s. 112, ukazuje przypadek Mikołaja z Będlewa, któremu niesłusznie postawiono zarzut, że nie stawił się do bitwy.

[48] A. Nadolski, J. Dankowa, *Uwagi o składzie i uzbrojeniu polskiej jazdy*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1983, 26, s. 61; por. J. Szymczak, *Produkcja i koszty uzbrojenia rycerskiego w Polsce XIII–XV w.*, Łódź 1989, s. 236–237, który przyjmuje te wyliczenia.

[49] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 112. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 345–346, nie zajmują zdecydowanego stanowiska.

[50] T. Wasilewski, *Uwagi o liczebności, składzie etnicznym i uzbrojeniu litewskiego pospolitego ruszenia konnego w latach 1410–1529*, „Studia Grunwaldzkie" 1, 1991, s. 52–55.

[51] A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 303 i tegoż, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 106–111.

Wielki mistrz Ulryk von Jungingen wystawił, zdaniem Długosza, przeciwko armii jagiellońskiej 51 chorągwi[52]. Opis Długosza zamieszczony w *Banderiach* robi znacznie korzystniejsze wrażenie niż analogiczny opis chorągwi polskich w *Rocznikach*. W *Banderiach* jako pierwsze zostały wymienione chorągiew większa i mniejsza wielkiego mistrza. Ulryk stał zapewne przy pierwszej z nich. Długosz nie podał natomiast, kto dowodził chorągwią mniejszą[53]. Jako trzecia została wymieniona chorągiew Zakonu prowadzona przez Fryderyka Wallenrode[54], wielkiego marszałka, o którym Długosz podał, że pochodził z Frankonii. Do jednostek ogólnozakonnych zaliczyć trzeba także chorągiew wielkiego komturstwa dowodzoną przez wielkiego komtura Konrada Lichtensteina[55] oraz chorągiew podskarbiego Tomasza Moerheyma (von Merheima)[56].

Były także chorągwie poszczególnych komturii, a porównanie opisu Długosza ze znaną liczbą komturii[57] sugeruje, że nie wszystkie wzięły udział w bitwie. Z terytorium pruskiego, podzielonego na 9 komturii, stawiły się na pole bitwy chorągwie komturii Elbląga, dowodzona przez komtura Wernera von Tettingena[58], druga komturii Elbląga, którą prowadził wicekomtur elbląski[59], Królewca pod nieznanym Długoszowi dowódcą[60], Bałgi pod nieznanym Długoszowi komturem, Ostródy dowodzona przez komtura Penczenhavna[61], której chorążym był Peregryn Fogel, komturii Ragnety, dowodzona przez komtura Fryderyka von Czolrn[62] oraz Pokarmina (Brandenburg) pod Markwardem von Salzbach[63]. Nietrudno zauważyć, że opis w *Banderiach* ukazuje tylko 5 chorągwi komturii pruskich, nie licząc drugiej chorągwi

[52] A. Nadolski, *Grunwald 1410*, s. 45.

[53] *Banderia*; brak szczegółów o składzie osobowym w *Rocznikach*, ks. XI, s. 108.

[54] *Roczniki*, ks. XI, s. 87, wzmiankuje tajną naradę wojenną zwołaną przez wielkiego mistrza. Być może jest to zabieg literacki, aby ukazać, że mistrz Ulryk zwołał radę wojenną podobnie jak król Władysław. Marszałek Fryderyk Wallenrod został w tej naradzie wymieniony jako pierwszy po wielkim mistrzu.

[55] Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

[56] *Roczniki*, ks. XI, s. 110 jako Morhein skarbnik krzyżacki.

[57] M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s. 265–267, podają, że istniało 9 komturii pruskich, 11 w ziemi chełmińskiej oraz 5 pomorskich. Razem komturie mogły wystawić 25 chorągwi.

[58] Werner von Tettingen był wielkim szpitalnikiem, K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 298, przyp. 48. Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

[59] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 62, wicekomturem był wówczas Ulrich von Stoffeln.

[60] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 296, przyp. 33, podaje, że Długosz błędnie utożsamia wicekomtura z wicemarszałkiem.

[61] Petczenhain uczestniczył w opisanej przez Długosza tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75. Komtur Gamrath von Pinzenau, zob. K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 301, przyp. 73.

[62] Tego dowódcę wymienia także w *Annales*, ks. XI, s. 114. K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 301, przyp. 78, wykazuje błąd Długosza, bowiem Fryderyk von Zollern był komturem Balgi (nie poległ pod Grunwaldem). Osoba komtura Ragnety między 7 III 1410 a końcem tego roku nie jest znana.

[63] Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

komturii elbląskiej. Nie zostały wymienione w *Banderiach* chorągwie komturstw Kłajpedy, Dzierzgonia i Malborka.

Z terytorium ziemi chełmińskiej, podzielonej na 11 komturii, stawiły się chorągiew Nieszawy pod Godfrydem von Hatzfeld[64], Pokrzywna pod rozkazami Burkarda Wobek[65], Kowalewa dowodzona przez Mikołaja Wilka[66], Grudziądza z komturem Wilhelmem von Ellfenstein (Helfenstein)[67], Starogardu pod komturem Wilhelem Nyppen (faktycznie Eberhardem von Ippinburg)[68] i Brodnicy, dowodzona przez komtura Baldemina Stolla[69]. K. Górski twierdzi, że Długosz pominął w *Banderiach* chorągiew komturii golubskiej, dowodzoną przez komtura Konrada von Buchseck. Pisze on wszakże, że komtur ten ocalał pod Grunwaldem, co oznacza, że jego chorągiew wzięła jednak udział w starciu. Pominięta przez Długosza została także chorągiew komturii radzyńskiej pod komturem Mikołajem von Melin[70]. Długosz wymienił jednostkę dowodzoną przez komtura toruńskiego, ale nazwał ją chorągwią rycerstwa ziemi chełmińskiej, nie zaś chorągwią komturii toruńskiej. Dowodzona była przez komtura toruńskiego von Seyn[71]. Jeżeli uwzględnimy to spostrzeżenie, to i tak doliczyć się możemy tylko 9 chorągwi z terytorium ziemi chełmińskiej, nie wiemy, jakie zadania zostały przydzielone dwóm pozostałym.

Z terytorium pomorskiego, dzielącego się na pięć komturii, udział wzięły w bitwie chorągwie komturii gdańskiej dowodzona przez komtura Jana Schonenfelda oraz druga chorągiew tejże komturii dowodzona przez wicekomtura, następnie chorągwie komturii Gniewu dowodzona przez komtura Jana von Veynde (Wende)[72], Człuchowa dowodzona przez komtura Arnolda von Baden[73] oraz jednostka Tucholi

---

[64] U Długosza jako Hoczfelth. Widzi go jako uczestnika narady zwołanej przez mistrza Ulryka, *Annales*, ks. XI, s. 75. Poprawną formę nazwiska i losy podaje K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 297, przyp. 43.

[65] Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75. Burkard Wobek podskarbi Zakonu i szatny, K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 298, przyp. 50.

[66] Nazwisko dowódcy Mikołaj Wilk podał Długosz tylko w *Rocznikach*, nie ma go w *Banderiach*. Uczestniczył we wspominanej tu wielokrotnie tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

[67] Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

[68] Również miał być uczestnikiem owej narady, *Annales*, ks. XI, s. 75, Długosz wspomina o nim jako o dowódcy chorągwi także w innym miejscu, *Annales*, ks. XI, s. 110.

[69] Baldwin Stollm komtur brodnicki uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Roczniki*, ks. XI, s. 87.

[70] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 308, przyp. 136.

[71] Jako uczestnika rzekomej tajnej narady wojennej w Malborku, *Annales*, ks. XI, s. 75, wymienił komtura toruńskiego nazwiskiem Schwarzburg, ale także Jana von Seyn. Schwarzburg nie był komturem. Poprawnie w *Banderiach* podał nazwisko von Seyn. Komturem toruńskim był Jan von Seyn (K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 304, przyp. 97 używa formy von Sayn).

[72] Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej i jako jedyny z komturów opowiadał się za zawarciem pokoju z Polską, *Annales*, ks. XI, s. 75. K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 306, przyp. 114, twierdził, że komturem gniewskim był Zygmunt von Ramungen.

[73] Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

dowodzona przez komtura Henryka (von Schwelborn)[74]. Z pięciu komturii pomorskich na polu bitwy stawiły się zatem chorągwie czterech. Nie brała udziału w bitwie chorągiew komturii Świecia, która otrzymała inne zadania wojenne[75]. Niejasno przedstawia się opis chorągwi komturii Brunszwik dowodzonej przez komtura brunszwickiego[76]. Długosz wymienia także dowodzoną przez komtura Alberta von Eczbor chorągiew komturii Szczytno, w którym jednak nie było komturii[77].

Mniejsze jednostki terytorialne państwa zakonnego również wystawiły własne chorągwie. W tej grupie wymienić należy chorągiew wójtostwa i miasta Rogoźna dowodzoną przez krzyżackiego wójta Fryderyka von Wed, chorągiew wójtostwa zamku Bratian i Nowego Miasta pod wójtem Janem von Redere, chorągiew wójtostwa i miasta Laski[78] dowodzoną przez wójta Henryka Kuszeczke[79], chorągiew wójtostwa i miasta Tczewa, którą wiódł wójt Maciej Beberach[80].

Stawiły się na polu bitwy chorągwie wszystkich czterech biskupstw państwa zakonnego, a zatem warmińskiego, pod nieznanym Długoszowi dowódcą[81], pomezańskiego z dowódcą Markwardem von Reszemburg[82], sambijskiego dowodzoną przez Henryka hrabiego z Kamieńca w Miśni[83] oraz chełmińskiego dowodzoną przez dworzanina biskupiego Teodoryka von Sowemburg[84].

Chorągwie wystawiły poszczególne miasta. Długosz wymienił w sumie 9 takich chorągwi, a dodać tu należy, że zakon krzyżacki był na początku XV w. właścicielem aż 70 miast[85]. Relacja Długosza świadczyłaby, że niespełna 13% miast państwa zakonnego wysłało w pole swoje wojska. Stawiły się na polu bitwy chorągiew Gdańska

---

[74] Również miał być uczestnikiem tej narady, *Annales*, ks. XI, s. 75; Henryk komtur tucholski znany był z tego, że kazał nosić przed sobą dwa nagie miecze „aż obydwa umoczy w krwi polskiej", *Roczniki*, ks. XI, s. 111.

[75] Sprawa roli chorągwi komturii świeckiej dowodzonej przez Henryka von Plaune jest doskonale znana. Nie kwestionuje się informacji Długosza, *Roczniki*, ks. XI, s. 115, że miała ona za zadanie osłaniać Pomorze przez spodziewanym atakiem Janusza Brzozogłowego.

[76] O jaki Brunszwik tu chodzi, nie jest jasne. Możliwe, że jest to chorągiew Turyngii, K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, na s. 306 przyp. 120. Wydawcy Długosza, *Roczniki*, ks. XI, s. 114, przyjmują, że chodzi tu niemiecki Brunszwik.

[77] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 301, przyp. 75, podaje, że Albert von Eczber był prokuratorem. Jego los nie jest znany. Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, Długosz, *Roczniki*, ks. XI, s. 87.

[78] Długosz, *Roczniki*, ks. XI, s. 112 nazywa tę chorągiew od komturii i miasta Łasin.

[79] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 64, podaje, że wójtem w Laskach był Konrad von Kunseck.

[80] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 302, przyp. 84, wójtem był Matthias von Bebern, który poległ pod Grunwaldem.

[81] *Banderia*, nr 46. W *Rocznikach*, ks. XI, s. 109, także brak nazwiska dowódcy.

[82] *Banderia*, nr 8. O Markwardzie z Reschemburga wspomina w tym samym kontekście w *Rocznikach*, ks. XI, s. 109. Wydawcy nie mają danych do identyfikacji tej postaci.

[83] *Banderia*, nr 14.

[84] *Annales*, ks. XI, s. 94, podaje jego nazwisko jako von Sonnemburk. K. Górski, [w:] *Banderia*, s. 299, przyp. 54 objaśnia nazwisko dowódcy na von Sonnenburg.

[85] M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego*, s. 320, podają, że w sumie było wówczas 93 miast, ale 23 należały do biskupów.

dowodzona przez burmistrza[86], Torunia pod własnym burmistrzem[87], Chełmna, w której chorążym był Mikołaj Niksz ze Szwabii. „Prowadzili tę chorągiew rycerze Janusz Orzechowski i Konrad z Robakowa", Braniewa[88], Elbląga dowodzona przez burmistrza[89], Bartoszyc pod wodzą tamtejszego wójta, Starego Miasta Królewca dowodzona przez burmistrza, miasta większego Olsztyna dowodzona przez wójta[90] oraz Świętomiejsca (u Długosza jako „Święta Siekierka" pod rozkazami wójta[91].

Ochotnicze rycerstwo służyło w chorągwi św. Jerzego. Długosz wyrażał się o tych rycerzach bardzo pochlebnie. Oprócz tego było pięć chorągwi ochotniczych, które możemy określić ogólnie jako zachodnioeuropejskie. Były to chorągiew rycerzy z Westfalii, chorągiew rycerzy niemieckich, chorągiew Szwajcarów[92], chorągiew rycerzy z Nadrenii, w której służyli rycerze nadreńscy, niemieccy i inflanccy, oraz chorągiew rycerzy miśnieńskich. Cztery z nich, jak łatwo dostrzec, rekrutowały się z Niemców. Udział w bitwie dwóch kolejnych ochotniczych chorągwi Długosz opatrzył bardzo ostrym komentarzem. Wymienia, jak wiadomo, chorągiew Konrada Białego księcia oleśnickiego, gdzie służyli „rycerze jego właśni z księstwa wrocławskiego i Śląska". Długosz nazywa ich udział, a także udział księcia szczecińskiego Kazimierza „hańbą i wstydem". W sumie na podstawie opisu w *Banderiach* możemy doliczyć się aż 8 ochotniczych chorągwi gości Zakonu. Przypuszczać należy, że najznamienitsi rycerze-goście dostąpili zaszczytu walki w chorągwi wielkiego mistrza.

Elitę Zakonu stanowili bracia-rycerze. Ich liczebność w pierwszej dekadzie XV w. szacuje się obecnie na około 700 osób[93]. Długosz wymienił poczty rycerzy zakonnych w aż 30 chorągwiach biorących udział w bitwie[94]. Rycerze-goście zasi-

[86] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 304, przyp. 99, podaje, że Gdańsk miał wówczas dwóch burmistrzów, Arnolda Hechta i Konrada Letzkau.

[87] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 305, przyp. 111, jako dowódcę „kontyngentu toruńskiego" uznaje Alberta Rothe, który zmarł dopiero w 1421 r. Podaje także, że burmistrz Jan von Merse dostał się pod Grunwaldem do niewoli.

[88] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, nie zna nazwiska dowódcy. Nie ma go także w *Annales*, ks. XI, s. 96.

[89] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 67, podaje, że dowódcą był Henryk Mönch.

[90] *Banderia*, nr 39, jako chorągiew Olsztyna Większego zwanego Melzak, *Annales*, ks. XI, s. 98, wymienia ją jako chorągiew Starego Olsztyna.

[91] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 306, przyp. 119, sądził, że jest to druga chorągiew balgijska.

[92] Opis herbu nie ma nic wspólnego ze Szwajcarią, K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 60 (w dalszych wywodach pominę ustosunkowywanie się do heraldycznych pomyłek Długosza).

[93] J. Tandecki, *Zakon krzyżacki*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, pod red. M. Biskupa, Warszawa 2008, s. 406; A. Nadolski, *Grunwald 1410*, szacował, że w bitwie grunwaldzkiej brało udział około 250 rycerzy zakonnych. Wydaje się to znacznie zaniżone, a kwestia ta ma bardzo istotne znaczenie dla oceny strat Zakonu w bitwie.

[94] W chorągwi większej mistrza mowa jest o udziale „jego znakomitszych dworzan i rycerzy" (wszystkie cytaty z *Banderia*, w wydaniu K. Górskiego). Nie ma tu wzmianki wprost o rycerzach zakonnych, ale wydaje się ich udział w tej chorągwi oczywisty. W chorągwi mniejszej wielkiego mistrza służyli „rycerze krzyżaccy bardziej znakomici i wybitni". Dalej udział

lali te chorągwie, które stawiły się na polu bitwy z własnej woli, „na własny koszt i z własną bronią przyszli na pomoc Zakonowi"[95]. Wybijającą się grupę tworzyli rycerze zaciężni, których udział w poszczególnych chorągwiach kształtuje się na zbliżonym poziomie, co udział braci-rycerzy[96]. Kolejną grupę stanowili rycerze pruscy, chełmińscy i pomorscy z poszczególnych jednostek państwa zakonnego[97]. Wykazywano także w poszczególnych chorągwiach krzyżackich dworzan, gierm-

braci-rycerzy Długosz poświadcza w chorągwi wielkiego komtura (nieliczni), w chorągwiach komturii: Balgi, Kowalewa, Królewca, Starogardu (nieliczni), Tucholi, Nieszawy, pierwszej Elbląga (nieliczni, wymienieni dopiero na przedostatnim miejscu), drugiej Elbląga, Pokrzywna, Brodnicy, Człuchowa, Ostródy, Szczytna, Ragnety, Pokarmina, Torunia, dwie Gdańska, Gniewu i zagadkowego Brunszwiku, a także w chorągwiach wójtostw: Bratian (niektórzy), Laski (zakonni z zamku malborskiego), Bartoszyc, Tczewa, Olsztyna, Świętomiejsca.

[95] *Banderia*, nr 40.

[96] W chorągwi mniejszej wielkiego mistrza służyli „niektórzy rycerze zaciężni, przybyli z różnych części Niemiec". Chorągiew wielkiego komturstwa składała się z „samych niemal zaciężnych rycerzy z Austrii". Chorągiew podskarbiego Tomasza Moerheyma składała się z „licznych zaciężnych rycerzy". Już tylko z tych wzmianek widać, że chorągwie prowadzone przez najwyższych rangą dostojników Zakonu były w poważny sposób zasilone rycerzami zaciężnymi. Rycerze wynajęci za zapłatę przez biskupa pomezańskiego służyli w chorągwi tegoż biskupstwa, także w chorągwi biskupstwa sambijskiego. Zaciężni wymienieni zostali w chorągwiach następujących komturii: Grudziądza, Balgi („niektórzy"), Kowalewa, Królewca, Starogardu (niemal sami zaciężni), Tucholi, Nieszawy, pierwsza Elbląga („niektórzy), druga Elbląga, Pokrzywna (niektórzy), Brodnicy (niektórzy), Pokarmina, Torunia, dwie Gdańska, Gniewu (liczni zaciężni rycerze niemieccy), Wójtostwa Bratian, Tczewa, Olsztyna, Świętomiejsca (czy traktować to jako wójtostwo czy jako miasto?). Własne zaciągi poczyniły miasta Braniewo, Elbląg, Knipawy (Stare Miasto Królewiec) i Toruń. Jako zaciężnych należy traktować służących w chorągwi miasta Gdańska żeglarzy morskich, którzy na polu bitwy wykazali się odwagą i umiejętnościami bojowymi. Chorągiew rycerzy z Westfalii składała się zarówno z rycerzy, którzy walczyli na własny koszt, jak i z zaciężnych. W dwu innych przypadkach mam pewne wątpliwości. Długosz w 30 przypadkach wymienionych wyżej pisał o zaciężnych, najemnikach bądź służących za pieniądze. W przypadku chorągwi Zakonu prowadzonej przez Fryderyka Wallenrode napisał, że służyli w niej „rycerze z Frankonii" i nie nazywa ich zaciężnymi. „Rycerze znakomici z różnych szczepów i ziem niemieckich" walczyli w chorągwi św. Jerzego dowodzonej przez Gersdorfa.

[97] Z biskupstwa pomezańskiego – rycerze ziemianie, komturstwo i miasto Balga – „niektórzy rycerze właśni", komturie Kowalewo, Królewiec, Starogard – „nieliczni właśni", z biskupstwa sambijskiego – rycerze lennicy biskupi, z wójtostwa Rogoźna– „rycerze z okręgu rogozińskiego z domu i rodu Doliwów", których Długosz uważa ich za Polaków. Chorągiew komturii i miasta Brodnica („rycerze okręgu brodnickiego"), chorągiew biskupa chełmińskiego „lennicy rycerze"), chorągiew druga miasta i komturii Elbląga: ziemianie, chorągiew miasta Bartoszyce – rycerze z tego okręgu, chorągiew komturii (właściwie prokuratorii) i miasta Szczytno – rycerze tego okręgu, chorągiew komturii i miasta Ragnety – rycerze tego okręgu. Chorągiew komturii gdańskiej –rycerze tego okręgu, chorągiew miasta Torunia rycerze krajowi (warto zauważyć, że Długosz nie wymienia tu mieszczan toruńskich, których widział w składzie chorągwi ziemi chełmińskiej), Druga chorągiew komturii gdańskiej– rycerze tego okręgu, Chorągiew Świętomiejsca – rycerze właśni. Poczty rycerskie wymienione zostały, obok mieszczańskich (zob. niżej przypis 99), także w chorągwiach miasta Chełmna (ludzie stanu rycerskiego), Grudziądza (rycerze osiedli dookoła Grudziądza), komturii Elbląga, („ludzie stanu rycerskiego") oraz Braniewa – ziemianie, lennicy. Rycerze (ale także mieszczanie) zostali wymienieni w chorągwi komturii i miasta Człuchowa, Starego Miasta Królewca, wój-

ków pokojowców, domowników lub czeladź[98]. W bitwie wzięli udział także wójtowie i sołtysi z terenu Żuław. Licznie, bo aż w 13 chorągwiach armii mistrza Ulryka, stawiły się poczty mieszczańskie[99].

Wiadomości *Kroniki* o składzie skrzydła polskiego streszczają się do wzmianek o chorągwi krakowskiej zwanej wielką, sandomierskiej, wieluńskiej, halickiej i ogólnie wymienionych *aliis multis banaris*, które dziełko to wymienia w kontekście samej bitwy[100]. Zapewne powodem wymienienia akurat tych były ich szczególne walory lub zasługi w walce. Długosz pisał, że pod Grunwald nadciągnęło 51 chorągwi polskich[101]. Ostrożnie należałoby przyjąć, że wszystkie te chorągwie stanęły na polach grunwaldzkich, chociaż opis Długosza to raczej geograficzno-heraldyczny opis ziem i ich herbów wchodzących w skład Korony. Nie sądzę także, aby kolejność wymieniania miała coś wspólnego z rozmieszczeniem tych chorągwi na polu bitwy. Długosz również wymienia na pierwszym miejscu chorągiew wielką krakowską, która przyjęła na siebie impet natarcia krzyżackiego po ucieczce wojsk litewskich. Także w późnej fazie bitwy, gdy uderzał odwód dowodzony przez mistrza Ulryka, na polu bitwy czekała chorągiew wielka krakowska i inne oddziały królewskie *in partem dextram*, *in qua vexillum maius regium cede hostium iam perfunctum cum nonnulis aliis regiis signis constiterat*. Zwraca tu uwagę wzmianka, że chorągiew wielka już dokonała wcześniej wycięcia innych oddziałów krzyżackich, co oznacza, że walczyła

---

tostwa i miasta Tczewa, miasta większego Olsztyna, miasta Pokarmina, ziemi chełmińskiej, miasta Gdańska, biskupstwa warmińskiego oraz miasta Brunszwika.

[98] W chorągwi mniejszej wielkiego mistrza („niektórzy dworzanie i pokojowcy mistrza"), *Banderia*, nr 2, a także w chorągwiach: podskarbiego Tomasza Moerheyma, biskupa sambijskiego, komturii Tuchola, biskupa chełmińskiego (chorągiew ta była dowodzona przez dworzanina biskupiego Teodoryka von Sonnenburg), biskupstwa warmińskiego, wójtostwa i miasta Laski.

[99] Mieszczanie walczyli w następujących chorągwiach: miasta Chełmna (mieszczanie osiedli dookoła Grudziądza i w Grudziądzu), ziemi chełmińskiej (mieszczanie toruńscy i chełmińscy), miasta Gdańska, komturii i miasta Elbląga oraz także w chorągwi mieszczan elbląskich, dowodzonej przez burmistrza Elbląga, wójtostwa zamku Bratian i Nowego Miasta, miasta Braniewo, komturii i miasta Człuchowa, Starego Miasta Królewca, wójtostwa i miasta Tczewa, miasta większego Olsztyna, miasta Pokarmina oraz w chorągwi biskupstwa warmińskiego.

[100] *Cronica*, s. 13. A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, s. 447–457, uważa, że wielką chorągwią dowodził Zyndram w zastępstwie Krystyna, ten zaś walczył na czele własnej prywatnej chorągwi. Na skrzydle polskim obok chorągwi wielkiej walczyły sandomierska, królewska nadworna (to ona starła się wg Długosza z odwodem wielkiego mistrza), halicka, prywatna Dobiesława z Oleśnicy, przedniej straży dowodzona przez marszałka Zbigniewa z Brzezia, wieluńska oraz zaciężna św. Jerzego. Wielkopolskie chorągwie biły się na lewym skrzydle w rejonie Łodwigowa. Mikołaj z Michałowa wojewoda sandomierski wystawił własną chorągiew, nr 29.

[101] *Annales*, ks. XI, s. 88–92; ostatnio M. Biskup, *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach*, s. 235, zapewne omyłkowo pisze, że wojsko polsko-litewskie było zgromadzone pod ok. 30 chorągwiami. Jako opracowania popularne należy traktować publikacje pod wiele zapowiadającymi wprawdzie tytułami, ale ograniczającymi się do cytatów z Długosza i opisów poszczególnych gonfanonów, zob. A. Klein, P. Nowakowski, *Chorągwie krzyżackie pod Grunwaldem*, Łódź 2000; A. Klein, N. Sekunda, K. Czernielewski, *Chorągwie polskie pod Grunwaldem*, Łódź 2000.

już od dłuższego czasu[102]. Z kontekstu opisu Długosza późnej fazy bitwy wynika, że z odwodem 16 chorągwi wielkiego mistrza starły się chorągwie nadworna oraz prywatna Dobiesława z Oleśnicy[103].

Omnes prestanciores barones et milites Polonie et omnes veterani et exercitati ordines stanęli, zdaniem Długosza, w chorągwi ziemi krakowskiej zwanej wielką[104]. Za tych „najwybitniejszych" powinniśmy w tym miejscu uważać panów z ziemi krakowskiej. Dowódcą był Zyndram z Maszkowic, a chorążym Marcisz z Wrocimowic. Jako przedchorągwienych, których miało być dziewięciu, Długosz wymienił ośmiu rycerzy. Byli to: Zawisza Czarny z Garbowa, Florian z Korytnicy, Domarat z Kobylan, Skarbek z Góry, Paweł Złodziej z Biskupic, Jan Warszowski, Stanisław z Charbinowic, Jaksa z Targowiska[105]. Z udziału w wojnie zostali rozkazem króla zwolnieni rycerze dwóch powiatów ziemi krakowskiej, a mianowicie sądecko-szczyrzyckiego i bieckiego, którzy mieli osłaniać Królestwo przed spodziewanym atakiem węgierskim. Ich dowódcą był Jan ze Szczekocin kasztelan lubelski, rezydujący wówczas na zamku w Nowym Sączu[106].

Idąc za cytowaną wyżej relacją *Kroniki* wymieniającą z nazwy podczas bitwy cztery polskie chorągwie (krakowska, sandomierska, wieluńska i halicka), powinniśmy teraz wymienić chorągiew ziemi sandomierskiej. Chorągiew ziemi sandomierskiej to „siostrzana" chorągiew małopolska względem krakowskiej. Wojewodą sandomierskim był wówczas Mikołaj z Michałowa[107]. Długosz w swoim opisie wymienia ją jako szóstą, ale nie podaje żadnych szczegółów. Nie znał ani nazwiska chorążego, ani przedchorągiewnych.

Chorągiew wieluńska, uwieczniona w *Kronice*, u Długosza figuruje dopiero jako trzynasta i również nie ma danych o jej rycerzach i dowódcy. Kronikarz napisał natomiast, że była ona mało liczebna i dlatego król polecił ją zasilić najemnikami ze Śląska[108]. Ten całkowity brak danych jest o tyle zaskakujący, że przecież nasz historyk pochodził właśnie z ziemi wieluńskiej. Nie podał także żadnych szczegółów

---

[102] *Annales*, ks. XI, s. 112.

[103] *Annales*, ks. XI, s. 113.

[104] *Annales*, ks. XI, s. 88. D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV–XV wiek)*, Warszawa 2000, s. 82, określa, zgodnie z tym przekazem, chorągiew krakowską jako najliczniejszą i grupującą najbardziej doświadczonych rycerzy.

[105] Spośród tych przedchorągiewnych o trzech w innym miejscu Długosz podaje (*Annales*, ks. X, s. 26 i ks. XI, s. 60–61), że służyli oni wcześniej na dworze króla Zygmunta. Byli to Zawisza Czarny z Garbowa, Domarat z Kobylan i Jan Warszowski. Warto dodać, że u Długosza występują także wymienieni z nazwiska rycerze polscy w służbie króla Zygmunta, a mianowicie (poza Zawiszą Czarnym, Domaratem z Kobylan i Janem Warszowskim, Skarbkiem z Góry, o których wiadomo, że byli przedchorągiewnymi chorągwi wielkiej krakowskiej), Zawisza z Oleśnicy herbu Dębno, Jan Farurej herbu Sulima, Tomasz Kalski herbu Róża, Wojciech Malski herbu Nałęcz, Dobiesław Puchała z Węgrowa herbu Wieniawa oraz Janusz Brzozogłowy herbu Grzymała. Nie wiemy, w których chorągwiach służyli.

[106] *Annales*, ks. XI, s. 57.

[107] *Annales*, ks. XI, s. 89. Oprócz niej była także chorągiew prywatna wojewody sandomierskiego Mikołaja z Michałowa, którą Długosz wymienia jako 29 i zna nazwisko jej dowódcy (nie ma nic o rycerzach).

[108] *Annales*, ks. XI, s. 89.

o chorągwi ziemi halickiej, którą wymienił dopiero jako dwudziestą[109]. Z porównania tych relacji wynika, że spośród czterech wymienionych przez *Kronikę* chorągwi (wielka krakowska, sandomierska, wieluńska, halicka) Długosz przekazał szczegóły tylko o wielkiej krakowskiej.

Opis zamieszczony przez Długosza pozwala usytuować na skrzydle królewskim także chorągiew nadworną, zwaną przez niego przyboczną, która została opisana jako trzecia. Była to ta jednostka, którą Zbigniew Oleśnicki usiłował nakłonić do zmiany szyku i ratowania osoby króla podczas manewru 16 chorągwi krzyżackich. Miała ona, zdaniem Długosza, dwóch dowódców – Andrzeja Ciołka z Żelechowa herbu Ciołek oraz Jana ze Sprowy Odrowąża. Jako przedchorągiewnych wymienił Mszczuja ze Skrzynna Łąbędzia, Aleksandra Gorajskiego herbu Korczak, Mikołaja Powałę z Taczowa herbu Powała oraz Sasina z Wychudzia herbu Powała[110]. Zwraca uwagę stosunkowo duża wiedza Długosza na temat tej chorągwi. W pierwszym szeregu tej chorągwi służył Mikołaj Kiełbasa herbu Nałęcz (ten, który udzielił reprymendy Oleśnickiemu, który domagał się przyjścia z pomocą królowi)[111]. W starciu z odwodem mistrza Ulryka wzięła udział także prywatna chorągiew Oleśnickich. Długosz nie napisał o tym wprost, ale przytoczył epizod próby pojedynku wielkiego mistrza z Dobiesławem Oleśnickim[112], co dowodzi, że chorągiew ta walczyła w końcowej fazie bitwy. Niewątpliwie poprzez Zbigniewa Oleśnickiego epizod ten trafił do Długosza. Spośród ogólnie wzmiankowanych przez *Kronikę* chorągwi „innych" walczących z ostatnią szarżą mistrza Ulryka, możemy na podstawie relacji Długosza zidentyfikować chorągiew nadworną oraz chorągiew Oleśnickich.

Długosz wylicza ponadto inne chorągwie, a mianowicie ziemi poznańskiej, kaliskiej[113], sieradzkiej, lubelskiej[114], łęczyckiej, kujawskiej, lwowskiej, dobrzyńskiej, chełmskiej, trzy chorągwie ziemi podolskiej, dwie chorągwie księcia mazowieckiego Siemowita[115], chorągiew księcia mazowieckiego Janusza, następnie chorągwie arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego, biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca (tu podaje nazwisko dowódcy Jaranda z Brudzewa[116]), kasztelana krakowskiego Krystyna z Ostrowa. Ten ostatni wchodził w skład ścisłej rady wojennej,

---

[109] *Annales*, ks. XI, s. 90.

[110] *Annales*, ks. XI, s. 89.

[111] *Annales*, ks. XI, s. 110.

[112] *Annales*, ks. XI, s. 112–113.

[113] Chorągiew ziemi chełmińskiej poddała się Przedpełkowi z Kopidłowa herbu Dryia, *Annales*, ks. XI, s. 113. *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław–Kraków 1985, s. 87, wymieniają go jako kasztelana zbarskiego w 1413, podstolego kaliskiego w 1414–25 i kasztelana lędzkiego w 1427–51.

[114] Ówczesny kasztelan lubelski a zarazem starosta sądecki Jan ze Szczekocin (*Urzędnicy*, s. 140) otrzymał rozkaz obrony Królestwa przez ewentualnym atakiem ze strony Zygmunta króla Węgier, *Annales*, ks. XI, s. 57; por. F. Sikora, *Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w roku 1410*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie", Prace Historyczne 12, 1987, z. 109, s. 105–118; ostatnio S.A. Sroka, *Wojska węgierskie u granic Polski w 1410 roku*, „Studia Historyczne" 2010, t. 53, s. 335–345.

[115] Zob. B. Dymek, *Mazowsze a Grunwald*, „Rocznik Żyrardowski" 2002, t. 1, s. 99–112.

[116] *Annales*, ks. XI, s. 90.

a jej członkami byli także inni dowódcy chorągwi[117], jak wojewoda krakowski Jan Tarnowski, wojewoda poznański Sędziwój z Ostroroga, wojewoda sandomierski Mikołaj z Michałowa, marszałek Zbigniewa z Brzezia oraz podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec z Pieskowej Skały. Długosz wymienia także tzw. chorągwie rodowe[118]. Miały to być chorągiew wojewody sieradzkiego Jakuba z Koniecpola, kasztelana śremskiego Jana z Obichowa, wojewody łęczyckiego Jana Ligęzy z Bobrku, kasztelana wojnickiego Andrzeja z Tęczyna, kasztelana wiślickiego Klemensa z Moskorzowa[119], starosty wielkopolskiego Wincentego z Granowa, Dobiesława z Oleśnicy, Spytka z Jarosławia, Marcina ze Sławska, Dobrogosta z Szamotuł, kasztelana sądeckiego Krystyna z Koziegłów, Jana Mężyka z Dąbowy, podkanclerzego Mikołaja Trąby, członka rady wojennej[120], Mikołaja Kmity z Wiśnicza, rycerzy Gryfów dowodzona przez podsędka krakowskiego Zygmunta z Bobowej[121], Zakliki Korzekwickiego, rycerzy Koźlerogi dowodzona przez kasztelana wiślickiego Floriana z Korytnicy[122]. Następnie została wymieniona chorągiew Jana Janczykowica z Moraw dowodzona przez Helma Morawianina, a służyli w niej wyłącznie rycerze morawscy. Z opisu Długosza wynika, że na pewno nie była to chorągiew zaciężna. Na kolejnym miejscu jest wymieniona chorągiew podstolego krakowskiego Gniewosza z Dalewic, ale składała się ona z zaciężnych Czechów, Morawian i Ślązaków, których wspomniany Gniewosz zwerbował. W innym miejscu Długosz podał, że czeski rycerz Jost z Salcu wziął do niewoli Konrada Białego księcia oleśnickiego[123], być może rycerz ten służył w tej chorągwi albo w chorągwi zaciężnej św. Jerzego. Ostatnią (51) chorągwią wymienioną przez Długosza jako polska, była chorągiew księcia litewskiego Zygmunta Korybutowicza, którego wymienia, jednak, także jako dowódcę chorągwi litewskiej.

Kronika zalicza do skrzydła Witolda zaciężną chorągiew św. Jerzego i chorągiew tzw. przedniej straży. Odnajdujemy je także w opisie Długosza. Chorągiew

---

[117] *Annales*, ks. XI, s. 73.

[118] K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe*, s. 107–125, za chorągwie rodowe uznaje tylko chorągiew Gryfów i chorągiew Jelitczyków. Pozostałe 25 chorągwi, opisanych przez Długosza poprzez wymienienie imion możnowładców, było chorągwiami składającymi się „z drobnej szlachty, która sama nie mogła skompletować swojego uzbrojenia, oraz sołtysów, zaciężnych, krewnych i zaprzyjaźnionych współrodowców możnego pana", ibidem, s. 124.

[119] W 1410 r. kasztelanem wiślickim był Florian z Korytnicy. Autorzy spisu *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990 (dalej UrzMp), s. 249, podają, że Klemens z Moskorzowa występuje po raz ostatni jako żywy w 1408 r.

[120] Wchodził w skład ścisłej rady wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 73.

[121] *Annales*, ks. XI, s. 92. Zygmunt z Bobowej pieczętował się herbem Gryf. K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe*, s. 123, uważa, że Zygmunt był w 1410 r. zbyt młody, aby dowodzić chorągwią, a na jej dowódcę typuje Krystyna Myszkę z Nieprześni.

[122] *Annales*, ks. XI, s. 92 (w wykazie przedchorągiewnych przypisuje Florianowi herb Jelito). Według wydawców Długosza chodzi tu o kasztelana wiślickiego Floriana z Korytnicy herbu Koźle Rogi, por. UrzMp, s. 250. Należy tu zauważyć, że Floriana z Korytnicy wymienił już wcześniej Długosz jako przedchorągiewnego chorągwi wielkiej krakowskiej; zob. także K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe*, s. 122.

[123] *Annales*, ks. XI, s. 113.

przedniej straży, zwana przez niego gończą[124], była dowodzona przez Andrzeja z Brochocic herbu Osoria. Przedchorągiewnymi byli Jan Sarunik z Nabroża, Bartosz i Jarosz z Płomykowa herbu Pomian, Dobiesław Okwia herbu Wieniawa oraz Czech Zygmunt Pikna[125].

Chorągiew św. Jerzego, wymieniona u Długosza jako czwarta, składała się z zaciężnych Czechów i Morawian. Dowodzili nią czescy rycerze Sokół i Zbysławek, a chorążym był Jan Sarnowski[126]. Zapewne w skład tej chorągwi wchodzili także wymienieni w innym miejscu czescy rycerze zaciężni Solawa i Kostka, czyli Jan Solawa z Towaczowa i Wilhelm Kostka z Posłupic[127].

Długosz znał fakt udziału polskich rycerzy w skrzydle księcia Witolda, a i postawa chorągwi św. Jerzego została opisana ewidentnie w kontekście losów tego skrzydła. O innych chorągwiach litewskich podał tylko tyle, że pochodziły one z ziem Wielkiego Księstwa: trocka, wileńska, grodzieńska, kowieńska, lidzka, miednicka, smoleńska, połocka, witebska, kijowska, pińska, nowogrodzka, brzeska, wołkowska, drohiczyńska, mielnicka, krzemieniecka, starodubowska. Nietrudno się zorientować, że tych chorągwi „ziemskich" jest tutaj zaledwie 18. Długosz podaje jeszcze wiadomość o trzech chorągwiach nazywanych od nazwisk dowódców, a mianowicie Zygmunta Korybuta, Semena Lingwenowicza (jak wiadomo, dowodził chorągwiami smoleńskimi) i Jerzego. W sumie daje to liczbę zaledwie wymienionych z nazwy 21 chorągwi, a kronikarz twierdził przecież, że w wojsku księcia Witolda było aż 40 chorągwi. Czyż nie jest to ważna przesłanka nakazująca powątpiewać w rzetelność liczb chorągwi podanych przez Długosza? Dodajmy jeszcze, że w wyliczeniu jednostek polskich przy 20 chorągwiach tzw. ziemskich nie ma żadnych informacji poza opisem godła. Wszystko to razem robi wrażenie opisu geograficzno-heraldycznego, a nie konkretnej wiedzy o udziale tych wszystkich chorągwi w „wielkim starciu".

Badacze są zgodni, że informacja Długosza o usytuowaniu królewskiego namiotu z kaplicą na wzgórzu wznoszącym się nad jeziorem Łubień jest wiarygodna[128].

---

[124] D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski*, s. 82, definiuje chorągiew gończą jako doborowy oddział pościgowy i harcujący. A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 173, pisał, że chorągiew gończa cieszyła się później dobrą reputacją, co sugeruje, że zachowały się o niej jakieś inne niż z 1410 r. relacje.

[125] *Annales*, ks. XI, s. 89. Postawa chorągwi gończej ma istotne znaczenie dla badania przebiegu bitwy.

[126] *Annales*, ks. XI, s. 89; por. A. Křivanek, *Jan Sokal – królewski rycerz z Lamberku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" R. 3, 2002, nr 2, s. 111–116; S. Chojnecki, *Jan Sokol (Sokół) z Lamberku oraz udział Czechów i Morawian w wielkiej wojnie z Zakonem Krzyżackim 1409–1411*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" R. 3, 2002, nr 2, s. 117–123; A. Skybova, *Češi a bitva u Grunwaldu*, [w:] *Polaków i Czechów wizerunek wzajemny*, red. W. Iwańczak, R. Gładkiewicz, Wrocław–Warszawa 2004, s. 57–64, artykuł ten traktuje ogólnie o wzajemnych stosunkach w tym okresie, nie zaś o interesującym nas tutaj samym udziale Czechów w tej bitwie.

[127] *Annales*, ks. XI, s. 57.

[128] A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 321, uważał, że Polacy i Litwini mieli wspólnie jeden obóz na południowo-wschodnim brzegu jeziora Łubień. S. Kuczyński, *Wielka wojna* i M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa* przyjmowali odrębne obozy. Z. Churski, *Krajobraz*, s. 17 i 22, zwraca uwagę, że przy południowej części jeziora Łubień był bród.

Znacznie więcej kontrowersji budzi marszruta wojsk jagiellońskich[129]. A. Nadolski w zasadzie zgadza się z geograficzną koncepcją Ekdahla, że wojska krzyżackie nadeszły przez Stębark i uszykowały się wzdłuż drogi Grunwald-Łodwigowo. Przyjmuje się, że armia krzyżacka stanęła między wsiami Stębark i Łodwigowo[130]. W kwestii umiejscowienia obozu krzyżackiego nie istnieją, niestety, żadne źródłowe przesłanki na kształt tej, którą Długosz dał o obozie królewskim. A. Nadolski przyjął pogląd S. Ekdahla i umiejscowił obóz krzyżacki w tym miejscu, w którym po bitwie stanęła kaplica[131]. Wniosek ten jest oparty na pośredniej przesłance, a mianowicie uczony ten zwrócił uwagę na zgodne relacje *Kroniki* i Długosza, że w walce o obóz poległo znacznie więcej Krzyżaków niż w całej dotychczasowej bitwie. Nawet jeśli przyjmiemy, że źródła ukazują tu rzeczywiste zjawisko, to jest wątpliwe, aby wieczorem 15 lipca dokonywano obliczeń, ilu Krzyżaków w jakim miejscu poległo. A. Nadolski zwraca uwagę na wyniki analizy fosfatowej, która wykazuje najsilniejsze anomalie właśnie w rejonie kaplicy. To zaś wskazuje, że była tu wielka liczba zwłok. Fakt, że ziemia w okolicach kaplicy przyjęła po bitwie wiele zwłok ludzkich, nie dowodzi jednak, że był tu obóz. Utożsamianie miejsca obozu z miejscem kaplicy opiera się na założeniu, że poległych Krzyżaków chowano na pobojowisku obozowym. J. Sikorski zwraca uwagę, że kaplica stanęła na stromym zboczu (dodajmy, jest to zbocze opadające w dolinę Wielkiego Strumienia, a więc to, po którym szarżowała jazda krzyżacka). Jego zdaniem, kaplica stoi na miejscu centralnego pobojowiska, niekoniecznie zaś obozu[132].

Na podstawie tzw. rekonstrukcji toruńskiej można przyjąć, że pole bitwy rozciągało się między pasem wzgórz morenowych na południu (najwyższe wzniesienie miało 230 m n.p.m.) a bagnami na północy[133]. Bitwa rozegrała się w dolinie na południe od wsi Grunwald[134].

Krzyżacka *Kontynuacja* i Długosz ukazują w bardzo interesujący sposób moment nawiązania pierwszego kontaktu wzrokowego obu armii pod Grunwaldem. Istotne, zdaniem wielu historyków, jest zdanie w *Kontynuacji*, że *als sy die vinde ansichtig*

---

[129] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 124–139, omawia różne warianty ustalenia marszruty wojsk jagiellońskich pod Grunwald. Zob. w tej książce artykuł T. Grabarczyka.

[130] G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem w polskim ujęciu i narodziny jej mitu*, „Masovia", 2001, t. 4, s. 31–42; S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 40, bitwa zaczęła się pod Stębarkiem i Łodwigowem. Gdy Krzyżacy złamali skrzydło księcia Witolda, centrum walki przesunęło się w okolice jeziora Łubień (jezioro to leży koło Ulnowa). Bitwa zakończyła się pod wsią Grunwald.

[131] A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy* , s. 322. Zgadza się z Ekdahlem, że obóz krzyżacki był tam, gdzie później stanęła kaplica, s. 317, wielkie znaczenie mają wykopaliska w rejonie ruin kaplicy, omawia wyniki analizy fosfatowej w rejonie kaplicy.

[132] Cyt. za G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 31–42.

[133] S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 40.

[134] A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 322, umiejscawia bitwę w tzw. Dolinie Wielkiego Strumienia. Z. Churski, *Krajobraz*, s. 19, jest przekonany, że dolina ta była bardzo dogodnym terenem dla szarży jazdy rycerskiej; tak samo M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 94, który dostrzega zjawisko przesuwania się walczących mas rycerstwa z Doliny Wielkiego Strumienia ku zachodowi.

wordin, *besamthin sy sich und hyldin den vinden czu angesichte bobin dry stundin*. Oznacza to, że Krzyżacy przez trzy godziny obserwowali wojsko polsko-litewskie, ale też że stali już wówczas w szyku. Nie daje to zdanie jednak, według mnie, wskazówki, co do czasu przybycia obu armii. W kolejnym zdaniu autor *Kontynuacji* wyraża przekonanie, że gdyby Zakon zaatakował wówczas nieprzygotowanych Polaków, to odniósłby zwycięstwo[135]. Koresponduje z tym w pełni przekaz Długosza:

> *poterat siquidem hostilis Pruthenicus exercitus quamvis robore inferior victoriam sibi vendicasse aut saltem ingentem cladem in Regni exercitum edidisse, si quam primum regis exercitum sine lege, sine ordine consistentem et locacione castrorum occupatum armatus ipse et paratus intermem et incautum invasisset*[136].

Opinię o nieostrożnym zachowaniu wojska królewskiego, zajętego rozbijaniem obozu, Długosz mógł zaczerpnąć od osób będących wówczas w pobliżu króla, jak np. od swojego stryja Bartłomieja. Jest u Długosza w omawianym fragmencie nastrój zagrożenia, może efekt rozmów ze stryjem czy z Oleśnickim, którzy stali przy królu i bali się ataku krzyżackiego. Przebija się tu przekonanie, że Krzyżacy byli gotowi do boju, gdy tymczasem król słuchał mszy, a rycerze bezładnie zakładali obozowisko. Długosz sądził, że Krzyżacy nie zaatakowali z tego powodu, że obawiali się wciągnięcia w zasadzkę[137]. Inne wytłumaczenie ma *Kontynuacja*, która podaje, że Krzyżacy chcieli walczyć *rittirlichin* i nie uderzyli na niegotowych Polaków[138]. Nie wchodząc w domysły, dlaczego zakonnicy powstrzymali się od ataku, musimy jeszcze raz zwrócić uwagę na zbieżność faktów podanych przez *Kontynuację* i Długosza. Krzyżacy byli wcześniej niż Polacy i Litwini gotowi do boju. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy także w *Kronice konfliktu*, gdy czytamy, że król wysłał jako osłonę sześć chorągwi pod dowództwem marszałka Zbigniewa z Brzezia. Jest oczywiste, że grupa ta miała zapewnić osłonę dla ustawiających szyk wojsk jagiellońskich.

Zarówno w *Kronice konfliktu* jak i u Długosza napięcie związane z rozpoczęciem bitwy zostało powiązane z epizodem mszy polowej. *Kronika konfliktu* i Długosz opisują to samo wydarzenie, są to poczynania króla podczas mszy. Nie można tu mieć wątpliwości, że oba opisy oparte są relacjach naocznego świadka (w *Kronice konfliktu* przytaczane są nawet jako cytaty zdania wypowiedziane przez króla). W *Kronice konfliktu*[139] czytamy, że do modlącego się na klęczkach króla dotarł posłaniec i oznajmił, że widział 2 hufce krzyżackie. Wówczas król wydał rozkaz, aby marszałek Zbigniew dokonał na czele kilku chorągwi rozpoznania[140]. Kolejny zwia-

---

[135] *Kontynuacja*, s. 316, zob. pełny cytat niżej, przyp. 143.

[136] *Annales*, ks. XI, s. 88.

[137] Ibidem.

[138] *Kontynuacja*, s. 316.

[139] *Cronica*, s. 21–22.

[140] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 96–97, rozpatruje kwestie ubezpieczenia i rozpoznania stosowane przez króla. Marszałek Zbigniew z Brzezia na czele kilku chorągwi odrzucił forpoczty krzyżackie i dokonał ostatecznego rozpoznania. Jego zdaniem S. Kuczyński przesadnie oceniał działania rozpoznawcze króla jako doskonałe. G. Białuński także przyjmuje, że Zbigniew z Brzezia na czele kilku chorągwi osłaniał całość wojsk, które dopiero ustawiały szyki. Zob. w tym tomie rozważania T. Grabarczyka.

dowca przybył także podczas mszy i stwierdził, że wrogowie nadciągają przeciwko niemu (*hostes contra te vadunt*). Król wysłał gońca do księcia Witolda, aby szykował się do bitwy. W tym rozkazie, zacytowanym w *Kronice konfliktu*, zwraca uwagę zdanie króla, że *de hostibus sumus certi*. To, co Długosz opisywał jako beztroskę króla i chaos, w tym zdaniu zyskuje wiarygodne wyjaśnienie. Król, owszem, uczestniczył we mszy, ale nie zaniedbywał odbierania meldunków od zwiadowców. Rozkaz do Witolda poszedł dopiero wówczas, gdy monarcha nabrał pewności (*sumus certi*), że ma do czynienia z nadciągającą armią krzyżacką, nie zaś z jakimś pojedynczym oddziałem. Trzeci posłaniec, który dotarł do modlącego się jeszcze króla, przyniósł wieść, że wojsko krzyżackie *in magna potencia* znajduje się w odległości pół mili (około 4 km). Król wydał wówczas rozkaz o nałożeniu znaków w postaci powróseł i zadysponował hasła bojowe „Kraków" i „Wilno". Potem *ipse solus personaliter ascensoque equo videre hostes properavit, et statim acies in cuiusdam campi planicie inter duo nemora ordinare cepit*[141]. Jest to ważne zdanie – u Długosza szyki ustawia Zyndram z Maszkowic, według *Kroniki konfliktu* król, który następnie własnoręcznie pasował ponad tysiąc młodych rycerzy.

O tych samych wydarzeniach pisał Długosz. Za niebudzący wątpliwości szczegół w jego relacji można uznać wymienienie Bartłomieja, proboszcza z Kłobucka, i Jarosława, prepozyta kaliskiego, jako kapłanów, którzy odprawiali mszę. Znamiennie, że swego stryja Bartłomieja wymienił przed prepozytem kaliskim, mimo że ustępował mu godnością kościelną. Długosz w znaczący sposób zmienia tok akcji. Podaje autentyczny szczegół, że wieść o 2 chorągwiach krzyżackich przyniósł królowi najpierw rycerz Hanek z Chełmu[142], potem potwierdził to rycerz Dziersław Włostowski herbu Oksza. W dalszej kolejności miało, według Długosza, przybyć jeszcze aż pięciu zwiadowców, ale król nie był poruszony potwierdzającą się wieścią o nadciągnięciu Krzyżaków – oddawał się modlitwie i uczestnictwie w mszy. Długosz stawia mu zarzut zaniedbania przeprowadzenia właściwych przygotowań do bitwy. Konstruuje niezgodny z *Kroniką konfliktu* obraz króla, który długo lekceważył sobie bliskość wroga, a hufce królewskie były rzekomo zajęte bezładnym zakładaniem obozowiska. O okolicznościach towarzyszących mszy mógł się dowiedzieć od swego bliskiego krewnego, naocznego świadka. Czy to kapłan Bartłomiej w ten sposób błędnie i panikarsko oceniał sytuację? Bardzo interesująca jest przytoczona przez Długosza opinia, że Krzyżacy wówczas nie uderzyli na będące w nieładzie (rzekomym) wojsko polskie, gdyż obawiali się oni wciągnięcia w zasadzkę. Niekoniecznie należy traktować to jako wymysł. Historyk nasz mógł zaznajomić się z taką opinią dowództwa zakonnego poprzez relacje jeńców. Co jednak najważniejsze, Długosz, pominął w swej relacji, że król wysłał przeciw Ulrykowi grupę osłonową pod dowództwem Zbigniewa z Brzezia, co podaje *Kronika*. Nie ule-

[141] *Cronica,* s. 21–22.

[142] *Annales*, ks. XI, s. 87. Hanek herbu Ostoja jako dziedzic Chełmu pod Krakowem występuje w latach 1404–1442; por. F. Sikora, *Chełm*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, oprac. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, A. Marzec, F. Sikora, J. Wiśniewski, M. Wilamowski, M. Wolski, M. Zdanek, cz. 1–4, Wrocław–Kraków 1980–2009, t. 1, z. 2, s. 334–336.

ga wątpliwości, że rola króla została w tym fragmencie pokazana przez Długosza odmiennie niż w *Kronice*, i fałszywie[143].

Kontynuacja podaje, że marszałek Zakonu poprzez heroldów przesłał dwa nagie miecze i przynaglał króla, aby nie krył się w lesie. Także w obu polskich źródłach narracyjnych opisany jest epizod przybycia heroldów od wielkiego mistrza z dwoma mieczami[144]. I znów wokół tego epizodu osnute są ważne zdania źródłowe, tym razem o początkowym starciu. W cytowanej krzyżackiej *Kontynuacji* motyw wysłania heroldów z mieczami pojawia się już po zdaniu, że *der Konig schickte dy wyle dy heydin czu dem vorstryte*[145] (król wtedy wysłał pogan do ataku). Oznaczałoby to, że heroldowie zakonni przybyli do króla w czasie, gdy książę Witold już uderzył na ich armię. Warto tu podkreślić, że taką samą sekwencję zdarzeń odnajdujemy w *Kronice konfliktu*: gdy przybyli krzyżaccy heroldowie, król posłał gońców do Witolda i rozkazał, *ab agressu belli*, *ad quem iam cum gente sua transibat*, *ipsum retrahere mandat*[146]. Dwa niezależne od siebie źródła mówią o rozpoczęciu walki przez księcia Witolda zanim jeszcze przybyli heroldowie krzyżaccy. Z przytoczonej relacji *Kroniki konfliktu* wnioskować można o pewnym nieporozumieniu pomiędzy sprzymierzonymi.

Nie ma źródeł, które opisywałyby ustawienie obu wojsk na chwilę przed rozpoczęciem bitwy[147]. Co do czasu rozpoczęcia bitwy to przekazy źródłowe w posta-

---

[143] J. Krzyżaniakowa i J. Ochmański, *Władysław Jagiełło*, s. 201, ewidentnie pomijają przekaz *Kronik konfliktu*, a z ich słów, że król słuchał „jednej mszy za drugą" można wnosić, że monarcha popadł w dewocyjne odrętwienie i nie panował nad sytuacją. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 141, podaje, że Krzyżacy forsownym marszem dotarli około 8 rano 15 lipca pod Stębark. Tenże autor na s. 145 twierdzi, że Krzyżacy przybyli „nieco wcześniej" niż wojska królewskie. Jak wiadomo, *Kontynuacja*, s. 316, przekazała opinię, że *dy Polan worin gar ungewarnet: hettin sy den konigg von stad an angegriffen*, *sy mochtin ere und gut habin inworbin*, czyli „gdyby oni [Krzyżacy] z miejsca uderzyli na króla, zdobyliby na pewno cześć i łupy", zob. S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 125. Nadolski uważa, że zarzut jakoby stawiany tu przez *Kontynuację* Ulrykowi nie jest uzasadniony, gdyż Krzyżacy także nie byli gotowi do bitwy.

[144] *Kontynuacja*, s. 316, *Cronica*, s. 22, *Annales*, ks. XI, s. 101; zob. J. Wenta, *O dwóch mieczach z bitwy grunwaldzkiej*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki*, *gospodarki i kultury XII–XVII wieku. Ofiarowane Marianowi Biskupowi w 70 rocznicę urodzin*, Toruń 1992.

[145] *Kontynuacja*, s. 316.

[146] *Cronica*, s. 22.

[147] J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, pisał, że zarówno Zakon, jak i król ustawili swe wojska w 3 linie. Mistrz przesunął drugą linię na lewe skrzydło. Trzecią linię miało stanowić 16 chorągwi odwodu. Także K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35, pisze o chorągwiach uszykowanych liniowo. D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski*, s. 82–84, opisuje szyk klinowo-kolumnowy jako typowy, zaś o szyku „w płot" pisze, że był stosowany do początku XV w. wyłącznie w bitwach kawaleryjskich. Nie dawał kawalerii sukcesu, gdy przyszło walczyć z piechotą. Przykładem klęska jazdy francuskiej pod Azincourt. D. Piwowarczyk stwierdza, że według szyku w płot walczono pod Koronowem, o Grunwaldzie nie wypowiada się, ale w świetle jego wywodów wydaję się to oczywiste. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 91, pisał, że szyk kolumnowo-klinowy zapewniał swobodę manewru. G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 31 i nast., twierdził, że chorągwie stanęły w szyku kolumnowo-klinowym w kilku rzutach. Domyślanie się, jaka była planowana taktyka w obu wojskach, jest kwestią dedukcji. Wiele zależy tu od przekonania danego autora, co do składu wojsk i kwestii istnienia

ci *Kroniki* i Długosza są jasne: bitwa zaczęła się 3 godziny przed południem. Mimo to wprowadzono do tego przekazu bardzo istotne, ale nie wiem czy prawidłowe, korekty[148].

Rozpoczęcie bitwy w krzyżackiej *Kontynuacji*[149] opisane jest w zdaniu: *des czoch dy heydinschaft von irstin in den strit* (poganie pierwsi ruszyli do walki) *und von dem gnadin des Herrin wordin sy vor fuse wed geslagin* (i z łaski Pana zostali oni zmuszeni do odwrotu). Następnie *dy Polan qwomen in czu hulfe und wart eyn grosir stryt* (Polacy przyszli im z pomocą i była wielka bitwa). Z przekazu wynika, że atak skrzydła polskiego nastąpił dopiero po zwycięstwie Krzyżaków nad skrzydłem litewskim. Atak skrzydła polskiego był, w świetle kroniki krzyżackiej, pomocą dla przegrywających na starcie Litwinów. Relacja ta jest jednak zbyt skrótowa, aby można było to przyjąć bez zastrzeżeń[150].

Według *Kroniki konfliktu* bitwa zaczęła się od ataku prawego skrzydła, które tworzyło wojsko litewskie, chorągiew św. Jerzego (zaciężna) i polska chorągiew przedniej straży (gończa). Krzyżackie bombardy dwukrotnie wystrzeliły. Także zdaniem Długosza wojsko litewskie uderzyło jako pierwsze i starło się z Krzyżakami w środku doliny. Krakowski kanonik również pisze, że Krzyżacy oddali dwie salwy z bombard. Czytamy dalej u niego, że obie strony najpierw połamały kopie, potem zaczęto walczyć na miecze i topory (widoczna jest literackość tego opisu). Relacja Długosza pomija bardzo ważne fakt usytuowania polskiej chorągwi gończej oraz zaciężnej na skrzydle księcia Witolda[151].

---

przeszkód, np. S. Kuczyński i M. Biskup przyjmowali zamiar rozbicia pierwszej linii ostrzałem z kusz i armat, potem atak jazdy ze wzniesienia. A. Nadolski wykluczając istnienie w wojsku krzyżackim piechoty, neguje zamiar bitwy odporno-zaczepnej. Tenże autor, *Rozważania*, s. 457, pisze, że do bitwy używano koni bojowych, inne do transportu. W czasie bitwy dokonywano przegrupowań, wymiany koni itp. Chorągwie wchodziły stopniowo do walki, zmęczone były wycofywane itd. Warto tu dodać, że Długosz przypisał księciu Witoldowi wydawanie rozkazów poszczególnym chorągwiom, w tym także wycofywanie ich z pola walki i zastępowanie innymi, *Annales*, ks. XI, s. 116 (zob. w tym tomie artykuł Ž. Mačiukasa, s. 113 i nast.).

[148] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 166, wprowadza pojęcie „właściwego rozpoczęcia bitwy", co datuje dopiero na południe. Na innej stronie (s. 174), pisze, że godzina 9 to pierwsze starcia, właściwa bitwa zaczęła się o 12. Dyskusję wywołała także wzmianka *Kroniki* (s. 11) i *Roczników* (ks. XI, s. 122), o odśpiewaniu przez Polaków Bogurodzicy. Odsyłam w tej sprawie do literatury, zob. J.-P. Hashold, *Dlaczego pod Grunwaldem śpiewano Bogurodzicę, czyli duchowa rywalizacja między Krzyżakami a Polakami*, [w:] *Bogurodzica*, „Pamiętnik Literacki" 2005, 96, s. 51–63; S. Kwiatkowski, *Śpiewy grunwaldzkie. Dlaczego rycerstwo Władysława Jagiełły miałoby śpiewać „Bogurodzicę" podczas kampanii w Prusach w 1410 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski", R. 21, 2006, z. 4, s. 107–111.

[149] *Kontynuacja*, s. 316.

[150] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 162, omawia przekazy zachodnioeuropejskie (*kronika* St. Denis oraz relacja Enguerrana de Monstrelet), które podają, że najpierw weszły do walki wojska litewskie, a polskie dopiero wtedy, gdy Krzyżacy zepchnęli ludzi Witolda do odwrotu.

[151] A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, s. 447–457, rozpatrywał skład skrzydła litewskiego. *Kronika* wylicza na styku ze skrzydłem polskim chorągiew św. Jerzego i chorągiew przedniej straży (tak Nadolski rozumie *banarium primae aciei*).

Wszystkie trzy nasze źródła narracyjne są zgodne, że książę Witold zaatakował pierwszy. *Kronika konfliktu* mówi, że *primo congressu cum gente regis* odrzucił Krzyżaków od stanowisk artyleryjskich na około staje, czyli około 800 metrów[152]. Pod pojęciem *gens regis* (lud króla) należy tu, rzecz jasna, rozumieć rycerstwo polskie. To zaś dowodzi, że skrzydło polskie włączyło się do walki niedługo po litewskim, zanim jeszcze doszło do jego odwrotu. Badacze są w tej kwestii zgodni[153]. *Kronika*, *Kontynuacja* i *Roczniki* ukazują starcie obu wojsk na całej linii. W polskich źródłach podaje się, że obie kawalerie atakowały rozpędem ze wzgórz.

Odepchnięcie Krzyżaków od bombard nie miało wpływu na przebieg bitwy. Pierwsza wyraźna zmiana nastąpiła w około godzinę po rozpoczęciu wspomnianego wyżej starcia jazdy obu stron. Za niezwykle ważne należy uznać zdanie *Kroniki konfliktu*, że *maiorque exercitus Prutenorum ex electis ipsorum aciebus fuere ad invicem ordinati super gentem ducis Vitoldi*, *banarium sancti Georgi et banarium nostre prime aciei*. Ze zdania tego wynika bowiem, że walczące ramię w ramię chorągwie Witolda, chorągiew zaciężna św. Jerzego i polska chorągiew gończa miały przeciwko sobie „wyborowe hufce" krzyżackie, a nawet „większą część" wojska zakonnego. Oznaczałoby to, że wielki mistrz, rzucając lepsze siły ku tym chorągwiom, zamierzał najpierw rozbić skrzydło księcia Witolda. Według *Kroniki* po godzinie walki „ludzie księcia Witolda" musieli z powodu poważnych strat rozpocząć odwrót. Długosz pisze, że gdy podczas walki na całej linii polskim rycerzom (skrzydło lewe) udało się wyciąć znaczniejsze oddziały krzyżackie, wówczas Krzyżacy zwrócili się ku skrzydłu litewskiemu, aby je rozbić i po rozbiciu wrócić do walki przeciwko skrzydłu polskiemu. Z relacji Długosza wynika, że Krzyżacy po godzinie walki zmienili uszykowanie i widząc, że nie mogą w żaden sposób przełamać lewego polskiego skrzydła, rzucili większe siły na wojsko księcia Witolda. Miał im wówczas przyświecać zamiar jakby odstąpienia od dalszych prób przełamania lewego skrzydła, przerzucenie sił przeciwko prawemu (litewskiemu) skrzydłu, zniszczenie go i powrót do walki przeciwko lewemu skrzydłu[154]. Na tej podstawie możemy domyślać, się, że Krzyżacy

---

[152] W. Mikołajczak, *Grunwald*, s. 63, niesłusznie kwestionuje pogląd S. Kuczyńskiego, że doszło do zlikwidowania obsługi bombard. Przecież *Kronika*, s. 12, podaje wyraźnie: „wnet [wrogowie] przy pierwszym starciu z ludźmi króla zostali odrzuceni od tychże dział na bez mała staje". K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35, uważa, że jazda litewska „oczyściła przedpole". Następnie doszło do starcia na całej linii.

[153] Według S. Kuczyńskiego, *Wielka wojna*, s. 389–390, jako pierwsze uderzyły wojska Witolda. Celem było rozpoznanie przeszkód, wycięcie załogi bombard, ale przede wszystkim sprowokowanie Krzyżaków do ataku. Kuczyński nazywał to atakiem „straży przedniej" (s. 389). Uważał na podstawie latopisu Bychowca, który wymieniał poległego Czecha, że nie był to tylko atak skrzydła Witolda, lecz atak na całej linii polsko-litewskiej. Poległy w pierwszym ataku Czech, nawet jeśli wierzyć Bychowcowi, nie dowodzi, że w ataku brała udział cała linia wojsk królewskich. Kuczyński nie uwzględniał relacji *Kroniki konfliktu*, że pod rozkazami Witolda była polska chorągiew gończa. G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 34, zgodnie z wymową źródeł i ustaleniami literatury podaje, że najpierw nastąpił atak ludzi Witolda, ale wspomaganych przez chorągiew gończą i chorągiew zaciężną św. Jerzego.

[154] A. Nadolski, *Grunwald problemy wybrane*, s. 166 i nast., nie uwzględnia tego fragmentu Długosza, który mówi, że już po rozpoczęciu walki na całej linii Krzyżacy zwrócili doborowe oddziały ku skrzydłu litewskiemu.

wykonali pewien manewr, który pozwolił im na przerzucenie lepszych sił do walki ze skrzydłem litewskim. Widziałbym tu pierwszą z szarż dowodzonych przez Ulryka, o których mówi krzyżacka *Kontynuacja*: *der meister mit den synen slugin sich drystunt dorch mit macht* (mistrz ze swoimi przebijał się silnie trzy razy)[155].

Wszystkie cytowane źródła są zgodne, że skrzydło litewskie zostało zmuszone do odwrotu. *Kronika* i Długosz podają, że stało się to po godzinie walki. *Kronika* dodatkowo mówi, że doszło do wielkich strat po obu stronach[156]. Następuje teraz jedno z najważniejszych zdań *Kroniki konfliktu*, że *gens Vitoldi ducis cogitur retrocedere* (ludzie księcia Witolda zostali zmuszeni do odwrotu). Gdy ten odwrót nastąpił, *ipsos insequentes existimabant iam obtinuisse victoriam* (ścigający ich sądzili, że już odnieśli zwycięstwo*).* Wynika stąd jednoznacznie, że odwrót wojsk Witolda sprowokował Krzyżaków do podjęcia pościgu. Autor *Kroniki konfliktu* podsumowuje, że *dispersique hostes ab ipsorum banaris in ordinacionme suarum acierum erraverunt*[157]. Podejmujący pościg rycerze zakonni ulegli rozproszeniu, odbiegli od swych znaków i złamali swój szyk. Przypomnijmy, że źródło to powstało w kręgu naocznych świadków bitwy, osób, które znajdowały się przy królu. Z tego wynika, że od razu dostrzeżono dwa powiązane ze sobą zjawiska: odwrót skrzydła Witolda, ale także nie mniej

---

[155] *Kontynuacja*, s. 316. Wspomniane tu trzy szarże dowodzone osobiście przez Ulryka następowały w pewnych odstępach czasu i bardzo trudne jest ich ścisłe umiejscowienie. Hipotetycznie wiążę pierwszą z nich z opisanym przez *Kronikę konfliktu* i Długosza wzmożonym uderzeniem krzyżackim na skrzydło Witolda. Polskie źródła ukazują wielkiego mistrza w bitwie grunwaldzkiej tylko raz, gdy prowadzi do ataku odwodowy hufiec 16 chorągwi. Wydaje mi się, że w tej kwestii należy dać pierwszeństwo źródłu krzyżackiemu i przyjąć, że Ulryk osobiście prowadził te trzy szarże i uczestniczył w boju. S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 407, twierdził, iż Ulryk podprowadzał swe chorągwie, wskazywał im miejsce, w które mają uderzyć. A. Nadolski, *Grunwald*, s. 113, przyjmuje, że Ulryk „w przeciwieństwie do króla Władysława" osobiście walczył na czele szarży. Także Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 99, uważa, że Ulryk osobiście je prowadził „także w sytuacji dalekiej od końcowego kryzysu". D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski*, s. 82, kwestionuje tezę Kuczyńskiego o dominującym wpływie taktyki tatarskiej na sposób walki pod Grunwaldem. Bitwy tej nie omawia, ale zdaje się ją, podobnie jak Koronowo, traktować jako typową bitwę według zachodnioeuropejskiej sztuki wojennej. Trafne jest na pewno wskazanie na Crecy, gdzie Edward III nie brał udziału w walce, lecz dowodził z umocnionego wzgórza.

[156] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 287 i nast., przyjmował, że skrzydło dowodzone przez Wallenroda uderzyło na linii Stębark-Ulnowo i doprowadziło do rozproszenia skrzydła księcia Witolda. Skrzydło księcia Witolda po godzinie zaciętej walki zaczęło się cofać, a następnie „załamało się". Otrzymało wprawdzie wsparcie odwodu, ale nie powstrzymało to ucieczki. J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, przyjmuje, tak jak inni badacze, najpierw uderzenie Witolda na piechotę i obsługę dział, zakończone sukcesem. Wywiązuje się walka z jazdą krzyżacką, skrzydło litewsko-ruskie po pewnym czasie rusza do ucieczki. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, twierdził, że, jazda krzyżacka po godzinnej walce uzyskała przewagę nad skrzydłem Witolda, które schodzi z pola bitwy. K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35, Litwini ulegli przewadze. G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 35, pisał, że po godzinie walki nastąpiło załamanie skrzydła litewskiego. A. Nadolski, *Grunwald problemy wybrane (1990)*, s. 169–170, pisał o wielkich stratach, jakie wojsko Witolda poniosło podczas bitwy. Do kwestii strat powrócę niżej, s. 70.

[157] *Cronica*, s. 22.

ważny fakt odciągnięcia części wojsk krzyżackich z pola bitwy, części, która ruszyła w pościg[158].

Długosz ujmuje rzecz z początku podobnie: wskutek naporu wojsko litewskie po zaciętej walce zaczęło się cofać, aż cofnęło się o jedno staje. Potem, dalej naciskane, rzuciło się do ucieczki. Było ścigane i wycinanie przez Krzyżaków przez wiele mil[159].

Dochodzimy wreszcie do kontrowersyjnej kwestii, jak należy rozumieć poświadczony przez wszystkie źródła odwrót wojsk litewskich. Spróbujmy najpierw ustalić, co w tej sprawie mówią nasze kroniki. Krzyżacka *Kontynuacja* podaje, że rycerze zakonni po początkowych sukcesach, łączących się z szarżami dowodzonymi przez wielkiego mistrza, musieli walczyć także przeciwko poganom: *des quomen syne geste und soldener als dese nu vormutet worin*, *und troffin mit uff dy syte und dy heydin uf dy ander*[160]. Ponieważ pod pojęciem pogan autor rozumie wojowników księcia Witolda, oznacza to, że w relacji krzyżackiej zachował się niezwykle istotny fakt udziału wojsk Witolda w ostatniej fazie bitwy. Polska *Kronika konfliktu* mówi o ścigających wojska litewskie Krzyżakach, że *retrocedere coegerant*, *fugere inceperunt*[161]. A. Nadolski i J. Danka tłumaczą to zdanie, Krzyżacy „przed tymi, których uprzednio do odwrotu zmusili, zaczęli z kolei uchodzić"[162]. Ze zdania tego wynika, że część wojsk Witolda powróciła na pole bitwy i nacisnęła na Krzyżaków. Jest to zgodne z cytowaną wyżej relacją *Kontynuacji* o udziale „pogan" w końcowej fazie bitwy.

Długosz odmalował zupełnie inną wizję tego fragmentu bitwy. Jedynie ucieczka Litwinów jest u niego zgodna z *Kontynuacją* i *Kroniką konfliktu*. Historyk nasz szeroko opisuje ucieczkę wojska litewskiego i podaje, że książę Witold usiłował ją powstrzymać zarówno krzykiem, jak i wymierzaniem razów uciekającym. Czytamy u niego także, że jedynymi oddziałami Witolda, które nie uciekły, były trzy chorągwie smoleńskie. Wszyscy pozostali (*ceteri omnes*) opuścili Polaków w dalszej walce (*relictis in dimicacione Polonis*)[163]. Część z nich została podczas pościgu wybita, część uciekała aż do Wilna.

Jak wiadomo z listu jednego z dowódców krzyżackich opublikowanego przez S. Ekdahla, Krzyżak ten zaraz po bitwie grunwaldzkiej był przekonany, że ludzie księcia Witolda zastosowali manewr pozorowanej ucieczki. Cytowane wyżej zdanie *Kroniki*, że wskutek pościgu Krzyżacy rozerwali swój szyk, nie dowodzi zastosowania manewru pozorowanej ucieczki, a jedynie ocenia jako fatalny błąd podjęcie przez Krzyżaków pościgu. Opinia zawarta w liście dowódcy krzyżackiego, który uznał, że poganie pozorowali ucieczkę, ma tu na pewno większe znaczenie, ale również nie stanowi dowodu. Jest to raczej próba wytłumaczenia tego, co się stało. Opinia taka nie była chyba odosobniona. Janusz Brzozogłowy wciągnął pod koniec czerwca 1410 r.

---

158 J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s 224, przyjmuje, że pościg prowadziło 9 chorągwi krzyżackich, ale podstawa źródłowa tej tezy nie jest znana.

159 *Annales*, ks. XI, s. 106.

160 *Kontynuacja*, s. 316.

161 *Cronica*, s. 22.

162 *Kronika konfliktu*, s. 13.

163 *Annales*, ks. XI, s. 107.

w zasadzkę oddziały krzyżackie właśnie pozorując ucieczkę[164]. Przypomnijmy, że zdaniem Długosza Krzyżacy obawiali się wciągnięcia w zasadzkę jeszcze przed rozpoczęciem bitwy, dlatego zwlekali z uderzeniem na wojsko królewskie zajęte zakładaniem obozu.

Podkreślimy jednak, że obraz bezładnej ucieczki przez wiele mil, Krzyżaków wycinających uciekinierów, uciekinierów docierających aż do Wilna, znajduje się tylko u Długosza. Relacja *Kroniki konfliktu* ma sekwencję następującą: odwrót Litwinów – pościg Krzyżaków i rozerwanie ich szyku – zwrócenie się ściganych Litwinów przeciwko ścigającym ich Krzyżakom. *Kronika konfliktu* używa wobec zejścia Litwinów z pola bitwy czasownika *retrocede*, Długosz stosuje znacznie w tym kontekście mocniejszych: *fuga* oraz *fugientes ad plura milliaria*. Postawa wojska litewskiego odsłania podstawową sprzeczność między relacją *Kroniki konfliktu* a Długoszem.

Uważam, że Długosz celowo zniesławił wojsko litewskie, gdyż budował w ten sposób obraz ich odpowiedzialności za niewykorzystanie zwycięstwa pod Grunwaldem. Kulminacja oskarżeń wobec Litwinów nastąpi w jego opisie wydarzeń towarzyszących oblężeniu Malborka[165]. Na przekór temu, wiarygodne są relacje *Kontynuacji* i *Kroniki konfliktu* o udziale wojska księcia Witolda w dalszych fazach bitwy. Jeżeli odmówimy wiarygodności relacji Długosza, że całe wojsko litewskie uciekło, to uwolnimy się, być może, od dyskutowanych zagadnień, czy w pozorowany sposób mogła uciekać cała armia, czy to Tatarzy zastosowali pozorowany odwrót, aby odciągnąć jakąś część armii zakonnej i przez to doprowadzić do rozerwania jej szyku, albo czy otrzymali taki rozkaz i wykonali go, ale pociągnęli swoim przykładem nieświadome tego inne chorągwie?[166]. Uwolnienie się od niezwykle sugestywnej Długoszowej wizji uciekającej całej armii Witolda, a zwrócenie się na nowo ku

---

[164] *Annales*, ks. XI, s. 67.

[165] Zob. w tym tomie artykuł Ž. Mačiukasa.

[166] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 393, cytuje list odkryty przez Ekdalha, który mówi o pozorowanej ucieczce w „wielkiej bitwie". Tenże, s. 396, wskazywał na manewr pozorowanej ucieczki zastosowany przez Janusza Brzozogłowego pod Świeciem, ale nie widział w nim analogii, gdyż został przeprowadzony małymi siłami. Stanowczo zaprzeczał, aby w rozbiciu skrzydła Witolda widzieć manewr pozorowanej ucieczki. Uczony ten, s. 397, uważał, że pod Grunwaldem ucieczka była prawdziwa, nie pozorowana, na co wskazuje fakt, że należące do tego skrzydła 3 chorągwie smoleńszczan dowodzone przez Semena-Lingwena Olgierdowicza broniły się bohatersko, jedna z nich niemal w całości poległa. Wskazuje także, że skrzydło księcia Witolda poniosło wielkie straty, to zaś było następstwem ucieczki (tu zgadza się Nadolski). Symptomatyczne jest także postępowanie księcia Witolda, który usiłował powstrzymać uciekających. S. Kuczyński wyraźnie bagatelizował zarówno przekaz *Kroniki konfliktu*, jak i wspomnianą opinię dowódcy krzyżackiego. W *Kronice konfliktu* nie ma ani słowa o zatrzymywaniu ucieczki przez Witolda. Jest to tylko u Długosza i dla Kuczyńskiego był to argument rozstrzygający za tym, że ucieczka była prawdziwa. Bardziej kompromisowe jest stanowisko M. Biskupa, *Grunwaldzka bitwa. Geneza, przebieg, znaczenie, tradycja*, Warszawa 1991, s. 95, który dopuszcza, że początkowo był to manewr pozorowanego odwrotu, ale przerodził się on w zamieszanie i spowodował ucieczkę większości prawego skrzydła. Także S. Kuczyński, K. Sroczyńska, *Grunwald*, Warszawa 1960, s. 39–43, pisali, że być może pierwsi do ucieczki rzucili się Tatarzy. Ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 328, przyp. 454, wskazują na relację Długosza o pozorowanej ucieczce zastosowanej przez Janusza Brzozogłowego w walkach na pograniczu kujawsko-pomorskim w ostatnim tygodniu czerwca 1410 r.

sekwencji ukazanej w *Kronice konfliktu* pozwoli, jak sądzę, na powrót do dyskusji o przeprowadzonym manewrze pozorowanej ucieczki.

Trwa pościg, ale bitwa przecież toczy się nadal. *Kronika konfliktu* podała, że zanim wojsko litewskie rozpoczęło odwrót, doszło podczas godzinnej walki do znacznych strat po obu stronach (*inter se plurimi ex utraque partis ceciderunt*)[167]. O znacznych stratach w armii jagiellońskiej napisał także Długosz, ale w znaczący sposób zmienił kolejność wydarzeń. Gdy *Kronika konfliktu* pisała o ciężkich stratach doznanych jeszcze przed odwrotem Litwinów, Długosz umiejscowił je jako konsekwencję ucieczki wojska litewskiego. Tylko u Długosza występują przynajmniej cztery ważne epizody, opisane szczegółowo i w odpowiedniej kolejności, ale poddawane w wątpliwość przez niektórych historyków. Długosz podaje, po pierwsze, że odwrót skrzydła księcia Witolda *traxitque secum magnam eciam Polonorum*, *qui ei comixti fuerant*[168]. Jak pamiętamy, według *Kroniki* w skład skrzydła księcia Witolda wchodziły wojska litewskie, zaciężna chorągiew św. Jerzego oraz polska chorągiew gończa. Z tej relacji Długosza wyłania się obraz nie tylko ucieczki Litwinów, ale i chaosu wśród jakiejś części wojsk polskich. Z kontekstu wynika, że przede wszystkim widzieć tu musimy właśnie chorągiew gończą, aczkolwiek wszyscy autorzy piszą, że „zapewne" nie zeszła z pola walki[169]. Warto tu wskazać, że na polu bitwy poległ przedchorągiewny Zygmunt Pikna z Lichtenburka na Chocni, co pośrednio wskazuje na straty, jakich ta chorągiew doznała. Drugi epizod, to wycofanie się do gaju chorągwi zaciężnej św. Jerzego złożonej z rycerzy czeskich i morawskich dowodzonej przez Jana Sarnowskiego. Chorągiew ta dotarła w pobliże obozu królewskiego i dopiero tam przywołał ją do powrotu ostrymi słowami Mikołaj Trąba. Dwaj rycerze tej chorągwi, Jawor i Zygmunt Rakowiec z Rakowa, tłumaczyli się podkanclerzemu, że to dowódca spowodował zejście z pola bitwy i zadeklarowali gotowość powrotu do walki[170]. Na wiarygodność tego epizodu wskazuje to, że zaciężni pod gonfanonem św. Jerzego walczyli w składzie skrzydła litewskiego (*Kronika konfliktu*), jest zatem w pełni logiczne, że załamanie się tego skrzydła wpłynęło na ich postawę. O wiarygodności tego epizodu świadczy także i to, że jego bohaterem jest podkanclerzy

[167] *Cronica*, s. 22.

[168] *Annales*, ks. XI, s. 106.

[169] A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 166 i nast., uznaje relację Długosza za wiarygodną, gdy pisze, że rozsypka ludzi Witolda pociągnęła za sobą także Polaków. Dalsze wywody tego uczonego pozbawione są jednak konsekwencji. Zdaniem Nadolskiego w tym momencie należy widzieć zejście chorągwi czesko-morawskiej z pola bitwy. Długosz pisał jednak o Polakach, a nie o zaciężnej chorągwi św. Jerzego, której skład narodowy był mu doskonale znany. Z kontekstu wynika, że mogła to być chorągiew gończa. A. Nadolski powraca do tego wątku dopiero na s. 173, że ponieważ chorągiew gończa cieszyła się później dobrą reputacją, wątpliwe jest, aby i ona uczestniczyła w ucieczce.

[170] *Annales*, ks. XI, s. 107–108 (Długosz opisuje ten epizod jako trzeci, poprzedza go omówiona wyżej relacja o bohaterskiej postawie pułków smoleńskich). S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 399, twierdził słusznie, że ucieczka skrzydła Witolda miała wpływ na postawę zaciężnych Czechów i Morawian, którzy widząc to, zeszli z pola bitwy. Zdaniem tego historyka, chorągiew zaciężna została ponownie „rzucona do boju", a ponadto król od razu uruchomił odwody. G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, także pisze, że chorągiew zaciężna zeszła z pola walki i dotarła aż do polskiego obozu. A. Nadolski, jak wspomniałem wyżej (przyp. 169), również uznawał epizod z chorągwią św. Jerzego za wiarygodny.

Mikołaj Trąba. Jest moim zdaniem, możliwe, że epizod ten (i inne) był opisany w pełnej, niezachowanej do dziś wersji *Kroniki konfliktu.*

Trzeci kontrowersyjny epizod dotyczy postawy chorągwi smoleńskich. Długosz podał, że trzy chorągwie smoleńskie wchodzące w skład skrzydła księcia Witolda nie uciekły, lecz broniły się zaciekle, jedna została całkowicie wybita i straciła swój sztandar, pozostałe dwie ze znacznymi stratami zdołały przebić się do skrzydła polskiego[171]. Brak o tym wzmianki w *Kronice konfliktu* nie uprawnia, moim zdaniem, do uznania tego epizodu za wymysł Długosza. Mieści się on w kontekście cytowanej wyżej wzmianki *Kroniki konfliktu* o licznych poległych – tyle że przed odwrotem wojska litewskiego, a nie po[172]. Zdaniem historyków wojskowości walkę chorągwi smoleńskich należy jednak za Długoszem widzieć po odwrocie wojska litewskiego. Ich opór uniemożliwił zaatakowanie Polaków od strony opuszczonego przez Litwinów prawego skrzydła[173]. Zapewne król wówczas szybko wprowadził odwody i kryzys zażegnano[174].

Po odwrocie Litwinów trwał nadal ciężki bój na lewym skrzydle polskim. Krzyżacka *Kontynuacja* podała, że w wyniku jednej z szarż prowadzonych przez wielkiego mistrza *der konig was gewischen*, co oznacza, że atak na skrzydło wojsk królewskich zmusił je do cofnięcia się[175]. Widzę tu dowód osiągnięcia przez Krzyżaków, którzy wcześniej zmusili do odwrotu skrzydło litewskie, przewagi nad rycerstwem polskim. Krzyżacka kronika podaje następnie, że wówczas, czyli po cofnięciu się wojsk królewskich, rycerze zakonni odśpiewali *Crist ist entstanden*. Wiarygodność

---

[171] *Annales*, ks. XI, s. 107.

[172] Wiarygodność relacji o Smoleńszczanach przyjmował S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 394. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, generalnie postawę tych chorągwi marginalizował, aczkolwiek na s. 173 pisał, że Smoleńszczanie przebili się do polskich chorągwi. Zdaniem G. Białuńskiego, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 35, Smoleńszczanie walczyli bohatersko i nie dali się oderwać od skrzydła polskiego. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 417, uznają wiarygodność informacji Długosza o pozostaniu pułków smoleńskich na placu boju, ale kwestionują tę część opisu Długosza, który mówi, że pułki te walczyły zaciekle. Nie przekonuje mnie zupełnie teza tych autorów, oparta na założeniu, że ponieważ bojarstwo smoleńskie nie chciało uznać zwierzchnictwa księcia Witolda, to tym samym przekaz Długosza o bohaterskiej postawie rycerzy smoleńskich „musi budzić wątpliwości". Wydaje mi się, że historyk badający przebieg bitwy powinien starać się widzieć przede wszystkim bitwę, a nie odległe wówczas dla jej uczestników uwarunkowania polityczne. Rycerze smoleńscy, „schizmatycy" walczący pod rozpoznawalnymi dla Krzyżaków znakami, otoczeni, spotkali się, jak sądzę, z ich nieprzejednaną zajadłością. Nie sadzę, aby kalkulowali wówczas, czy zachować się lojalnie wobec Witolda. Walczyli, aby nie dać się zabić, co w żadne sposób nie umniejsza sławionej przez Długosza ich bohaterskiej postawy w walce.

[173] K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35.

[174] A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 173, kwestionuje pogląd S. Kuczyńskiego, że królowi udało się ukryć fakt ucieczki prawego skrzydła przed resztą wojsk oraz że nie jest uzasadniony pogląd, jakoby król wysłał odwód lasami na zachód od Łodwigowa, aby uderzyć od tyłu. Pisze jednak, że król wówczas szybko wprowadził odwody i kryzys zażegnano.

[175] *Kontynuacja*, s. 316.

tej informacji nie budzi sprzeciwu ogółu historyków[176]. I wreszcie pozostaje do rozpatrzenia czwarty u Długosza epizod związany z upadkiem gonfanonu chorągwi wielkiej krakowskiej[177]. Jest on tylko w kronice krakowskiego kanonika, ale zadajmy tu znów pytanie: czy to dowodzi jego nieautentyczności? Chwalić się przecież nie było czym, a więc i wątpliwe jest, aby Długosz to zmyślił. Wielu historykom nasunęło się skojarzenie, że pieśń *Christ ist entstanden* Krzyżacy zaintonowali właśnie na widok upadającego gonfanonu z orłem białym. Trudno znaleźć inne skojarzenie[178]. Dopowiedzmy jeszcze za Długoszem, że widząc upadek gonfanonu, najlepsi polscy rycerze natarli z wściekłością na Krzyżaków i uzyskali przewagę.

Jak wspomniano wyżej, Krzyżacy na lewym skrzydle podjęli pościg za uchodzącymi Litwinami. Nie wiemy, jak wielka liczba rycerzy zakonnych wzięła udział w pościgu, znamienna jest jednak ocena tego zdarzenia w *Kronice konfliktu*, że Krzyżacy przez to *in ordinacione suarum acierum erraverunt*[179]. Wyklucza to przypuszcze-

[176] Zdaniem S. Kuczyńskiego, *Wielka wojna*, s. 407, po zgonieniu skrzydła księcia Witolda wielki mistrz rzucił do walki odwody i Krzyżacy szczególnie ostro zaatakowali walczącą cały czas chorągiew krakowską. Kuczyński uważał, że Krzyżacy podjęli atak od skrzydła, a został on „podprowadzony" przez Ulryka. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 170–174, W. Mikołajczak, *Grunwald o krok od klęski*, s. 63, błędnie podaję z powołaniem się na *Kontynuację*, że hymn *Christ ist entstanden* został odśpiewany po odparciu pogan. Za wiarygodnością także S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 420. A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, s. 447–457, przyjmuje za *Kroniką*, że kluczową rolę w walce po odwrocie wojska litewskiego odegrały wielka chorągiew krakowska, czyli ziemi krakowskiej, dowodzona przez kasztelana krakowskiego (Krystyna z Ostrowa), chorągiew ziemi sandomierskiej (pod wojewodą Mikołajem z Michałowa), chorągiew ziemi wieluńskiej, halickiej i ogólnie przez *Kronikę* wspomniane „inne". Upadek proporca wielkiej chorągwi autor datuje na kryzysową fazę bitwy – po odwrocie wojsk litewskich. Po ucieczce Litwy nastąpił upadek chorągwi z orłem. A. Nadolski uznaje wiarygodność Długosza w relacji o upadku gonfanonu i o zejściu chorągwi czesko-morawskiej z pola bitwy. J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s 224, pisał, że toczyły z tym prawym skrzydłem krzyżackim zacięty bój wojska królewskie. Przeżywały ciężkie chwile, a dodatkowo mistrz chciał rzucić na skrzydło królewskie odwód 16 chorągwi. Badacz ten dostrzega także manewr wielkiego mistrza: prawe skrzydło krzyżackie zasilili rycerze z lewego skrzydła, którzy nie wzięli udziału w pościgu. Mikołajczak pisze na temat ewentualnych błędów wielkiej chorągwi krakowskiej: „Spekuluje się jednak także, że prawdopodobnie zawiódł w tej sytuacji dowódca tej chorągwi Zyndram z Maszkowic" lub, że chorągiew krakowska zbytnio wysunęła się przed szyk i znalazła się w okrążeniu. K. Olejnik uważa, że skrzydłu polskiemu groziło wówczas okrążenie.

[177] *Annales*, ks. XI, s. 109.

[178] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 420, uznają jego wiarygodność, ale akcentują, że epizod ten jest tylko u Długosza. Zdaniem tych historyków łączenie zaintonowania pieśni z upadkiem gonfanonu jest wynikiem „przemożnego oddziaływania wizji Fordowskiej". Zauważmy zatem, że pod wpływem tej wizji mieliby pozostawać S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 401, M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 98; A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 173, tenże, *Grunwald 1410*, s. 117, G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 35, i wielu innych badaczy. Wszyscy ci historycy widzą odśpiewanie pieśni *Christ ist entstanden* właśnie w tym momencie. Przychylam się w pełni do tego stanowiska, gdyż trudno znaleźć wśród epizodów wielkiej bitwy lepszy moment dla odśpiewania przez Krzyżaków tej pieśni, niż właśnie upadek gonfanonu z orłem. Argumentowanie, że to „wizja Fordowska", nie powinno mieć miejsca w poważnej dyskusji.

[179] *Cronica*, s. 22.

nie, że w pościgu wzięła udział jakaś mała część sił krzyżackich, gdyż wówczas nieuzasadniona byłaby opinia o „pobłądzeniu w szyku". *Kronika konfliktu* zna także fakt powrotu sił pościgowych. Podaje, że ci Krzyżacy, którzy rzucili się w pościg za ludźmi księcia Witolda, zawróciwszy, nie mogli się już połączyć ze swoimi: *postmodum autem reverti volentes a suis hominibus et banaris per homines regis*. Rycerze królewscy stanęli, jak tu czytamy, na przeszkodzie połączeniu się grupy pościgowej z walczącymi wciąż na prawym skrzydle rycerzami zakonnymi. Niewątpliwie trafnie historycy twierdzą, że król Władysław wykorzystał to zdarzenie dla podesłania odwodów[180]. Kolejne zdanie w *Kronice konfliktu*, że rycerze królewscy *directe banaria ipsorum per latera diviserunt*, można interpretować jako okrążenie tej części Krzyżaków przez siły koronne.

Kontynuacja i *Kronika konfliktu* piszą o udziale wojsk Witolda w końcowej fazie bitwy[181]. Z *Kroniki konfliktu* wynika wprost, że grupa pościgowa była naciskana

---

[180] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 402–407, twierdził, że odejście części wojsk krzyżackich, które podjęły nierozważny pościg, król wykorzystał do rzucenia odwodów, które wsparły walczące skrzydło polskie i doprowadziły do okrążenia Krzyżaków. Za miejsce kotła uważał teren między Łodwigowem a Grunwaldem. Sądził, że król nakazał odwodom iść lasami na zachód od Łodwigowa, aby wyjść na tyły wojska krzyżackiego. Zapewne odwody uderzyły na Krzyżaków od strony Łodwigowa. Krzyżacy znaleźli się w okrążeniu, powracający z pościgu nie zdołali się do nich przebić, zostali powstrzymani przez rycerzy polskich i litewskich. Powrót oddziałów krzyżackich z pościgu miał nastąpić „późnym popołudniem". Gdy wojsko litewskie uciekło, spadł lekki deszcz (*Roczniki*, ks. XI, s. 129). Według *Kroniki* deszcz spadł po wystrzeleniu salw z bombard. Kwestią tą szczególnie zainteresował się A. Nadolski, który przyznał pierwszeństwo relacji *Kroniki*. M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s. 365, lewe skrzydło polskie walczące koło Łodwigowa, zasilane przez odwody dosyłane przez króla skutecznie walczy z Krzyżakami. Także J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, pisał, że król zażegnał niebezpieczeństwo rzucając w miejsce lewego skrzydła rycerstwo z drugiej linii.

[181] A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, s. 447–457, słusznie koryguje błędne tłumaczenia i dochodzi do wniosku, że wojska Witolda powróciły i skutecznie natarły na Krzyżaków. Powrót wojsk litewskich nastąpił stosunkowo szybko. J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, uważa, że odwody litewsko-ruskie i coś, co autor nazywa grupą oskrzydleniową, zastąpiły drogę Krzyżakom powracającym z pościgu, nie dopuszczając ich do połączenia z siłami walczącymi z skrzydłem polskim. S. Kuczyńskiemu znany był przekaz *Kontynuacji*, że pod koniec bitwy na Krzyżaków uderzyli „poganie". Przekazy te świadczą niezbicie o powrocie części skrzydła księcia Witolda na pole bitwy. S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 398, uważał, że część skrzydła uciekła bezpowrotnie, ale część wycofała się i wzmocniona odwodami powróciła na pole bitwy. W końcowej fazie bitwy i w pościgu brali, zdaniem Kuczyńskiego, udział Tatarzy. Z wywodów Kuczyńskiego jasno wynika, że część skrzydła Witolda uciekła i nie powróciła, inna część wzięła udział w dalszej walce. Zdaniem S. Kuczyńskiego część tych, którzy powrócili z pościgu, nie zdołała się połączyć z swoimi i została „zlikwidowana". Część jednak przedostała się i wzięła udział w walce. Ich przeciwnikami były chorągiew wielka krakowska, sandomierska, wieluńska, halicka i inne. Te chorągwie wymienia, jak wiadomo, *Kronika konfliktu*. A. Nadolski, *Grunwald*, s. 170, jest zdania, że część skrzydła księcia Witolda przegrupowała się w oparciu o obóz nad jeziorem Łubień i wsparta odwodami powróciła na pole bitwy. J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, widzi powracające oddziały litewskie i tatarskie dopiero w tym momencie, kiedy manewr krzyżacki 16 chorągwi został powstrzymany przez odwód rzucony przez króla i właśnie te oddziały. Chronologia ta jest błędna, gdyż *Kronika konfliktu* ukazuje powrót Litwinów jeszcze przed wprowadzeniem przez wielkiego mistrza wspomnianego odwodu.

przez tych, których wcześniej ścigała, czyli przez przegrupowane wojska litewskie[182]. Cytowane źródło ukazuje także efekt tego manewru, a mianowicie Krzyżacy z dawnej grupy pościgowej zostali wycięci: *seclusi aut capti*, *et gladio perempti perierunt*. *Kronika konfliktu* poświadcza zatem, że król Władysław nie dopuścił do ponownego połączenia się grupy pościgowej z Krzyżakami walczącymi na prawym skrzydle. Grupa ta została zlikwidowana, ale część zdołała się wydostać z okrążenia. W kolejnej informacji w *Kronice konfliktu* byłbym skłonny dopatrzeć się wprowadzenia przez to źródło pewnej cezury. *Kronika* określa bowiem dalsze zmagania jako *bellum ... asperrimum*, czyli jako najostrzejsze starcie. Opisuje w nim połączenie się sił krzyżackich – niedobitków i tych, co walczyli na prawym skrzydle: *illi autem*, *qui de parte leva illorum*, *qui divisi fuerunt*, *remanserant superstites*, *as duos homines exercitus hostilis reversi*. Chorągwie te starły się jakby ponownie (teraz rozgorzało „najostrzejsze starcie") z rycerstwem polskiego lewego skrzydła. Źródło wymienia tu chorągiew wielką krakowską, chorągiew ziemi sandomierskiej, chorągwie halicką i wieluńską oraz zagadkowe „inne". Dodam tu, że jest to wybitnie krakowski punkt widzenia, pomijający całkowitym milczeniem postawę chorągwi wielkopolskich i kujawskich, które przecież przez cały czas biły się na lewym skrzydle.

Wymienione wyżej chorągwie polskie rozbiły lewe skrzydło krzyżackie. *Kronika konfliktu* podaje, że poległo wówczas wielu Krzyżaków, a część uciekła do swojego obozu. Źródło to wprowadza również bardzo ważną wskazówkę chronologiczną, że stało się to wtedy, gdy *durabat ergo bellum sex horis*, czy że bitwa trwała już wówczas sześć godzin od rozpoczęcia bitwy. Źródło to akcentuje, że wówczas dopiero po raz pierwszy Krzyżacy zostali zmuszeni do cofnięcia się (*demum terga vertunt cruciferi*)[183].

Próbą zażegnania klęski był manewr odwodu wielkiego mistrza składający się z 15 lub więcej (zdaniem *Kroniki konfliktu)* lub 16 chorągwi (zdaniem Długosza). Nie były to zupełnie świeże siły, gdyż *Kronika* podaje, że część użytego w nim rycerstwa już wcześniej walczyła. Dodajmy tu, że także Długosz pisał, że w odwodzie tym były niedobitki tych, którzy już wcześniej walczyli[184]. Oba źródła są więc zgodne.

---

[182] Przypomnijmy, że Długosz celowo przemilczał fakt powrotu wojsk litewskich na pole bitwy. Pisał tylko, już po epizodzie z upadkiem gonfanonu, że prawe skrzydło krzyżackie zostało rozgromione i wówczas powróciła grupa pościgowa prowadząc do obozu tłum jeńców. Widząc, że walka trwa, porzuciła jeńców i włączyła się do bitwy.

[183] Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na spore trudności w ustaleniu, o której godzinie nastąpił ten przełom w bitwie. *Kronika konfliktu* podaje, że bitwa rozpoczęła się *ante meridium tribus horis*, czyli o godzinie 9 rano. Rozbicie prawego skrzydła krzyżackiego nastąpiło, według tegoż źródła, po 6 godzinach, czyli około 15. Ten jasny przekaz komplikuje teza A. Nadolskiego, *Grunwald*, s. 166, że „właściwa" bitwa zaczęła się dopiero w południe. Gdyby zatem liczyć czas bitwy w sposób zaproponowany przez A. Nadolskiego, to przełom miałby miejsce dopiero o około godziny 18, a przecież mimo to bitwa toczyła się nadal. Błędnie M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s. 365, podają, że uderzenie 16 chorągwi krzyżackich nastąpiło w południe.

[184] *Kronika konfliktu*: *quindecim aut citra*; por. *Annales*, ks. XI, s. 112. Ostateczna walka jazdy rozegrała się, według M. Biskupa, *Grunwaldzka bitwa*, s. 103, około godziny 19, według A. Nadolskiego, *Grunwald*, około 15.

Kronika podaje, że ten odwód wielki mistrz zamierzał wykorzystać do bezpośredniego ataku na króla: *contra regis personam acies suas dirigere voluit*[185]. Można domyślać się, że sądził on, że już wszystkie oddziały polskie weszły do bitwy i że znajduje się wśród nich król. Informacja, że taki był zasadniczy cel uderzenia odwodu, mogła na karty *Kroniki* dostać się dzięki relacjom jeńców krzyżackich. Jest to informacja bardzo ważna. Chęć ataku na króla wskazuje, że w tym wielki mistrz szukał jeszcze szansy na odwrócenie losów bitwy. Jest to ważny, dramatyczny moment bitwy[186]. Z dalszej relacji *Kroniki konfliktu* o poległych Krzyżakach w tym starciu należy wnioskować, że odwodem dowodził osobiście Ulryk von Jungingen. Jest to, idąc za *Kontynuacją*, trzecia i ostatnia już szarża wielkiego mistrza. Według Długosza odwodem dowodził Krzyżak *qui signa ducebat albo insidente equo*[187].

Kronika konfliktu pisze, że odwód nadszedł od strony małego lasku. Jak wiadomo, podczas przemieszczania się grupy doszło do przypadkowego zetknięcia się z pocztem osłaniającym osobę króla. Pojawia się epizod pojedynku – król śmiertelnie rani włócznią w twarz atakującego go rycerza zakonnego, którego imienia *Kronika* nie podaje. Dokładnie ten epizod opisał Długosz[188].

A. Nadolski słusznie twierdzi, że zetknięcie się Dypolda z królem nie było istotą tego manewru, lecz dziełem przypadku. Faktem jest jednak, że 16 chorągwi krzyżackich czekało na wynik pojedynku. Dopiero po jego zakończeniu wojska krzyżackie ruszyły na polskie rycerstwo. Jakby na to nie patrzeć, pojedynek Dypolda z królem Władysławem opóźnił przesuwanie się 16 chorągwi na pole bitwy. Nie wiadomo, czy w tym okresie trwały jeszcze walki między chorągwiami polskimi a krzyżackim prawym skrzydłem. Jak wspomniano wyżej, *Kronika konfliktu* opisuje wprowadzenie odwodu 16 chorągwi na czas po rozgromieniu tego skrzydła. Źródło to podaje jednak, że po pojedynku Dypolda z królem grupa 15 chorągwi ruszyła, ale „natknęła się" na wielką chorągiew ziemi krakowskiej. Oznacza to, że chorągiew ta nadal była na placu boju i na nią uderzał odwód wielkiego mistrza. Punktem orientacyjnym dla dowódcy krzyżackiego był z pewności powiewający nad nią dumnie proporzec z orłem białym. W relacji Długosza o tym fragmencie walk istotny jest epizod słownej utarczki między Zbigniewem Oleśnickim a rycerzem Mikołajem Kiełbasą, przedchorągiewnym chorągwi nadwornej. Oleśnicki chciał nakłonić tę chorągiew

---

[185] *Cronica*, s. 28.

[186] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 407, wysoko ocenia manewr uderzenia 16 chorągwiami. Zdaniem A. Nadolskiego, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 178, Ulryk zmierzał do uderzenia w prawą flankę wojsk polskich. Wówczas wielki mistrz utworzył grupę 16 chorągwi, ale nie zdołał zaskoczyć walczących Polaków. Walczący rycerze chorągwi nadwornej zwrócili się przeciwko nadciągającemu Ulrykowi i odmówili błaganiu Oleśnickiego, który chciał ich pociągnąć do osłaniania króla.

[187] *Annales*, ks. XI, s. 112.

[188] Podczas przesuwania się grupy Ulryka koło stanowiska króla nastąpił słynny epizod pojedynku Dypolda von Kokeritza z polskim monarchą. Zanim doszło do starcia grupy Ulryka z polskim rycerstwem, miał miejsce analogiczny pojedynek Dobiesława Oleśnickiego z wielkim mistrzem. A. Nadolski, *Grunwald*, s. 177, przychyla się do wersji *Kroniki*, że król ciężko zranił Dypolda, a dobił rannego Oleśnicki. Opis czynu Zbigniewa (atak na Dypolda) jest w suplice do papieża Marcina V (M. Dzieduszycki, *Zbigniew Oleśnicki*, t. I, Kraków 1854, dodatek nr 2). A. Nadolski, ibidem, s. 91, pisze, że Dobiesław i Dypold to typowe zachowania turniejowe, łamiące wprawdzie dyscyplinę, ale akceptowane.

do przemieszczenia się w pobliże króla. Przedchorągiewny odpowiedział w ostrych słowach, że nie mogą się cofnąć, gdyż muszą odpierać atak krzyżacki i że w ten sposób najlepiej chronią króla[189]. Epizod ów wskazuje, że rycerz Mikołaj Kiełbasa lepiej rozumiał rozwój sytuacji bitewnej niż Oleśnicki. Daleki jestem od przypuszczenia, że Długosz ten epizod zmyślił. Mimochodem Długosz przekazał ważną informację, że w starciu z odwodem 16 chorągwi wzięła udział chorągiew nadworna, a *Kronika konfliktu* wymieniła tu tylko chorągiew wielką krakowską. Wiadomo także, że Mszczuj ze Skrzynna, domniemany pogromca mistrza Ulryka, również był rycerzem tej chorągwi[190]. Zawierzenie w tym miejscu wyłącznie *Kronice konfliktu* zubaża obraz starcia[191]. Długosz opisał także, że zanim doszło do walki odwodu 16 chorągwi z polskimi chorągwiami, Dobiesław z Oleśnicy podjął próbę pojedynku z dowódcą tego odwodu[192]. Epizodu tego, analogicznego dla pojedynku króla Władysława z Dypoldem Kokkeritzem, również nie ma w *Kronice konfliktu*, a przecież pozwala on umiejscowić w tym fragmencie bitwy także chorągiew prywatną Dobiesława z Oleśnicy. Zwrot czołowy chorągwi wielkiej krakowskiej, nadwornej, prywatnej Dobiesława Oleśnickiego i nieznanych innych, powstrzymał ostatnią już szarżę wielkiego mistrza atakującego na czele odwodu 15–16 chorągwi. Z *Kroniki konfliktu* wyłania się obraz starcia frontalnego, w którym znaczna część Krzyżaków poległa, inni jednak uciekli do swojego obozu[193].

Krzyżacka *Kontynuacja* nie odnotowała faktu wprowadzenia pod koniec bitwy przez mistrza Ulryka odwodu 16 chorągwi. Jak już kilkakrotnie wspominałem, źródło to odnotowało w okresie całej bitwy 3 szarże wielkiego mistrza, co pozwalałoby łączyć z trzecią, ostatnią szarżą, poprowadzenie ataku na czele 16 odwodowych chorągwi. Źródła krzyżackie podały kilka ważnych szczegółów dotyczących tej fazy bitwy. Najważniejszą jest wzmianka z *Kontynuacji*, że atakujący z dwóch stron „poganie" (Litwini) i „inni" (Polacy) godzili tylko w rycerzy zakonnych i w konie[194], co wskazuje, że zmierzano do zniszczenia siły żywej Zakonu. Stanowi ona główną podstawę tezy A. Nadolskiego, że wojska jagiellońskie nie zamierzały brać jeńców, co spowodowało hekatombę rycerzy zakonnych.

---

189 *Annales*, ks. XI, s. 110.

190 O Mszczuju ze Skrzynna zob. niżej s. 63.

191 A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 178, pisał tylko o wielkiej chorągwi krakowskiej i prywatnej Dobiesława z Oleśnicy, niesłusznie pomija chorągiew nadworną. Rację mają S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 406, i M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 99, że nadworna wraz z innymi przyjęła na siebie atak odwodu.

192 *Annales*, ks. XI, s. 112.

193 *Cronica*, s. 23. Zwróćmy uwagę, że źródło to dwukrotnie każe Krzyżakom uciekać do obozu – pierwszy raz po starciu z chorągwiami polskimi poprzedzającym atak odwodowych 16 chorągwi. A. Nadolski twierdził, interpretując fragment *Kontynuacji (des quomen syne geste und soldener als dese nu vormuet worin, und toffin mit yn uff dy syte und dy heydin uf dy ander)* jako potwierdzenie, że w końcowej fazie bitwy wojska jagiellońskie uderzały od skrzydeł. S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 408, *Spór o Grunwald*, s. 137, twierdził, że odwód został okrążony. Uczony ten wysuwał tezę o dwóch kotłach, z którą polemizował A. Nadolski, *Grunwald*, s. 180.

194 *Kontynuacja*, s. 316, *nymant anders remetin als der bruder und der pferd*.

Długosz pisze, że odwód 16 chorągwi został szybko otoczony przez wojska królewskie, „w tym zastępie wrogów" zginął wielki mistrz i inni. Wszystkie źródła zgodnie mówią, że w wielkim starciu polegli wielki mistrz, marszałek i liczni komturzy[195]. Śmierć wielkiego mistrza na polu bitwy przemawia do naszej wyobraźni, ale przecież śmierć władcy na polu bitwy nie była w tej epoce niczym wyjątkowym, by przypomnieć tylko zgon króla Władysława na polach pod Warną, czy śmierć cesarza Konstantyna XI Paleologa na murach Konstantynopola. Według Długosza „mistrz pruski Ulryk padł w czasie walki *pugnando pectore*, czyli od ciosów otrzymanych w piersi[196]. W innym miejscu Długosz pisał, że przy oględzinach zwłok wielkiego mistrza stwierdzono dwie rany, *unum in fronte aliud in mamilla habente*. Jako pierwszą wymieniono ranę na czole, na drugim miejscu ranę w piersi[197]. Długosz podał, że zwłoki mistrza Ulryka odnalazł na drugi dzień Stanisław z Bolemina, rycerz ziemi chełmińskiej[198], prawdopodobnie będący już od dawna na usługach polskiego wywiadu. Niejaki Jurga, giermek lub sługa Mszczuja ze Skrzynna, przedchorągiewnego chorągwi nadwornej, po zakończeniu bitwy odnalazł złoty pektorał należący do Ulryka. Przekazał go swojemu panu, ten zaś oddał go królowi. Długosz podał, że suknia z herbem rodowym mistrza Ulryka zostało jako ornat podarowana kościołowi w Kijach[199] w ziemi sandomierskiej. A. Nadolski domyślał się, że to Mszczuj mógł w ten sposób uposażyć kościół uchodzący w XV w. za fundację protoplasty jego rodu (Piotra Włostowica), to zaś wskazywałoby, ze to Mszczuj ze Skrzynna osobiście pokonał wielkiego mistrza[200].

Ostrożnie można przyjąć, że wśród rycerstwa polskiego (zwłaszcza kujawskiego) i litewskiego była silna chęć odwetu na Krzyżakach, w pełni zrozumiała ze względu na ich morderstwa dokonywane niedawno (1409) na jeńcach i ludności cywilnej. A. Nadolski pisze, że polscy rycerze nie chcieli brać jeńców, że Krzyżaków po prostu

---

[195] *Cronica*, s. 28; Kontynuacja, s. 316; *Annales*, ks. XI, s. 113.

[196] *Annales*, ks. XI, s. 101.

[197] *Annales*, ks. XI, s. 120. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 186, rozważa kwestię miejsca zgonu Ulryka. Na podstawie *Kontynuacji*, s. 317, można przyjąć, że Ulryk von Jungingen został pochowany w kaplicy św. Anny na zamku w Malborku. Na kanwie drobiazgowych wywodów archeologa K. Wolskiego, *Polskie pola bitew w świetle archeologii. Średniowiecze i okres wczesnonowożytny*, Racibórz 2008, s. 141, o szczątkach kostnych z pól grunwaldzkich nasuwa mi się pytanie, czy kiedykolwiek badano szkielet Ulryka? Może dałoby to potwierdzenie relacji Długosza o ranach na jego ciele?

[198] *Annales*, ks. XI, s. 120.

[199] *Banderia*, s. 64; *Banderia*, wyd. S. Ekdahl, s. 168.

[200] A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 185, omawia rolę Mszczuja, Jurgi i Staszka z Bolemina oraz nadania dla kościoła w Kijach. Tenże, *Grunwaldzkie i pogrunwaldzkie losy Mistrza Ulryka*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w 50-lecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 477–481. Autor traktuje to jako „hipotezę lub nawet tylko domysł". W. Mikołajczak, *Grunwald*, s. 80, traktuje to już jako pewnik i pisze „zginął wielki mistrz trafiony w głowę przez Mszczuja ze Skrzynna herbu Łabędź, przedchorągiewnego chorągwi nadwornej". Ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 455, obszernie omawiają tę kwestię i słusznie poddają w wątpliwość niektóre stwierdzenia obecne w literaturze naukowej.

mordowano, zarówno na polu bitwy, jak i w niewoli[201]. Z opinią tą koresponduje cytowana wyżej relacja *Kontynuacji* o godzeniu w rycerzy zakonnych, jak i wzmianka w liście mistrza gałęzi niemieckiej Konrada von Eglofstein z 14 lipca 1410 r., że chrześcijanie polegli wskutek okrucieństwa, o jakim świat chrześcijański od wieków nie słyszał i nie widział[202]. Jako powód hekatomby A. Nadolski podaje, że Krzyżacy w ostatniej fazie bitwy ulegli panice oraz że polscy rycerze nie przyjmowali poddania się Krzyżaków[203]. Nie sądzę, aby opinię tę generalnie należało uznać za tłumaczącą wszystkie przypadki śmierci Krzyżaków na polu bitwy. Wskazać należy za *Kroniką*, że już podczas rozpoczynającej bitwę godzinnej walki z skrzydłem litewskim były wielkie straty po obu stronach, a przecież ani się wówczas Krzyżacy nie poddawali, ani nie było w ich szeregach żadnej paniki. Na pewno wielu wówczas poległo po obu stronach, zważywszy towarzyszącą obu walczącym stronom nieustępliwość.

Postawmy pytanie, czy wielki mistrz chciał się poddać? Może jednak należałoby wnikliwiej zastanowić się nad opinią Długosza, na pierwszy rzut oka ogólnikową, że wielki mistrz poległ, gdyż „uznał, że nie warto dłużej żyć po klęsce swego wojska"[204]. Może to on sam chciał znaleźć chwalebną śmierć na polu bitwy i nikogo o pardon nie prosił? Honor rycerski nakazywał dostojnikom Zakonu, aby poszli za jego przykładem. Długosz sławi osobę i śmierć Jana von Veynde komtura gniewskiego. Był on nastawiony pokojowo, to jemu Werner von Tettingen oraz Henryk komtur tucholski zarzucali tchórzostwo. W *Banderiach* pisał, że „padł zaś sam Jan komtur gniewski w tej bitwie wraz z wieloma rycerzami swojego znaku czołem do nieprzyjaciela", a w *Rocznikach*, że „komtura gniewskiego hrabiego von Wende znaleziono wśród poległych z raną w piersi"[205]. Przy opisie chorągwi św. Jerzego gości krzyżackich w *Banderia* Długosz zamieścił chwalebne zdanie o jej rycerzach: „Jakie bowiem każdy zajął miejsce w walce, [takie] zachował padając i umierając, zwrócony przodem

[201] A. Nadolski, *Grunwaldzkie i pogrunwaldzkie losy*, s. 477–481, twierdził, że Krzyżaków potraktowano okrutnie, zarówno na polu bitwy (nie dawano im pardonu), jak i po (zamordowanie Henryka „pflegera" tucholskiego, Markwarda v. Salzbach komtura pokarmińskiego oraz Schaumburga wójta sambijskiego). Jeńców krzyżackich nie puszczono na słowo rycerskie, w odróżnieniu od ich gości. Już wcześniej A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 310 i *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 183, pisał, że Krzyżaków zabijano bezwzględnie. Henryk von Schelborn został zabity nie w walce, lecz gdy uciekał i nie stawiał żadnego oporu. Nie chciano brać nikogo żywcem, chciano wybić. A. Nadolski przytacza znane doskonale przykłady (np. Wojna Dwóch Róż), gdzie dokonywano eksterminacji. Część rannych zaciężników krzyżackich wzięto do niewoli. Zostali oni puszczeni na słowo, ale pozabijano ich w Gdańsku podczas rozruchów (SRP III, s. 484–485).

[202] *huiusmodi crudelis gemebundus et lacrimosus actus in tota Christianitate a saeculo non est similis visus nec auditus*, M. Biskup, *Echa bitwy grunwaldzkiej i oblężenia Malborka w niemieckiej gałęzi Zakonu Krzyżackiego w lecie 1410 r.*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie", 1983, nr 4, s. 455–460: publikuje trzy listy krzyżackie z lipca–sierpnia 1410 r.

[203] A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, nazywa ostatnie starcie hekatombą dowództwa Zakonu. Straty Krzyżaków były efektem olbrzymiej przewagi liczebnej wojsk unii. Wielki wpływ na to miała także panika, której ulegli pod koniec bitwy.

[204] *Roczniki*, ks. XI, s. 118. Zdaję sobie sprawę, że powyższy cytat można odnieść do każdego poległego na polu bitwy naczelnego dowódcy.

[205] *Roczniki*, ks. XI, s. 142.

ku nieprzyjacielowi". Przeciwstawia temu, jako niegodną, śmierć Henryka komtura tucholskiego. Ten,

> gdy haniebnie z bitwy uciekając przybył do wsi Wyelgnow przez ścigających go rycerzy polskich wraz ze wszystkimi, którzy z nim uciekali dopędzony, a nędznie ścięty, poniósł śmiertelną, lecz zasłużoną karę za zuchwalstwo i pychę; i nie udało mu się ani uczciwie umrzeć w bitwie, ani przez haniebną ucieczkę uratować życie nędzne i pożałowania godne[206].

Długosz sławi tych Krzyżaków, którzy chwalebnie polegli, nie ma współczucia dla uciekających.

Pod koniec bitwy król nadal dysponował odwodem. *Kronika* notuje, że po klęsce hufca 16 chorągwi krzyżackich było nadal wiele chorągwi polskich, które dotąd nie uczestniczyły w bitwie („wiele jeszcze było hufców królewskich, które [dotąd] nie weszły do bitwy"). Zdaniem *Kroniki* część wyrwała się z okrążenia i uciekła do obozu ufortyfikowanego pierścieniem wozów i stawiła zacięty opór. Według *Kroniki* tam poległo najwięcej Krzyżaków[207]. Polskie źródła mówią zgodnie, że poległo ich podczas obrony obozu więcej niż w całej dotychczasowej bitwie. Opinia ta, jak również znaczenie analizy fosfatowej w rejonie kaplicy na polach grunwaldzkich, wymagałaby osobnego rozwinięcia. Obóz został zdobyty w ostrej walce[208].

Król nakazał pościg, który miał trwać przez całą noc, a Długosz opisuje pewne epizody z tego pościgu[209]. Wielu Krzyżaków poległo na pewno podczas pościgu. Na podstawie listu króla do królowej można uznać za prawdziwe, że król przez jakiś czas w nim uczestniczył. A. Nadolski na podstawie znalezisk archeologicznych stwierdza, że stosunkowo wysoka jest liczba razów zadanych od tyłu. Ewidentnie jest to dowód na ciosy zadawane uciekającym. Mało tego – jedna z czaszek ma aż 5 śladów uderzeń, co wskazuje, że ciosy zadawano uciekającym wielokrotnie, tak aby zabić[210]. Długosz napisał, że komtur tuchowski Henryk von Schwelborn został zabity w Wyelgnow, w innym dziele napisał jednak, że stało się to we wsi Wygnańsko[211].

---

[206] *Banderia*, s. 120.

[207] *Cronica*, s. 28.

[208] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 410, pisał, że części Krzyżaków udało się dotrzeć do obozu położonego przy drodze na Stębark, gdzie podjęto zaciętą obronę. Zdaniem Kuczyńskiego król „ciężką jazdę i piechotę skierował niezwłocznie na zdobycie krzyżackiego obozu" (s. 410). Obóz został zdobyty, a wszyscy jego obrońcy wycięci. Także M. Biskup i G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s 365, pisali o zdobyciu obozu koło Stębarka.

[209] *Annales*, ks. XI, s. 117. Według S. Kuczyńskiego i A. Nadolskiego uciekających goniła lekka jazda.

[210] A. Nadolski, *Pola Grunwaldu w świetle badań z lat 1981–1982*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie", 1983, nr 4, s. 585, stwierdza, że analiza czaszek i szkieletów ukazuje urazy od broni siecznej, obuchowej, kolnej i strzelczej. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 203, pisząc o czaszkach, zauważa, że gładkie krawędzie urazów na czaszkach poległych świadczą o dobrym wyszkoleniu bojowym tych, którzy je zadawali.

[211] *Annales*, ks. XI, s. 114 (w tłumaczeniu polskim, *Roczniki*, ks. XI, s. 134, nazwę „Wyelgnow" zmieniono na Falknowo). Długosz, *Banderia*, s. 260, podaje, że komtur został zabity we wsi Vignansko, czyli Wygnańsk. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 193, pisze,

Werner von Tettingen uciekł aż do Elbląga[212]. Główna część wojska uciekała w ogólnym kierunku na Malbork. Rozbici Krzyżacy uciekali w kierunku Stębarka i Frygnowa (tam należy szukać mokradeł, w których ginęli)[213]. U Długosza czytamy także, że na pobojowisku było wielu rannych, którym nie udzielono żadnej pomocy, przez co umierali, zarówno z powodu ran, jak i „od ostrego zimna"[214].

Z opisu końca bitwy u Długosza wyłania się obraz hekatomby Krzyżaków. „Zginęli wielki mistrz pruski Ulryk, marszałkowie, komturowie i wszyscy znaczniejsi rycerze i panowie z wojska pruskiego"[215]. Trupy nieprzyjacielskie w obozie utworzyły sporych rozmiarów stos. „Wielu wskutek tłoku i ścisku utonęło w stawie rybnym". Na polu bitwy polegli następujący dowódcy i dostojnicy zakonni: Ulryk von Jungingen wielki mistrz, Fryderyk Wallenrode wielki marszałek, Konrad von Lichtenstein wielki komtur, Albrecht von Schwarzburg wielki szatny, podskarbi Tomasz Moerheym, Burkard von Wobecke podskarbi Zakonu oraz komtur pokrzywiński[216]. Długa jest lista poległych komturów. Padli komtur grudziądzki Wilhelm von Ellfenstein (Helfenstein)[217], komtur kowalewski Mikołaj von Viltz (Wilk)[218], komtur starogardzki Eberhad von Ippinburg (u Długosza jako Wilhelm Nyppen)[219], komtur brodnicki Baldwin Stoll (Stal)[220], komtur nieszawski Godfryd von Hatzfeld (u Długosza Hoczfelth)[221], komtur ostródzki Gamrath von Pinzenau (u Długosza w formie Penczenhavn)[222], komtur gniewski Zygmunt von Ramungen (u Długosza

że na Ulgnowo wskazał jeden z lokalnych badaczy przed 100 laty, ale tego nie dostrzeżono w literaturze.

[212] *Banderia*, s. 260.

[213] A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 186 i nast.

[214] *Roczniki*, ks XI. s. 138 (zob. *Annales*, ks. XI, s. 118); A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 210, pisał, że na czaszkach stwierdzono także przy ranach pourazowe zapalenie tkanki kostnej, co świadczy, że ranni żyli jeszcze przez jakiś czas.

[215] *Roczniki*, ks. XI, s. 132 (*Annales*, ks. XI, s. 113). Nieco dalej wymienia z nazwiska 6 poległych dostojników Zakonu. Wyróżnił w ten sposób mistrza Ulryka, marszałka Fryderyka Wallenroda, wielkiego komtura Konrada Lichtensteina oraz komturów toruńskiego Jana von Seyn, gniewskiego Jana von Wende i człuchowskiego Arnolda von Baden. Powodem wymienienia akurat tych był fakt, że ich zwłoki owinięte w całuny i okryte purpurą król Władysław wysłał do Malborka. Długosz wiedział jednak, że polegli także inni komturzy i znakomici rycerze, a miejscem ich pochówku stał się kościół w Stębarku, *Annales*, ks. XI, s. 120, S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 408.

[216] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 298, przyp. 50.

[217] *Banderia*, nr 9 (s. 96) dodaje jeszcze, że poległa „większa ilość znacznych rycerzy własnych i zaciężnych wraz z nim"; por. *Banderia*, wyd. S. Ekdahl, s. 184.

[218] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 296, przyp. 32, podaje się, że komturem do 1410 r. był Mikołaj Feilitzsch (lub Viltz), co sugeruje, że mógł polec pod Grunwaldem.

[219] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 296, przyp. 36, komtur do 1410 r., czyli zapewne poległ. S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 408, tytułuje go komturem chełmińskim.

[220] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 299, przyp. 52.

[221] Ibidem, s. 297, przyp. 43.

[222] Ibidem, s. 301, przyp. 73.

Jan von Veynde (Wende)[223], komtur radzyński Mikołaj von Melin[224], komtur bierzgłowski Paul Rulmann von Dadenberg[225], komtur toruński Jan von Sayn[226] i komtur człuchowski Arnold von Baden[227]. Polegli wójtowie rogoziński Fryderyk von Wenden (u Długosza Wed)[228], Konrad von Kunseck (u Długosza Henryk Kuszeczke) wójt w Laskach[229], tczewski Matthias von Bebern (u Długosza Maciej Beberach)[230]. Spornie przedstawia się los wójta Jana von Redern, dowodzącego chorągwią wójtostwa zamku Bratian i Nowego Miasta[231]. O losach wielu innych wymienionych jako dowódcy w *Banderiach* i *Rocznikach* nie mamy konkretnych ustaleń[232]. Podczas ucieczki został zabity komtur tucholski Henryk von Schwelborn[233]. W niewoli został zgładzony z rozkazu księcia Witolda komtur pokarmiński Markward von Salzbach[234]. To, że niektórych Krzyżaków później zgładzono, wynikało z innych pobudek niż chęć krwawego odwetu. Zabicie uciekającego komtura tucholskiego Henryka von

[223] Ibidem s. 306, przyp. 114.

[224] Ibidem, s. 308, przyp. 136.

[225] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 408.

[226] *Annales*, ks. XI, s. 120.

[227] *Annales*, ks. XI, s. 120 oraz *Banderia*, nr 31. Mimo to K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 301, przyp. 69, podaje, że komtur Arnold von Baden nie poległ pod Grunwaldem, lecz dopiero w sierpniu 1410 r.

[228] K. Górski komentarz, [w:] *Banderia*, s. 298, przy. 46; także *Roczniki*, ks. XI, s. 111.

[229] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 64, podaje, że wójtem w Laskach był Konrad von Kunseck i zapewne poległ pod Grunwaldem.

[230] Ibidem, s. 302, przyp. 84.

[231] Ibidem s. 299, przyp. 57, dopuszcza, że Jan von Redern dostał się do niewoli.

[232] Nieznany jest los Markwarda von Reszemburg dowodzącego chorągwią biskupa pomezańskiego, Teodoryka von Sonnenburg (Sowemburg) dowodzący chorągwią biskupa chełmińskiego, wicekomtura Ulricha von Stoffels dowodzącego chorągwią drugą miasta i komturii Elbląga (K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 62, wicekomturem był wówczas Ulrich von Stoffeln, nic o jego losie. Następny wicekomtur poświadczony jest w 1416 r.), wicekomtura dowodzącego drugą chorągwią komturii gdańskiej oraz Alberta von Eczbora rzekomego komtura, a faktycznie prokuratora, dowodzącego chorągwią komturii i miasta Szczytno. A także nieznanych nawet z nazwiska dowódców chorągwi miasta Braniewo, chorągwi miasta Królewca, wójta prowadzącego chorągiew miasta Bartoszyce, komtura Ragnety, burmistrzów dowodzących chorągwiami Starego Miasta Królewca, miasta Gdańska, miasta Torunia wójta miasta większego Olsztyna, wójta miasta Święta Siekierka (chodzi tu o Świętomiejsce).

[233] Henryk komtur tucholski znany był z tego, że kazał nosić przed sobą dwa nagie miecze, „aż obydwa umoczy w krwi polskiej", *Roczniki*, ks. XI, s. 111. K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 297, przyp. 39, pisze o komturze tucholskim Henryku von Schwelborn, że poległ pod Grunwaldem. Ściślej mówiąc, został schwytany podczas ucieczki i zabity. Opis jego ostatnich chwil u Długosza.

[234] Długosz zamieszcza w *Banderiach* opis śmierci Markwarda. Wzięty do niewoli przez Jana z Niedzielska „ojca i rodzica mego rodzonego" Jan z rozkazu króla oddał jeńca księciu Witoldowi. Ten zaś po prostu chciał go zabić i skorzystał z błahego pretekstu. „Litwini i Rusini, którym dano ten rozkaz, odprowadziwszy go w zboże, ścięli mu głowę". K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 304, uważa, że wersja śmierci opisana w *Banderiach*, pochodzi od ojca Jana Długosza.

Schwelborn jest ewidentnym przykładem chęci odwetu, ale, co ważne, na tym Krzyżaku, który kazał nosić przed sobą dwa nagie miecze tak długo, dopóki nie ubroczy ich krwią polską.

Gdy zastanawiamy się nad wielkością strat Zakonu, musimy mieć na uwadze fakt, że Zakon w Wielkiej Wojnie nie został pokonany. Pojawiające się tu i ówdzie zdziwienie, że zdołał się odrodzić i skutecznie w wielu kolejnych wojnach stawiał czoło Królestwu Polski, wynika, moim zdaniem, z przekonania, że pod Grunwaldem zginęła większość rycerzy zakonnych. Może niesłusznie zatem mówi się o zniszczeniu siły żywej armii krzyżackiej?

Nekrolog krzyżackiej komandorii w Maastricht mówi o zabitych 203 braciach zakonnych. Dla A. Nadolskiego, przyjmującego, że w bitwie brało udział około 250 braci-rycerzy, były to straty olbrzymie, sięgające około 80 % wszystkich Krzyżaków biorących udział w bitwie[235]. Odsetek ten jest jednak znacznie niższy, jeśli weźmie się pod uwagę nowsze badania, wskazujące, że liczba braci-rycerzy oscylowała około 700. Henryk von Plauen w liście do papieża podał 18 tys. zabitych chrześcijan – tu historycy spierają się, czy chodzi tylko o Krzyżaków, czy także o chrześcijan po stronie polsko-litewskiej, najbardziej prawdopodobne jest, że mistrz celowo wyolbrzymiał straty zakonne[236]. Bardziej wiarygodna wydaje się relacja posłów węgierskich, którzy w liście do króla Zygmunta mówili o 8 tys. zabitych, ale co ważne, po obu stronach. A. Nadolski przesadnie, moim zdaniem, szacuje straty krzyżackie na 10 tys. (zabici, ranni, niewola), zaś straty bezpowrotne Krzyżaków (zabici i zmarli z ran) ocenia aż na 8 tysięcy[237]. M. Biskup ocenia te straty na „kilka tysięcy", co jest wprawdzie stwierdzeniem ogólnym, ale mieści się w liczbie 8 tys. podanej przez posłów węgierskich w liście do króla Zygmunta (w tej liczbie 8 tys. były także straty armii jagiellońskiej)[238].

Za niezwykle ważne dla podważenia tezy o olbrzymich stratach Zakonu uznaję to, że Długosz ukazał liczne przykłady ucieczki z pola bitwy. Dla ilustracji przytoczę jego zdania: „pozostały tłum nieprzyjacielski podjął odwrót", „garstka, która wcześniej rzuciła się do ucieczki, uszła. Wielu rycerzy schwytano i odprowadzono do obozu"[239]. Warto tu zauważyć, że w pobliskim lasku odnaleziono 7 starannie wbitych w ziemię gonfanonów krzyżackich pozostawionych tam przez uciekających. Oznacza to, że przynajmniej siedmiu chorążych, lub ich zastępców uszło z pola bitwy. Werner von Tettingen wielki szpitalnik dowodzący chorągwią komturii elbląskiej, który uciekł z pola bitwy i zatrzymał się dopiero w Elblągu[240], jest przykładem jaskrawym, ale nie wyjątkowym. Ocaleli Henryk von Potendorf, wójt Sztuma[241],

---

[235] A. Nadolski, *Grunwald 1410*, s. 131.

[236] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 432.

[237] A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problem* i *Grunwald* (1990), s. 209.

[238] M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 107.

[239] *Roczniki*, ks. XI, s. 132–133.

[240] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 298, przyp. 48.

[241] S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 408, wymienia go wśród poległych, ale podaje też, że jego śmierć na polu bitwy nie jest udowodniona.

komtur balgijski Fryderyk von Zollern[242], Henryk Mönch dowodzący chorągwią miasta Elbląga wraz z kilkoma rajcami elbląskimi[243], Jan Schonenfeld komtur gdański uratował się ucieczką z pola bitwy, jak również Henryk hrabia z Kamieńca w Miśni dowodzący chorągwią biskupa sambijskiego. O Markwardzie von Reszemburg dowodzącym chorągwią biskupa pomezańskiego pisze tylko, że jego gonfanon został mu wydarty przez rycerzy polskich. Nie pisze o jego śmierci na polu bitwy[244]. Długosz w dziele *Banderia Prutenorum* przy opisie chorągwi Henryka von Plauen i bitwy pod Koronowem podaje, że służyła w niej „znaczna liczba rycerzy, którzy uratowali się z wielkiej klęski poniesionej w dniu Rozesłania Apostołów", czyli w bitwie pod Grunwaldem[245].

O oddziałach w hufcu odwodowym wielkiego mistrza Długosz napisał, że „niemal wszystkie [...] wyginęły lub dostały się do niewoli". Nietrudno zauważyć, że są tu zarówno zabici, jak i jeńcy. Konrad Biały książę oleśnicki dostał się do niewoli[246]. Do niewoli dostali się Krzysztof Gersdorf dowodzący zaciężną chorągwią św. Jerzego. Opisał moment pojmania Gersdorfa, który „stał nieustraszony dzierżąc ją [chorągiew], aż przez rycerzy polskich został pojmany, a chorągiew mu wydarto"[247]. Z tego opisu wynika, że nie nastąpił akt poddania się Gersdorfa. Inaczej o tym pisał w *Rocznikach*: „z czterdziestoma towarzyszami broni zabiegając drogę rycerzowi polskiemu herbu Dryja Przedpełkowi Kopidłowskiemu padłszy na kolana dostał się do niewoli"[248]. Wymieniona tu liczba 40 rycerzy-gości to z pewnością nie cała chorągiew św. Jerzego, lecz tylko ci, którzy nie uciekli. Pojmany został także Kazimierz książę szczeciński (z łaski króla został zwolniony), Mikołaj Niksz ze Szwabii (Mikołaj Ryński)[249], chorąży chorągwi chełmińskiej, komtur pokarmiński Markward von Salzbach[250] oraz niezidentyfikowany Schaumburg[251]. *Pieśń o pruskiej porażce* z XVI w. podała, że w hufcu odwodowym 15 chorągwi walczyło rycerstwo ziemi chełmińskiej[252]. Na podstawie wzmianki Długosza, że Skarbek z Góry przed-

[242] K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 296, przyp. 30, podaje, że Zollern funkcję tę pełnił jeszcze w 1412 r.

[243] Ibidem, s. 300, przyp. 67.

[244] *Banderia*, s. 92.

[245] *Banderia*, s. 248. Bardziej szczegółową analizę wzmianek o poległych i zbiegłych Krzyżakach przeprowadzili S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 432, i nast. W pełni potwierdza ona wyrażane przez nas przekonanie, że straty bezpowrotne Zakonu w bitwie grunwaldzkiej nie były tak wielkie, jak się powszechnie mniema.

[246] *Annales*, ks. XI, s. 113, podaje, że pojmał go czeski rycerz Jost z Salcu.

[247] *Banderia*, s. 80.

[248] *Roczniki*, ks. XI, s. 132.

[249] *Banderia*, nr 6 (s. 83).

[250] Zob. wyżej przyp. 234.

[251] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 434, podają, że późniejsze źródła krzyżackie informują o sprawowaniu przez Schumborga funkcji wójta żmudzkiego przed 1409 r.

[252] A. Nadolski, *Grunwald*, s. 175, wahał się, któremu epizodowi bitwy należy przypisać poddanie się chełmińczyków (Mikołajczak przyjmuje, że walczyli oni w tym hufcu odwodowym, dlatego rycerstwo polskie, widząc zbliżanie się tego hufca, nie wiedziało początkowo,

chorągiewny chorągwi wielkiej krakowskiej wziął do niewoli księcia szczecińskiego Kazimierza[253], można przypuszczać, że z chorągwią wielką starła się także chorągiew księcia szczecińskiego. Poddała się, jak już wspomniałem, chorągiew gości pod sztandarem św. Jerzego dowodzona przez Krzysztofa von Gersdorfa[254].

Fakt ucieczki części rycerstwa podległego Zakonowi poświadcza Annalista toruński, który ma sporo informacji o sytuacji poprzedzającej bitwę, o samym jej przebiegu pisze lakonicznie, ale zwraca uwagę już pierwsze zdanie: *at Pruteni nostri fugerunt*, *et similiter illi de Insula*, pod pojęciem „wyspy" należy tu rozumieć Żuławy[255]. Jest znamienne, że relacja o ucieczce „naszych Prusaków" jest jedynym, obok śmierci wielkiego mistrza, szczegółem tej bitwy. Wskazuje to, moim zdaniem, że źródło to przywiązywało wielką wagę właśnie do postawy rycerstwa z Pomorza Gdańskiego, być może z nią łączyło powody przegrania bitwy. *Kontynuacja* wspomina, że rycerstwo i knechci chorągwi ziemi chełmińskiej uciekli z pola bitwy, w pewnym stopniu zaprzecza zatem opinii Długosza, który opisywał tylko fakt poddania się tej formacji[256]. O Mikołaju von Renis chorążym ziemi chełmińskiej podaje, że wzięty do niewoli poprosił króla, „by mu pokazano chorągiew, którą nosił. Gdy mu ją pokazano na drugi dzień, ujrzawszy ją i objąwszy upadł i zmarł"[257]. W innym miejscu napisał, że został on później zabity z rozkazu Henryka von Plauen za „zbrodnię wiarołomstwa"[258].

Kwestia strat w wojsku jagiellońskim jest przedstawiana w źródłach w różny sposób. Moniwid wyrażał żal, że poległo mnóstwo Litwinów. Długosz podaje, że jedna z chorągwi smoleńskich została w całości niemal wybita. Wielkie, aczkolwiek trudne do oszacowania straty w wojsku litewskim nie są kwestionowane[259]. Przypomnieć należy cytowany wyżej list do Zygmunta Luksemburczyka, w którym jego posłowie donosili o 8 tys. poległych po obu stronach. Czy polsko-litewskie straty też liczyły się w tysiącach? Inne źródła zdają się temu przeczyć. O małych stratach polskich pisał król Władysław w liście do królowej Anny, jako o zwycięstwie odniesionym *cum modico nostrorum detrimento.* Ponadto Król Władysław w liście do biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca donosił o zwycięstwie *paucis*

---

kto to). M. Biskup i G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, Chorągiew ziemi chełmińskiej dowodzona przez Mikołaja z Ryńska skapitulowała jako pierwsza. Zakon uznał to później za zdradę.

[253] *Annales*, ks. XI, s. 113.

[254] Ibidem.

[255] SRP III, s. 314; S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 425.

[256] *Kontynuacja*, s. 316–317; *Annales*, ks. XI, s. 94, podaje o skazaniu Mikołaja na śmierć za rzekomą zdradę przez Henryka von Plauen; postawę chorągwi ziemi chełmińskiej analizuje ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 425–426.

[257] *Banderia*, s. 84. Wersja ta nie zasługuje na wiarę, K. Górski, komentarz, [w:] ibidem, s. 294, przyp. 17.

[258] K. Górski w objaśnieniach do *Banderia*, s. 294, przyp. 17, podaje, że ścięto go bez sądu w Grudziądzu w 1411 r. (zob. wyżej przyp. 256); szeroko na ten temat S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 426–427.

[259] A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 169–170, pisał o wielkich stratach, jakie wojsko Witolda poniosło podczas bitwy.

valde nostris communibus nullis notabilis interfectis[260]. Uważne wczytanie się w tekst *Kroniki konfliktu* każe te słowa potraktować z ostrożnością. Źródło to, we fragmencie dotyczącym zmagań skrzydła księcia Witolda z doborowymi oddziałami krzyżackimi, mówi o licznych (*plurimi)* poległych po obu stronach[261]. Przypomnijmy, że w tej fazie walki brała udział polska chorągiew gończa. Warto tu wskazać na ustalenia J. Galla, że w bitwie grunwaldzkiej poległ Zygmunt Pikna z Lichtenburka na Chocni [262]. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o Czecha Zygmunta Piknę przedchorągiewnego chorągwi gończej. W tejże *Kronice* przy opisie walk skrzydła polskiego (wielka chorągiew krakowska) z Krzyżakami znajduje się zdanie: *multi hinc inde ceciderunt mortui* (wielu wówczas poległo). Wśród nich byli z pewnością rycerze polscy. Dowód na to znajdujemy w relacji *Kroniki konfliktu* dotyczącej najbliższych dni po bitwie. Zwłoki poległych, *tam nostrorum*, *quam inimicorum*, czyli zarówno naszych rycerzy, jak i Krzyżaków, król kazał pogrzebać w kościele usytuowanym niedaleko miejsca bitwy. Sądzę, że określenie w cytowanej kronice *nostrorum ... qui ceciderunt* odnosi się do rycerzy polskich, a nie litewskich[263].

Długosz miał jakieś swoje informacje o poległych rycerzach polskich, ale jego relacja na ten temat robi wrażenie niedokończonej i zawiera wyraźną sprzeczność. Jego zdaniem, gdy przeliczono poległych, to ustalono, że jest wśród nich 12 rycerzy, których Długosz określił jako *notabiles milites*[264]. Warto przypomnieć, że w Długoszowym opisie chorągwi polskich tylko jedna została wyróżniona jako ta, *in quo omnes prestanciores barones et milites Poloniae*, a mianowicie chorągiew wielka krakowska. Długosz wymieniając liczbę 12 znaczniejszych rycerzy nie wypowiada się, co należy podkreślić, o całych stratach, lecz tylko w warstwie możnych. Może to zatem strat tylko w tej chorągwi dotyczy wzmianka o 12 poległych wybitniejszych rycerzach? Co ciekawe, Długosz nie podał imion tych 12 poległych, a skoro wymieniał poległych Krzyżaków, to i Polaków wymienić należało. Długosz znał, jak się wydaje, tylko dwóch poległych, których zaliczył, nie wiadomo dlaczego, w poczet 12 „znaczniejszych". Pierwszym był, jego zdaniem, Jakubowski herbu Róża, a podkreślić należy, że nie znał nawet jego imienia[265]. Drugim był Imram Czulicki

---

[260] Oba listy wydał A. Bielowski w MPH, t. 2, s. 866 i 868,

[261] *Cronica*, s. 22.

[262] J. Gall, *Čechy a Prusy*, s. 120. Ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 448 (tam dalsza literatura), przywołują przykład przedchorągiewnego chorągwi gończej Jana Sumnika, który ufundował w 1411 r., niewątpliwie jako votum dziękczynne, kościół parafialny w Nabrożu.

[263] *Cronica*, s. 23; nie brał tego fragmentu pod uwagę S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 153 i nast.

[264] *Annales*, ks. XI, s. 121.

[265] B. Nowak, *Ród Porajów w Małopolsce w średniowieczu*, Kraków 2009, s. 115 oraz 371–372, uważa, że wymieniony przez Długosza rycerz Jakubowski to Ninogniew piszący się z Jakubowa i Dalechowic. Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Jakubów*, [w:] SHG, podaje, że Ninogniew z Jakubowa (koło Jędrzejowa) występował w latach 1388–1396. W 1413 r. poświadczona jest wdowa po nim, Wichna. Z tej publikacji raczej odnieść można wrażenie, że Ninogniew zmarł około 1396 r. Tenże Ninogniew w sporze o Dalechowy występował już w 1378 r. SHG, t. 3, s. 492.

herbu Czewnia (właściwie Czawoja)[266]. Żaden z nich nie zaliczał się do dostojników, co wskazuje, że relację Długosza o 12 poległych znaczniejszych rycerzach należy traktować z dużą ostrożnością[267].

Podsumowując stwierdzimy, że wiele zagadnień związanych z bitwą grunwaldzką wymaga mocnego oparcia ich o źródła. Niezwykle trudnym problemem, właśnie ze względu na niedostatek źródeł, jest liczebność obu armii. Olbrzymie rozpiętości liczb uzyskiwane w szacunkowych wyliczeniach współczesnych historyków każą potraktować tę kwestię jako wciąż otwartą. Gdyby trzymać się źródeł, to wychodząc od przekazu Gilberta de Lannoya możemy powiedzieć tyle, że jazda krzyżacka liczyła 21 tys., a polskiej i litewskiej jazdy było więcej niż krzyżackiej. Porównanie danych o jednostkach administracyjnych państwa zakonnego z wykazem chorągwi krzyżackich w *Banderiach* sugeruje, że nie tylko chorągiew komturii świeckiej nie przybyła pod Malbork, ale także i kilka innych. Mało wiarygodnie przedstawia się Długoszowy wykaz chorągwi polskich i litewskich, które w liczbie rzekomo aż 91 brały udział w bitwie. Na podstawie listu posłów węgierskich możemy stwierdzić, że straty armii Ulryka były mniejsze niż 8 tys., bo w tej liczbie mieszczą się także straty armii jagiellońskiej. Straty polskie są na obecnym etapie badań niemożliwe do oszacowania, ale warto zastanowić się, czy badania prosopograficzne nad rycerstwem poszczególnych powiatów nie przyniosłyby jakichś ciekawych dla tego zagadnienia rezultatów.

Prześledziwszy ważniejsze publikacje z ogromnego dorobku historyków wojskowości poświęconych Grunwaldowi, można zauważyć, że istnieją zarówno próby opisania bitwy za pomocą głównych źródeł narracyjnych, jak i tendencja do odchodzenia od przekazów narracyjnych na korzyść dedukcji, wyciągania wniosków z ogólnej wiedzy o wojskowości średniowiecznej, ze zjawisk astronomicznych i atmosferycznych, ukształtowania terenu, szaty roślinnej itp. Źródłami, których nic nie jest w stanie zastąpić, są relacje świadków bitwy, których echa odnajdujemy w przekazach kronikarskich krzyżackich i polskich z XV w. Każdy z nich ma swoje wady. Najważniejszym źródłem jest polska *Kronika konfliktu*, trudno jednak nie dostrzec jej niekompletności i zawężenia perspektywy. Nie podaje żadnych szczegółów dotyczących liczebności sił jagiellońskich i krzyżackich. Wykazuje pewne pominięcia w relacjonowaniu epizodów bitwy znanych z relacji Długosza i uważanych powszechnie za autentyczne Nie ma w niej epizodu upadku gonfanonu z orłem podczas starcia chorągwi wielkiej krakowskiej. Do innych istotnych opuszczeń zaliczyć należy brak wzmianki o bohaterskiej postawie chorągwi smoleńskich czy o zejściu z pola bitwy zaciężnej chorągwi czeskiej. Skrótowość, polegająca na opisaniu trwającej cały dzień bitwy kilkoma zdaniami, cechuje krzyżacką *Kontynuację*.

---

[266] Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Czulice*, [w:] SHG I/1, s. 477, identyfikuje Imrama Starszego z Czulic (na wschód od Krakowa) występującego w latach 1381–1410 i Piechnę wdowę po nim wzmiankowaną w tym charakterze w 1410 r. *Katalog zabytków sztuki*, cz. 1, Katowice 1961, s. 151, odnotowuje płytę nagrobną jakiegoś Czulickiego w kościele parafialnym św. Mikołaja w Czulicach.

[267] Warto tu zauważyć, że S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 155, uznaje wiarygodność listów króla i Długosza. A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, s 455, stwierdza na marginesie analizy relacji Długosza, że jest zastanawiające, iż nie poległ żaden polski dowódca chorągwi.

Długosz stworzył swój obraz bitwy pod Grunwaldem w okresie, gdy nie tylko znany był finał Wielkiej wojny, ale także efekt wszystkich innych wojen z Zakonem, z Trzynastoletnią na czele. Gdy autorowi *Kroniki konfliktu* chodziło głównie o zrelacjonowanie faktów, to Długosz chciał opisać również przyczyny. Księcia Witolda i Litwinów, ale także i kilku panów krakowskich uznał za winnych odstąpienia od oblężenia Malborka. Nie mógł się natomiast zdecydować, kogo obarczyć odpowiedzialnością za przebieg bitwy pod Grunwaldem. Jestem przekonany, że nie ma dylematu polegającego na tym, że albo będziemy czerpać z Długosza pełnymi garściami, albo oceniać to źródło znacznie poniżej wartości, jaką ma *Kronika konfliktu* i, w konsekwencji odrzucać. Moim zdaniem Długosz opisuje taki sam przebieg bitwy jak *Kronika konfliktu*, a przy tym podaje fakty, których w tej wersji *Kroniki*, którą dysponujemy, nie ma. Fałszywie opisał jednak krakowski historyk postawę wojsk litewskich, przemilczając fakt niezwykłej wagi, jakim był ich powrót na pole bitwy. Początkowo fałszywie też opisywał rzekomą bierność króla wobec nadciągających rankiem 15 lipca wojsk krzyżackich. Z całego jego opisu wyłoni się jednakże obraz króla dobrze dowodzącego wojskami w bitwie. Dodajmy, że nie znajdujemy w materiale źródłowym wystarczających argumentów za deprecjonowaniem umiejętności dowódczych króla Władysława Jagiełły. Długosz stwierdzał, że „król pragnął włożyć hełm i ruszyć do boju". Czy tak było naprawdę, czy tylko kronikarz obdarzył władcę rycerskim animuszem, tego nie wiemy[268]. Faktem jest, że król Władysław dowodził bitwą stojąc na uboczu. Mistrz Ulryk, ruszając aż trzy razy osobiście do boju, wykazał może i więcej ducha rycerskiego, ale jako dowódca popełnił błędy. Przygotowanie kampanii, taktyka i liczne epizody z przebiegu samej bitwy wskazują, że należy w pełni doceniać umiejętności dowódcze króla Władysława Jagiełły. Są one niesłusznie kwestionowane, a przecież to on, a nie mistrz Ulryk wygrał bitwę – jemu należy się laur zwycięzcy[269].

---

[268] *Roczniki*, ks. XI, s. 118 i s. 121.

[269] Wysokie świadectwo umiejętności dowódczych króla wystawiał S. Kuczyński, *Wielka wojna*, passim. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane* (1990), s. 118, powołanie w dniu 10 lipca Rady Ośmiu uznał za objaw kryzysu w dowództwie polskim i osłabienie roli Jagiełły. Król zapewne nie panował nad procederem pustoszenia pogranicza przez Litwinów i Tatarów. Tenże, s. 120, pisał, że Jagiełło umiejętnie wywabił Krzyżaków z ich umocnionych pozycji pod Kurzętnikiem. Pisał także, że w bitwie grunwaldzkiej dowodził tylko król, co oznacza, że przezwyciężył on osłabienie swej pozycji. Tenże, s. 160, twierdził, że król znajdował się blisko styku wojsk koronnych i litewskich. Te i inne wywody A. Nadolskiego dowodzą kompetencji dowódczych Władysława Jagiełły. W sprawie rzekomego kryzysu w dowództwie polskim zob. także w tym tomie uwagi T. Grabarczyka, s. 13. Ostatnio J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, a także W. Mikołajczak niesłusznie i bez uargumentowania dezawuują króla jako dowódcę.

Were the clergyman chroniclers able to describe "the great battle"? Remarks on the battle, strength and casualties of both armies in the light of the sources and the more recent Polish historiography

Abstract

The author of the article presents an in-depth analysis of narrative sources about the battle, namely: "The chronicle of the conflict between Wladyslaw, King of Poland and the Teutonic Knights" ("Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z krzyżakami"), "Continuation" of the Teutonic chronicle of Johann von Posilge, a comprehensive description by Długosz in the 9th book of his Yearbooks (Roczniki) as well as the account of so-called Toruń Annalist. The author confronts this analysis with the findings published in the most important works of Polish historians, archaeologists and historical geographers. Particularly controversial is the issue of the armies' strength. The author believes that the calculations presented in the more recent literature, especially those pertaining to the Teutonic army, are not reliable. He also indicates that the issue of the number of casualties in both armies should be re-discussed. The author depicts the battle on the basis of narrative sources from which he tries to pick up the elements that could have come from the witnesses and participants of the battle and separate them from the authors' own combinations. "The chronicle of the conflict" does not provide any details concerning the strength of the Jagiellonian and Teutonic armies, shows some omissions in recounting the episodes of the battle known from Długosz's account and generally perceived as authentic. It does not provide any information on the fall of the gonfalone with the eagle during the encounter of the Great Chorągiew of Cracow. No mention of the heroic behaviour of the Smolensk Chorągiew and of the abandonment of the battlefield by the mercenary Czech Chorągiew (events accepted by the Polish historians) need to be enumerated among the most important omissions of "The chronicle." The Teutonic "Continuation" and the account of the Toruń Annalist are characterised by brevity consisting in using just a couple of sentences to describe a day-long battle. Długosz created his depiction of the battle of Grunwald when not only the outcome of the Great War had already been known but also the effect of all other wars with the Teutonic Order, including the Thirteen Years' War (1454–66). While the author of "The chronicle" wanted to create the account mainly of the facts, Długosz wanted to describe the reasons as well. He blamed Vytautus and the Lithuanians as well as a couple of Cracovian magnates for the withdrawal form the siege of Malbork. He could not, however, decide whom to blame for the course of the battle of Grunwald. The author of the article believes that Długosz gives the same account of the battle as "The chronicle of the conflict," but he falsely described the stance of the Lithuanian army failing to mention an extremely important fact i.e. the return of the Lithuanian army to the battlefield. Initially, the Cracovian historian also falsely described the alleged passivity of the king towards the approaching Teutonic army, on the morning of the 15th of July. From the whole Długosz's description emerges an image of a king skilfully commanding his army.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Tomas Baranauskas

Bitwa pod Grunwaldem w pracach historyków litewskich

Litewska tradycja bitwy pod Grunwaldem już na pierwszy rzut oka uzewnętrznia się odrębnością nazwy tej bitwy. Obok tradycyjnej niemieckiej nazwy bitwa pod Tannenbergiem i polskiej bitwa pod Grunwaldem w litewskiej historiografii przyjęła się nazwa žalgirio mūšis (bitwa pod Žalgirisem), która zaczęła się z czasem pojawiać w tekstach nie tylko litewskich[1]. Niektórzy białoruscy historycy byli zaniepokojeni, że obok tych trzech nazw brakuje białoruskiej nazwy bitwy. Mimo wszystko ich propozycja – bitwa pod Dubrowną (Dąbrównem) nie przyjęła się nawet w samej Białorusi[2]. Nazwy tej bitwy w języku niemieckim i polskim ukształtowały się od różnych nazw miejscowości znajdujących się w pobliżu miejsca bitwy, litewska zaś nazwa jest tłumaczeniem niemieckiego Grünwald na język litewski. Zaczęto jej używać w pierwszych dziełach historycznych w języku litewskim, z wyjątkiem pierwszego historyka Szymona Daukantasa piszącego po litewsku, który zgodnie z niemiecką tradycją miejsce bitwy nazywał Tannenberg[3].

Pierwszy litewskiej wersji Grunwaldu użył znany działacz odrodzenia narodowego Petras Vileišis. W 1885 r. tłumacząc z języka rosyjskiego zestawioną przez Jana Prekera chronologię wydarzeń w guberni kowieńskiej, podał on dwojaką nazwę miejsca bitwy – Grunwald (Žalkrūmis)[4]. W wydanym w 1887 r. tłumaczeniu

[1] Np. w encyklopedii wydanej w języku angielskim podano odsyłacz: „Žalgiris *See* Tannenberg, Battle" (*The Crusades. An Encyclopedia*, ed. A. V. Murray, Santa Barbara-Denver-Oxford: ABC-Clio, 2006, vol. 4, s. 1293).

[2] Г. Сагановіч, Грунвальд у беларускай гістарыяграфіі, *Беларускі гістарычны агляд*, т. 9, сш. 1–2 (16–17), http://kamunikat.fontel.net/www/czasopisy/bha/09-1-2/08.htm

[3] S. Daukantas, Darbai senųjų lietuvių ir žemaičių, S. Daukantas, *Raštai*, Vilnius, 1976, t. 1, s. 374 (napisano w 1822 r., wydanie I – 1929 r.); S. Daukantas, *Lietuvos istorija*, Plymouth, Pa., 1897, kn. 2: Nů Gedimino D.L.K. iki Liublino unijai, s. 240 (napisano około 1838 r.; wydanie II: Daukantas S. *Istorija žemaitiška*, Vilnius, 1995, t. 2, s. 116); S. Daukantas, Pasakojimas apie veikalus lietuvių tautos senovėje, kurį trumpai aprašė Jonas Einoras metuose 1850, S. Daukantas *Raštai*, Vilnius, 1976, s. 663 (to jest jedyne pełne wydanie tej pracy, jakkolwiek początek do 1201 r. został wydany jeszcze w 1893 r.).

[4] J. Prekeris, Kronolioginis suraszas atsitikimu buvusiuju Kauno redyboje, *Auszra*, 1885, nr. 10–11, s. 310: „Po nelaimei, kuri sutiko Kryžokus pas Grunvaldą (Žalkrumį)..." (tłumaczenie z: *Ковенская памятная книжка на 1861 г.*; tłumaczył Petras Vileišis: Aničas J. *Petras Vi-*

książki *Historia Litwy* autorstwa Konstancji Skirmuntt, którego dokonał ten sam Petras Vileišis, już jest mowa o „Bitwie pod Žalgirisem i Eglynkalniem (Grunwald i Tannenberg)”[5]. To był pierwszy wydany w języku litewskim podręcznik historii. Od niego litewską nazwę Žalgiris przejęli autorzy innych podręczników.

W wydanym w 1891 r. pierwszym oryginalnym podręczniku historii Litwy, którego autor, znany poeta litewski Jonas Mačiulis-Maironis, miejsce bitwy lokalizuje „między Grünwaldem (Žalgiris) i Tannenbergiem”. Tu nazwa miejsca bitwy już otrzymała swoją ostateczną postać – Žalgiris. Co prawda, podrozdział poświęcony bitwie w tym wydaniu podręcznika Maironis nazywa jeszcze „Bitwa pod Tannenbergiem”[6]. Możliwe wpływ na to miała ta okoliczność, że rękopis podręcznika powstał w 1886 r., a więc jeszcze przed ukazaniem się tłumaczenia podręcznika K. Skirmuntt. Jednak litewską nazwę Grunwaldu uwiecznił on w wierszu napisanym w 1905 r. *Gdzie biegnie Szeszupe* (*Pieśń narodowa*), który zyskał wielką popularność. Znajduje się tu wers: „Tu Witold Wielki głośnie panował, / zwalczywszy pod Żalgirisem złych wrogów”[7]. Zaś w 1906 r. w poprawionym wydaniu *Historii Litwy* nazwa Žalgiris figuruje już w nazwie rozdziału: „Bitwa pod Żalgirisem”[8]. Bez wątpienia autorytet Maironisa, autora pierwszego podręcznika historii Litwy, napisanego po litewsku przez najbardziej znanego w tym czasie litewskiego poetę, odegrał ważną rolę w upowszechnieniu tej nazwy.

Natomiast oryginalne tłumaczenie P. Vileišisa „Žaliagiris” jest świadectwem kształtowania się litewskiej tradycji nazwy bitwy nie tylko pod wpływem Maironisa. Już Jurgis Bielinis w 1899 r. w swoim przeglądzie historii Litwy litewską tradycję nazewniczą zbliżał do niemieckiej nazwy bitwa pod Tannenbergiem oraz polskiej i rosyjskiej – bitwa pod Grunwaldem, zaznaczając: „Przez Litwinów nazywa się bitwa pod «Žaliagirė», która po niemiecku brzmi „Grünwald”[9].

Nazwa Žalgiris nie od razu weszła do powszechnego użytku, chociaż dominować w publicystyce litewskiej zaczęła dość szybko. Już w 1910 r. z okazji 500-lecia bitwy pod Grunwaldem prasa litewska częściej używała nazwy Žalgiris, chociaż trafiał się też Grunwald. W okresie Pierwszej Republiki w historiografii naukowej częściej da-

---

leišis, *1851–1926: gyvenimo ir veiklos bruožai*, Vilnius, 1993, s. 110). W poprzedniej litewskiej publikacji Jana Prekera Žalkrūmisa lub Žalgirisa jeszcze nie ma: „Po nełajminga dieł Prusiniu Kriżoku muszia ties Grinwaldu...” (Kaunas ir atsitikimaj jo apikajmiese, *Kalendorius*, *arba Metskajtlius ukiszkasis nuog użgimima Wieszpaties 1861 metu paprastuju*, *turenćziun 365 dienas...*, parazitas par Ł. Iwiński, Wilniuje, 1861, s. 34).

[5] K. Skirmuntt, *Istorija Lietuwos*, *trumpai apsakyta*, [z języka polskiego tłumaczył Nėris (= S. Vileišis), redagował J. Šliūpas], New York, 1887, s. 95.

[6] S. Zanavykas [= Maironis] *Apsakymai apie Lietuvos praeigą*, Tilžė, 1891, s. 111; Maironis. *Raštai*, Vilnius, 1992, t. 3, kn. 2, s. 523.

[7] Maironis. *Raštai*, Vilnius, 1987, t. 1, s. 273–274: „Čia Vytautas Didis garsiai viešpatavo, / Ties Žalgiriu priešus nuveikęs piktus“.

[8] Maironis. *Lietuvos istorija: su kunigaikščių paveikslais ir žemlapiu*, 3-ą kartą atspausta ir partaisyta, Petropilis, 1906, s. 125.

[9] Juozapas Baltasis [= Bielinis J.] [Lietuvos istorija], Daukantas S. *Pasakojimai apie veikalus lietuvių tautos senovėje*, [Bitėnai], 1893 [i. e. 1899], s. 158, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biRecordId=24999

wano pierwszeństwo nazwie Tannenberg[10], nazwa Žalgiris była krytykowana też za to, że mniej dokładnie niż Tannenberg (zlituanizowane Eglėkalnis) określała miejsce bitwy, i również z tego powodu, że przetłumaczona została ze zniekształconej po polsku niemieckiej formy nazwy miejscowości (musiałoby być Grünfelde – Žalialaukis)[11]. Jednak po drugiej wojnie światowej nazwa Žalgiris odniosła ostateczne zwycięstwo, była używana w okupowanej przez Sowietów Litwie oraz w pracach historyków na emigracji. Nawet z okazji 600-letniej rocznicy podstawą emblematu stała się stylizowana litera „Ž".

Już w pierwszych litewskich przeglądach historii Litwy, które pojawiły się jeszcze w XIX w., bitwa pod Grunwaldem była oceniana jako ważne wydarzenie historyczne na Litwie. S. Daukantas pisał, że „w tej bitwie zginęła wielkość Krzyżaków, do której oni nigdy nie powrócili"[12]. „Przyszedł nareszcie czas zrujnować moc Krzyżaków" – tak zaczął opowiadanie o bitwie pod Grunwaldem Jonas Mačiulis-Maironis[13]. „Ten dzień jest wielkim dniem naszej historii", – wyjaśniał też J. Bielinis[14]. Dla wszystkich tych autorów oczywistą i bezpośrednią przyczyną bitwy była walka z Krzyżakami z powodu Żmudzi, tylko Maironis i J. Bielinis bardziej akcentowali napaść Krzyżaków na statek płynący do Litwy ze zbożem, natomiast S. Daukantas – powstanie na Żmudzi[15].

Trochę dalej od tej tradycji był Gabrielius Landsbergis-Žemkalnis. W studium, które się ukazało w 1899 r., badał, jak stosunki polsko-litewskie są oświetlane w pracach polskich historyków. Bitwę pod Grunwaldem omówił głównie na podstawie pracy Karola Szajnochy, prezentując ją z pewną ironią: „Podążaliśmy za tym szanowanym pisarzem, który tak kocha prawdę, że nawet w swoim tendencyjnym utworze, wbrew swoim intencjom, nie potrafi jej ukrywać". Tutaj także opierając się na pracy Szajnochy, wskazał, że wojna Polaków z Krzyżakami rozpoczęła się z powodu przynależności Drezdenka[16]. Witold na prośbę Jagiełły przybył z pomocą do Polski. Analogicznie ocenia też znaczenie bitwy pod Grunwaldem: „Z wcześniejszych rozważań wynika, że tylko zamysł strategiczny Witolda i odwaga wojska litewskiego, które rozpoczęło i zakończyło bitwę pod Grunwaldem, uratowały Polskę od wiecznej zguby przygotowanej jej przez Krzyżaków"[17]. Autor skrytykował Szajnochę z powodu wersji o rzekomej ucieczce Litwinów, podkreślając, że później ten sam autor mówi o wojsku litewskim w końcowym etapie bitwy. W rzeczywistości jest to pośrednia krytyka Jana Długosza, którą późniejsza historiografia litewska będzie

---

[10] *Lietuvos istorija*, red. A. Šapoka, Kaunas, 1936, s. 127.

[11] S. Zaskevičius, Eglėkalnis ar Žalgiris (keletas minčių 1410 metų liepos 15 d. kautynių reikalu), *Trimitas*, 1930, nr. 15, s. 292–293; Vygandas [= Purickis J.] Istoriškos (kritiškos) pastabos dėl Žalgirio arba Tannenbergo mūšio, *Lietuvos aidas*, 1930, nr. 158, s. 3.

[12] S. Daukantas, *Istorija žemaitiška*, Vilnius, 1995, t. 2, s. 118.

[13] Maironis. *Raštai*, Vilnius, 1992, t. 3, kn. 2, s. 522.

[14] Juozapas Baltasis [= Bielinis J.] [Lietuvos istorija], s. 158.

[15] Maironis, *Raštai*, t. 3, kn. 2, s. 522; Juozapas Baltasis [= Bielinis J.] [Lietuvos istorija], s. 155–156; S. Daukantas, *Istorija žemaitiška*, Vilnius, 1995, t. 2, s. 113–114.

[16] G. Žemkalnis [Landsbergis-] *Lenkai ir lietuviai nuo 1228 m. iki 1430 m.*, Chicago, 1899, s. 41, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biRecordId=25190

[17] Ibidem, s. 44.

pogłębiać. Znaczenia bitwy pod Grunwaldem dla Litwy G. Landsbergis-Žemkalnis mimo wszystko nie rozumiał, a dopatrzył się w tym jedynie pomocy Litwy dla Polski, za którą Polacy podziękowali oszczerstwem o ucieczce Litwinów: „Więc nie ma się czemu dziwić, że po darmowej pomocy dla niewdzięcznych [Witold] powrócił z żalem na Litwę”[18]. W ten sposób autor uczynił bitwę pod Grunwaldem tylko sprawą Polski, a w swojej polemice zaakcentował jedynie rolę Litwinów w czasie bitwy.

Bitwa pod Grunwaldem doczekała się oceny również w literaturze pięknej, wśród której nawet z punktu widzenia historiograficznego może być interesujący dramat historyczny Vincasa Pietarisa pt. *Bitwa pod Grunwaldem*, który się ukazał w 1906 r.[19] W formie artystycznej została tu podana oryginalna, najprawdopodobniej nieprzytaczana w historiografii koncepcja przebiegu bitwy, która tłumaczy rzekomą ucieczkę wojska litewskiego jako przemyślany manewr. Sens tego manewru – zmuszenie do walki wojska polskiego, które nie chciało walczyć. Według V. Pietarisa Jagiełło za namową Zbigniewa Oleśnickiego wpadł na pomysł ustawienia wojsk Witolda w pierwszych szeregach naprzeciwko Krzyżaków, „żeby napadając na nasze wojsko, Krzyżacy najpierw zderzyli się z Litwinami. […] Kiedy siebie nawzajem pobiją, to dla nas będzie lepiej. Ani jednych, ani drugich nie należy żałować”[20]. Pobity Witold pozwoli się łatwiej kierować, więc nawet w przypadku przegranej Polska odniesie korzyść. Jednak w czasie bitwy Litwini odstąpili. Jagiełłę i szlachtę polską ogarnęła panika, oni z desperacją się bronili. Jagiełło chciał uciec, lecz nie mógł z powodu powstałego zamieszania. W końcu nadeszła wieść, że Witold ze swoim wojskiem atakuje Krzyżaków z innej strony. Ustami Zbigniewa V. Pietarisa uogólnia pomysł Witolda: kiedy Witold zrozumiał, dlaczego Jagiełło postawił go w pierwszych szeregach naprzeciwko Niemców, „i kiedy tylko Krzyżacy go zaatakowali, on zamiast walczyć, uciekł z całym wojskiem, ażeby Krzyżacy nas mogli zaatakować. […] A teraz Witold wrócił, okrążył Krzyżaków i bije ich nie wypuszczając żadnego, a nasze wojsko, chociaż nie chce, powinno pomóc Witoldowi w walce”[21].

Więcej uwagi doczekał się Grunwald z okazji 500-lecia. Można tę rocznicę uznać za początek polemiki naukowej. W tym okresie w prasie ukazało się wiele artykułów, w których omawiano obchody rocznicy bitwy w Polsce, rezygnację Litwinów z udziału w odsłonięciu pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, a spowodowaną złym stanem ówczesnych stosunków litewsko-polskich, pisano również o samej bitwie. Można w zasadzie mówić, że od tego czasu rozpoczęła się naukowa polemika z koncepcjami polskiej historiografii, przede wszystkim w kwestii interpretacji epizodu „ucieczki” Litwinów z pola walki.

Jubileuszową dyskusję o roli wojsk litewskich w bitwie pod Grunwaldem w prasie litewskiej rozpoczął białoruski historyk i działacz społeczny Wacław Łastowski. Krytykując wersję bitwy pod Grunwaldem K. Szajnochy, przeciwstawił im kronikę Bychowca, według której Polacy do zwycięstwa prawie się nie przyczynili, natomiast wojsko litewskie walczyło w czasie trwania całej bitwy. Przy tym zaznaczył, że wojsko litewskie swoim odstąpieniem dążyło do dezorganizacji wojska przeciwnika.

[18] Ibidem, s. 46.

[19] V. Pietaris, *Kova ties Žalgiriais: istoriszka drama keturiuose aktuose*, Shenandoah, Pa., 1906, 31 s., http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biRecordId=28608

[20] Ibidem, s. 20.

[21] Ibidem, s. 26.

W tym celu zastosowano taktykę praktykowaną przez uczestniczących w bitwie Tatarów, która polegała na pozornej ucieczce, „tym bardziej że moczary, obok których z powrotem wracały litewsko-tatarskie wojska, były szczególnie niebezpieczne dla ciężkozbrojnej jazdy krzyżackiej”[22]. Tu możemy zauważyć, że za pioniera koncepcji manewru cofnięcia uznawany jest nieraz polski historyk Stanisław Kujot[23], który swój artykuł ogłosił dopiero rok później[24].

Wkrótce na temat wycofania się wojsk litewskich wypowiedział się historyk i przyszły premier Augustinas Voldemaras. Z dużą ostrożnością oceniał W. Łastowskiego koncepcję ucieczki wojska litewskiego jako „taktycznego manewru”. Za niesłuszne uznał, żeby „o kryterium sprawiedliwości decydowała przyjemność – co nieprzyjemne – tego nie uznawać”. To on zwrócił uwagę, że Jan Długosz opisał ucieczkę Litwinów z pola walki, potem zaś wspominał ponownie wojsko litewskie, ale dopiero przy opisie wydarzeń w jedenastym dniu po bitwie. Kronika krzyżacka (kontynuacja kroniki Jana Posilge) wzmiankuje o „poganach” (tj. Litwinach) w końcowym etapie walki. Zatem A. Voldemaras wyciągnął wniosek, że Długosz podał tylko część prawdy: „Widzimy, że Litwini nie opuścili pola walki ostatecznie. Cofnęli się wówczas, gdy zostali oddzieleni od Polaków. Część, co prawda, na zawsze opuściła pole bitwy, lecz większość znowu uformowała swoje szyki i w dogodnym czasie znów zaatakowała Krzyżaków”[25]. Poza tym A. Voldemaras zwrócił uwagę, że Witold w 1410 r. wysłał dla Jagiełły 20 000 kop groszy, ażeby opłacić najemne wojska[26], dlatego czeskie wojsko było „najemnikami litewskimi, nie zaś polskimi albo przynajmniej litewskimi i polskimi” i podkreślił czołową rolę Witolda w dowodzeniu wojskami w czasie bitwy.

W tym miejscu warto zauważyć, że cała dotychczasowa historiografia litewska, poczynając od S. Daukantasa i Maironisa, nie negowała faktu, że litewskie wojsko było rozbite i uciekło, lecz podkreślała, że ten cios Litwini wytrzymali, wrócili i walczyli dalej[27]. Więc w tym sensie A. Voldemaras za pomocą swoich argumentów bronił tradycyjnej w owym czasie pozycji litewskiej historiografii. Nie było w tym akceptacji dla nowatorskiej koncepcji W. Łastowskiego.

W prasie ukazały się również inne wersje o zastosowanej przez Witolda taktyce na polu bitwy. Stanislovas Šimkevičius dopatrzył się podobieństw w tej taktyce z Napoleonem, jednak uznać to należy jedynie za amatorskie spostrzeżenia[28]. Z oka-

---

[22] Vlast. [= Lastouski V.] Grünvaldo (Žalgirio) sukaktuvės, *Viltis*, 1909 11 04, nr. 128 (313), s. 2–3, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biExemplarId=79441

[23] G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2: *Od Krewa do Lublina*, Poznań 2007, s. 332.

[24] S. Kujot, *Rok 1410. Wojna*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu“, R. 17, 1910, s. 155, http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=12166

[25] A. Voldemaras, Lietuviai mūšyje ties Žalgiriu, *Viltis*, 1910 02 02 (15), nr. 14 (349), s. 2–3, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biExemplarId=79385

[26] *Codex epistolaris Vitoldi*, *magni ducis Lithuaniae. 1376–1430*, collectus opera Antonii Prochaska, Cracoviae, 1882, s. 209 (nr. CCCCXLIII, 30 maja 1410).

[27] S. Daukantas, *Istorija žemaitiška*, t. 2, s. 117; Maironis. *Raštai*, t. 3, kn. 2, s. 524; G. Žemkalnis [Landsbergis], *Lenkai ir lietuviai nuo 1228 m. iki 1430 m.*, s. 42–43.

[28] S. Šimkevičia, Žalgirio mūšio penkių šimtų metų sukaktuvės, *Šaltinis*, Seinai, 1910 06 21 (8), nr. 24, s. 371–372, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biExemplarId=125119

zji jubileuszu w prasie litewskiej ukazało się sporo artykułów popularnych o bitwie pod Grunwaldem i walce Litwinów z Krzyżakami[29], które zapoznawały czytelników z różnymi interpretacjami tych kwestii w prasie ukraińskiej[30], niemieckiej[31] i polskiej, został przetłumaczony artykuł Stanisława Smolki *Witold pod Grunwaldem*[32].

Już po zakończeniu roku jubileuszowego ukazał się dość obszerny artykuł Juozasa Gabrisa-Paršaitisa omawiający okoliczności i przebieg bitwy pod Grunwaldem[33]. Wysunął on tezę, że cofnięcie się pułków litewskich i tatarskich w czasie walki było pomyślnym wykorzystaniem często stosowanej taktyki Tatarów w walce z Krzyżakami. Podkreślał, że w czasie walki Litwini przyjęli najboleśniejsze uderzenie, a w końcu bitwy zadali Krzyżakom „ostatni śmiertelny cios"[34].

Tak się złożyło, że największym bodźcem do badań nad bitwą pod Grunwaldem były jubileusze. Nowa fala zainteresowań pojawiła się w 1930 roku, w 500-lecie śmierci Witolda Wielkiego[35]. Ten rok w Republice Litewskiej został ogłoszony rokiem Witolda Wielkiego.

Badaniami nad bitwą pod Grunwaldem zainteresowali się również litewscy wojskowi. Pierwsze studium pióra pułkownika Mykolasa Velykisa ukazało się w r. 1925[36]. Autorowi w zasadzie udało się zwięźle określić ówczesną organizację

---

[29] S. Povilaitytė [=Januševičius S.] Amžinai minėtina lietuvių karė ties Žalgiriu (liepos 15 d. 1410–1910 m.), *Lietuvaitė*, 1910, nr. 1, s. 3–5, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biExemplarId=8729; Paparonis [= Šmulkštys A.]. Žalgirio sukaktuvės: paminėjimui 500 metų jubiliejaus, *Šaltinis*, 1910 07 12 (06 29), nr. 27, s. 420–422; 07 19 (6), nr. 28, s. 435–437; 07 26 (13), nr. 29, s. 450–452; 08 02 (07 20), nr. 30, s. 466–469; 08 09 (07 27), nr. 31, s. 483–484; 08 16 (3), nr. 32, s. 500–501 (opis bitwy); 08 23 (10), nr. 33, s. 516–517 (popiera stanowisko A. Voldemarasa); 09 13 (08 31), nr. 36, s. 562, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biSerial.do?biRecordId=13795; Paparonis [= Šmulkštys A.]. *Žalgiris: paminėjimui 500 metų jubiliejaus kovos ties Žalgiriu*, Seinai, 1911, 55 s.

[30] V.K. Rusinų balsai dėlei Žalgirio sukaktuvių, *Viltis*, 1910 07 02 (15), nr. 74, s. 1–2, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biExemplarId=79283

[31] K. R. [= Rėklaitis K.] Žodis apie mūšį ties Žalgiriu, *Vadovas*, 1910, t. 7, nr. 25, s. 56–59 (odpowiedź na artykuł: Nieborowski, *Die katholische Kirche und Tannenberg*, Allgemeine Rundschau, München, 1910, Nr. 27).

[32] S. Smolka, Vytautas ties Žalgiriu / [tłumaczył] N. Karūža [J. Jesaitis], *Viltis*, 1910 07 09 (22), nr. 77, s. 2–3; 07 10 (24), nr. 78, s. 2–3; 07 13 (27), nr. 79, s. 2–3, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biSerial.do?biRecordId=5131. Oryginał: S. Smolka, *Szkice historyczne*, Warszawa, 1882, ser. 1, s. 31–64 (Witold pod Grunwaldem), http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=40706&dirids=1

[33] J. Gabrys, Vytauto ir Lietuvių veikmė Didžiojoje karėje ir kovoje ties Grunvaldu, *Draugija*, 1911, nr. 58, s. 117–134; nr. 59, s. 252–263; nr. 60, s. 356–366; 1912, nr. 61, s. 18–28; nr. 62, s. 119–127; nr. 63, s. 221–232, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biSerial.do?biRecordId=3395

[34] Ibidem, nr. 62, s. 126–127; nr. 63, s. 221–224.

[35] Prace roku jubileuszowego i wcześniejsze o bitwie pod Grunwaldem i w ogóle na temat czasów Witolda zebrał Z. Ivinskis, Vytauto Didžiojo darbų ir jo perijodo bibliografija, *Athenaeum*, 1931, t. 2, nr. 1, s. 105–111, 126–134. http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biExemplarId=109343

[36] M. Velykis, Griunvaldas, *Karo archyvas*, 1925, t. 2, s. 1–41, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biRecordId=4478

wojskową, szczegółowo, ze schematami określić przygotowania do bitwy i najważniejsze jej etapy, chociaż odczuwa się, że autorem studium jest nie historyk, lecz wojskowy (w paru miejscach opiera się na falsyfikowanym tekście hrabiego Kyburga, na niektórych twierdzeniach T. Narbutta, nie zapoznał się ze źródłami, z wyjątkiem relacji Jana Długosza[37]). W kwestii taktyki bitwy M. Velykis opierał się na tradycyjnej starej litewskiej koncepcji: część wojska litewskiego była zmuszona do ucieczki, lecz potem uporządkowała szeregi, powróciła na pole walki i tam odegrała decydującą rolę. Tego cofnięcia się wojsk autor nie uznaje za manewr taktyczny. We wnioskach jednak podkreśla rolę wojska litewskiego w czasie bitwy:

> z tego wszystkiego, co powiedziane, można wyciągnąć wniosek, że największą zasługę w złamaniu siły zakonu ponoszą Litwini. Naczelny wódz Litwin (Jagiełło), faktyczny także (Witold); Litwini rozpoczęli walkę (z najważniejszymi siłami przeciwnika), oni też ją zakończyli. Gdyby nie ich przybycie na pole walki, kiedy 16 chorągwi krzyżackich atakowało prawe skrzydło sojuszników, to Krzyżacy odnieśliby zwycięstwo[38].

Studium M. Velykisa szeroko wykorzystał historyk Antanas Kučinskas przy pisaniu artykułu o bitwie pod Grunwaldem do najważniejszego wydania z okazji jubileuszowego roku Witolda – zbiorowej monografii historyków litewskich *Witold Wielki*[39]. Usuwając niektóre historyczne nieścisłości i upraszczając opis działań wojennych, powtórzył podstawowe twierdzenia M. Vielykisa, ale odstąpienie wojska litewskiego wyjaśniał jako zawczasu planowane posunięcie taktyczne. Według niego już sam fakt, że Litwini wrócili w porę, pokazuje, że ucieczka nie była przypadkowa. To była typowa dla Tatarów taktyka, którzy w tym manewrze uczestniczyli razem z Litwinami. Naprawdę uciekającego wojska nikt nie mógłby złapać.

> Ten nieoczekiwany atak wprowadził wielki zamęt w szeregach wroga i zadecydował o zwycięstwie sojuszników. Takie rozumienie świadczy o tym, że ucieczka Litwinów z pola walki to nic innego, jak taktyka wojskowa, zawczasu obmyślona przez Witolda, określona i umiejętnie przeprowadzona[40].

A. Kučinskas stwierdzał, idąc za wnioskami M. Velykisa, że w pierwszym etapie walki „Litwini zawahali się, nie wytrzymali i zaczęli się cofać", a w trzecim „pojawił się Witold z uporządkowanym wojskiem uciekienierów, zaatakował z tyłu lewe skrzydło Krzyżaków"[41].

A. Kučinskas był z powodu widocznej w powyższych zdaniach niekonsekwencji w pracach innych historyków różnie interpretowany: uznawano go bądź za twórcę teorii manewru pozornej ucieczki[42], bądź wpisywano go do szeregów przeciwników tej teorii[43].

---

[37] Ibidem, s. 7 (tam rozważania o wyszkoleniu litewskich sił zbrojnych, broni i wielkośći załogi zamków oparte na narracji hrabiego Kyburga) oraz s. 21–22 (gdzie *Cronica conflictus* pomylona z *Kroniką pruską*).

[38] Ibidem, s. 41.

[39] A. Kučinskas, Žalgirio mūšis, *Vytautas Didysis*, red. S. Šležas, Kaunas, 1930, s. 69–91.

[40] Ibidem, s. 86–87.

[41] Ibidem, s. 84–85.

[42] G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2, s. 332–333.

[43] M. Jučas, *Žalgirio mūšis*, Vilnius, 1999, s. 33.

Stasys Zaskevičius, pułkownik w stanie spoczynku, ogłosił w roku jubileuszu Witolda Wielkiego bardziej radykalne studium o bitwie pod Grunwaldem[44]. Przedstawił analizę różnych aspektów walki, przede wszystkim z punktu widzenia militarnego (miejsce bitwy, trasa przemarszu, liczebność wojska, sztuka wojenna i przebieg walki). Po dość powierzchownej ocenie polskich i litewskich możliwości mobilizacyjnych, wysnuł wniosek, że wojsko litewskie nie mogło być mniejsze od polskiego. Był przekonany o większej liczebności wojska litewskiego i twierdził, że liczyło ono 40–45 tys. żołnierzy. W innym miejscu podał, że wśród 40 tys. 25 tys. stanowili etniczni Litwini, 10 tys. Rusini i 5 tys. Tatarzy. Liczebność polskiego wojska szacował na 12 do 15 tys. żołnierzy (autor skłaniał się ku 15 tys.). Liczebność wojsk najemnych określił na 5 tys. Ogółem w szeregach wojsk sprzymierzonych było 57–65 tys. wojowników (uogólniając tę liczbę autor przyjął 60 tys.). Wojsko krzyżackie liczyć miało około 50 tys. wojowników[45]. Pisząc o przebiegu walki, autor nie wątpił, że Witold, dowodząc bitwą, zastosował charakterystyczną dla Tatarów taktykę, która polegała nie tylko na manewrze cofnięcia się części wojska, lecz także na osobliwości szyku. Według jego koncepcji szyk tworzyły trzy elementy: ciągnąca się przez cały front awangarda z drużyną zwiadowczą, oddziały podstawowe podzielone na dwa skrzydła oraz rezerwa, na którą m.in. składały się pułki smoleńskie[46]. Mówiąc o manewrze pozorowanej ucieczki, Stasys Zaskevičius przypuszczał, że uczestniczyli w nim tylko znajdujący się w awangardzie Litwini i Tatarzy, pozostała zaś część wojska (rezerwa i większa część sił podstawowych) nie opuściła pola boju, w przeciwnym bowiem wypadku sam Jagiełło byłby zmuszony do ucieczki. Ten „manewr stary jak świat tatarski został klasycznie pod Grunwaldem wykorzystany"[47].

Poeta Kazys Binkis, znany też jako autor popularnych historycznych szkiców, w roku Witolda Wielkiego opublikował szkic o bitwie pod Grunwaldem[48]. Rolę Witolda i Litwy w tym etapie walki z Krzyżakami, według K. Binkisa, podkreślają już doniesienia krzyżackich komturów o posunięciach wojsk przeciwnika w 1410 r. –

---

[44] S. Zaskevičius, Trijų elementų reikšmė Tannenbergo kautynėse (istoriškai kritiškas etiudas), *Mūsų Žinynas*, 1930, nr. 66, s. 161–199, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biRecord.do?biExemplarId=53479; pierwsza wersja tego studium, skierowana do szerszej publiczności: Zaskevičius S. Eglėkalnis ar Žalgiris (keletas minčių 1410 metų liepos 15 d. kautynių reikalu), *Trimitas*, 1930, nr. 15, s. 292–293; nr. 16, s. 312–315; nr. 17, s. 335–336; nr. 18, s. 355–356; nr. 19, s. 376; nr. 20, s. 394–395; nr. 21, s. 415–416; nr. 22, s. 436; nr. 23, s. 452; nr. 24, s. 472, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biSerial.do?biRecordId=4059

[45] S. Zaskevičius, Trijų elementų reikšmė Tannenbergo kautynėse, s. 181–182, 194.

[46] Ibidem, s. 184, 194.

[47] Ibidem, s. 196.

[48] K. Binkis, Grunvaldas-Tannenbergas (istorijos pastabos), *Lietuvos aidas*, 1930, nr. 157, s. 2–3; nr. 158, s. 3–5; nr. 160, s. 2–3; nr. 161, s. 2–3; nr. 163, s. 2–3; nr. 170, s. 2–4; nr. 172, s. 2–3; K. Binkis, Lietuvių kariuomenė Tannenbergo mūšy, *Lietuvos aidas*, 1930, nr. 207, s. 2–4; nr. 208, s. 2; K. Binkis, Totoriai ir totorių taktika Tannenbergo mūšy, *Lietuvos aidas*, 1930, nr. 209, s. 2–3, http://www.epaveldas.lt/vbspi/biSerial.do?biRecordId=6321; K. Binkis, *Kaip Vytautas Didysis sutriuškino kryžiuočių galybę*, Kaunas, 1930, 64 s.; K Binkis, *Raštai*, Vilnius, 2005, [t.] 6: Visuomeninė publicistika, s. 3–51.

w nich jest mowa o Witoldzie i Litwinach[49]. „Vytaud kommt!" („Witold nadciąga!") – w ten sposób komtur Ostródy pisał o niebezpieczeństwie grożącym państwu zakonnemu. Według K. Binkisa, on

> z charakterystyczną dla Niemców dokładnością znalazł słowo, które z prędkością błyskawicy podziałało na mieszkańców, którzy podlegali jego opiece. I tym słowem było – Witold. Polscy potomkowie sojuszników Witolda, którzy po pięciu stuleciach tak odważnie wymachują mieczami w stronę Krzyżaków, mogą się poczuć urażeni, dlaczego naczelnik komturii nawet pół słowem w swojej odezwie nie wspomniał o niebezpieczeństwie grożącym ze strony Polaków[50].

W ocenie wkładu wojska polskiego w bitwę pod Grunwaldem K. Binkis okazał się jeszcze bardziej radykalny niż S. Zaskevičius. Na podstawie paru doniesień krzyżackich zwiadowców wyciągnął wniosek, że w wojsku polskim były 2 tys. jazdy konnej[51], tymczasem siły litewskiego wojska ocenił nawet 40 tys. wojowników[52]. Oprócz tego, podobnie jak i inni litewscy autorzy, K. Binkis podkreśla, że rycerze polscy już od 40 lat nie byli zwoływani na wojnę, dlatego byli niedoświadczeni, niezdyscyplinowani, nie mieli nawet doświadczonych wodzów. Na pytanie, po co taki kiepski sojusznik w ogóle był potrzebny Witoldowi, odpowiadał, że

> nie luźna szlachta polska, która nigdy walk nie widziała, nie pomoc zbiedniałego, bez grosza, państwa polskiego była potrzebna Witoldowi, lecz tylko zasłona przed rozgniewaną pogrążoną w utopijnym fanatyzmie religijnym Europą. Geniusz Witolda świetnie wyczuwał, że burza wybuchnie na zachodzie o zniszczenie katolickiej forpoczty. I nie omylił się[53].

W ogóle K. Binkis był dobrze obeznany z najstarszymi źródłami i szeroko je cytował na poparcie swojego stanowiska. Szkic jest napisany z niewątpliwie wielkim talentem literackim, odznacza się obrazowością i sugestywnością. Oczywiście radykalnych ocen autor nie unikał. Na źródła patrzył bardzo krytycznie, faktycznie odrzucał kronikę Jana Długosza jako o małej wartości tekst oparty na fantazjach:

> Krytyka źródeł – to kamień węgielny historii – pisał. – Jednak to prawo było dotychczas stosowane do wszystkiego, tylko nie do walki pod Grunwaldem-Tannenbergiem. […] są tylko dwa źródła, które pojawiły się zaraz po bitwie i które mają prawdziwą wartość historyczną – to *Cronica conflictus* i *Kontynuacja Posilgego*[54].

Ukazany w nich obraz walki i roli w niej Litwinów dość wyraźnie różni się od stworzonej po 70 latach wersji Długosza:

---

[49] K. Binkis, Lietuvių kariuomenė Tannenbergo mūšy, nr. 207, s. 3.

[50] K. Binkis, Grunvaldas-Tannenbergas, nr. 157, s. 2.

[51] Ibidem, nr. 170, s. 3.

[52] K. Binkis, Lietuvių kariuomenė Tannenbergo mūšy, nr. 208, s. 2.

[53] K. Binkis, Grunvaldas-Tannenbergas, nr. 157, s. 3.

[54] Ibidem, nr. 161, s. 2.

Z kroniki Posilgego dowiedzieliśmy się: 1) że bitwę rozpoczęli „poganie" Litwini, 2) i zakończyli bitwę ci sami „poganie", którzy w jakiś sposób znaleźli się w tyle wojsk wroga i okrążyli go. *Cronica conflictus* jeszcze wyraźniej to poświadcza[55].

K. Binkis nie wątpi, że o zakończeniu bitwy zadecydowało zalety wojskowości Europy wschodniej w przeciwieństwie do ciężkozbrojnego i kończącego swoje dni rycerstwa Europy Zachodniej. Wielką wagę przywiązywał do zastosowanego przez Witolda manewru pozornej ucieczki, którego nauczył się od swoich tatarskich sojuszników[56].

Artykuł o bitwie pod Grunwaldem opublikował także znany działacz społeczny Juozas Purickis[57]. Kronikę Długosza ocenił podobnie jak i K. Binkis: „szczegółom jego narracji możemy dać wiarę tylko tyle, ile znajdziemy ich potwierdzenie w innych źródłach". Konkludował jednak, że „w historiografii zapanował najgorszy, najmniej wiarygodny, zawierający więcej fantazji niż badań faktów produkt – narracja Długosza"[58]. O ucieczce Litwinów zdanie J. Purickisa jest lakoniczne: „Nie mamy potrzeby poszukiwania wyjaśnień rzekomej ucieczki Litwinów. Całą tę bajkę o ucieczce wraz ze św. Stanisławem, który się ukazał w obłokach walczącym Polakom, powinniśmy odrzucić..."[59] Uważał wspomniane w *Cronica conflictus* cofnięcie się wojska litewskiego za nieistotny ruch wojska na polu bitwy, który ucieczką stał się tylko w interpretacji Długosza. Poruszył także temat liczebności wojsk uczestniczących w walce, wysuwając wniosek, że dokładne ustalenie liczby jest niemożliwe i nawet podana przez Długosza liczba chorągwi, na której opierają się badacze, jest przez niego wymyślona. W ogóle o bitwie wiemy bardzo mało, „natomiast wszystkie długie opisy z różnymi szczegółami i planami bitwy są jedynie płodem wyobraźni"[60].

Jubileusz 550-lecia bitwy pod Grunwaldem obchodzono w zmienionych warunkach politycznych. Litwa była okupowana i każdą informację o jej historii poddawano surowej cenzurze. Należy zaznaczyć, temat bitwy pod Grunwaldem należał najbardziej tolerowanych, ponieważ w nim dopatrywano się asocjacji walki z faszyzmem i „zgniłym" Zachodem, a także sowieckiej „przyjaźni narodów". Mimo to nie powstało w tym czasie dużo tekstów na ten temat, ani historiograficznych, ani fabularnych. Złożyła się na to paradoksalna sytuacja: tematykę bitwy pod Grunwaldem w latach II wojny światowej wykorzystywała sowiecka propaganda. Przejawiało się to w zezwalaniu np. na używanie słowa Žalgiris w nazwach drużyn sportowych i organizacji, jednak w tym samym czasie taką nazwę nosił niejeden litewski oddział partyzancki walczący przeciwko okupacji sowieckiej[61]. Już to pokazuje, że temat

[55] Ibidem, nr. 158, s. 5.

[56] K. Binkis, Totoriai ir totorių taktika Tannenbergo mūšy, nr. 209, s. 2–3.

[57] Vygandas [= Purickis J.] Istoriškos (kritiškos) pastabos dėl Žalgirio arba Tannenbergo mūšio, *Lietuvos aidas*, 1930, nr. 158, s. 2–3; nr. 159, s. 2–3; nr. 162, s. 2–3; nr. 165, s. 2–4; nr. 168, s. 2.

[58] Ibidem, nr. 159, s. 2–3.

[59] Ibidem, nr. 162, s. 3.

[60] Ibidem, nr. 168, s. 2.

[61] G. Notrimaite, Kam reikalingas Žalgiris sovietmečiu?, *Colloquia*, 2007, [nr.] 18, s. 103–115, http://www.llti.lt/failai/Nr18_06_Notrimaite.pdf

Grunwaldu na Litwie był jednak ideologicznie niebezpieczny dla sowieckich okupantów. Z tego powodu, a także z braku zawodowych historyków (ponieważ większość litewskich historyków wyemigrowała na Zachód) zainteresowanie tematem Grunwaldu w początkowym okresie okupacji sowieckiej wygasło.

Twórcą sowieckiej wersji bitwy pod Grunwaldem w *Historii Litewskiej SRR* (wyd. 1953 i 1957) był Juozas Žiugžda[62]. Realia XV w. bezlitośnie dopasował do sowieckich zapotrzebowań, tworząc opowieść, że na pomoc Zakonowi niemieckiemu spieszą „różni wrogowie wolnych narodów – feudałowie z Francji, Anglii, Belgii i z innych krajów Europy Zachodniej". Zamiast o wojsku litewskim używał anachronicznych pojęć „pułki litewskie, białoruskie, ukraińskie i ruskie"[63]. Ideologiczne akcenty są jeszcze bardziej wyraźne w pierwszej wersji J. Žiugždy, w której się mówiło, że Niemcom udało się przełamać opór pułków litewskich, sytuację zaś uratowało i o końcu bitwy przesądziło męstwo trzech pułków smoleńskich[64]. W drugiej wersji, gdzie jest mowa o odstąpieniu wojsk litewskich, J. Žiugžda już przytoczył zdanie niektórych badaczy, że „ucieczka wojska litewskiego była taktycznym manewrem" i podkreślał dzielność nie tylko pułków smoleńskich, lecz i powrót litewskich pułków na pole walki. We wnioskach nie zapomniał jednak podkreślić, że „zwycięstwo pod Grunwaldem poświadczyło, jak ważne było dla narodu litewskiego iść wspólnie z narodami słowiańskimi, zwłaszcza z narodem ruskim"[65]. W ten sposób bitwa pod Grunwaldem była adaptowana do potrzeb propagandy sowieckiej.

Kilka okazyjnych artykułów opublikował Juozas Jurginis, który również akcentował przyjaźń narodu litewskiego z narodami słowiańskimi i bitwę pod Grunwaldem nazywał „zwycięstwem braterskich narodów"[66].

Najważniejszą publikacją w roku obchodów 550-lecia była książeczka Miečislowa Jučasa *Bitwa pod Grunwaldem*[67], która już po zakończeniu okupacji sowieckiej przekształciła się w solidną monografię. W okresie sowieckim ukazały się dwa jej wydania (1959 i 1960), oprócz tego M. Jučas otrzymał propozycję napisania rozdziału „Bitwa pod Grunwaldem" w monografii zbiorowej *Walka Litwinów z Krzyżakami*[68]. M. Jučasowi udało się w badaniach nad bitwą pod Grunwaldem uniknąć rozkładania akcentów ideologicznych na rzecz konstruktywnego omówienia problematyki bitwy. On też uważnie śledził najnowsze badania odnoszące się do

---

[62] *Lietuvos TSR istorija. I dalis: Nuo seniausių laikų iki 1861 metų*, red. J. Žiugžda, Vilnius, 1953, s. 160–164; J. Žiugžda, Kryžiuočių ordino galybės sutriuškinimas XV a. pradžioje, *Lietuvos TSR istorija. I tomas: Nuo seniausių laikų iki 1861 metų*, redakcinė kolegija: K. Jablonskis, J. Jurginis, J. Žiugžda (vyriaus. redaktorius), Vilnius, 1957, s. 136–144.

[63] J. Žiugžda, Kryžiuočių ordino galybės sutriuškinimas, s. 138–139.

[64] *Lietuvos TSR istorija. I dalis*, s. 162.

[65] J. Žiugžda, Kryžiuočių ordino galybės sutriuškinimas, s. 141. Ten akcent bardziej obszernie i pompatycznie przedstawiony w wersji 1953 r.: *Lietuvos TSR istorija. I dalis*, s. 163–164.

[66] J. Jurginis, Žalgiris, *Mokslas ir gyvenimas*, 1960, s. 5–9; Jurginis J. Žalgiris – brolišků tautų pergalė, *Literatūra ir menas*, 1960 07 16, s. 3; J. Jurginis, Žalgirio mūšis: šiandien sukanka 550 metų, kai jungtinės slavų lietuvių jėgos palaidojo kryžiuočių galybę, *Komjaunimo tiesa*, 1960 07 15.

[67] M. Jučas, *Žalgirio mūšis*, Vilnius, 1959, 65 s.; wyd. 2: Vilnius, 1960, 76 s.

[68] M. Jučas, VII. Žalgirio mūšis, *Lietuvių karas su kryžiuočiais*, Vilnius, 1964, s. 257–273.

bitwy i starał się na nie reagować. Po ukazaniu się studium Stefana Kuczyńskiego o bitwie pod Grunwaldem M. Jučas poddał krytyce jego próby pomniejszania roli Witolda i uzasadniał, że wszystko to nie odpowiada danym źródłowym[69]. O manewrze Litwinów M. Jučas początkowo wyrażał sprzeczne zdanie. Z jednej strony zaznaczył, że rozbicie Litwinów w bitwie pod Grunwaldem jest wymysłem Długosza, z drugiej zaś uważał, że tzw. *Kontynuację kroniki* Posilgego i *Kronikę konfliktu* „dzielą dwa pojęcia – cofanie się i ucieczka". Tego ostatniego określenia nie stosował do Litwinów (to w zasadzie jest powtórzenie pozycji J. Purickisa). Jednak M. Jučas nie wątpił również w to, że cofanie się Litwinów „było manewrem, który miał na celu rozproszenie pułków wroga, żeby później je znienacka zaatakować od tyłu. Trudno jakoś inaczej wyjaśnić powrót – tłumaczył – Litwinów na pole boju, zwłaszcza że taki manewr stosowali oni nie po raz pierwszy"[70]. Należy uznać za nowatorską tezę, że manewr pozorowanego odstąpienia nie jest interpretowany jako tradycyjna taktyka Tatarów, lecz zwykły manewr litewski. Tę nową myśl w tym samym zbiorze uzasadnił Romas Batūra[71].

W jubileuszowym roku bitwy pod Grunwaldem ukazało się również studium Broniusa Dundulisa *Walka Litwinów o Żmudź i Zaniemnie w XV wieku*, w którym autor dogłębnie opisuje przyczyny, okoliczności i następstwa bitwy pod Grunwaldem dla Litwy, a przede wszystkim dla Żmudzi, a także dla dalszej walki o Żmudź aż do zawarcia pokoju nad jeziorem Melno w 1422 r. Jednak sam przebieg bitwy autora nie interesował, zupełnie ominął problemy dowodzenia bitwą i taktykę. Ograniczył się tylko do krótkiej konstatacji, że w bitwie zostało zniszczone prawie całe dowództwo wojskowe Krzyżaków[72].

Z okazji 550-lecia bitwy pod Grunwaldem również na emigracji powstawały prace poświęcone temu ważnemu wydarzeniu historycznemu. Studia o bitwie pod Grunwaldem ogłosili Zenonas Ivinskis[73], Juozas Jakštas[74], Vanda Daugirdaitė-Sruogienė[75] i Oskaras Urbonas[76]. W sprawie taktyki zastosowanej w walce nadal toczyła się polemika między tradycyjną koncepcją „ucieczki i powrotu" i nowszą „manewru pozorowanej ucieczki". Oto Z. Ivinskis twierdził, że pozorowana ucieczka „mogła znaczyć taktykę przejętą od Tatarów – udawać ucieczkę, żeby pociągnąć za sobą siły wroga i zburzyć jego szyki", natomiast J. Jakštas i O. Urbonas zaprzeczali idei manewru.

---

[69] Ibidem, s. 260–261.

[70] Ibidem, s. 265–267.

[71] R. Batūra, Karinė organizacija Lietuvoje XIII–XV a., *Lietuvių karas su kryžiuočiais*, Vilnius, 1964, s. 102–103.

[72] B. Dundulis, *Lietuvių kova dėl Žemaitijos ir Užnemunės XV amžiuje*, Vilnius, 1960, s. 64.

[73] Z. Ivinskis, Žemaičių klausimas ir Žalgirio kautynės, *Aidai*, 1960, nr.7, s. 278–281; nr. 8, s. 323–328, http://www.aidai.us/index.php?option=com_content&task=view&id=4376&Itemid=312, ... id=2919&Itemid=243

[74] J. Jakštas, Dlugošas apie Žalgirio mūšį, *Tautos praeitis*, Chicago, 1960, t. 1, kn. 2, s. 165–181.

[75] V. Daugirdaitė-Sruogienė, *Žalgirio mūšis: 550 metų sukakčiai atžymėti*, 1960, 24 s.

[76] O. Urbonas, *1410 metų karas su kryžiuočiais ir Žalgirio mūšis: Žalgirio pergalės 550 metų sukaktį paminėti*, Booklyn, 1960, 94 s.

Sven Ekdahl odnalazł i opublikował cenny list uczestnika bitwy walczącego po stronie krzyżackiej, w którym bezpośrednio mówi on o manewrze pozorowanej ucieczki zastosowanym przez Litwinów. M. Jučas wkrótce ogłosił tłumaczenie tego listu na język litewski[77]. Miało to wielkie znaczenie, gdyż po ogłoszeniu listu polemika trwająca długie lata w litewskiej historiografii wygasła. W badaniach historycznych nie zawsze udaje się dotrzeć do dodatkowych źródeł, które pozwoliłyby potwierdzić uzasadnienie wcześniej stawianych hipotez. Wspomniane tu odkrycie S. Ekdahla to klasyczny przypadek udanego potwierdzenia jednej z hipotez. Jednak dla historiografii charakterystyczna jest pewna inercja, która powoduje opór przeciw nawet bezsprzecznie udowodnionym faktom, jeżeli jest zbyt zrośnięta z innymi interpretacjami. W tym wypadku do potwierdzenia teorii manewru historiografia litewska była przygotowana, czego niestety nie można powiedzieć o polskiej historiografii. Tutaj dotychczas powstają teorie, na których podstawie w ramach tradycji Jana Długosza dąży się do wyjaśnienia listu ogłoszonego przez S. Ekdahla. Absurdem jest, moim zdaniem, próba wyjaśniania, że kilka chorągwi wojska litewskiego (Tatarzy) może i dokonało pozorowanej ucieczki, lecz większość uciekła naprawdę![78] Twórcy takich teorii nie rozumieją logiki samego manewru: jak kilka chorągwi mogło „udawać", że ucieka, jeżeli wokół trwała rzekomo masowa rzeczywista ucieczka?

Do tematu bitwy pod Grunwaldem powrócono po roku 1990, po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. W tym roku ukazała się nowa obszerniejsza wersja monografii M. Jučasa *Bitwa pod Grunwaldem*[79]. Po dziewięciu latach nowe wydanie tej publikacji zostało rozszerzone o kilka podrozdziałów[80]. Najnowsze zaś wydanie, przetłumaczone również na język angielski, które jest podstawowym jubileuszowym wydaniem z okazji obchodów 600-lecia bitwy pod Grunwaldem[81], to najbardziej wyczerpujące studium na ten temat w języku litewskim, które stało się samo także obiektem badań[82].

M. Jučas dogłębnie zbadał wszystkie aspekty bitwy. Szeroko omówił jej przyczyny, poczynając od ogólnych, jak trwająca sto lat wojna Litwinów z Krzyżakami, i kończąc na bezpośrednich – walce o Żmudź. Pisząc o przygotowaniach do wojny, autor dokonał przeglądu działań dyplomatycznych, sposobu gromadzenia wojsk, ich uzbrojenia, poruszył kwestię dowodzenia wojskiem w czasie bitwy. Liczebność wojska została omówiona tylko w aspekcie historiograficznym, a więc jego wnioski są uogólnieniem historiograficznych tendencji, nie zaś rezultatem samodzielnych

---

[77] *Mokslas ir gyvenimas*, 1965, nr. 12, s. 28–29.

[78] G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2, s. 335 („Wydaje się, że jest to mocny argument"!). Teza, że początkowo był to manewr pozorowanej ucieczki, ale przerodził się on w chaos i prawdziwą ucieczkę, jest obecna w polskiej historiografii, zob. tekst J. Rajmana w tym tomie, s. 53 i nast.

[79] M. Jučas, *Žalgirio mūšis*, Vilnius, 1990, 174 s.

[80] M. Jučas, *Žalgirio mūšis*, patais. ir papild. leid., Vilnius, 1999, 327 s.

[81] M. Jučas, *Žalgirio mūšis*, Vilnius, 2009, 127 s. (Lietuvos didžiųjų kunigaikščių rūmų studijos ; t. 3); M. Jučas, *The Battle of Grünwald*, Vilnius, 2009, 126 s. (Studies of the Palace of the Grand Dukes of Lithuania ; vol. 3).

[82] V.M. Žemgulis, Jučo istorinės monografijos „Žalgirio mūšis" naratologinė analizė, *Istorija*, 2008, t. 71, s. 56–64.

obliczeń. Autor stwierdza, że „możliwa największa liczba jazdy to 18 tys. konnicy polskiej, 11 tys. litewskiej i 21 tys. krzyżackiej; ogółem po obu stronach walczyło około 50 tys. wojska konnego i około 10 tys. piechurów”[83]. M. Jučas w sposób uargumentowany odrzuca twierdzenia S. M. Kuczyńskiego pomniejszające zasługi Witolda, które według niego „są bardziej typowe dla publicysty niż dla tak poważnego polskiego historyka”[84]. Jagiełło w walce nie uczestniczył, ograniczył się do roli reprezentacyjnej, natomiast „o dowództwie Witolda w boju dość obrazowo mówią źródła historyczne”[85]. Książę litewski podlegał królowi, lecz „Jagiełło przekazał Witoldowi dowodzenie wyprawą”[86]. Zarazem M. Jučas uznaje Jagiełłę nie tylko za wodza politycznego, lecz i za naczelnego dowódcę wojsk[87], także stwierdza, że jego zwlekanie z rozpoczęciem walki było ważnym taktycznym posunięciem: „Jagiełło i Witold mieli swój plan i czekali na atak wojsk krzyżackich. Ulrich von Jungingen nie zrozumiał ich taktyki i dał się sprowokować”[88]. M. Jučas szeroko omawia manewr taktyczny cofania się Litwinów, który potwierdza list opublikowany przez S. Ekdahla. W tym miejscu polemizuje z przestarzałymi teoriami S.M. Kuczyńskiego, które określa dosadnie jako „przesiąknięte antylitewskością i skrajnym subiektywizmem”[89].

Pozostając przy omawianiu publikacji z okazji 580. rocznicy przypadającej na rok 1990 przypomnę, że Stowarzyszenie Historyków Litwy zorganizowało w Kownie międzynarodową konferencję naukową pt. „Litwa czasów Grunwaldu i jej sąsiedzi”. Po trzech latach ukazał się tom materiałów konferencyjnych[90], w którym obok prac badaczy zagranicznych znalazły się artykuły Romasa Batūry i Edvardasa Gudavičiusa tematycznie bezpośrednio powiązane z bitwą pod Grunwaldem.

R. Batūra rozwinął swoją teorię dotyczącą manewru Litwinów, który jego zdaniem nie jest tatarską taktyką, jak często się twierdzi w pracach historycznych, lecz od dawnych czasów stosowany był przez Litwinów[91]. Autor ten uważa, że „analiza wydarzeń z XIII w. pokazuje, że manewru zastosowanego podczas bitwy pod Grunwaldem nie można łączyć jedynie z wpływem obcych sposobów walki, jak często się uważa. Tutaj zastosowano starą taktykę litewską, pokrewną z tradycjami Wschodu”[92]. W najnowszej pracy, poświęconej 600-leciu bitwy pod Grunwaldem, R. Batūra uzupełnił swoją argumentację wskazując, że manewr pozorowanego odstąpienia został wykorzystany też w XIV w., a mianowicie w 1353 r. Olgierd i Kiejstut wykorzystali go w bitwie pod Reszlem[93].

---

[83] M. Jučas, *Žalgirio mūšis*, patais. ir papild. leid., Vilnius, 1999, s. 177.

[84] Ibidem, s. 192.

[85] Ibidem, s. 193.

[86] Ibidem, s. 195.

[87] Ibidem, s. 197.

[88] Ibidem, s. 215.

[89] Ibidem, s. 227–229.

[90] *Acta historica universitatis Klaipedensis. [T.] 1: Žalgirio laikų Lietuva ir jos kaimynai*, Vilnius, 1993, 250 s.

[91] R. Batūra, Lietuviškos taktikos reikšmė Žalgirio mūšyje, *Acta Historica Universitatis Klaipedensis. T. 1: Žalgirio laikų Lietuva ir jos kaimynai*, Vilnius, 1993, s. 65–77.

[92] Ibidem, s. 72.

[93] R. Batūra, *Lietuvos laisvės kovų vietos Nemuno, Vyslos, Dauguvos erdvėje. 250 metų (1185–1435) Lietuvos gynybinio karo su Kryžiuočių ordinu pagrindinių įvykių vietos. Žalgirio*

E. Gudavičius omówił różne wersje narodowe bitwy pod Grunwaldem, które pojawiły się jeszcze w XV w. Najlepiej odzwierciedlone w źródłach są wersje polska i niemiecka. Początkowo polska wersja uznawała wojsko litewskie za równego sojusznika, chociaż podkreślała przede wszystkim działania wojska polskiego. Później wiele miejsca zajmował dylemat ucieczka czy pozorowany manewr, ale w końcu ukształtował się w polskiej literaturze obraz zwycięstwa Polaków. Niemiecka wersja w większym stopniu akcentowała rolę Litwinów, nieraz nawet podkreślała ich decydujące znaczenie w bitwie. Piętnastowiecznych litewskich wersji o bitwie pod Grunwaldem brak, jednak według E. Gudavičiusa ustna wersja litewska, na którą jednak miała wpływ opowieść E.S. Piccolominiego, znalazła oddźwięk w kronice Bychowca z początku XVI w.[94] W innym artykule E. Gudavičius omówił taktykę wojska litewskiego podczas bitwy. Polemizując z R. Batūrą, negował stosowanie manewru pozorowanej ucieczki we wcześniejszych bitwach Litwinów, lecz nie odrzucił zastosowania tego manewru w czasie bitwy pod Grunwaldem[95]. W kolejnym artykule E. Gudavičius wyraził swój sąd o różnicy celów Witolda i Jagiełły w bitwie grunwaldzkiej. Według niego jedynie Witold dążył do ostatecznej rozprawy z Krzyżakami, Jagiełło miał nadzieję zastraszyć Zakon demonstracją swej siły i zawrzeć z nim pokój na korzystnych warunkach. Dlatego król zwlekał z rozpoczęciem walki, a Witold rozpoczął ją wcześniej, chcąc postawić Jagiełłę przed faktem dokonanym i w taki sposób wciągnąć do walki wojska polskie[96]. Ta teoria historyka pobrzmiewała już w napisanym przed stuleciem dramacie V. Pietarisa pt. *Bitwa pod Grunwaldem*.

W najnowszej litewskiej historiografii poruszane są i bardziej szczegółowe problemy. Tak więc Kęstutis Gudmantas przytoczył argumenty, że opis bitwy grunwaldzkiej w kronice Bychowca w niemałej części jest oparty na poemacie Jana z Wiślicy *Wojna pruska*[97]. On także próbował udowodnić, że wątek ucieczki Litwinów w kronice Długosza pojawił się pod wpływem literatury, nie był natomiast odzwierciedleniem prawdziwych faktów[98].

Ostatnio ukazał się jeden z tomów wielotomowej *Historii Litwy*, w którym Rimvydas Petrauskas w swoisty sposób spróbował w innym świetle ideologicznym ukazać kwestię bitwy pod Grunwaldem, tym razem harmonizując ją z eurointegracyjnymi ideami. Może to paradoksalne, lecz R. Petrauskas poszukuje cech świad-

---

pergalei 600, *Durbės pergalei 750*, [Vilnius, 2010], s. 6, http://www.lka.lt/EasyAdmin/sys/files/zalgirio_durbes.pdf

[94] E. Gudavičius, Bychovco kronikos pasakojimas apie Žalgirio mūšį, *Acta Historica Universitatis Klaipedensis. T. 1: Žalgirio laikų Lietuva ir jos kaimynai*, Vilnius, 1993, s. 123–137.

[95] E. Gudavičius, Kelios pastabos apie lietuvių taktiką Žalgirio mūšyje, *Karo archyvas*, 1992, t. 13, s. 34–43.

[96] E. Gudavičius, Žalgirio operacija ir Vytauto rizika, *Naujasis židinys-Aidai*, 1992, nr. 5, s. 24–28. Przedrukowany: E. Gudavičius, *Lietuvos europėjimo keliais: istorinės studijos*, sudarė A. Bumblauskas, R. Petrauskas, Vilnius, 2002, s. 355–365.

[97] K. Gudmantas, Kitoks Žalgirio mūšio vaizdas: Lietuvos metraštis ir Jono Visliciečio poema „Prūsų karas", *Senoji Lietuvos literatūra*, 2005, t. 19: Literatūros tyrimų erdvės, s. 143–156.

[98] K. Gudmantas, Lietuvių bėgimas Žalgirio mūšyje ir istoriografijos topika, *Naujasis židinys-Aidai*, 2004, nr. 1/2, s. 45–49.

czących o przyjaźni Litwy z zakonem krzyżackim. Według niego „często się ignoruje fakt, że obie strony w ciągu tych długoletnich wojen stale starały się zachować jakąś przestrzeń dla celów pokojowych", a „litewska elita rządząca przejęła wiele rycerskich obyczajów charakterystycznych dla europejskiej szlachty". Sam Witold „nawiązał dość szerokie więzi z urzędnikami Zakonu i magnaterią". W ogóle zaś „wojna nie była postrzegana jako niezbędne wyjście"[99]. Odpowiadając na pytanie, dlaczego w takim razie wojna wybuchła, Petrauskas stwierdzał, że, „wojnę wywołał splot różnych czynników, w tym też przypadkowych". Nawet i Żmudź nie była „tak ważna, żeby z jej powodu można było poświęcać inne interesy", a Witoldowi po jej zagarnięciu wojna „jeszcze się nie wydawała nieunikniona, było niemało możliwości, ażeby dojść do kompromisu. Jednak następujące jeden po drugim różne obustronne zatargi zniszczyły dyplomatyczne wysiłki"[100]. W samej bitwie R. Petrauskas dostrzega jedynie symboliczne znaczenie i psychologiczne oddziaływanie, a w ogóle według niego „znaczenie walki nierzadko się wyolbrzymia"[101]. Tego typu interpretacje, uparte poszukiwanie przejawów przyjaźni i „eurointegracji" w jakimś stopniu przypominają próby J. Žiugždy dopatrzenia się w bitwie pod Grunwaldem walki postępowych narodów pod przewodnictwem wielkiego narodu rosyjskiego przeciwko „zgniłemu" Zachodowi, tylko hegemon jest teraz inny. Należy jednak podkreślić, że sam przebieg bitwy R. Petrauskas omawia opierając się na najnowszych badaniach, i w tej kwestii nie można go porównywać z J. Žiugždą. W podobnym duchu R. Petrauskas interpretuje i litewską historiografię bitwy. W przeglądzie napisanym wraz z Dariusem Staliūnasem usiłuje pomniejszać przejawy zainteresowania bitwą w czasach przedsowieckich, akcentując wykorzystywanie tego wydarzenia w sowieckiej propagandzie. Konkludują, że w nowoczesnej pamięci historycznej bitwa pod Grunwaldem traci aktualność[102]. Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to jedyna próba takiej „eurointegracji".

Reasumując, należy stwierdzić, że w historiografii litewskiej bitwa pod Grunwaldem już od dawna jest ukazywana jako wydarzenie o znaczeniu epokowym, w której wyniku doszło do zniszczenia potęgi Krzyżaków. Historiografia litewska zawsze z wielką wrażliwością reagowała na próby pomniejszania znaczenia wojsk litewskich i roli Witolda w bitwie pod Grunwaldem. Powszechnie była uznawana wielka rola Litwinów w początkowym i końcowym etapie walki, jednak wycofanie się wojska litewskiego z pola bitwy przez długi czas oceniano dwojako: jako wymuszone, po którym wojsko pomyślnie przeformowało swe szyki i wróciło na pole bitwy, albo jako specjalnie zaplanowany manewr taktyczny, który miał na celu

---

[99] J. Kiaupienė, R. Petrauskas, *Lietuvos istorija. IV tomas: Nauji horizontai: dinastija, visuomenė, valstybė. Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė 1386–1529*, Vilnius, 2009, s. 404–405.

[100] Ibidem, s. 409.

[101] Ibidem, s. 413.

[102] R. Petrauskas, D. Staliūnas, Drei Namen der Schlacht: Erinnerungsketten um Tannenberg/Grunwald/Žalgiris, *Verflochtene Erinnerungen. Polen und seine Nachbar im 19. Und 20. Jahrhundert*, herausgegeben von Martin Aust, Krzysztof Ruchniewicz und Stefan Troebst, Köln,Weimar, Wien: Böhlau Verlag, 2009, S. 119–136, http://books.google.lt/books?id=NTsXC08ZEywC&pg=PA119 ; Petrauskas R. Žalgirio mūšis ir lietuvių istorinė tradicija, *Naujasis Židinys-Aidai*, 2010, nr. 7–8 (235–236), s. 224–229, http://www.aidai.lt/?pid=49&cid=109

wprowadzenie zamętu w szyki przeciwnika. List jednego z uczestników bitwy, odkryty i ogłoszony przez S. Ekdahla, uznawany jest za ostateczne potwierdzenie hipotezy o manewrze pozorowanej ucieczki. W historiografii litewskiej niejednoznacznie oceniano rolę króla Władysława Jagiełły podczas bitwy; bądź uznawano, że wojskami dowodził Witold, bądź pewną rolę przyznawano królowi Polski. Ostatnio pisze się o zasługach obu wodzów. Niewiele miejsca w litewskiej historiografii zajmuje kwestia liczebności wojsk. Podczas napiętych stosunków polsko-litewskich około 1930 r. próbowano radykalnie pomniejszyć rolę wojsk polskich w bitwie. Zazwyczaj jednak badacze litewscy opierają się na szacunkowych obliczeniach publikowanych w zagranicznych tekstach historycznych.

The battle of Grunwald in the works of the Lithuanian historians

Abstract

The author of the article explores the onomastic conceptions of the battle of Grunwald appearing in the Lithuanian literature. The name „Žalgirio mūšis," which is a translation of the German "Grünwald" into Lithuanian, was adopted. The author discuses the works of the Lithuanian historians which were developed in a strong opposition to the Polish apprehension written by Karol Szajnocha. The main reason for the criticism of Szajnocha's work, as well as of numerous other Polish studies, was that they uncritically adopted Długosz's version about the Lithuanians' abandonment of the battlefield. The Lithuanian historiography has always been sensitively reacting to any attempts of belittling the importance of the Lithuanian army and Vytautas' role in the battle of Grunwald. Instead, the Lithuanian historians were developing a conception of a diversionary flight manoeuvre which was generally accepted before Sven Ekdahl published the famous letter of a Teutonic commander. For a long time, a thesis that the Polish army was unwilling to fight and the whole burden of combat in the battle of Grunwald was borne by the Lithuanians was prevailing in many works of the Lithuanian historians. The author shows that the tense Polish-Lithuanian relationships during the interwar period had influence on the historiography. The Lithuanian literature attaches much importance to the account of Bychowiec's Chronicle which is usually disregarded by the Polish historians and considered rather unreliable. With the course of time, analyses of various aspects of the battle conducted mainly from the military point of view, started to appear (the place of the battle, the route of the march, the strength of the army, the art of the warfare and the course of the battle). Many aspects, i.e. the strength of the army, are still discussed in the works of the Lithuanian authors. In the most recent literature the issue of the diversionary flight manoeuvre still arouses controversy. The manoeuvre is almost commonly accepted as a historic fact, however, the historians dispute whether the Lithuanians culled it from the Tatars or was it an immanent feature of their art of warfare. The author concludes his article with a discussion of the latest treaties by M. Jučas, R. Batūra, E. Gudavičius, K. Gudmantas, R. Petrauskas. The significant role of the Lithuanians in the initial and final stages of the battle is contemporarily commonly accepted. The author concludes that for a long time the Lithuanian historiography has been presenting the battle of Grunwald as an epoch-making event that led to the destruction of the power of the Teutonic Order.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Jerzy Sperka

Beneficjenci Wielkiej wojny wśród rycerstwa polskiego

Każda wojna pociąga za sobą złożone skutki dla jej uczestników. Dla jednych to czas awansów, karier i poprawy sytuacji materialnej, dla innych odwrotnie, degradacji społecznej, materialnej, a niejednokrotnie śmierci. Nie inaczej było w przypadku Wielkiej wojny i jej uczestników. Jeśli chodzi o rycerstwo polskie, zwycięzców tej wojny i beneficjentów, to mimo przebogatej literatury historycznej dotyczącej różnych aspektów działań lat 1409–1411, problem ten nie był do tej pory szerzej podejmowany. Nikt właściwie nie zastanawiał się nad korzyściami, które wynieśli z niej jej polscy uczestnicy. Zajmując się sprawami wielkimi, ten problem umykał badaczom. Najczęściej zadowalano się wyliczeniami dotyczącymi rozdysponowania przez Władysława Jagiełłę zamków krzyżackich zdobytych latem 1410 r. między jego rycerzy (i nie tylko zresztą)[1]. Informacje pochodziły przede wszystkim z *Roczników* Jana Długosza oraz z uzupełniających je krzyżackich spisów jeńców polskich z jesieni tego roku[2]. Problem jednostkowych korzyści wyniesionych przez polskich uczestników wojny przewijał się jedynie na marginesie prac poświęconych poszczególnym rodzinom możnowładczym, uczestnikom bitwy grunwaldzkiej czy wyjaśnianiu ważnych aspektów działań wojennych. Stefan M. Kuczyński, chcąc np. odrzucić tezę, że funkcję głównodowodzącego wojsk polskich pełnił Zyndram z Maszkowic, miecznik krakowski, podkreślał, że rycerz ten w żaden sposób nie został nagrodzony po bitwie przez króla Jagiełłę. Zwracał na to uwagę już wcześniej Władysław Semkowicz, chociaż w kwestii dowodzenia był akurat przeciwnego zdania[3]. Kuczyń-

[1] Zob. np. S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1980, s. 439, 442, 459, 461–463; M. Jučas, *Grunwald 1410*, Kraków 2010, s. 218–219; ostatnio, już po złożeniu tego artykułu, S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, s. 474, 477, 511–513, 515, 555, 575, 633 (tutaj wymieniono kilka przykładów zapisów na rzecz rycerzy, jednak bez wnikania w szczegóły).

[2] *Annales*, ks. XI, s. 126, 128–129, 133–135, 146, 149; *Roczniki*, ks. XI , s. 147, 149–151, 155–158, 168, 173; M. Biskup, *Z badań nad Wielką wojną z zakonem krzyżackim*, „Kwartalnik Historyczny" 1959, t. 66, s. 685–712.

[3] W. Semkowicz, *Zyndram z Maszkowic*, „Przegląd Historyczny" 1910, t. 11, s. 282; S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 200; A. Nadolski, *Grunwald 1410*, Warszawa 1993, s. 59; prace, w których pojawiają się uczestnicy bitwy grunwaldzkiej zob. niżej w przypisach. Historycy zazwyczaj podkreślali, że Zyndram z wojny wrócił zadłużony, o czym świadczyły pożyczki

ski, szukając natomiast w przededniu wojny wśród rycerzy polskich zwolenników Zygmunta Luksemburskiego – sojusznika Krzyżaków – podawał przykład Mościca ze Stęszewa, kasztelana poznańskiego, który otrzymał w tym czasie nadania na Węgrzech, oraz Janusza z Tuliszkowa, kasztelana kaliskiego, który przyjął sporą gratyfikację pieniężną[4].

W związku z powyższym wydaje się zasadne podjęcie problemu polskich beneficjentów Wielkiej wojny, tych, którzy wynieśli z niej korzyści materialne, awansowe, polityczne czy prestiżowe. Zaznaczyć jednak trzeba, że poważnym ograniczeniem w tych badaniach jest niezbyt obfity materiał źródłowy, a zwłaszcza brak rachunków królewskich z interesującego nas okresu, czyli z lat 1409–1411. Zdani więc jesteśmy na inne źródła, w tym przede wszystkim na dyplomatyczne, rzadziej na sądowe oraz na kronikę Jana Długosza. Wśród dokumentów królewskich wystawionych w tym okresie zachowały się tylko dwa akty, które w treści jednoznacznie stwierdzały, że dokumentują łaskę królewską na rzecz uczestnika wojny za jego zasługi położone w trakcie działań. W przypadku pozostałych dokumentów formularz nie odbiega od stosowanego powszechnie – wcześniej czy później – przy nadaniach królewskich za zasługi na rzecz monarchy[5]. W tym przypadku możemy się tylko domyślać, choć ten domysł graniczy zazwyczaj z pewnością w związku z czasem ich wystawienia, że były nagrodą za zasługi położone w trakcie wojny. To powoduje, że nie brałem już pod uwagę zapisów po roku 1411, gdyż w ich przypadku nie ma żadnej pewności, aby można łączyć je z Wielką wojną. Oczywiście nie należy wykluczyć, że zapisy te kumulowały także zasługi z lat 1409–1411, jest to jednak nie do udowodnienia.

Nadania wsi, dochodów zapisanych na królewszczyznach, pieniędzy wypłacanych z kasy królewskiej czy konkretnych dóbr materialnych (np. sukna, elementów uzbrojenia, wina), to oczywiście nie jedyne formy wdzięczności monarchy. Równie znacząca, a niejednokrotnie ważniejsza – i bardziej opłacalna – była nominacja lub awans na urząd ziemski, starościński, dworski lub centralny. Wyższy hierarchicznie urząd ziemski przynosił bowiem wyższe dochody, które z nim się wiązały, większy prestiż wśród szlachty lub elity rządzącej, większe możliwości działania, np. w radzie królewskiej. Natomiast objęcie urzędu starosty generalnego w danej ziemi – prócz oczywiście dochodów – dawało przede wszystkim realną władzę namiestniczą wykonywaną w imieniu monarchy, czyli administracyjną, policyjną, sądowniczą i wojskową.

Zacznijmy zatem od beneficjentów politycznych Wielkiej wojny, ale najpierw z okresu poprzedzającego wyprawę pruską. Jest oczywistością, że każdy monarcha średniowieczny przed poważną batalią wojskową musiał dążyć do pociągnięcia za sobą w liczbie jak największej wszystkich tych, którzy dysponowali realną siłą

---

zaciągane przez niego w 1412 r. Jednak nie do końca muszą one oddawać jego kiepski stan finansów, skoro w 1411 r. wraz z żoną uposażyli sumą 100 grzywien ołtarz w bliżej nam nieznanym kościele pw. NMP – *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, oprac. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, A. Marzec, F. Sikora, J. Wiśniewski, M. Wilamowski, M. Wolski, M. Zdanek, cz. 1–4, Wrocław–Kraków 1980–2009 (dalej SHGKr), cz. 4, s. 190.

[4] S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 528.

[5] I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444*, Warszawa 1977, s. 52–53.

militarną i ekonomiczną. I nawet Władysław Jagiełło, który w wojnie z Krzyżakami miał szerokie poparcie społeczeństwa szlacheckiego – bo nie miał go we wszystkich konfliktach, które prowadził – musiał się liczyć z głosem opinii rycerskiej, a zwłaszcza z tymi, którzy ten głos i opinie mogli kształtować, czyli możnowładcami. W ich rękach bowiem pozostawały wysokie urzędy, to oni dysponowali dużym potencjałem ekonomicznym, za którym szedł oczywiście potencjał militarny. Trzeba stwierdzić, że w okresie Wielkiej wojny Władysław Jagiełło bardzo umiejętnie prowadził politykę kształtującą swój obóz polityczny, ale musiał też iść na kompromisy w stosunku do opozycji. W tym miejscu należy jedynie przypomnieć, że wprawdzie król konsekwentnie budował swoje ugrupowanie od początku panowania, jednak dopiero w 1405 r., po śmierci Jana z Tęczyna kasztelana krakowskiego, stał się panem sytuacji. W radzie królewskiej wreszcie zaczęli dominować jego zwolennicy, ludzie, których wyniósł na urzędy i dostojeństwa kościelne, ludzie, którzy zawdzięczali mu kariery polityczne i majątek. Z tych „wielkich", którzy wprowadzali go w 1386 r. na tron polski, został już tylko Jan z Tarnowa, wojewoda krakowski. Następne pokolenie „panów krakowskich" (Tęczyńscy, Kurozwęccy, Tarnowscy) było albo zbyt młode, albo – mimo posiadanego majątku i prestiżu w partykularzu szlacheckim – nie dzierżąc wysokich urzędów, nie miało już tej siły politycznej, co ich ojcowie. U boku króla prym wiedli natomiast jako najbliżsi doradcy: duchowni, wywodzący się ze średniej lub drobnej szlachty: Mikołaj Trąba podkanclerzy Królestwa, Mikołaj z Kurowa, arcybiskup gnieźnieński, Wojciech Jastrzębiec, biskup poznański, a ze świeckich dostojników: Zbigniew z Brzezia, marszałek Królestwa, Tomasz z Węgleszyna, kasztelan sandomierski i starosta wielkopolski, Sędziwój z Ostroro-ga, wojewoda wielkopolski, Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, Krystyn z Ostrowa, wojewoda sandomierski, później kasztelan krakowski[6].

W przededniu generalnej rozprawy z Zakonem, wiosną 1410 r., król przeprowadził jednak istotne zmiany na urzędach małopolskich. Możliwość przetasowania w elicie władzy dały królowi dwa zgony najwyższych dostojników krakowskich, które zbiegły się z wybuchem wojny z Krzyżakami. Najpierw wiosną 1409 r. zmarł Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski, natomiast w końcu tego roku Piotr Kmita, wojewoda krakowski. Nominacje na opuszczone urzędy nastąpiły jednak dopiero po kilku miesiącach, wiosną 1410 r. Kasztelanem krakowskim został Krystyn z Ostrowa, dotychczasowy wojewoda sandomierski, „człowiek króla"[7], natomiast województwo krakowskie po kilkumiesięcznym wakacie dostało się nieoczekiwanie synowi zmarłego Tarnowskiego, też Janowi, dziekanowi kapituły krakowskiej, który zrezygnował

[6] Na temat sceny politycznej w pierwszym okresie rządów Władysława Jagiełły zob. J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, passim; J. Sperka, *Szafrańcowie herbu Stary Koń. Z dziejów awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001, s. 260–295; idem, *Faworyci Władysława Jagiełły*, [w:] *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2006, s. 41 i nast. (w tych pracach pozostała literatura przedmiotu).

[7] *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990 (dalej UrzMp), nr 140, 141; J. Wyrozumski, *Ostrowski Krystyn*, [w:] Polski Słownik Biograficzny (dalej PSB), t. 24, Kraków–Wrocław 1979, s. 564–566; J. Wroniszewski, *Ród Rawiczów. Warszowice i Grotowice*, Toruń 1992, s. 27–34; J. Sperka, *Szafrańcowie*, s. 265–266.

z kariery duchownej[8]. Województwo sandomierskie objął natomiast (po Krystynie z Ostrowa) Mikołaj z Michałowa, dotychczasowy kasztelan wojnicki, po nim kasztelanię wojnicką wziął Andrzej z Tęczyna[9]. Późnym latem 1409 r. zmarł też nieoczekiwanie kasztelan sandomierski i starosta wielkopolski Tomasz z Węgleszyna. Przyczyną śmierci było załamanie się po zdobyciu Bydgoszczy przez Krzyżaków. Opuszczone starostwo król zaraz nadał Wincentemu z Granowa, kasztelanowi nakielskiemu, natomiast kasztelanię dopiero wiosną następnego roku przejął Michał z Bogumiłowic, dotychczasowy kasztelan lubelski. Po nim kasztelanię lubelską wziął Odrowąż Jan ze Szczekocin, dotychczasowy kasztelan wiślicki[10]. Kasztelanię wiślicką natomiast otrzymał Jelitczyk Florian z Korytnicy (rodowiec Tomka z Węgleszyna), w tym czasie starosta ruski i podczaszy sandomierski[11]. Natomiast po odbiciu Bydgoszczy 6 października 1409 r. król przekazał starostwo Maciejowi z Łabiszyna, wojewodzie inowrocławskiemu[12].

Analizując powyższe przesunięcia na najwyższych urzędach ziemskich Małopolski, które nastąpiły wiosną 1410 r., można zauważyć, że król poprzez te awanse dopuścił do gwałtownego wzmocnienia reprezentantów dawnego ugrupowania „panów krakowskich". Jan z Tarnowa, nie pełniąc wcześniej żadnych urzędów, został od razu wojewodą krakowskim; Mikołaj z Michałowa (syn Krzesława z Kurozwęk) z kasztelani wojnickiej wszedł na eksponowane województwo sandomierskie (trzeci urząd pod względem prestiżu w Małopolsce). Natomiast Andrzej z Tęczyna z lichego podstolstwa krakowskiego przesunął się na kasztelanię wojnicką. Nie ulega wątpliwości, że wysokie awanse dla „panów krakowskich" ściśle związane były z ówczesną sytuacją polityczną. W tym czasie było już jasne, iż konfliktu z Krzyżakami nie da się rozwiązać na drodze pokojowej, więc królowi zależało na całkowitym poparciu swojej polityki, przede wszystkim przez najważniejsze rodziny możnowładcze, w tym przez Tarnowskich, Kurozwęckich i Tęczyńskich. Oni bowiem dysponowali nie tylko siłą polityczną i ekonomiczną, ale i prestiżem, przekładającym się na posłuch wśród braci szlacheckiej, co było przecież nie do przecenienia w czasie wojny. O znaczeniu tego ostatniego czynnika świadczy chociażby przykład Andrzeja z Tęczyna, którego Długosz obwiniał, że najbardziej przyczynił się do podjęcia przez króla decyzji o przerwaniu oblężenia Malborka. On to bowiem z tęsknoty za żoną, jak

---

[8] UrzMp, nr 469; W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego. Wiek XIV–XV*, Warszawa 1971, s. 182–183.

[9] UrzMp, nr 1136, 1137; A. Kamiński, *Mikołaj z Michałowa*, [w:] PSB, t. 21, Wrocław–Kraków 1976, s. 123–126; J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, s. 277.

[10] UrzMp, nr 534, 535, 755, 756; *Annales*, ks. X, s. 32; *Roczniki*, ks. X s. 39; *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław–Kraków 1985 (dalej UrzWp), s. 172; A. Sochacka, *Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu*, Lublin 1993, s. 38; J. Sperka, *Szafrańcowie*, s. 267–268, 287.

[11] UrzMp, nr 811, 1103; *Urzędnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Przyboś, Wrocław 1987 (dalej UrzRus), nr 1156; B. Włodarski, *Florian z Korytnicy*, [w:] PSB, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 40–41; J. Sperka, *Szafrańcowie*, s. 287.

[12] *Annales*, ks. 10 i 11, s. 33; *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 40; J. Bieniak, *Maciej z Łabiszyna*, [w:] PSB, t. 19, Wrocław 1974, s. 24–26; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006, s. 600–602.

pisał dziejopis, rozpuszczając pogłoski wśród rycerstwa krakowskiego, wśród którego cieszył się wielkim poważaniem, o tym, że wojska Zygmunta Luksemburczyka najechały południe Polski, wzbudził ferment w szeregach, co wzmogło naciski na króla, aby przerwać oblężenie[13].

Wspomniane zmiany na urzędach oczywiście wzmocniły dawne ugrupowanie panów krakowskich, ale nie zmieniły diametralnie układu sił w otoczeniu monarchy i w radzie królewskiej. Odzwierciedleniem tego był skład rady wojennej (tzw. małej rady), powołanej przez Władysława Jagiełłę 10 lipca 1410 r., a wyodrębnionej z rady królewskiej. Weszli do niej obok wielkiego księcia Witolda: podkanclerzy Mikołaj Trąba, Krystyn z Ostrowa, kasztelan krakowski, Zbigniew z Brzezia, marszałek Królestwa, Sędziwój z Ostroroga, wojewoda poznański, Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, Mikołaj z Michałowa, wojewoda sandomierski i Jan z Tarnowa, wojewoda krakowski. Tak więc w ośmioosobowej radzie pięciu było „ludźmi króla" (pomijam Witolda), a tylko dwóch reprezentowało dawne ugrupowanie „panów krakowskich", co wcale nie znaczy, że Tarnowski i Michałowski w jakikolwiek sposób byli nielojalni wobec władcy[14].

Omawiając osoby, które w przededniu wyprawy pruskiej uzyskały wysokie urzędy lub dostojeństwa, nie należy zapomnieć o Mikołaju Trąbie, podkanclerzym koronnym, w tym czasie chyba najbliższym współpracowniku Jagiełły. Uzyskał on 18 czerwca 1410 r. – na swoją prośbę – nominację papieską na arcybiskupstwo halickie po śmierci Jakuba Strepy (zm. 20 października 1409)[15]. Natomiast nie mniej aktywny w tym czasie Zbigniew z Brzezia, marszałek koronny, uczestnik poselstw królewskich, dowódca wypraw wojennych, dostojnik, którego głos w radzie był bardzo istotny (np. w czasie kwietniowej narady przyjęto jego pomysł na zaciąg żołnierza za granicą, a nie w kraju), otrzymał od króla 29 maja 1410 r. tenutę lanckorońską, którą wykupił od Elżbiety, wdowy po Spytku z Melsztyna, wojewodzie krakowskim, za 1000 grzywien. Dobra te składające się z zamku, miasta i 16 wsi stały się najważniejszą częścią majątku rodziny marszałka Zbigniewa[16].

Do beneficjentów jeszcze sprzed wyprawy pruskiej należeli z pewnością Oleśniccy, do tej pory balansujący między dworem królewskim i „panami krakowskim". Z „panami krakowskimi" łączyły ich więzy rodzinne. 30 kwietnia 1410 r. król na prośby Jaśka z Oleśnicy, sędziego krakowskiego, wystawił przywilej dla całego rodu Dębno. O motywach wystawienia tego przywileju historycy mają różne opi-

---

[13] *Annales*, ks. XI, s. 144–145, 152; *Roczniki*, ks. XI, s. 166, 168, 175; J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, s. 277–278. Na temat wyprawy zob. Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*, Toruń 1964, s. 106–111; F. Sikora, *Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w roku 1410*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie", z. 109, Prace Historyczne 12, 1987, s. 105–118; S. Szybkowski, *Konflikt polsko-węgierski 1410–1411*, [w:] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 656–668; S.A. Sroka, *Wojska węgierskie u granic Polski w 1410 roku*, „Studia Historyczne" 2010, t. 53, s. 335–345.

[14] *Annales*, ks. XI, s. 73; *Roczniki*, ks. XI, s. 85.

[15] T. Silnicki, *Arcybiskup Mikołaj Trąba*, Warszawa 1958, s. 87.

[16] *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 1–8, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kurasiowa, Kraków–Wrocław 1962–1975 (dalej ZDM), cz. 6, nr 1742; A. Strzelecka, *Lanckoroński Zbigniew (h. Zadora)*, [w:] PSB, t. 16, Wrocław–Kraków 1971, s. 457–458; S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku*, Warszawa–Kraków 1996, s. 95–96.

nie (Stanisław Kutrzeba[17] uważał, że chodziło o zatuszowanie królewskim słowem niezbyt szlachetnego pochodzenia Dębnów, wywodzących się jakoby po kądzieli od Tatarów; Władysław Semkowicz[18] widział go jako przeredagowany przywilej piotrkowski z 1388 r., który został przekazany przedstawicielom Dębnów, uważał bowiem, że w tym czasie to nie ziemie, a rody otrzymywały poszczególne egzemplarze przywileju; Błażej Śliwiński[19] wiązał go natomiast z zabezpieczeniem przez Dębnów ewentualnych skutków udziału w wojnie, tzn. wykupu z niewoli, co gwarantował wspomniany przywilej piotrkowski; te punkty zostały uwypuklone i trochę przestylizowane w przywileju rodowym)[20]. Jakiekolwiek były motywy jego sporządzenia, to jednak wszyscy historycy zgadzają się, że dokument był formą nagrody i zachęty dla Dębnów do aktywnego zaangażowania się w zbliżającej się generalnej rozprawie z Zakonem. Król wcale bowiem takiego aktu nie musiał wystawiać. Natomiast rodowi Oleśnickich posiadanie przywileju z pewnością dodawało i prestiżu i pewności, że król wywiąże się z zobowiązań oraz ukróci plotki, jeśli takowe miały miejsce, na temat ich „złego" pochodzenia.

Na koniec należy dodać jeszcze dwóch beneficjentów, a mianowicie Dobrogosta Czarnego z Wysokina herbu Nałęcz i bliżej nieznanego cieślę Jarosława. Ten pierwszy, do tej pory niewyróżniający się niczym szczególnym pokojowiec królewski, już w grudniu 1409 r. otrzymał rozkaz zbudowania w tajemnicy mostu składanego, po którym przez Wisłę miała przeprawiać się armia polska w nadchodzącej kampanii. Nagrodą była nominacja na urząd starosty radomskiego, z którym to tytułem po raz pierwszy notowany jest w lutym 1410 r.[21] W połowie tego miesiąca król przebywając w Sandomierzu w otoczeniu wysokich dostojników wynagrodził natomiast wspomnianego mistrza ciesiołki Jarosława (Jarosza), który przez całą zimę budował wspomniany most. Jagiełło nadał mu przywilej zezwalający na wzniesienie młyna i tartaku na Wieprzu pod Krasnystawem[22].

Jak wiadomo, po zwycięstwie pod Grunwaldem większość zamków krzyżackich poddała się królowi, tylko niektóre, jak np. Radzyń, musiano zdobywać. Zamki te – jak podaje Jan Długosz i źródła krzyżackie – król przekazywał swoim rycerzom w zarząd (*inter milites suos gubernanda partitur*). W sumie można doliczyć się 20 obdarowanych, poddanych króla polskiego, z których 11 to rycerze niepiastujący urzędów, a 9 to rycerze – urzędnicy. Do pierwszej grupy zaliczają się: Janusz Brzozogłowy, który otrzymał zamek i miasto Tucholę, Dobiesław z Oleśnicy – zamek Pokrzywno, Piotr Chełmski wraz z braćmi (Hankiem i Imramem) – zamek i miasto Lubawę, Dobiesław Puchała – miasto Świecie (zamek pozostał w rę-

[17] S. Kutrzeba, *Przywilej dla rodu Dębno z r. 1410*, „Miesięcznik Heraldyczny" R. 2, 1909, s. 129–133.

[18] W. Semkowicz, *Przywilej rodu Dębno z r. 1410*, „Miesięcznik Heraldyczny" R. 3, 1910, s. 26–29, 45–48, 60–64, 76–82.

[19] B. Śliwiński, *Przywilej dla rodu Dębno z 1410 roku*, „Studia Historyczne" 1989, t. 32, s. 503–511.

[20] ZDM, cz. 6, nr 1739.

[21] *Annales*, ks. X, s. 44; *Roczniki*, ks. X, s. 52; UrzMp, nr 1365.

[22] ZDM, cz. 6, nr 1735 = *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum*, [...] *in Archivo Regni in arce Cracoviensi*, wyd. E. Rykaczewski, Lutetiae Parisiorum–Berolini–Posnaniae 1862 (dalej Inventarium; regest), s. 251; *Annales*, ks. X, s. 44; *Roczniki*, ks. X, s. 52.

kach krzyżackich), Wojciech Malski – zamek Grabiny (później także Radzyń wraz z Dobkiem Puchałą), Jan Tumigrała – staw rybny za Elblągiem, Niemsta ze Szczytnik – zamek Golub, Mroczek z Łopuchowa – zamek Przezmark, Piotr Wągl – zamek i miasto Tczew, Andrzej Brochocki – zamek Sztum, Mikołaj Powała z Taczowa – zamek Pasłęk. Do grupy urzędniczej zaliczają się natomiast: Jan z Tarnowa, wojewoda krakowski, który dostał zamek Elbląg, Mikołaj z Michałowa, wojewoda sandomierski – zamek Brodnicę, Mikołaj Trąba, podkanclerzy koronny – zamek Kowale, Zbigniew z Brzezia, marszałek Królestwa – najpierw Dzierzgoń, później Toruń, Wincenty z Granowa, kasztelan nakielski – miasto Toruń, Jan z Tuliszkowa, kasztelan kaliski – miasto Gdańsk, Mościc ze Stęszewa, kasztelan poznański – zamek Unisław koło Torunia, Stary Zamek (dziś Starogard) oraz miasto i zamek Grudziądz, Wojciech z Szaradowa, kasztelan kamieński – zamek i miasto Gniew, Jan Kretkowski, cześnik dobrzyński – najpierw miasto i zamek Olsztynek, później zamki Kurzętnik i Bratian, Jarand – zamek Miłomłyn[23].

Wśród historyków trwała dyskusja, jak interpretować te nadania, czy Jagiełło opanowane miasta i zamki uważał za zdobyte po wieczne czasy, czy też zajęte czasowo, jedynie dla celów wojennych. Za tym drugim stanowiskiem opowiadali się Johanes Voigt i Stanisław Kujot[24]. Przeciwne zdanie miał S.M. Kuczyński, który ponadto stał na stanowisku, iż nadanie zamków i miast było dla obdarowanych wynagrodzeniem za ich wierną służbę i zasługi położone w czasie dotychczasowych działań[25]. Jakkolwiek racje obydwu stron można wypośrodkować, gdyż stanowisko króla z pewnością zależne było od aktualnej sytuacji militarnej, to kilka słów komentarza trzeba poświęcić tezie Kuczyńskiego, tej odnośnie do nagród.

Nie ma powodu, aby ją odrzucać, ponieważ każde nadanie królewskie należy widzieć jako jakiś akt łaski panującego wobec poddanego, ale z pewnością w tym przypadku grały też – prócz wcześniejszych zasług – inne czynniki. Po pierwsze, Długosz przekazując te informacje w żadnym miejscu nie napisał, że były one nagrodą dla wymienionych, ale traktował oddanie w zarząd zamków czy miast raczej jako zadanie do wykonania w trakcie kampanii zlecone przez króla. Po drugie, można zauważyć, że Jagiełło przekazał zamki osobom w większości znającym się na rzemiośle wojennym, mającym już spore doświadczenie na tym polu. Jeśli chodzi o grono rycerzy bez urzędów (11 osób), to czterech z nich: Wojciech Malski herbu

[23] *Annales*, ks. XI, s. 126, 128–129, 133–135, 146, 149; *Roczniki*, ks. XI, s. 147, 149–151, 155–158, 168, 173; M. Biskup, *Z badań nad Wielką wojną*, s. 685, 701–702, 708. Do grona rycerzy trzeba jeszcze dodać Czechów: Hinczkę, który otrzymał Rogoźno oraz Jaśka Sokoła, który zarządzał zamkiem w Radzyniu. Po śmierci tego drugiego w końcu września król przekazał zamek w ręce Dobiesława Puchały i Wojciecha Malskiego – *Annales*, ks. XI, s.135, 149–150; *Roczniki*, ks. XI, s. 157, 173. Co do starosty miłomłyńskiego identyfikowanego przez M. Biskupa, ibidem, s. 703, jako Jarand z Brudzewa, chorąży inowrocławski, ostatnio S. Szybkowski (*Postawy polskich i litewskich elit społecznych wobec konfliktu w trakcie wyprawy letniej i kampanii jesienno-zimowej*, [w:] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 698) zaproponował indentyfikację (jako równoważną) Jaranda z Małej Kłobi, stolnika brzeskiego.

[24] J. Voigt, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. 7, Königsberg 1836, Bd. 7, s. 101–102; S. Kujot, *Rok 1410. Wojna*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu" 1910, t. 17, s. 195.

[25] S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 439, 442, 459, 461–463.

Nałęcz, Dobiesław Puchała, herbu Wieniawa, Janusz Brzozogłowy herbu Grzymała i Piotr Wągl (herb nieznany) wcześniej służyli w oddziałach nadwornych Zygmunta Luksemburczyka i dopiero na wieść o wojnie porzucili służbę i wrócili do Polski, aby wspomóc króla polskiego[26]. Z nich Janusz Brzozogłowy jeszcze wiosną 1410 r. otrzymał od króla bardzo ważne pod względem strategicznym w nadchodzącym konflikcie starostwo bydgoskie[27]. Doświadczonym rycerzem – o czym wspomina Długosz – był także Mikołaj Powała z Taczowa herbu Powała, przedchorągiewny w trzeciej chorągwi przybocznej[28]. Profesję rycerską z służbą na dworze Jagiełły łączyli natomiast Andrzej Brochocki herbu Osoria, Dobiesław Oleśnicki herbu Dębno i Piotr Chełmski herbu Ostoja. Brochocki w lutym 1410 r. uczestniczył w poselstwie do Wacława IV króla czeskiego, który wydał wyrok w sporze polsko-krzyżackim; w bitwie pod Grunwaldem dowodził chorągwią „gończą". Oleśnicki natomiast był pokojowcem (1393) i kuchmistrzem królewskim (1394), zwyciężył w turnieju rycerskim w Toruniu (1404) i uczestniczył w wyprawach przeciw książętom opolskim; w bitwie grunwaldzkiej dowodził 38 chorągwią[29]. Najmniej wiemy o dokonaniach rycerskich sprzed 1410 r. Jana Tumigrały, Niemsty ze Szczytnik i Mroczka z Łopuchowa. Ten pierwszy jest nam całkowicie nieznany, możliwe jednak, że Długosz pomylił go z Mikołajem Tumigrałą z Siekowa herbu Wczele, późniejszym starostą inowrocławskim[30]. Niemsta ze Szczytnik (Słaboszowic i Skroniowa) herbu Jastrzębiec (zmarł po 4 XI 1411) był średnio zamożnym szlachcicem małopolskim, bratem Andrzeja, franciszkanina, biskupa Seretu, a potem pierwszego biskupa wileńskiego. Nic jednak nie wiadomo o jego wcześniejszych związkach z dworem królewskim ani jego czynach rycerskich poza tym, że uczestniczył w wyprawie ruskiej królowej Jadwigi w 1387 r.,

---

[26] *Annales*, ks. XI, s. 61–61, 271; *Roczniki*, ks. XI, s. 71; P. Engel, *Magyarország világi archontológiája 1301–1457*, t. 1–2, Budapest 1996, t. 1, s. 421.

[27] A. Czachorowski, *Janusz Brzozogłowy – na straży granicy polsko-krzyżackiej (1410–1425)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici", Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 1240, Historia, nr 26, 1992, s. 115–123; Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy i urzędnicy w powiecie bydgoskim. Urzędnicy ziemscy – starostowie – burgrabiowie*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego", t. 16: *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1998, s. 45–46.

[28] *Annales*, ks. XI, s. 89, 158; *Roczniki*, ks. XI, s. 102, 182; S.M. Kuczyński, F. Sikora, *Mikołaj Powała z Taczowa h. Powała (Ogończyk)*, [w:] PSB, t. 21, Wrocław–Kraków 1976, s. 142–143.

[29] F. Kiryk, *Oleśnicki Dobiesław (właściwie Dobek z Oleśnicy i Sienna) h. Dębno (zm. 1440)*, [w:] PSB, t. 23, Wrocław–Kraków 1978, s. 762; M. Koczerska, *Rola związków rodzinnych i rodowych w działalności publicznej Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] *Genealogia. Rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. A. Radzimiński, J. Wroniszewski, Toruń 1996, s. 71–73.

[30] Pomyłka Długosza jest prawdopodobna, zwłaszcza że pomylił także imię innego z obdarowanych, a mianowicie Wojciecha z Szaradowa, kasztelana kamieńskiego nazywając go Pawłem – *Annales*, ks. XI, s. 134; *Roczniki*, ks. XI, s. 156. Na temat Mikołaja Tumigrały zob.: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 1–4, oprac. P. Dembiński, K. Górska-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, I. Skierska (i in.), Wrocław–Poznań 1982–2008 (dalej SHGPoz), cz. 4, s. 389–390; A. Gąsiorowski, *Mikołaj Tumigrała, h. Wczele*, [w:] PSB, t. 21, Wrocław–Kraków 1976, s. 99–100; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998, s. 223–224.

w której został ranny[31]. To samo dotyczy Mroczka z Łopuchowa herbu Laska, który otrzymał Przezmark, a o którego żadnych czynach rycerskich przed Wielką wojną nie wiemy. W trakcie wyprawy i po jej zakończeniu oskarżano go natomiast o niecne czyny, najpierw o zamordowanie pisarza królewskiego Jana Sochy, który z polecenia monarchy inwentaryzował zamek Przezmark, a później (1412) o zamiar zabicia biskupa Wojciecha Jastrzębca, z którego przyczyny jego krewny Piotr Wysz stracił biskupstwo krakowskie[32].

Jeśli chodzi o urzędników (9 osób), którzy otrzymali w zarząd od króla zdobyte zamki i miasta, to należy podkreślić, że przed wyprawą pruską większość z nich bardzo aktywnie uczestniczyła w królewskich misjach dyplomatycznych (Jan z Tuliszkowa, Mikołaj z Michałowa, Zbigniew z Brzezia, Wincenty z Granowa, Mościc ze Stęszewa, Mikołaj Trąba). Kilku z nich miało doświadczenie wojskowe: Zbigniew z Brzezia herbu Zadora, marszałek koronny, dowodził 5 polskimi chorągwiami wspierającymi wyprawę Witolda przeciw księciu moskiewskiemu w 1408 r. (w bitwie grunwaldzkiej stał na czele 34 chorągwi), w wyprawie uczestniczył najpewniej także Mikołaj z Michałowa herbu Poraj, wojewoda sandomierski (wtedy jeszcze kasztelan wojnicki; w bitwie grunwaldzkiej dowodził 29 chorągwią), Wincenty z Granowa herbu Leliwa, kasztelan nakielski, był jednym z dowódców w wyprawie przeciw Władysławowi Opolczykowi w 1396 r. (w bitwie grunwaldzkiej stał na czele 37 chorągwi), a Mościc ze Stęszewa herbu Łodzia, kasztelan poznański, brał udział w walkach na Węgrzech w 1402 r.[33] Natomiast nic właściwe nie wiemy z okresu przed wyprawą grunwaldzką o zasługach tak dyplomatycznych, jak wojskowych trzech obdarowanych, a mianowicie: Wojciechu z Szaradowa herbu Pałuka, kasztelanie kamieńskim[34], Janie Kretkowskim herbu Dołęga, cześniku dobrzyńskim[35] i Jarandzie z Brudzewa (i Grabia) herbu Pomian, chorążym inowrocławskim (ewentualnie Jarandzie z Małej Kłobi, herbu Pomian, stolniku brzeskim – dopuszczając identyfikację S. Szybkowskiego). Jarand z Brudzewa dowodząc jednak w bitwie

---

[31] SHGKr, cz. 3, s. 178–179; B. Czwojdrak, *Jastrzębce w ziemi krakowskiej i sandomierskiej do połowy XV wieku*, Kraków 2007, s. 33–36.

[32] *Annales*, ks. XI, s. 128–129, 209; *Roczniki*, ks. XI, s. 150, 239–239; SHGPoz, cz. 3, s. 53.

[33] A. Strzelecka, *Lanckoroński Zbigniew*, s. 457; A. Kamiński, *Mikołaj z Michałowa*, s. 123; J. Sperka, *Wojny Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391–1396)*, Cieszyn 2003, s. 75, 78; A. Gąsiorowski, *Mościc ze Stęszewa, h. Łodzia (zm. 1425/6)*, [w:] PSB, t. 22, Wrocław–Kraków 1977, s. 135; O. Halecki, *Mościc ze Stęszewa, kasztelan poznanski i jego ród*, „Miesięcznik Heraldyczny" 1911, t. 4, s. 15–19; S.A. Sroka, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387–1437*, Kraków 2001, s. 126–127; A. Swieżawski, *Janusz (Jan) z Tuliszkowa h. Dryja*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław–Kraków 1962–1964, s. 585; A. Szweda, *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386–1454*, Toruń 2009, s. 325–330, 367–375; S.M. Kuczyński, *Mikołaj Trąba*, [w:] PSB, t. 21, Wrocław–Kraków 1976, s. 97–98; T. Silnicki, *Arcybiskup*, s. 68–80.

[34] J. Sperka, *Osobiste akty hołdownicze panów polskich z okresu panowania Władysław Jagiełły*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. 9, Warszawa 2001, s. 232–233.

[35] J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki*, [w:] *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, red. O. Krut-Horonzik, L. Kajzer, Włocławek 1995, s. 38–39; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta*, s. 487, 489, 501, 564–565.

grunwaldzkiej chorągwią biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca niewątpliwe musiał mieć jakieś podstawy, aby taką funkcję sprawować; na przełomie września i października któryś z Jarandów dostał się do niewoli krzyżackiej[36].

W urzędniczym gronie obdarowanych wyjątkową pozycję zajmował natomiast Jan z Tarnowa, który nie miał żadnego doświadczenia wojskowego ani dyplomatycznego, gdyż kilka miesięcy wcześniej był jeszcze dziekanem krakowskim; w bitwie grunwaldzkiej dowodził 27 chorągwią[37].

Z powyższych uwag wynika, że królowi chodziło raczej o to, aby poszczególne zamki czy miasta oddać w ręce dobrych dowódców, którzy potrafiliby je odpowiednio zabezpieczyć i jak najdłużej utrzymać. Szybko zresztą miało okazać się, że były to nadania czasowe, a dzierżenie zamków zmieniało się wraz ze zmianą sytuacji militarnej. Należy przypuszczać, że pewnie niektórzy ze starostów wykorzystali ten krótki okres (kilku tygodni), aby zyskać coś dla siebie. Wiadomo, że zamki były zasobne, a przykład Mikołaja z Michałowa i Jana z Tarnowa, którzy skarby znalezione w Brodnicy i Elblągu przekazali królowi, oraz sprawa Mroczka z Łopuchowa, oskarżonego o zabójstwo Jana Sochy, pisarza królewskiego, który miał za zadanie spisanie skarbów znajdujących się w Przezmarku, tylko to potwierdza[38]. Nie bez powodu zapewne żaden z obdarowanych nie otrzymał już od monarchy do końca 1411 r. – poza Janem z Tarnowa (o czy niżej) – żadnych zapisów, które można by łączyć z zasługami położonymi w trakcie Wielkiej wojny. Byli jednak i tacy, którzy ponieśli straty zarządzając zamkami. Znany jest przypadek wspomnianego Mroczka z Łopuchowa, który pozwał nawet króla o odszkodowanie za straty poniesione w Przezmarku, kiedy ten wydał go wrogom. Oskarżenie jednak oddalono (24 lipca 1412), ponieważ Mroczek, niewątpliwie porywczy osobnik, nie stawił się przed sądem królewskim w Nowym Mieście Korczynie[39].

Przejdźmy teraz do kolejnej grupy beneficjentów okresu pogrunwaldzkiego, tzn. tych, którzy otrzymali od Jagiełły konkretne dobra z domeny królewskiej lub zapisy na nich (za zasługi lub udzielone pożyczki). Jeśli chodzi o dokumenty dotyczące nadań „za męstwo i przelaną krew w wojnie pruskiej" – to jak wspomniałem na wstępie – znane są tylko dwa. 17 lipca, jeszcze na pobojowisku grunwaldzkim król wynagrodził Iwana Suszyka z Romanowa nadając mu Boryczówkę i Zubów, wsie leżące koło Trembowli w ziemi halickiej[40]. Beneficjent był szlachcicem

---

[36] M. Biskup, *Z badań nad Wielką wojną*, s. 685; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 64–65; J. Karczewska, *Ród Pomianów na Kujawach w średniowieczu*, Poznań–Wrocław 2003, s. 113–125; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta*, s. 465–466, 578–580 (tutaj poprawne dane dotyczące sprawowania urzędów i kariery Jaranda z Brudzewa), 455, 580–581 (o Jarandzie z Małej Kłobi); idem, *Postawy polskich i litewskich elit społecznych*, s. 698.

[37] *Annales*, ks. XI, s. 133; *Roczniki*, ks. XI, s.155; W. Dworzaczek, *Leliwici–Tarnowscy*, s. 184.

[38] *Annales*, ks. XI, s. 128–129, 133, 134; *Roczniki*, ks. XI, s. 150, 155, 156; S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 559–560.

[39] *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego 1395–1444*, wyd. F. Piekosiński, „Archiwum Komisji Prawniczej", t. 8, cz. 1, Kraków 1907, nr 566; A. Gąsiorowski, *Mroczek z Łopuchowa h. Leszczyc*, [w:] PSB, t. 22, Wrocław–Kraków 1977, s. 180; S. Szybkowski, *Postawy polskich i litewskich elit społecznych wobec konfliktu*, s. 697–698.

[40] ZDM, cz. 6, nr 1743.

ruskim, najpewniej protoplastą Romanowskich herbu Szaława[41]. Drugim był Fredro z Pleszewic, któremu za odznaczenie się męstwem w bitwie grunwaldzkiej król nadał 29 listopada w Inowrocławiu wsie w koło Kamieńca Podolskiego, a mianowicie Frydrowce, Surże i Kadyjowce[42]. Obdarowany był ziemianinem przemyskim, protoplastą rodziny Fredrów herbu Bończa[43].

Hojność Władysława Jagiełły dała o sobie znać dopiero po rozpuszczeniu pospolitego ruszenia (24 września), przed jesienną kampanią, kiedy na początku października przybył do Inowrocławia. Tam nagrodził Janusza z Frydrychowic, któremu zapisał 60 grzywien na wsi Mytarz w ziemi bieckiej (2 X)[44]. Janusz pieczętował się herbem Kornicz, był Ślązakiem, pochodził z księstwa oświęcimskiego i od kilku lat pozostawał w służbie u Jagiełły[45]. Następnym beneficjentem był Paszek z Bogumiłowic herbu Półkoza, marszałek nadworny (i zapewne jednocześnie kasztelan połaniecki), który uzyskał 300 grzywien na tenucie stopnickiej (18 października)[46]. Piotr Szafraniec herbu Stary Koń, podkomorzy krakowski, członek rady wojennej, dowódca 35 chorągwi, otrzymał 200 grzywien na starostwie chęcińskim (24 października); kolejny zapis za zasługi – 100 grzywien na Sobótce w ziemi łęczyckiej – otrzymał 17 września 1411 r. w Dobrestanach[47]. Także 24 października 1410 r. król docenił Dobiesława ze Sprowy (Zagórzyc i Żurawicy) herbu Odrowąż,

---

[41] O. Halecki, *Z Jana Zamoyskiego inwentarza koronnego. Materiały do dziejów Rusi i Litwy w XV wieku*, Archiwum Komisji Historycznej, t. 12, cz. 1, Kraków 1919, s. 187; UrzRus, s. 383.

[42] ZDM, cz. 6, nr 1749. Wydawca uznał dokument za podejrzany, gdyż nie zgadzała się data wystawienia z listą świadków. Proponował jednak, z czym należy się zgodzić, że pewnie data odnosiłaby się do akcji prawnej, a spisanie nastąpiło w latach 1423–1428, jak wynika z formuły *datum per manus*, w której znaleźli się kanclerz Jan Szafraniec i podkanclerzy Stanisław Ciołek. Dokument nie wzbudził jednak podejrzeń lustratorów w 1469 r., skoro nie wnieśli zastrzeżeń do posiadania nadanych dóbr, zaznaczając jedynie, że w rękach Ada, syna Fredry były już tylko wtedy Frydrowce – *Bona regalia onerata in terris Russiae etc. Lustratio 1469 r.*, wyd. A. Jabłonowski, [w:] *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 7, cz. 1: *Ziemie ruskie. Ruś Czerwona*, [w:] *Źródła dziejowe*, t. 18, cz. 1, Warszawa 1902, s. 55–56.

[43] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 5, Warszawa 1902, s. 313.

[44] ZDM, cz. 6, nr 1744 (dokument wydany na podstawie wpisu z 1599 r. do ksiąg grodzkich krakowskich, stąd zapewne błąd w nazwie miejsca wystawienia dokumentu, Inowłódz, zamiast Inowrocław). W 1411 r. (5 XII) w Lublinie król zapisał Januszowi kolejne 40 grzywien na Matyrzu – ibidem, nr 1761.

[45] F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 83, 414; J. Pilnáček, *Rody starého Slezska*, t. 1, Brno 1991, s. 40–41.

[46] ZDM, cz. 6, nr 1746 (to ponownie błędnie Inowłódz, zamiast Inowrocław jako miejsce wystawienia, dokument wydany na podstawie wpisu do Metryki Koronnej, stąd pewnie pomyłka); *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992 (dalej UrzCentr), nr 425; UrzMp, nr 661. Historycy nie do końca są pewni, czy Paszek z Bogumiłowic, marszałek nadworny (królewski) jest tożsamy z występującym w źródłach w tym samym czasie Paszkiem z Bogumiłowic, kasztelanem połanieckim – zob. Z. Perzanowski, *Paweł (Paszko) z Bogumiłowic*, w PSB, t. 25, Wrocław–Kraków 1980, s. 374–375; A. Sochacka, *Jan z Czyżowa*, s. 21.

[47] ZDM, cz. 6, nr 1747; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej KDMp), t. 4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1905, nr 1128; J. Sperka, *Szafrańcowie*, s. 87–89.

zapisując mu 50 grzywien na wsi Mistkowice w ziemi przemyskiej[48]. Cztery dni później (28 października) król w Bydgoszczy zapisał: Paszkowi z Brodnicy i Kępy (herbu Doliwa?), chorążemu kaliskiemu 100 grzywien na wsi Pietrzyków w powiecie pyzdrskim[49] i Mikołajowi Krakówce z Łukawicy i Podlesic herbu Jastrzębiec, rycerzowi pasowanemu, 50 grzywien na wsi Łęki koło Brzeska w ziemi krakowskiej[50]. Kolejny zapis król poczynił ponownie w Inowrocławiu, 11 listopada Jan Czelustka ze Stradowa, herbu Jastrzębiec, uczestnik bitwy pod Koronowem, uzyskał 100 grzywien na Gliniku (Niemieckim) w powiecie bieckim[51]. Przebywając natomiast w Poznaniu 25 listopada monarcha zapisał 200 grzywien na mieście Dąbie w ziemi łęczyckiej Marcinowi Borysławskiemu herbu Jastrzębiec. Kwota była zabezpieczeniem pożyczki udzielonej królowi przez Marcina w czasie oblężenia Malborka[52]. Obdarowany był synem zmarłego niedawno Mikołaja Jastrzębca z Borysławic, podkomorzego łęczyckiego, a bratankiem biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca[53]. Wiosną 1411 r. (pierwsza wzmianka 21 kwietnia) Marcin został też mianowany łowczym mniejszym łęczyckim. Nominacja była możliwa, gdyż dotychczasowy łowczy Mikołaj z Oporowa został podkomorzym łęczyckim (pierwsza wzmianka 3 marca 1411) po śmierci wspomnianego Mikołaja Jastrzębca, ojca Marcina (zm. po 29 kwietnia a przed 25 października 1410)[54].

---

[48] *Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 r.*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890, nr 26; C. Michalski, *Odrowąż Dobiesław*, [w:] PSB, t. 23, Wrocław–Kraków 1978, s. 544. Później był podkomorzym przemyskim (1421) i lwowskim (generalnym ruskim) w latach 1425–1433 – UrzRus, nr 1862, 983; B. Śliwiński, *Pochodzenie rodzinne Odrowążów: Dobiesława ze Sprowej i Żurawicy*, *podkomorzego ruskiego*, *oraz Jana ze Sprowej*, *sędziego sandomierskiego*, „Teki Krakowskie" 1997, t. 5, s. 147–150.

[49] *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 7, wyd. A. Gąsiorowski, R. Walczak, Warszawa–Poznań 1985, nr 666. W 1408 r. otrzymał zgodę od króla na wykup tej wsi od wdowy po Janie Tarnowskim mieszczaninie pyzdrskim – ibidem, nr 613. Paszek zmarł na przełomie 1410/1411 roku – UrzWp, nr 62, 63.

[50] KDMp, t. 4, nr 1122; SHGKr, cz. 3, s. 924, 1033. Mikołaj Krakówka, który już nie żył w 1415 r., miał jeszcze zapisy od króla za wysługi na Przyborowie w powiecie szczyrzyckim, w sumie z zapisami na Łękach było tego 200 grzywien – tamże.

[51] ZDM, cz. 6, nr 1748; SHGKr, cz. 1, s 740. Kilka lat później Jan Czelustka został burgrabią krakowskim (1418–1431) – *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku. Spisy*, oprac. W. Bukowski, Kórnik 1999 (dalej BurgKrak), nr 35.

[52] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Zbiór dokumentów pergaminowych (dalej Zdp), nr 0397 = Inventarium, s. 318 (regest). Już wcześniej (1409–1410) król poczynił zapisy na tym mieście na rzecz Mikołaja Jastrzębca, ojca Marcina na ogólną sumę 900 grzywien – T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003, s. 26–27.

[53] *Urzędnicy łęczyccy*, *sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Bieniak, A. Szymczakowa, Wrocław–Kraków 1985 (dalej UrzŁęcz), s. 61, nr 208; G. Lichończak-Nurek, *Wojciech Jastrzębiec i jego rodzina jako przykład kariery w czasach jagiellońskich*, [w:] *Cracovia–Polonia–Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piąta rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 333; B. Czwojdrak, *Jastrzębce w ziemi krakowskiej i sandomierskiej*, s. 116–118.

[54] UrzŁęcz, s. 61, nr 208, s. 51–52, nr 127, 128; A. Szymczakowa, *Urzędnicy łęczyccy i sieradzcy do połowy XV wieku*, Łódź 1984, s. 70.

Kolejny zapis król poczynił po powrocie do Inowrocławia 29 listopada. Wtedy to Florian z Dziaduszyc herbu Jelita, podczaszy krakowski, otrzymał 230 grzywien na Małoszycach w powiecie opoczyńskim[55]. Ten ostatni z dworem królewskim związany był przynajmniej od 1394 r., kiedy to pełnił funkcję podczaszego dworu królewskiego, w bitwie pod Grunwaldem walczył w chorągwi ziemi krakowskiej, wymieniony przez Długosza (ale bez urzędu) w gronie 9 znakomitych rycerzy polskich[56]. Ostatnie zapisy za wysługi w 1410 r. otrzymali od króla: jego dworzanin, ziemianin ruski Piotr Kromidowski – 40 kop groszy na Wacowicy koło Drohobycza (13 grudnia w Wiskitkach na Mazowszu)[57], Małopolanin, rycerz pasowany Piotr z Kozłowa (i Książa Małego) herbu Lis, wcześniej burgrabia krakowski (1399–1405) i sędzia grodzki krakowski (1406) – 60 grzywien na młynie w Gerwartowej Woli przynależnej do tenuty żarnowieckiej (14 grudnia w Brześciu)[58] i sługa Iwan Kozenia – wsie Korzewo i Zliski leżące koło Kołomyi (31 grudnia w Łowiczu)[59].

Omawiając beneficjentów króla z ostatnich trzech miesięcy 1410 r. ostrożnie można dodać jeszcze do tego grona Marcina z Wrocimowic herbu Półkoza, chorążego krakowskiego, który w czasie bitwy pod Grunwaldem niósł chorągiew Królestwa Polskiego[60]. Znany jest zapis królewski z 5 października tego roku opiewający na 200 grzywien na wsi Lubatowka w ziemi sanockiej[61]. Z późniejszych informacji wiemy, że nadaniem ty został obdzielony właśnie Marcin z Wrocimowic[62].

Następne nadania miały miejsce już w styczniu i lutym 1411 r. Najpierw król nagrodził Dobrogosta Czarnego, starostę radomskiego, tego, który zbudował słynny most do przeprawy i nadał mu wsie Studzienną i Wysokin w powiecie opoczyńskim

[55] ZDM, cz. 6, nr 1750; UrzMp, nr 242; SHGKr, cz. 1, s. 643.

[56] *Annales*, ks. XI, s. 102; *Roczniki*, ks. XI, s. 89. Poprawną identyfikację Floriana z Dziaduszyc daje F. Sikora, *Dziaduszyce*, [w:] SHGKr, cz. 1, s. 643.

[57] ZDM, cz. 6, nr 1751. Najpewniej chodzi o przedstawiciela rodziny Kromidowskich z Kromidowa w ziemi halickiej – A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 12, Warszawa 1908, s. 302.

[58] *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*, t. 1–19, wyd. O. Pietruski, X. Liske, A. Prochaska, Lwów 1870–1906 (dalej AGZ), t. 5, nr 28; SHGKr, cz. 3, s. 100, 272, BurgKrak, nr 11.

[59] ZDM, cz. 6, nr 1752.

[60] *Annales*, ks. XI, s. 109; *Roczniki*, ks. XI, s. 127; S.K. Kuczyński, J. Wiśniewski, *Marcin z Wrocimowic*, [w:] PSB, t. 19, Wrocław–Kraków 1974, s. 577–578.

[61] ZDM, cz. 6, nr 1745. Problemem jest kwestia miejsca wystawienia dokumentu – znanego jedynie z regestu wpisanego w XVII w. do ksiąg grodzkich sanockich, a mianowicie Gliniany, co jednak nie zgadza się z itinerarium królewskim – por. A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972, s. 56. Wyjaśnienie tej sprzeczności może być dwojakie, w pierwszym przypadku pisarz oblatujący dokument do ksiąg grodzkich źle odczytał miejsce jego wystawienia i zamiast np. Glinki koło Inowrocławia czy Bydgoszczy wpisał znane sobie Gliniany koło Lwowa. Druga ewentualność jest taka, że nie przepisał dokładnie daty (skoro nie podał nawet obdarowanego) i wpisał *millesimo qudrigentesimo decimo*, zamiast *decimo quinto* (albo *qiundecim*) lub *decimo nono*, a to zgadzałoby się z itinerarium króla odnośnie do roku 1415 i 1419 – por. ibidem, s. 64 i wtedy nadanie należałby przesunąć na te lata.

[62] W 1425 r. przy podziale majątku Marcina z Wrocimowic z jego synami przypadła mu m.in. Lubatówka z sołectwem w sumach zastawnych od króla – A. Fastnacht, *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*, cz. 2, Brzozów–Wzdów–Rzeszów 1998, s. 122.

(17 stycznia, Brześć Kujawski)[63]. Następnie łaski dostąpił doświadczony przez wojnę Bartosz z Płonkowa herbu Pomian, któremu król zapisał 300 grzywien na wsiach Borzykowo, Adamierz i Wrąbczynek w powiecie pyzdrskim, zastrzegając sobie jedynie prawo stacji (10 lutego, Kalisz)[64]. Bartosz, syn Jana podkomorzego poznańskiego i starosty wieluńskiego, był jednym z obrońców zamku w Bobrownikach, który w sierpniu 1409 r. poddał Krzyżakom dowódca Warcisław z Gotartowic (h. Lis), kasztelan żarnowiecki. Straciwszy dobre imię w oczach króla, załamany i dręczony poczuciem wstydu Bartosz popadł w chorobę umysłową. Po kilku miesiącach doszedł jednak do siebie, wziął udział w bitwie pod Grunwaldem, gdzie wykazał się niebywałym męstwem walcząc w chorągwi „gończej", a potem w bitwie pod Koronowem. Odkupił tym swoje winy i wrócił do łask. Życie zakończył jednak tragicznie, kiedy bowiem wiele lat później (ok. 1440) w Krakowie próbował konno przeskoczyć łańcuch zamykający ulicę, spadł tak nieszczęśliwie, że nabił się na swój miecz[65].

Kolejnymi obdarowanymi przez króla byli Jan z Tarnowa, wojewoda krakowski i jego brat Spytek z Tarnowa, którzy 25 lutego 1411 r. w Sandomierzu otrzymali las należący do wsi królewskiej Sobów, położony nad potokiem Żupawą w ziemi sandomierskiej[66]. Można tutaj dopatrywać się nagrody nie tylko za udział w wyprawie pruskiej, ale przede wszystkim w odparciu najazdu węgierskiego na Małopolskę z późnej jesieni 1410 r. i zwycięstwie pod Bardiowem. W tych ostatnich działaniach brał bowiem udział z chorągwią wystawioną z własnych ludzi Spytek z Tarnowa (i Jarosławia)[67]. Podczas pobytu w Sandomierzu król uczynił jeszcze dwa nadania. Najpierw (1 marca) na rzecz Krystyna Myszki z Nieprzaśni herbu Gryf, byłego starosty bieckiego (1408–1409), któremu zapisał 100 grzywien na tenucie osieckiej (na mieście Osieku i wsiach Świerchowa i Bukowina) w ziemi bieckiej; w 1414 r. Krystyn został podsędkiem krakowskim[68]. Drugim beneficjentem został Stanisław ze Szczkowa herbu Ogon (2 marzec), któremu za starty poniesione w czasie wyprawy król zapisał 150 grzywien na Boguszycach w powiecie radziejowskim na Kujawach[69]. Kilka dni później w Parczewie poczynił zapisy na rzecz Ostaszka (Stanisława) z Dawidowa herbu Turzyna (Prus III), rycerza z ziemi lwowskiej, który uzyskał 100 grzywien na Podliszkach w powiecie lwowskim (8 marca)[70], i Jakuba

[63] ZDM, cz. 6, nr 1754.

[64] *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 5, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908, nr 171; J. Karczewska, *Ród Pomianów*, s. 176–177.

[65] *Annales*, ks. X, s. 31; *Roczniki*, ks. X, s. 38.

[66] KDMp, t. 4, nr 1124; W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, s. 198.

[67] *Annales*, ks. XI, s. 169; *Roczniki*, ks. XI, s. 194.

[68] ZDM, cz. 6, nr 1755; UrzMp, nr 1240, 317; SHGKr, cz. 1, s. 291; zob. też A. Kamiński, *Myszka Andrzej z Nieprzaśni h. Gryf*, [w:] PSB, t. 22, Wrocław–Kraków 1977, s. 365.

[69] *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. 1–3, wyd. L. Rzyszczewski, A. Muczkowski, Warszawa 1847–1858 (dalej KDP), t. 1, nr 161 = KDMp, t. 4, nr 1125; J. Bieniak, *Stanisław ze Szczkowa*, [w:] PSB, t. 42, Warszawa–Kraków 2003, s. 89–90; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta*, s. 686–687.

[70] ZDM, cz. 6, nr 1756. Później był starostą samborskim (1422) i sędzią ziemskim lwowskim (1431–1442) – UrzRus, 952, 793; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 4, Warszawa 1901 s. 114; F. Sikora, *Krąg rodzinny i dworski Dymitra z Goraja i jego rola na Rusi*, [w:] *Genealogia. Kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Wro-

z Malca, swego dworzanina, który uzyskał 60 grzywien na Buczykowie w powiecie trembowelskim (9 marca)[71]. Jakub pochodził z księstwa oświęcimskiego ze wsi Malec, ale później przeniósł się Ruś; w 1432 r. pełnił urząd wojewody grodzkiego w Przemyślu[72].

Do beneficjentów Wielkiej wojny z pewnością należy zaliczyć Jana ze Szczekocin herbu Odrowąż, kasztelana lubelskiego i starostę sądeckiego. Król powierzył mu obronę Królestwa wobec spodziewanego ataku ze strony Węgier. Jan ze Szczekocin odparł atak węgierski, który nastąpił po 24 października (ale nie później niż na początku listopada) 1410 r. na południową Małopolskę. 27 listopada 1411 r. w Krakowie król dopisał mu 600 grzywien do sumy 400 grzywien, które posiadał na tenucie olsztyńskiej; należy przypuszczać, że była to rekompensata wydatków, jakie poniósł w związku z organizowaniem obrony[73]. Niewykluczone, że także zapisy poczynione na rzecz Stanisława Jelitki z Goznej – 100 grzywien na Lipskiej Woli w ziemi krakowskiej (20 października)[74] i Andrzeja z Lubina herbu Ogon, stolnika dobrzyńskiego – 100 grzywien na królewskiej części Starorypina w ziemi dobrzyńskiej (2 grudnia), należy łączyć z zasługami wojennymi[75].

Podsumowując, w okresie od 17 lipca 1410 do połowy marca 1411 r. król nagrodził nadaniami 23 rycerzy, zapisując im 10 wsi i obciążając dobra królewskie sumą 2310 grzywien, co równało się faktycznemu przejściem tych dóbr w ręce prywatne. Dodając jeszcze nadania z jesieni 1411 r., które można – przynajmniej w jednym przypadku na pewno – łączyć z Wielką wojną, identyfikujemy grupę 26 obdarowanych, a suma zapisów opiewa na 3310 grzywien. Przekrój społeczny obdarowanych zaczynał się od niezamożnych rycerzy, a kończył na możnowładcach, reprezentowali też różne dzielnice Królestwa Polskiego, chociaż prym wiedli Małopolanie.

Z okresu pogrunwaldzkiego do wspomnianej grupy beneficjentów należy jeszcze dodać te osoby, które uzyskały nominacje na starostwa koronne, co bez wątpienia wiązało się z zasługami wojennymi i dyplomatycznymi obdarowanych. Z członków „rady wojennej", prócz Mikołaja z Michałowa, wojewody sandomierskiego

niszewski, Toruń 1989, s. 76; J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370–1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*, Katowice 2006, s. 213.

[71] ZDM, cz. 6, nr 1757.

[72] W okresie późniejszym otrzymał od króla ponowne zapisy na Buczkowie i na wsi Okno w powiecie trembowelskim – ZDM, cz. 6, nr 1905, 1929, 2151; zob. też SHGKr, cz. 4, s. 51.

[73] KDMp, t. 4, nr 1129. K. Górski, *Jan ze Szczekocin*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław–Kraków 1962–1964, s. 483; J. Laberschek, *Początki i rozwój miasta Szczekociny do końca XV w. Uwagi do genealogii Szczekockich herbu Odrowąż*, [w:] *Patientia et tempus*, red. O. Dyba, S. Kołodziejski, R. Marcinek, Kraków 1999, s. 111; K. Nabiałek, *Zamek Olsztyn w państwie polskim za Jagiellonów (od 1391 do I połowy XVI wieku)*, [w:] *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 3, red. I. Panic, J. Sperka, Katowice 2004, s. 187. Na temat najazdu (i jego datacji) zob. *Annales*, ks. XI, s. 56–57, 169–170; *Roczniki*, ks. XI, s. 66, 193–194; Z. Nowak, *Polityka północna*, s. 106–111; F. Sikora, *Kilka uwag o konflikcie*, s. 105–118; B. Wyrozumska, *W sprawie dywersji węgierskiej w Polsce w czasie Wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim*, Studia Grunwaldzkie, t. 1, red. M. Biskup, Olsztyn 1991, s. 150–152; S. Szybkowski, *Konflikt polsko-węgierski*, s. 656–668.

[74] ZDM, cz. 6, nr 1759; SHGKr, cz. 1, s. 820–821.

[75] KDP, t. 2, nr 354, s. 376; J. Bieniak, *Od wójtów Rypina do rodu szlacheckiego. Starorypińscy w XIV i XV stuleciu*, [w:] *Rypin. Szkice z dziejów miasta*, red. M. Krajewski, Rypin 1994, s. 39; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta*, s. 114, 499.

i Jana z Tarnowa, wojewody krakowskiego, 4 zostało nagrodzonych, a mianowicie: Krystyn z Ostrowa, kasztelan krakowski, otrzymał starostwo krakowskie (odnotowany po raz pierwszy 14 lutego 1411) po Zbigniewie z Brzezia, marszałku koronnym, który objął starostwo w odzyskanej ziemi dobrzyńskiej jeszcze w roku 1411[76]. Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, przejął w 1410 r. wakujące starostwo chęcińskie[77], natomiast Sędziwój z Ostroroga, wojewoda poznański, otrzymał starostwo generalne wielkopolskie (pierwsza wzmianka 3 III 1411); przejął je po niespodziewanej śmierci (po 18 sierpnia, a przed 9 grudnia 1410) Wincentego z Granowa, kasztelana nakielskiego[78].

Do wyżej wymienionych należy dodać Jana ze Sprowy herbu Odrowąż, związanego podobnie jak ojciec (też Jan) z dworem królewskim, i Andrzeja Ciołka z Żelechowa herbu Ciołek, brata Stanisława, w tym czasie notariusza w kancelarii królewskiej, późniejszego podkanclerzego i biskupa poznańskiego W bitwie pod Grunwaldem obydwaj dowodzili 3 chorągwią przyboczną (nadworną)[79]. Sprowski na początku 1411 r. (pierwsza wzmianka 25 lutego) otrzymał wakujące od dłuższego czasu starostwo sandomierskie, natomiast Ciołek starostwo halickie (po 3 stycznia 1411, a przed 1 listopada 1412)[80]. Kolejnym nominatem był Iwan z Obiechowa, herbu Wieniawa, kasztelan śremski, z dworem królewskim związany od lat 90. XIV w., w bitwie grunwaldzkiej dowodził 31 chorągwią; w 1411 objął starostwo ruskie (pierwsza wzmianka 28 października) po Florianie z Korytnicy (ostatni raz odnotowany z tym urzędem 14 marca 1411)[81]. Dalej należy wymienić oczywiście Dobiesława z Oleśnicy, uczestnika bitwy pod Grunwaldem i Koronowem, wyróżniającego się przy zdobywaniu Malborka i Radzynia, który jesienią 1411 r. (pierwsza wzmianka 26 listopada) objął po niespodziewanej śmierci Andrzeja z Tęczyna wakującą po nim kasztelanię wojnicką[82]. Nie jest wykluczone, że także Jan Mężyk z Dąbrowy, cześnik (od 1403) i sekretarz królewski (późniejszy starosta i wojewoda lwowski), który tłumaczył mowę dwóch heroldów krzyżackich wzywających Jagiełłę do podjęcia bitwy, wchodził w skład oddziału przybocznego monarchy, a jednocześnie dowodził 43 chorągwią[83], otrzymał po Grunwaldzie tenutę krzepicką. Od 1411 r.

---

[76] UrzMp, nr 1289, 1290; A. Strzelecka, *Lanckoroński Zbigniew*, s. 457.

[77] UrzMp, nr 1262; J. Sperka, *Szafrańcowie*, s. 87–89.

[78] UrzWp, nr 617, s. 172; A. Gąsiorowski, *Ostroróg Sędziwój*, [w:] PSB, t. 24, Wrocław–Kraków 1979, s. 520.

[79] *Annales*, ks. XI, s. 89; *Roczniki*, ks. XI, s. 102; G. Małaczyńska, *Jan ze Sprowy*, *h. Odrowąż*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław–Kraków 1962–1964, s. 478 (tam połączono Jana I ze Sprowy z Janem II ze Sprowy), K. Piotrowicz, *Ciołek Andrzej*, [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 77–78; Z. Kowalska, *Stanisław Ciołek (zm. 1437). Podkanclerzy królewski*, *biskup poznański*, *poeta dworski*, Kraków 1993, s. 20, 26. B. Śliwiński, *Pochodzenie rodzinne Odrowążów*, s. 151–154.

[80] UrzMp, nr 1382; UrzRus, nr 328, 329; B. Śliwiński, *Pochodzenie rodzinne Odrowążów*, s. 151–154.

[81] UrzRus, nr 1156, 1157; B. Jaśkiewicz, *Iwo Goły z Obiechowa*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław–Kraków 1962–1964, s. 192.

[82] UrzMp, nr 1138.

[83] *Annales*, ks. XI, s. 91, 101, 102, 104; *Roczniki*, ks. XI, s. 106, 119, 122; F. Kiryk, *Mężyk Jan z Dąbrowy h. Wadwicz*, [w:] PSB, t. 20, Wrocław–Kraków 1974, s. 513–514; UrzCentr, nr 574; UrzRus, nr 1131, 1231.

notowany jest bowiem jako tamtejszy starosta[84]. Z pewnością do nagrodzonych należy zaliczyć także Aleksandra Gorajskiego herbu Korczak (bratanka Dymitra z Goraja, podskarbiego Królestwa), który stawał w 3 chorągwi przybocznej pod Grunwaldem, a potem wyróżnił się męstwem w bitwie pod Koronowem[85]. Ten 31 grudnia 1410 został odnotowany z urzędem łowczego lubelskiego, który wakował od dłuższego czasu[86].

Z drobniejszych beneficjentów należy jeszcze wymienić Bartłomieja, kapelana Władysława Jagiełły, który tuż przed bitwą odprawiał mszę pod namiotem królewskim. Jeszcze w 1410 r. w nagrodę dostał od monarchy bogate probostwo w Kłobucku[87]. Natomiast odrzucić należy utrwaloną w historiografii hipotezę, że brat Bartłomieja a ojciec kronikarza Jana Długosza, Jan Długosz z Niedzielska, który pojmał w czasie bitwy komtura pokarmińskiego Markwarda von Salzbach, otrzymał w nagrodę burgrabstwo w Brzeźnicy (pierwsza jakoby wzmianka z tym urzędem pochodzić miała z 27 kwietnia 1411)[88]. Hipotezie tej przeczy jednak dokument, zachowany w oryginale i wystawiony przez Jana Długosza, który jednoznacznie wskazuje, że urząd burgrabiego brzeźnickiego pełnił on już 8 listopada 1399 r., a więc na długo przed wojną[89]. Niewykluczone, że beneficjentem Wielkiej wojny był natomiast Mikołaj Kornicz Siestrzeniec, który w 1412 r. otrzymał burgrabstwo w Będzinie[90]. Należy przypuszczać, że takich obdarowanych było z pewnością dużo więcej, ale nie zawsze da się ich odnaleźć w zachowanych w źródłach, a ich ewentualne awanse połączyć z Wielką wojną. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że nagroda w postaci nominacji mogła się odwlec w czasie z prozaicznej przyczyny – liczba urzędów, nawet tych drobnych, była ograniczona, a zasłużonych dużo większa. W dodatku zachowane źródła nie zawsze dają nam możliwość szybkiego uchwycenia takiej nominacji, co komplikuje nam możliwość jednoznacznej interpretacji. Przykładem niech będzie Przedpełek Kopidłowski, który w czasie bitwy grunwaldzkiej wziął do niewoli Krzysztofa Gersdorfa niosącego chorągiew św. Jerzego. W 1413 r. został odnotowany jako kasztelan zbarski[91], czy jednak w tym awansie można dopatry-

---

[84] SHGKr, cz. 3, s. 215.

[85] *Annales*, ks. XI, s. 89, 158; *Roczniki*, ks. XI, s. 102, 182; S.M. Kuczyński, *Gorajski (Gorayski) Aleksander h. Korczak*, [w:] PSB, t. 8, s. 282; F. Sikora, *Krąg rodzinny*, s. 86.

[86] UrzMp, nr 544.

[87] *Annales*, ks. XI, s. 87; *Roczniki*, ks. XI, s. 100; Joannis Długosz Senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum, t. 3, Kraków 1864, s. 163–164; M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz*, s. 4, 315; SHGKr, cz. 2, s. 574.

[88] *Banderia*, nr 41; M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, s. 316, 319; K. Piotrowicz, *Długosz Jan, h. Wieniawa (zm. 1444)*, [w:] PSB, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 175; *Polska Jana Długosza*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 1984, s. 7.

[89] AGAD, Zdp nr 3401 (Jan Długosz, burgrabia brzeźnicki potwierdził, że burmistrz wieluński Bartłomiej wraz z 4 przysięgłymi stawił się w sądzie przeciw Krystynowi z Koziegłów, kasztelanowi sądeckiemu).

[90] J. Sperka, *Dzieje Będzina w XIV–XV w.*, [w:] *Będzin 1358–2008*, t. 2, red. J. Sperka, Będzin 2008, s. 148–149.

[91] *Annales*, ks. XI, s. 113; *Roczniki*, ks. XI, s. 132; UrzWp, s. 166.

wać się nagrody królewskiej za wspomniany czyn, a tylko skąpe źródła odnotowały nominata dopiero dwa lata po zakończeniu wojny, czy traktować to jako najzwyklejsze obsadzenie wakującej od dawna wielkopolskiej kasztelani? O rycerskich czynach Krystyna ze Smólska herbu Szeliga w Wielkiej wojnie nic nie wiemy, a jednak na początku 1411 r. (24 marca) był już kasztelanem kruszwickim po zmarłym Janie z Grabi (ostatnie wystąpienie 20 maja 1410). Nie sposób jednak odpowiedzieć na pytanie, czy jego nominacja miała coś wspólnego z zasługami wojennymi, czy była tylko wypełnieniem wakatu i wynikała z innych przyczyn[92]. Podobnych przykładów awansów urzędniczych z okresu od lata 1410 do końca 1411 roku, osób, o których dokonaniach wojennych nic nie wiemy, znamy kilkanaście. To jednak powoduje, że w tych przypadkach możemy jedynie mówić o wypełnieniu wakatu na danym urzędzie, natomiast nie uprawnia nas to do uzasadnienia, że nominacja była nagrodą za bohaterskie czyny (choć pewnie i tak mogło być) czy swoistą rekompensatą za śmierć krewnych w toczonej wojnie[93].

W niniejszym artykule starałem się przedstawić tych z rycerstwa polskiego (szeroko rozumianego), którym Wielka wojna przyniosła wymierne korzyści, wpłynęła na przyspieszenie kariery polityczno-urzędniczej czy powiększenia majątku. Osiągnęli to oczywiście za sprawą króla Władysława Jagiełły, który potrafił docenić osoby wiernie mu służące, ale także wyróżniające się odwagą w tej wielkiej batalii. Król znany był zresztą z tego, że odwagę potrafił docenić nie tylko u swoich, ale

[92] S. Szybkowski, *Kujawska szlachta*, s. 482, 555–556, 588–589.

[93] We wspomnianym okresie najwięcej zmian, których nie możemy jednoznacznie połączyć z zasługami wojennymi, nastąpiło na urzędach kujawskich i dobrzyńskich, a mianowicie: Andrzej z Wielkiego Lubrańca został sędzią brzeskim (pierwsza wzmianka 15 IX 1411); Maciej Kleintopf z Paniewa został kasztelanem konarskim brzeskim (pierwsza wzmianka 18 VIII 1411); Stanisław ze Złotnik został podsędkiem brzeskim (pierwsza wzmianka 27 X 1411); Donin z Krajowa został podkomorzym brzeskim (pierwsza wzmianka X 1410, kiedy przebywał w niewoli krzyżackiej); Jarand z Małej Kłobi został kasztelanem kowalskim (pierwsza wzmianka 24 III 1411); Mikołaj z Gagów został stolnikiem brzeskim (nominacja zapewne w 1410); Niemierza z Moszczonnego został chorążym mniejszym dobrzyńskim (pierwsza wzmianka 18 VIII 1411); Marcin z Dąbrówki został miecznikiem dobrzyńskim (pierwsza wzmianka 13 VI 1411) – zob. S. Szybkowski, *Kujawska szlachta*, Aneks 1: nr 3, 34, 72, 106, 125, 145, 334, 345; Aneks 2, nr 366, 416. Spore przesunięcia miały miejsce także na urzędach sieradzkich i łęczyckich: Zbigniew Bąk z Bąkowej Góry został kasztelanem rozpierskim (pierwsza wzmianka 26 XI 1411); Świętosław z Zawad został podsędkiem sieradzkim (pierwsza wzmianka 5 V 1411); Mikołaj z Puczniewa został podkonim sieradzkim (pw. 9 III 1411); Jakub z Rogoźna został podkomorzym sieradzkim (pierwsza wzmianka 28 XII 1411); Tomasz z Mierzyna został łowczym sieradzkim (pierwsza wzmianka 27 X 1411); Chociemir Garnysz z Suchcic został kasztelanem spicymierskim (pierwsza wzmianka 10 VII 1411); Mikołaj z Oporowa został podkomorzym łęczyckim (pierwsza wzmianka 3 III 1411) – UrzŁęcz, s. 61 (nr 209), s. 97 (nr 19), s. 110 (nr 124), s. 116 (nr 178), s. 117 (nr 190, 191), s. 119 (nr 207), s. 134 (nr 332); A. Szymczakowa, *Urzędnicy łęczyccy i sieradzcy*, s. 70. Jeśli chodzi o Wielkopolskę, to znamy jedynie trzy przypadki osób, o których zasługach wojennych nic nie wiemy, a które awansowały: Piotr z Żernik został chorążym kaliskim (pierwsza wzmianka 9 VI 1411); Maciej Kot z Dębna został kasztelanem nakielskim (pierwsza wzmianka 9 XII 1410); Dobrogost z Mrowińca został kasztelanem przemęckim (pierwsza wzmianka 8 VI 1411) – UrzWp, s. 107 (nr 63), s. 138 (nr 324), s. 158 (nr 506).

nawet u wrogów[94]. Obdarowanych dobrami ziemskimi (nadaniem wsi czy zapisami na dobrach) udało się zidentyfikować w liczbie 26, tych, którzy otrzymali urzędy lub awansowali było kilkunastu. W obydwu przypadkach nie byli to z pewnością wszyscy. Analizując bowiem późniejsze kariery rycerzy, bohaterów wojny wymienionych w kronice Jana Długosza, można zauważyć jedno, że do Grunwaldczyków król miał szczególny sentyment, a zwłaszcza do tych, którzy wykazali się niespotykaną odwagą i nie żałowali własnej krwi w wojnie. Ci, o których źródła nie informują, że król ich nagrodził po zakończeniu batalii, też mogli później liczyć na jego łaskę. Właściwie większość walczących dzielnie w pierwszych szeregach w bitwie pod Grunwaldem i Koronowem w latach późniejszych objęła z łaski Władysława Jagiełły urzędy ziemskie, starostwa albo została przyjęta na dwór królewski. Wystarczy przywołać przykłady wspomnianych już: Andrzeja z Brochocic[95], Wojciecha Malskiego[96], Janusza Brzozogłowego[97], Piotra Chełmskiego[98], Mikołaja Powałę z Taczowa[99] czy Dobka Puchałę[100]. Przypuszczam także, że kilka późniejszych błyskotliwych karier, których do końca nie da się wytłumaczyć z powodu niedostatku źródeł, brało swój początek ze szczególnego szacunku i sympatii króla do tych, którzy wykazali się w Wielkiej wojnie. Tak zapewne było w przypadku Zbigniewa Oleśnickiego, który

[94] Zob. charakterystykę monarchy pióra Jana Długosza – *Annales*, ks. XI, s. 123–127; *Roczniki*, ks. XI, s. 140–144.

[95] Marszałek nadworny (1414–1419, 1428–1429), wojski lubelski (1419–1430), starosta brzesko-kujawski (1419–1425), lubelski (1430–1431) – UrzCentr, nr 427; UrzMp, nr 579, 1317; *Uzupełnienia do spisów urzędników małopolskich XII–XVIII wieku*, oprac. W. Bukowski, A. Falniowska-Gradowska, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, F. Sikora, [w:] Burgkrak, nr 1317; J. Sperka, *Szafrańcowie*, s. 295.

[96] Uczestnik turnieju rycerskiego w Budzie w 1412 r., później starosta koniński (1413–1414), starosta dobrzyński (1414–1418), starosta łęczycki (1420–29), podkomorzy łęczycki (1419–1430), ochmistrz dworu królowej (1424–1436), starosta nowokorczyński (1424–1435), wojewoda łęczycki (1436–1453) – A. Gąsiorowski, *Malski Wojciech*, *h. Nałęcz*, [w:] PSB, t. 19, Wrocław–Kraków 1974, s. 383–385; tenże, *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*, Warszawa–Poznań 1981, s. 44, 77; UrzŁęcz, s. 46, 61, 83, 87, 129, 175; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 332–345.

[97] Znakomicie sprawdził się na urzędzie starosty bydgoskiego (1410–1425), w 1422 r. został kasztelanem lądzkim – A. Czachorowski, *Janusz Brzozogłowy*, s. 115–123; Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy*, s. 45–46; UrzWp, s. 133.

[98] Burgrabia krakowski (1418–1422, 1433–1439), potem starosta nowokorczyński (1430–1432), kuchmistrz królowej Zofii (1434–1435), a następnie jej ochmistrz (1435–1437) oraz królewicza Kazimierza (1440), a później kasztelan połaniecki (1435–1446) – SHGKr, cz. 1, s. 333–335; BurgKrak, nr 36, 43, 59; UrzMp, nr 1335; K. Piotrowicz: *Chełmski Piotr*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 285–286; zob. też: tenże, *Chełmski Hanko*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 281; tenże, *Chełmski Jan*, tamże, s. 281–282.

[99] W 1412 r. brał udział w turnieju rycerskim w Budzie; w 1426 r. został stolnikiem sandomierskim, a później był podkomorzy sandomierskim (1439–1451) – S.M. Kuczyński, F. Sikora, *Mikołaj Powała z Taczowa h. Powała (Ogończyk)*, [w:] PSB, t. 21, Wrocław–Kraków 1976, s. 142–143; UrzMp, nr 844, 950.

[100] Starosta gniewkowski (przed 1418), zasłynął w walkach w husyckich Czechach u boku Zygmunta Korybutowicza, później współdziałał z taborytami; starosta bydgoski (1429–1435), Z.H. Nowak, *Puchała Dobiesław*, s. 323–325; Z. Zyglewski, *Późnośredniowieczne urzędy*, s. 47–48.

pod Grunwaldem, jako początkujący sekretarz królewski, zrzucił z konia rycerza Dypolda Kökeritza, atakującego Jagiełłę, a 13 lat później, nieoczekiwanie dla wielu, został z jego łaski biskupem krakowskim.

Pola bitewne Wielkiej wojny okazały się także „swoistym czyśćcem" dla tych, którzy wcześniej popadli w niełaskę królewską. Tak było np. w przypadku Jakuba z Kobylan herbu Grzymała i Mikołaja Chrząstowskiego herbu Strzegomia. Obydwaj w 1407 r. zostali oskarżeni – nie do końca chyba słusznie – o intymne kontakty z królową Anną. Skutkiem tego Jakub osadzony został w wieży zamku górnego we Lwowie prawie na 3 lata, natomiast Mikołaj dobrowolnie poszedł na wygnanie[101]. Swoje winy zmazali dopiero w czasie Wielkiej wojny walcząc w szeregach chorągwi krakowskiej. W czasie zdobywania Malborka Kobylański jako pierwszy (wraz z Dobiesławem Oleśnickim) wdarł się do miasta, potem stawał dzielnie pod Koronowem[102]. Jagiełło cenił takich ludzi, odważnych i oddanych, potrafił więc puścić w niepamięć dawne podejrzenia.

Na koniec należy jeszcze wspomnieć o najliczniejszej grupie beneficjentów Wielkiej wojny, dla nas niestety prawie w całości anonimowej, a mianowicie o tych setkach rycerzy, którzy wzbogacili się na wyprawie, przywożąc do domu łupy. Bez wątpienia wśród nich było także sporo takich, którzy przywłaszczyli sobie to, co im się nie do końca prawem wojennym należało[103]. Znanym przykładem jest tu wspomniany już Mikołaj Kornicz Siestrzeniec, późniejszy burgrabia będziński. Ten po wielu latach, kiedy stracił możnych opiekunów w rodzinie Szafrańców, a sam zszedł na drogę pospolitego rozboju, został oskarżony przed sądem królewskim w 1434 r. m.in. o to, że po zdobyciu Dzierzgonia (22 lipca 1410) miał zagarnąć skarb należny królowi Jagielle. Obecnie szacuje się, że mogło być to około 1300 grzywien. Oskarżyciele jednak nic nie wskórali, gdyż już wiele lat wcześniej Siestrzeniec w swoisty sposób zalegalizował pieniądze. Mianowicie w 1417 r. wspomnianą gotówkę pożyczył Nawojowi z Tęczyna, a ten ubezpieczył ją na połowie swoich dóbr. Gdy Nawój zbiegł z kraju z powodu długów, Mikołajowi Korniczowi udało się w wyniku kilkuletnich procesów z rodziną Tęczyńskich zakończyć je z korzyścią dla siebie[104].

---

[101] *Annales*, ks. X, s. 17–18; *Roczniki*, ks. X, s. 22–23.

[102] *Annales*, ks. XI, s. 131, 157; *Roczniki*, ks. XI, s. 153, 181–182.

[103] O plądrowaniu Prus przez wojska polsko–litewskie zob. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 557–563.

[104] W. Semkowicz, *Kilka przyczynków do działalności Mikołaja Kornicz Siestrzeńca (1432–1434)*, „Kwartalnik Historyczny" 1910, t. 24, s. 535; A. Kamiński, *Mikołaj z Jaroszowic zw. Kornicz lub Siestrzeniec*, [w:] PSB, t. 21, Wrocław–Kraków 1976, s. 111; J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, s. 287.

Beneficiaries of the "Great War" among the Polish chivalry

Abstract

In the article I tried to present those of Polish knights whom the "Great War" brought measurable benefits, whose political and clerical careers were boosted and fortunes increased. They achieved that thanks to King Wladyslaw Jagiello who knew how to appreciate people serving him faithfully as well as those who proved courageous in that great campaign. In the period from the middle of July 1410 to the middle of March 1411, the king rewarded 23 knights bestowing them with 10 villages and charging the crown land with the sum of 2310 grzywnas which meant that the goods were actually transferred into a private property. Adding the bestowals from the autumn of 1411, which can be associated with the Great War, we will have 26 rewarded and the amount of grzywnas will increase to 3310. Among the bestowed included were indigent knights as well as magnates who came from all over the Kingdom of Poland, although the majority was from Małopolska. A dozen of people who were granted offices or were promoted should be also included into the circle of the beneficiaries. In both cases this certainly was not everyone. Analysing the later careers of the knights, the heroes of the war enumerated in Jan Długosz's chronicle, one thing can be noticed i.e. the king felt a sentimental attachment to those knights who fought in the battle of Grunwald, especially those who were exceptionally courageous and did not spare their own blood in the battle. Those of whose reward we do not know could later on count on the king's clemency. The majority of the knights who courageously fought in the first ranks during the battle of Grunwald and Koronowo took land offices, starosties or were taken in the court by clemency of the king in the later years. The battlefields of "the Great War" turned out to be a kind of "purgatory" for those knights who had formerly fallen into disgrace (e.g. Jakub from Kobylany, Mikołaj Chrząstowski). Finally, it is necessary to mention the largest group of "the Great War" beneficiaries, unfortunately almost entirely anonymous, namely hundreds of knights who enriched themselves with trophies obtained during the campaign.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Žydrūnas Mačiukas

Książę Witold Wielki w kampanii letniej 1410 r. w ocenie Jana Długosza

Opinia Jana Długosza o księciu Witoldzie Wielkim należy do niezwykle ważnych zagadnień w historiografii polskiej i litewskiej. W swej historii Polski Jan Długosz poświęcił księciu Witoldowi wyjątkowo wiele miejsca, ukazując jego działalność w bardzo szerokim przedziale czasowym, pierwszą wzmiankę o nim podał już pod rokiem 1376, a ostatnią pod 1430, w roku śmierci wielkiego księcia[1]. Zgodnie podkreśla się w literaturze polskiej i litewskiej, że książę Witold odegrał niezwykle ważną rolę w przygotowaniach i przebiegu Wielkiej Wojny Polski i Litwy z zakonem krzyżackim, której kulminacyjnym momentem była bitwa pod Grunwaldem. Powszechnie wiadomo, że wziął w tej bitwie osobisty udział. Zagadnienie jego roli w tej kampanii i w samej bitwie było wielokrotnie podejmowane przez historyków polskich, począwszy od ważnego, lecz mocno już przestarzałego studium Antoniego Prochaski[2], poprzez niezwykle liczne prace poświęcone rozmaitym problemom historii późnośredniowiecznej Polski i Litwy[3], a skończywszy na syntezie Marcelego Kosmana ukazującej najdawniejsze opinie Polaków o Litwinach[4]. Bardzo cenione są także opracowania Svena Ekdahla, które doczekały się nawet przekładów

[1] *Annales*, ks. X, s. 51; ks. XI, s. 300–303; J. Radziszewska, *Przejątki Długosza z „Litewskiego Latopisu"*, [w:] *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, Warszawa 1980, s. 256–267, wykazała, że Długosz wykorzystał najważniejsze średniowieczne źródło litewskie.

[2] A. Prochaska, *Długosz o Witoldzie*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1880, t. 8, nr. 10, s. 860–880.

[3] Nie sposób wymienić wszystkie, poprzestanę na najważniejszych, ukazujących zagadnienie roli księcia Witolda w Wielkiej wojnie i w samej bitwie grunwaldzkiej S. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, wyd. 4, Warszawa 1980; A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, „Kwartalnik Historyczny", t. 87, 1980, s. 447–457; ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010.

[4] M. Kosman, *Polacy o Litwinach (do połowy XVI wieku). Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 3, pod red. S.K. Kuczyńskiego, Warszawa, 1985, s. 387–428.

na język litewski[5]. Nie są natomiast znane szerszemu gronu historyków polskich rozprawy badaczy litewskich podejmujące kwestię roli księcia Witolda. Ważne publikacje naukowe ukazały się już w okresie międzywojennym, wymienić tu należy zbiorowe opracowanie pod redakcją Pauliusa Šliažasa[6] oraz obszerny artykuł Zenonasa Ivińskisa[7]. Dla okresu powojennego wspomnieć trzeba o publikacjach Juozasa Jakštasa[8] oraz zwłaszcza Mecislovasa Jučasa, który skupił swe badania na roli Witolda w bitwie grunwaldzkiej[9]. Badacz ten opublikował także studium o Janie Długoszu jako historyku Litwy[10]. Z nowszych publikacji warto wspomnieć o monografii pióra Alvydasa Nikžentaitisa poświęconej ocenie obu Giedyminowiców i kształtowaniu się polsko-litewskich poglądów na wspólną historię[11]. Litewska badaczka Giedrė Mickūnaitė jest autorką najnowszej monografii działalności księcia Witolda[12].

Postać wielkiego księcia litewskiego Witolda nie jest zatem nowym tematem tak w historiografii litewskiej, jak i w historiografii polskiej. Podejmując w niniejszej publikacji zagadnienie oceny Witolda zamieszczonej w dziełach Jana Długosza, chciałbym podzielić się niektórymi spostrzeżeniami, które zamierzam rozwinąć w dalszych artykułach. Kontynuując obfity dorobek historiografii, pragnę zwrócić uwagę przede wszystkim na opinię kronikarza o Witoldzie Wielkim jako dowódcy w czasie Wielkiej wojny i bitwy pod Grunwaldem, jak również na rolę, jaką odegrał w okresie oblężenia Malborka.

Trzeba od razu zaznaczyć, że Długosz opisał wiele epizodów, w których głównym bohaterem był książę Witold. Szczegóły, które kronikarz podaje, skłaniają niejednokrotnie do uznania tych opisów za wiarygodne, niekiedy jednak nasuwają się wątpliwości. Ważną rolę w zrozumieniu Długoszowej oceny Witolda z tego okresu odgrywa opis jego reakcji na grabieże i świętokradztwa dokonywane przez

[5] S. Ekdahl, *Die Schlacht bei Tannenberg*, *1410 : quellenkritische Untersuchungen*, Bd. 1: *Einführung und Quellenlage*, Berlin 1982; S. Ekdahl, *Die "Flucht der Litauer" in der Schlacht bei Tannenberg*, *Jahrestagung*, 1998, S. 147–180; S. Ekdahl, *Jono Dlugošo "Prūsų vėliavos" – Žalgirio mūšio šaltinis*, Vilnius, 1992; S. Ekdahl, *Žalgiris : šiandienos žvilgsnis : trys paskaitos Vilniuje*, Vilnius, 1999.

[6] *Vytautas Didysis (1350–1430)*, red. S. Šliažas, Kaunas, 1930.

[7] Z. Ivinskis, Kovos bruožai dėl Žemaičių ir jų sienų, *Athenaeum*, T. 6, 1935, s. 54–117; tegoż, *Lietuvos istorija iki Vytauto Didžiojo mirties*, Roma, 1978, s. 341.

[8] J. Jakštas, *Dlugošas apie Žalgirio mūšį*, *Tautos praeitis*, Chicago, 1960, T. 1, kn. 2, s. 165–181.

[9] M. Jučas, *Žalgirio mūšis*, Vilnius, 1999 (oraz ed. tej pracy z lat 1959, 1960, 1990). Ostatnio M. Jučas, *The Battle of Grünwald*, translated by A. Strunga; ed. by J. Everatt, M. Šapoka, Vilnius : Lithuanian Art Museum : National Museum Palace of the Grand Dukes of Lithuania, 2009.

[10] M. Jučas, J. Dlugošo Lenkijos istorija, *Lietuvos TSR Mokslų akademijos darbai*, Ser. A, 1959, Nr. 1(6), s. 135–148.

[11] A. Nikžentaitis, *Witold i Jagiełło: Polacy i Litwini we wzajemnymj stereotypie*, Poznań 2000 oraz wyd. litewskie – *Vytauto ir Jogailos įvaizdis Lietuvos ir Lenkijos visuomenėse*, Vilnius, 2002.

[12] Jej podstawą była dysertacja „Grand Duke Vytautas: Establishing Vytautas the Great", obroniona na na Uniwersytecie Europy Środkowej (CEU); G. Mickūnaitė, *Making a great ruler: Grand Duke Vytautas of Lithuania*, Budapest, New York: CEU Press, 2006; G. Mickūnaitė, *Vytautas Didysis. Valdovo įvaizdis*, Vilnius, 2008, s. 176–191.

wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego maszerujące w kierunku Grunwaldu. Według Długosza doszło do nich podczas obozowania nad rzeką Wkrą między 7 a 9 lipca 1410 r. Kronikarz akcentuje, że wprawdzie ziemia wkrzańska pozostawała w zastawie u Krzyżaków, ale była to część Mazowsza i jej mieszkańcy mówili po polsku. Okrucieństwa dokonane przez Litwinów i Tatarów są odmalowane w dosadnych, ale chyba przesadnych słowach[13]. Z relacji kronikarza wynika, że ani król, ani książę nie zdawali sobie z tego sprawy. Dopiero groźba panów polskich, że opuszczą obóz, skłoniła ich do działania. Aby zapobiec powtarzaniu się okrucieństw, król zagroził śmiercią każdemu, kto się ich w przyszłości dopuści. Wobec recydywy książę Witold zareagował bardzo zdecydowanie. Winowajcy zostali powieszeni, co, zdaniem Giedrės Mickūnaitės, miało za cel ukazanie go jako „srogiego sędziego"[14]. Długosz opowiada barwnie, a przez to trafia do naszej wyobraźni– dwaj najbardziej winni Litwini sami musieli wybudować dla siebie szubienice i założyć pętle na szyje. Jeden z nich bał się, że jeśli będą się ociągać, książę wpadnie w jeszcze większy gniew[15]. Trzeba tu podkreślić, że relacja Długosza o dwóch epizodach związanych z grabieżą jest odmienna od relacji *Kroniki konfliktu*. Źródło to podaje, że rozkaz pustoszenia ziemi wkrzańskiej wyszedł od króla Władysława. Dodać tu trzeba, że – odmiennie niż u Długosza – w *Kronice konfliktu* nie ma żadnych wzmianek o mordowaniu mieszkańców wkrzańskiej części Mazowsza, zaś pochwycenie ludzi, którzy poważyli się na grabienie kościołów, miało miejsce dopiero 9 lipca już na terytorium zakonnym. *Kronika* nie podaje, że byli to Litwini czy Tatarzy, toteż tylko dzięki wzmiance, że winowajcy musieli się sami wykonać na sobie egzekucję, możemy ten epizod utożsamić z opowiadaniem Długosza[16].

Drugi ważny dla poznania osobowości księcia epizod opisany przez Długosza miał miejsce już po bitwie, gdy Witold, chcąc zemścić się, skazał na ścięcie trzech jeńców: komtura pokarmińskiego Markwarda von Salzbach, byłego wójta żmudzkiego Schumberga i rycerza Jerzego Marszałka towarzyszącego wielkiemu mistrzowi. W tym miejscu warto wspomnieć, że szczegóły tego skazania jeńców Długosz opisał zarówno w *Rocznikach*, jak i w *Banderia Prutenorum*[17]. W tym drugim dziele czytamy, że Salzbach miał obrazić w czasie jednego ze spotkań przedstawicieli zakonu krzyżackiego i Litwinów księcia Witolda, obelżywie wyrażając się o jego matce księżnej Birucie[18]. Długosz twierdzi w *Banderia*, że Witold *licet ei parcere iam in animo destinaverat*, ale wobec butnej przemowy wziętego do niewoli Salzbacha rozkazał go ściąć. Czyn księcia Witolda zostaje następnie potępiony przez króla Władysława, który stwierdził, że czyn ten *asserens victorem illud facinus dedecuisse nihilque laudabilius*[19]. Odgłosy tej historii napotykane są w skargach Zakonu na

---

[13] *Annales*, ks. XI, s. 69–70.

[14] G. Mickūnaitė, *Vytautas Didysis. Valdovo įvaizdis*, Vilnius, 2008, s. 182.

[15] *Annales*, ks. XI, s. 72.

[16] *Cronica*, s. 20.

[17] W *Banderia Prutenorum* wskazuje się, że Markwarda i Szenburga złapał sam ojciec kronikarza i według rozkazu króla Jagiełły byli oni dostarczeni Witoldowi (zob. wyżej tekst J. Rajmana, przyp. 234.

[18] *Banderia*, s. 223.

[19] Ibidem.

Soborze kościelnym w Konstancji. Stała się dość poważnym atutem dyplomatycznym w polityce Zakonu przeciwko Witoldowi[20].

Wprowadzając po raz pierwszy księcia Witolda na karty swej historii Długosz wystawił mu od razu niezwykle wysoką ocenę. Jak wiadomo, Długosz nie uważał rządów dynastii wywodzącej się z Litwy za dobre dla Polski. Tym bardziej zastanawiać musi, że przy opisie dotyczącym roku 1385 książę Witold został przez Długosza porównany z Aleksandrem Macedońskim, przy równoczesnym zdeprecjonowaniu kompetencji monarszych Władysława Jagiełły[21]. W historiografii litewskiej ten fragment był dotychczas pojmowany wprost jako wywyższenie księcia Witolda ponad osobę króla Polski. Należy podkreślić, że Długosz konsekwentnie nazywał wielkiego księcia litewskiego Aleksandrem. Powstaje pytanie, czy to tylko przypadkowe i sporadyczne skojarzenie, wynikające np. z tego, że książę litewski otrzymał przy chrzcie imię Aleksander, czy może kronikarz chciał przez to nawiązać do wcześniejszego porównania z Aleksandrem Macedońskim.

Wydaje się, że w relacji Jana Długosza można dostrzec próby głębszej oceny osobowości i umiejętności dowódczych wielkiego księcia litewskiego Witolda. Sądzimy, że niejednoznaczna ocena księcia Witolda, nie wchodząc na razie w kwestię, na ile podbudowana wiarygodnymi informacjami, wynikała z chęci ukazania Witolda na wzór średniowiecznej wizji osobowości Aleksandra Macedońskiego[22]. Pisarzom średniowiecznym jawił się on im jako postać bardzo niejednoznaczna. Mieli go za świetnego dowódcę i władcę, ukazywali go jednak zarazem jako przykład ludzkiej próżności i pychy. Miał być skłonnym do przygód miłosnych, a w zachowaniu mieszać się miały despotyzm i kurtuazja[23]. Takie oceny powtarzają się w wielu dziełach średniowiecznych autorów piszących o Aleksandrze Macedońskim[24]. Czy wywarło to wpływ na Długoszową wizję osobowości księcia Witolda? Można zauważyć, że w piśmiennictwie późnego średniowiecza niemała część tych tekstów była jeszcze dość popularna. To, co wiemy o formacji intelektualnej Jana Długosza, pozwala sądzić, że część tych tekstów bez wątpliwości była mu znana. Wpływ na Długosza jako historyka wywarł niewątpliwie Tytus Liwiusz[25]. Przeciwstawił on rzymskich wojowników – kulturalnych, patriotycznych, kierowanych przez utalentowanych dowódców – barbarzyńskiemu wojsku Aleksandra, w którym panuje despotyzm i okrucieństwo. W tym miejscu warto wrócić do historii Litwinów, którzy sami mieli się powiesić – tu rola Witolda jako despoty jest oczywista. Możemy także wspomnieć o historii zabójstwa Markwarda von Salzbacha. W późniejszym okresie

---

[20] S. Ekdahl, *Jono Dlugošo "Prūsų vėliavos" – Žalgirio mūšio šaltinis*, Vilnius, 1992, s. 110, 228.

[21] *Annales*, ks. X, s. 144.

[22] The Medieval Alexander Project: Alexander the Great in Medieval Literature and Culture created by Emily Rebekah Huber (University of Rochester), http://www.lib.rochester.edu/camelot/alexander/alexhomepage.htm; G. Cary, *The Medieval Alexander*, ed. D. J. A. Ross, Cambridge: Cambridge University Press, 1956, s. 80–161.

[23] Aleksandro tema, *Viduramžių žodynas*, sudarytojas P. Dinzelbacher, Vilnius, 2004, s. 29–30.

[24] Ibidem, s. 30; G. Cary, *The Medieval Alexander*, s. 163–200.

[25] *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza z lat 1385–1444*, t. 1, oprac. St. Gawęda i in.; pod kierunkiem J. Dąbrowskiego, Kraków 1961, s. IX–LXVII.

– w końcu rządów Witolda – szczególnie charakterystyczną aluzję stanowi tak zwana burza koronacyjna Witolda w 1429–1430 r., gdy plan Witolda był jedynie wynikiem jego ambicji. Skłonność Witolda do kobiet została przez Długosza ukazana w opisie wydarzeń po udanej wyprawie na Moskwę w 1408 r. Tuż po zawarciu pokoju wielki książę opuścił swe pułki i często zmieniając konie pośpieszył do żony. Naraził przez to swoje wojsko na niepowodzenie[26].

W Długoszowej ocenie Witolda Wielkiego w czasie kampanii wojennej 1410 r. wyróżnić można trzy rodzaje opinii– na temat jego zdolności militarnych, polityczno-dyplomatycznych oraz postawy moralnej. Długosz podjął także kwestię oceny wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego, które uczestniczyło w bitwie pod Grunwaldem. Podkreśla się w literaturze, że Długosza opis bitwy pod Grunwaldem stanowi jeden z najbardziej wyczerpujących obrazów Witolda jako wojownika i przywódcy, jaki zachowały źródła średniowieczne[27].

Ważny dla zrozumienia oceny Witolda jako dowódcy wojska litewskiego na polu bitwy grunwaldzkiej jest zamieszczony przez Długosza opis spotkania posłów króla węgierskiego Zygmunta Luksemburczyka z wielki mistrzem Ulrykiem von Jungingenem. Posłami tymi byli, jak wiadomo, Mikołaj de Gara oraz rycerze polskiego pochodzenia Ścibor ze Ściborzyc i Dobiesław Skoraczowski. Dobiesław Skoraczowski przekazał mistrzowi Ulrykowi, iż wielki książę Witold z licznym i świetnie uzbrojonym wojskiem przeprawił się przez Wisłę i połączył się z wojskami polskimi: *Ea – inquit – die*, *qua ego in castra regia veni*, *dux magnus Lithuanie Alexander in potenti*, *splendido et numeroso exercitu advenit et potencias suas eum regiis coniuxit*[28]. Skoraczowski był, jak widzimy, przekonany o wielkiej liczebności i potędze wojska litewskiego. Mistrz Ulryk odpowiedział z ironią, że *in Withawdi exercitu maior posset reperiri numerus cochleariorum quam armorum*[29], czyli że rycerze księcia Witolda są bardziej chętni do jedzenia niż do wojowania. Warto tu podkreślić, że negatywna, wręcz pogardliwa opinia o wojsku litewskim została włożona w usta mistrza Ulryka, a nie posłów węgierskich, jak również i to, że Skoraczowski nazywał księcia litewskiego jego imieniem chrzestnym, a mistrz – litewskim, pogańskim. Między nimi wywiązała się krótka rozmowa, w której Skoraczowski usiłował mistrza przekonać do własnej, wysokiej oceny wartości bojowej wojska litewskiego. Ten jednak stwierdził, że ma lepsze informacje o potencjale wojsk litewskich, gdyż nieraz się z nim stykał[30]. O wartości wojska litewskiego Jan Długosz pisze w kilku późniejszych akapitach, aż po szczegółowy ich opis na polu bitwy grunwaldzkiej. Miały one, jego zdaniem, mniej liczne szeregi i mniejszą ilość broni niż oddziały polskie. Nie dorównywały również Polakom, gdy chodziło o konie[31]. Od tej opinii, która jest niewątpliwe zgodna z prawdą, należy odróżnić Długoszową oceną

[26] *Annales*, ks. X, s. 20. Inny, o podobnej treści przykład pochodzi z opisu wyprawy na Nowogród Wielki w 1428 r., jak w pierwszym przypadku, Witold opuścił wojsko i pośpieszył do żony, *Annales*, ks. XI, s. 243–247.

[27] G. Mickūnaitė, *Vytautas Didysis. Valdovo įvaizdis*, Vilnius, 2008, s. 181.

[28] *Annales*, ks. XI, s. 66.

[29] Ibidem.

[30] *Melius illum nos quam tu novimus et quantus aut qualis sit quibusque viris*, *armis et equis polleat*, *frequenti usu experti sumus*, ibidem (przekład polski zob. *Roczniki*, ks. XI, s. 77).

[31] *Annales*, ks. X, s. 92.

postawy wojska litewskiego na polu grunwaldzkim. Ta jest zdecydowanie negatywna i tendencyjna.

Zwraca uwagę wysoka ocena roli księcia Witolda w sprawnym przeprowadzeniu wojsk w ostatnich dniach poprzedzających bitwę. Kronikarz opisuje utworzenie przez króla Władysława Jagiełłę ścisłej rady wojennej, do której jako pierwszego powołał księcia Witolda i siedmiu dostojników polskich. Radę te powołał 10 lipca w obozie nad Jeziorem Rubkowo położonym w rejonie Nowego Miasta Lubawskiego[32]. W dalszych słowach wypowiada się o nim już jako o członku rady, że był on *vir factivitatis rare*[33], czyli podkreślał jego umiejętności organizacyjne. Przyznając mu w zasadzie pierwszoplanową rolę w Radzie Ośmiu, podkreślał wszakże, że w swych działaniach zasięgał opinii jej polskich członków. Na podstawie przekazu Długosza można stwierdzić, że księciu Witoldowi przypadła rola organizatora całego marszu armii jagiellońskiej, zarówno w takich kwestiach, jak rozpoznawanie dróg i przepraw, jak i wybieranie miejsc na postoju. Długosz nie podał w omawianym fragmencie, jakie zadania mieli inni członkowie Rady Ośmiu[34], przez co stworzył wrażenie, że najważniejszą rolę odgrywał właśnie książę Witold. Nieco wcześniej, po wymienieniu imiennie członków Rady, kronikarz pisał jednak, że *hi autem octo secretissime de omnibus deliberabant* właśnie o wyborze tras pochodu i miejsc na obozowisko[35].

Kolejny raz książę Witold jest u Długosza wzmiankowany jako ten, który doradził królowi, aby opuścić obóz pod Dąbrównem. Wzmiankę tę poprzedza opis trudności, jakie z powodu porywistego wiatru miano z rozbiciem namiotu jako kaplicy królewskiej[36] i wręcz odnieść można wrażenie, że gdyby nie rada księcia Witolda, to król próbowałby na przekór wichurze ustawić ten namiot. Szczerze mówiąc, nie bardzo wiemy, czemu służyć ma epizod z namiotem, wygląda jednak na zaczerpnięty z relacji naocznego świadka. Podkreślimy, że Długosz przypisuje księciu Witoldowi nakłonienie króla do dalszego marszu. Wątek namiotu, który nie dawał się rozpiąć koło Dąbrówna, pojawia się po raz wtóry w nowym obozie nad jeziorem Lubień w pobliżu pola bitwy. Pomińmy go, jako z gruntu nieistotny. Ważniejsze jest to, że Długosz ukazując modlącego się przed bitwą króla przedstawia księcia Witolda jako tego, który nakłania polskiego monarchę do walki[37]. Nie jest to zgodne

[32] W skład Rady Ośmiu weszli oprócz księcia Witolda kasztelan krakowski Krystyn z Ostrowa, wojewoda krakowski Jan z Tarnowa, wojewoda poznański Sędziwój z Ostroroga, wojewoda sandomierski Mikołaj z Michałowa, podkanclerzy Mikołaj Trąba, marszałek Zbigniew z Brzezia oraz podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec, *Annales*, ks. XI, s. 73; por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 358 i 360.

[33] *Annales*, ks. XI, s. 74.

[34] Wyjątek stanowi wzmianka o roli marszałka Zbigniewa z Brzezia, ibidem s. 74. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 341, trafnie piszą o niesformalizowanych funkcjach tego rodzaju gremium i odmawia mu roli „sztabu", zob. idem, s. 361, gdzie w ogóle nie widzimy, po co królowi była owa tajna rada.

[35] *Annales*, ks. XI, s. 73.

[36] *Annales*, ks. XI, s. 86; S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 389, przytaczając ciekawe porównawcze badania astronomiczno-meteorologiczne, uznają wiarygodność wzmianki Długosza o roli Witolda w skłonieniu króla do dalszego marszu.

[37] *Annales*, ks. XI, s. 87.

z relacją *Kroniki konfliktu*, która podaje, że to król wydał księciu Witoldowi rozkaz ustawienia szyku[38].

W obszernym rozdziale opisującym szczegółowo chorągwie wchodzące w skład obu wojsk książę Witold został ukazany jako ustawiający szyki wojska litewskiego. Wyraźnie tu widać, że Długosz uważał Witolda za wodza wojsk litewskich, nie przypisywał mu na chwilę przed bitwą żadnych uprawnień w stosunku do wojska polskiego[39]. On też wyznaczył dowódców poszczególnych chorągwi litewskich biorących udział w bitwie[40].

Kronika konfliktu podaje, że król posłał po księcia Witolda, aby przybył na wysłuchanie heroldów wielkiego mistrza. Długosz pisał, że książę był wówczas zajęty ustawianiem swych wojsk, jednakże według *Kroniki* zdołał przybyć. Długosz podkreśla, że poselstwo od wielkiego mistrza było skierowane zarówno do króla Władysława, jak i do księcia Witolda, co jest zgodne z relacją *Kroniki konfliktu*[41]. Ukazywanie Witolda jako niezwykle zapracowanego przy ustawianiu własnych wojsk jest tu dość charakterystyczne. Kontrastuje z tym spokojne wyliczenie wszystkich rycerzy, którzy stanowili orszak króla oraz brak jakiejkolwiek wzmianki o analogicznych w stosunku do księcia Witolda czynnościach dowódców polskich[42].

Bitwę rozpoczął książę Witold wydając rozkaz ataku swojemu wojsku, gdyż książę był rzekomo *omnis more impacientis*[43]. Następuje później, jak wiadomo, kontrowersyjny fragment o cofnięciu się skrzydła dowodzonego przez księcia Witolda (u Długosza wymienieni Litwini, Rusini i Tatarzy), a następnie jego ucieczka. Część uciekinierów miała, zdaniem kronikarza, zatrzymać się dopiero na Litwie i tam rozgłaszać, że całe wojsko poległo, łącznie z królem i wielkim księciem[44]. Zdaniem Długosza, ucieczka wojsk litewskich nastąpiła w czasie zaciętych zmagań na całej linii bitwy, gdy skrzydło polskie (lewe) zaczynało uzyskiwać przewagę nad Krzyżakami. Kronikarz pisał, że jedyni ze skrzydła księcia Witolda, którzy nie ulegli panicznej ucieczce, to sam książę Witold oraz trzy chorągwie rycerstwa ru-

---

[38] *Cronica*, s. 21; por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 393.

[39] *Annales*, ks. XI s. 88. Przy nieco wcześniejszym etapie marszruty, przy obozowaniu nad Wkrą, Długosz opisał charakterystyczny sposób ustawienia szyku przez księcia Witolda, a mianowicie umieszczanie słabiej uzbrojonych i dysponujących gorszymi końmi rycerzy wewnątrz szyku, a otaczanie ich lepiej uzbrojonymi. Kronikarz uważa, że działo się to według *vetusto patrie more*, *Annales*, ks. XI, s. 69.

[40] *Annales*, ks. XI, s. 93.

[41] *Annales*, ks. XI, s. 102; por. *Cronica*, s. 22. Należy ponadto podkreślić, że w tych fragmentach, w których o księciu litewskim wypowiada się mistrz Ulryk, jest on nazywany Witoldem, a nie Aleksandrem.

[42] O rozkazach króla Władysława wyraźnie *Cronica conflictus*, s. 22.

[43] *Annales*, ks. XI, s. 105. W niniejszym tomie T. Baranauskas, s. 78 i nast., ukazuje, że fragment o rozpoczęciu walki przez księcia Witolda był interpretowany w historiografii litewskiej jako dowód na brak woli walki rycerstwa polskiego i samego króla Władysława. Do takiej interpretacji skłaniał historyków litewskich fragment relacji Długosza ukazujący działania księcia Witolda już po zejściu z pola bitwy jego wojsk w pierwszej fazie starcia.

[44] *Annales*, ks. XI, s. 106.

skiego ze Smoleńska[45]. Długosz podkreślał także osobistą odwagę księcia Witolda, który – w odróżnieniu od króla Władysława – *capitis sui et corporis custodiam soli Deo derelinquens*. Pomijając kwestię osobistej ochrony, jako mniej moim zdaniem istotną, zwrócić należy uwagę na wzmiankę Długosza, że Witold *per universum tam Polonorum quam Lithuanicum volabat discurrebat*, czemu towarzyszyć miała częsta zmiana konia. Wzmianka o pojawianiu się księcia Witolda zarówno przed wojskiem polskim, jak i litewskim mogłaby sugerować jakieś działania dowódcze księcia wobec rycerstwa polskiego, ale w dalszej części tego zdania Długosz przypisał księciu zawracanie rozbitych szyków i wznawianie walki tylko w szeregach wojsk litewskim: *exercitum paucos habens comites corporis*, *custodes vero nullos*, *fractos ordines apud Lithuanicum restituens fugamque suorum magnopere*. Na końcu tego fragmentu Długosz wygłasza kontrowersyjne, wielokrotnie dyskutowane przez historyków zdanie, że Witold starał się krzykiem powstrzymać ucieczkę swoich wojsk: *usque ad extremum valido clamore et vociferacione nequiequam inhibens*[46].

Z relacji Długosza wynika, że książę Witold nie zdołał mimo usilnych starań zapobiec tej ucieczce. Wykazywał jednak wielką troskę o przebieg bitwy, widział bowiem niebezpieczeństwo dla wojska polskiego. Wysłał więc gońców do króla, a w końcu osobiście go prosił, aby monarcha włączył się do bitwy[47]. O wystąpieniu tym pisał tylko Długosz. W jego relacji książę Witold pojawił się ponownie dopiero po bitwie, kiedy dołączył do króla stojącego na wzgórzu i poinformował go, że do niewoli trafili Markward von Salzbach (komtur pokarmiński) i Schumberg (były wójt żmudzki)[48]. Należy zauważyć, że kronikarz przy tej okazji ponownie wysoko ocenił zasługi księcia Witolda jako dowódcy podczas całej bitwy, który s*ub omni pugne tempore inter Polonorum signa et cuneos fessis et laborantibus*. Znaczenie tego fragmentu należy podkreślić, gdyż Długosz poszedł tu dalej, niż w omawianym wyżej podobnym fragmencie, jak to książę pojawiał się zarówno koło szyków polskich, jak i litewskich. Teraz o Litwinach nie napisał, co jest logiczne, gdyż wcześniej kazał im wszystkim uciekać. Widzimy także, że kronikarz w zdaniu, że książę *novos er recentes submittendo et que fortuna foret utriusque partis*[49], właściwie przypisał mu wydawanie rozkazów wycofywania zmęczonych chorągwi polskich i zastępowania ich innymi. Warto jeszcze raz podkreślić, że żaden z polskich dowódców biorących udział w bitwie nie doczekał się u Długosza takiej opinii[50].

---

[45] *Annales*, ks. XI, s. 107.

[46] *Annales*, ks. XI, s. 105. Kwestia postawy wojska litewskiego była wielokrotnie omawiana, zob. ostatnio S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 415, gdzie zebrano wielu wcześniejszych poglądów; zob. też, s. 429 przyp. 932. W niniejszym zbiorze uwagi T. Baranauskasa. i J. Rajmana.

[47] *Annales*, ks. XI, s. 107. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 416, nie podejmują, niestety, jakichkolwiek rozważań nad rolą księcia Witolda w tym momencie bitwy.

[48] *Annales*, ks. XI, s. 116. Długosz podaje, że podczas rozmowy książę Witold miał zapowiedzieć królowi zgładzenie tych jeńców, król miał zaś tego kategorycznie zabronić.

[49] *Annales*, ks, XI, s. 116.

[50] Pomijam kwestię uwag Długosza na temat roli dowódczej króla Władysława, zob. wyżej przyp. 28.

Gdy Długosz wyliczał nadania królewskie z okresu oblegania Malborka, to wówczas książę Witold został wymieniony wśród wielu innych dostojników i rycerzy. Jak pokażę dalej, Długosz zupełnie inaczej oceniał działania księcia litewskiego w organizacji przemarszu armii i samej bitwie niż w okresie oblegania Malborka. Dodajmy tutaj tylko, że książę Witold otrzymał wówczas jako nadanie część państwa zakonnego (tzw. Prusy Dolne), a nadanie wymieniało miasta Królewiec, Bałgę i Pokarmin, których armia jagiellońska jeszcze wówczas nie zdobyła. Z punktu widzenia ówczesnej polityki litewskiej nadanie to było niesłychanie ważne[51].

Kończąc wątek grunwaldzki można zatem stwierdzić, że Długosz przedstawia niesłychanie pozytywną opinię o księciu Witoldzie, natomiast jego ocena wojska litewskiego jest negatywna (ucieczka z pola bitwy, pozostawienie Polaków samych w walce) lub pełna rezerwy[52]. Długosz podaje, że w drugiej połowie sierpnia król Władysław powierzył księciu Witoldowi dowództwo nad 12 chorągwiami polskimi, z którymi podążył przeciwko armii inflanckiej dowodzonej przez marszałka Berna von Hevelmanna. Fakt dania mu pod rozkazy chorągwi polskich, przy braku jakiejkolwiek wzmianki o chorągwiach litewskich, budzi zastanowienie badaczy, którzy, co należy podkreślić, relację Długosz w tym miejscu uznają za wiarygodną[53]. Wbrew temu, co pisał Długosz, stwierdzić trzeba, że Witold ściśle współdziałał z królem Władysławem[54].

Jak wiadomo, w początkach września marszałek inflancki zwrócił się listownie do Witolda, a 8 września doszło do ich osobistego spotkania nad rzeką Pasłęką. Zawarto wówczas rozejm na 14 dni, który, co należy mocno podkreślić, był ograniczony terytorialnie i nie obowiązywał na terenie Malborka i innych ziem zakonnych[55]. Ocena działań księcia Witolda podczas rokowań z inflancką gałęzią Zakonu, przedstawiona przez Długosza, przewyższa wagą wszystko to, co kronikarz dotychczas o nim napisał. W relacji o rzekomo tajnych rokowaniach z Havelmannem stawia Witoldowi bardzo poważne zarzuty. Miał on rzekomo wyrzec się dążeń do odzyskania Żmudzi i Sudawii, przy tej okazji Długosz stwierdził, że książę Witold *sue*

---

[51] *Annales*, ks. XI, s. 134–135, S. M. Kuczyński, *Wielka wojn*a, s. 461; S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 520–521, którzy dopuszczają, że Witold mógł traktować nadanie mu Prus Dolnych jako odzyskanie dawnych terytoriów litewskich. Także S.M. Kuczyński, s. 464, pisał, że szlachta z niektórych rejonów Prus Dolnych złożyła księciu Witoldowi hołd, co wskazuje, że rozpoczął on sprawowanie realnej władzy.

[52] M. Jučas, *Žalgirio mūšis*, s. 27.

[53] O dowództwie Witolda pisze Długosz, *Annales*, ks. XI, s. 139. Uznaje to S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 481, zob. też s. 483, gdzie analiza motywów landmistrza inflanckiego i roli 12 chorągwi dowodzonych przez Witolda. Twierdził, że 12 chorągwi polskich było należytą eskortą przy rozpoczęciu rokowań; S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 542, piszą o utracie wartości bojowej armii litewskiej w tym okresie, jak również o bardzo skutecznych działaniach militarnych wojsk inflanckich. Ich zdaniem (s. 543) król powierzył księciu Witoldowi bardzo trudną misję; miał albo stawić opór wojskom inflanckim, albo rozpocząć rokowania. Najważniejsze było, aby wojsk tych nie dopuścić do Malborka.

[54] S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 542.

[55] Ibidem, s. 543; wcześniej już S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 484, który (s. 485) przypisał wyłączenie Malborka z rozejmu przezorności księcia Witolda.

magis Lithuanice quam Polonice patrie reintegracionem consequi[56]. Przypisywanie mu chęci zdobycia korzyści dla Litwy kosztem Polski stoi, jak łatwo zauważyć, w sprzeczności z przypisywanym mu przez tegoż Długosza wyrzeczeniem się wspomnianych ziem litewskich. Książę Witold miał następnie, według Długosza, umożliwić Havelmannowi i jego zbrojnym wejście do zamku Malborka. Kronikarz napisał, że w rozmowie z Henrykiem von Plauen marszałek inflancki miał się powoływać na tajny układ zawarty z księciem Witoldem[57]. Długosz nie mógł znać żadnych szczegółów rozmów Havelmanna z Plauenem na zamku malborskim, a zarzut zdrady, jaki stawia księciu Witoldowi, jest insynuacją i wskazuje na słabą orientację kronikarza w realiach ówczesnych rokowań[58].

Zdanie Długosza, że wielki mistrz utwierdził się po rozmowie z marszałkiem inflanckim w woli dalszego oporu[59], jest konsekwencją ukazywania przez kronikarza zdradzieckich względem Polski działań księcia Witolda. Po raz kolejny uwidacznia ta relacja podstawowe trudności w korzystaniu z Długosza – badacze polscy odrzucają zarzut zdrady wobec Witolda, ale uznają, że Długosz pisał prawdę zarówno na temat wzmocnienia się postawy wielkiego mistrza, jak i o potajemnym wywiezieniu z Malborka pokaźnej sumy przeznaczonej na dalszy zaciąg wojsk krzyżackich[60]. W tym kontekście działania króla Władysława i księcia Witolda, które umożliwiły wejście marszałka inflanckiego do Malborka, okazały się fatalnym błędem.

Jest wysoce zastanawiające, dlaczego Długosz, który przy opisie bitwy wychwalał dowództwo księcia Witolda, w okresie oblężenia Malborka ukazuje go jako działającego na szkodę i Litwy, i Polski. Czytelnik Długosza ma nieodparte wrażenie, że to Witold, a nie nikt inny, rozpoczął tajne rokowania z Inflantczykami, spowodował ich wejście do obleganego Malborka, dzięki czemu wzmogli oni chęć oporu oblężonych, którzy na domiar złego wysłali jednego z braci zakonnych z pieniędzmi na zaciąg wojsk.

Kolejny zarzut, jaki mu postawił, to odstąpienie wojsk litewskich od oblężenia Malborka. Jest to przypieczętowanie negatywnej oceny roli księcia Witolda w okresie oblężenia stolicy państwa zakonnego. Książę Witold miał wyszukiwać *varias occasiones variaque ingenia*, aby wyprowadzić swe wojsko, przy czym zwraca tu uwagę wzmianka o „podstępach" (*ingenia*). Nie wydaje się wymysłem Długosza wzmianka, że wojsko litewskie cierpiało na biegunkę, ale kronikarz uważał, że łatwo temu można było zapobiec[61]. Zwraca uwagę także informacja kronikarz o postawie króla, który wcale nie chciał odejścia wojsk litewskich, ale widząc, że książę jest w niewielkim stopniu szczery (*parum sincerum esse*) zgodził się na odejście wojsk

[56] *Annales*, ks. XI, s. 140.

[57] *Annales*, ks. XI, s. 140.

[58] S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 484; K. Kwiatkowski, s. 544 wykazał, że glejt dla marszałka inflanckiego i innych dostojników Zakonu na wjazd do Malborka wystawił król Władysław, a książę Witold jedynie nim rozporządził.

[59] *Annales*, ks. XI, s. 140.

[60] Zob. S.M Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 486; S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 548.

[61] *Annales*, ks. XI, s. 141; S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 549, piszą o utracie przez wojsko litewskie wartości bojowej. Musiało ono być eskortowane do granicy przez 6 chorągwi polskich.

litewskich spod Malborka. Nastąpiło to 11 września. Należy dodać, że Długosz starał się wyjaśnić przyczyny takiego właśnie postępowania księcia. Zwraca znów uwagę stwierdzenie, że pod Malborkiem książę Witold był *alia mente*, *alio anime*[62], czyli że uległ zasadniczej przemianie. Kronikarz najwyraźniej zdawał sobie sprawę z kontrastu, jaki stanowi opisana przez niego rola księcia Witolda na polu bitwy z postępowaniem podczas oblężenia Malborka. Długosz znajduje racjonalne, jego zdaniem, wytłumaczenie zmiany tej postawy. Ukazuje klęskę państwa zakonnego, którą byłoby zdobycie Malborka, jako poważne zagrożenie dla pozycji Witolda na Litwie. Miał się on, rzekomo, obawiać, że jeżeli król zajmie całe Prusy, to następnie usunie go z tronu książęcego na Litwie: *statui insuper suo Withavdus dux vehementer timere cepit, ne rege universa Prussia pacifice potito ipse a Lithuanie ducatu deiceretur*[63]. Przytacza jeszcze nasz kronikarz jeden powód, a mianowicie, że Krzyżacy obiecali Witoldowi zwrot Żmudzi i to wpłynęło jego decyzję o odejściu spod Malborka. Długoszowa ocena politycznych motywów, które kierowały księciem Witoldem pod Malborkiem, w tym zwłaszcza zarzut zdrady wobec Polski, została zdecydowanie odrzucona już przez S. M. Kuczyńskiego[64]. Należy jeszcze dodać, że kronikarz opisał następnie wymuszenie przez panów polskich na królu odstąpienie od dalszego oblężenia stolicy Zakonu. Przywódcą przeciwników kontynuowania oblężenia miał być kasztelan wojnicki Andrzej Tęczyński[65]. Pomijam tu rzeczywiste przyczyny, które spowodowały zaniechanie oblegania Malborka, zauważyć jednak trzeba w kontekście całej relacji kronikarza, że odpowiedzialnymi za nieudane oblężenie Malborka uczynił on księcia Witolda oraz wspomnianego kasztelana[66].

Trudno dociec, co złożyło się na ukształtowanie się u Długosza ocen roli księcia Witolda w okresie Grunwald–Malbork 1410 r. Porównanie relacji Długosza z relacją *Kroniki konfliktu* na temat roli księcia Witolda podczas bitwy grunwaldzkiej ukazuje, że źródła te są zgodne w kilku podstawowych faktach: książę Witold był dowódcą prawego skrzydła armii sprzymierzonych, uderzył jako pierwszy i został zmuszony do cofnięcia się po godzinie walki z Krzyżakami. Pomijając w tym miejscu omawiany szeroko problem odwrotu wojsk litewskich, dodam jeszcze, że w *Kronice konfliktu* książę Witold został pokazany jako dowódca skrzydła składającego się z chorągwi litewskich, ruskich i tatarskich, chorągwi zaciężnej

---

[62] *Annales*, ks. XI, s. 142.

[63] Ibidem.

[64] S. M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 489; zarzut podstępnego skłonienia króla do zgody w ogóle pominęli S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 549 akcentując tylko to, że odejście wojsk litewskich, trawionych przez choroby, odbyło się za zgodą króla Władysława. J. Ochmański, *Historia Litwy*, s. 84, uznaje powód odwrotu Litwinów za niewyjaśniony.

[65] *Annales*, ks. XI, s. 144.

[66] J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 277, uznaje przypisywanie Andrzejowi Tęczyńskiemu aż tak silnego osobistego wpływu na tę decyzję za przesadne. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 551, pomijają milczeniem podnoszoną przez J. Kurtykę możliwość, że poprzez Andrzeja Tęczyńskiego i rycerstwo małopolskie mogły się szerzyć pod Malborkiem pogłoski o szykowanym najeździe na Polskę cesarza Zygmunta Luksemburczyka.

św. Jerzego oraz chorągwi przedniej straży[67]. Ta ostatnia składała się z rycerzy polskich, toteż w tym zakresie *Kronika konfliktu* pozwala widzieć księcia Witolda jako wydającego rozkazy rycerzom polskim. Relacja Długosza rozszerza prerogatywy Witolda na całość armii i ukazuje go jako jedynego dowódcę działającego bezpośrednio na polu bitwy[68]. Warto także dodać, że relacja *Kroniki konfliktu* o przebiegu bitwy z jednej strony nie ukazuje żadnego dowódcy na polu bitwy, z drugiej zaś pozwala dostrzec wyraźny manewr okrążania Krzyżaków. Ktoś po stronie polsko-litewskiej jednak tą bitwą dowodził![69]

Należy zdecydowanie odrzucić Długoszowe insynuacje, że Witold podczas oblężenia Malborka zdradził Polskę. Interesujące byłoby zbadanie, jaką postawę wobec dalszego oblegania Malborka prezentował Dobiesław Oleśnicki, biorący udział w bitwie stryj Zbigniewa Oleśnickiego, jak i sam Zbigniew. Czy Długosz, który jawi się po wielu latach jako zwolennik kontynuowania oblężenia, chciał, obarczając odpowiedzialnością księcia Witolda, ukryć rolę swoich protektorów? Opinią o działaniach Witolda w okresie oblężenia Malborka polski kronikarz w pewnym stopniu przekreślił swoją dotychczasową pozytywną ocenę, zwłaszcza w okresie bitwy pod Grunwaldem. Długosz napisał, że po Grunwaldzie książę Witold ignorował interesy Królestwa Polskiego i zmierzał do osiągnięcia jak największych korzyści dla Litwy. Odczytujemy tu zarzut zdrady w stosunku do księcia Witolda. Polski kronikarz, pisząc, jak to książę Witold się zmienił, nie brał w ogóle pod uwagę licznych faktów: wojsko litewskie poniosło w bitwie pod Grunwaldem wielkie straty, późnym latem 1410 r. pojawiła się groźba zaatakowania Litwy od strony Krzyżaków, sytuacja wojska litewskiego pod Malborkiem znacznie się pogorszyła z powodu epidemii dyzenterii. Długoszowi fakty te były znane, tak więc w pełni świadomie oskarżył księcia Witolda o brak dobrej woli lub nawet zdradę. Z pewnością wpływ na tę niejednoznaczną ocenę wywarł Zbigniew Oleśnicki[70].

Zasadniczo Długosz skonstruował spójny obraz działań wielkiego księcia jako polityka, który w 1410 r. wspierał Polskę w jej konflikcie z Zakonem i który odegrać miał niezwykle ważną rolę w samej bitwie pod Grunwaldem. Po Grunwaldzie polityka księcia Litwy miała ulec radykalnej zmianie. Z wiarygodnego alianta i do-

---

[67] *Cronica*, s. 22.

[68] Relacja Jana Długosza o roli księcia Witolda na polu bitwy oraz o postawie wojska litewskiego stanowi jeden z największych problemów litewskiej historiografii. W niniejszym tomie Tomas Baranauskas ukazuje, że nauka litewska zdecydowanie i zgodnie odrzuca przekaz Długosza o ucieczce wojska litewskiego, a drugiej zaś strony nie brak w niej poglądów upatrujących w Witoldzie dowódcy całości wojsk na polu bitwy.

[69] Kwestia dowodzenia podczas bitwy grunwaldzkiej ma już swoją bibliografię; por. S.M. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 214 i n., który głównodowodzącym uczynił króla Władysława; J. Dąbrowski, *Grunwald*, „Małopolskie Studia Historyczne" 1960, 8/9, s. 11, dowódcami na polu bitwy (przy akceptowaniu głównego dowództwa przy królu) uczynił księcia Witolda dla skrzydła prawego oraz Zyndrama z Maszkowic dla skrzydła lewego; A. Nadolski, *Grunwald 1410*, s. 80, daje wiarę Długoszowi, gdy pisze, że „Witold ... ze szczupłym orszakiem przebiega z miejsca na miejsce ... osobiście .... interweniując w sytuacjach krytycznych".

[70] Zob. S. Ekdahl, *Die Schlacht bei Tannenberg*; S. Ekdahl, *Jono Dlugošo*, s. 34–35, 52. O związkach rodzinnych i początkach kariery Zbigniewa ostatnio M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki wśród ludzi i idei swojej epoki*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki. Książę Kościoła i mąż stanu*, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006, s. 12.

wódcy w bitwie grunwaldzkiej przeobraził się w polityka kierującego się wyłącznie interesem Litwy, nieszczerego wobec Polski, wręcz knującego przeciw niej z Krzyżakami. Długosz, życzący sobie w 1410 r. pełnego wykorzystania zwycięstwa grunwaldzkiego[71], niesłusznie obarczył księcia Witolda winą za zaprzepaszczenie szans na zdobycie Malborka.

Vytautas the Great in the summer campaign of 1410 in the opinion of Jan Długosz

Abstract

The author of the article shows that both the Polish and Lithuanian historiography pays great attention to the opinion of Jan Długosz on Prince Vytautas the Great. The reason for this interest is the fact that Jan Długosz devoted a lot of space to Prince Vytautas, presenting his activity during an extended period of time (1376–1430) and, in his description of the 1410 campaign, depicted a highly ambiguous picture of the Prince of Lithuania. The Polish and Lithuanian literature assumes that Prince Vytautas played an extremely significant role in the preparation and the course of the Great War of Poland and Lithuania with the Teutonic Order whose climax was the battle of Grunwald. It is generally known that the Prince participated in that battle in person. The author of the article discusses the development of the Lithuanian research on the activity of Prince Vytautas. Three aspects of forming evaluation of Vytautas the Great in the time of the 1410 military campaign are visible in Długosz's opinion: military, moral and politico-diplomatic. Długosz also evaluates the army of the Grand Duchy of Lithuania which participated in the battle of Grunwald. The literature on the topic underlines that Długosz's description of the battle of Grunwald is one of the most exhaustive portrayals of Vytautas as a warrior and leader preserved in the medieval sources. The author concludes that Długosz presents an extraordinarily positive opinion about Prince Vytautas with reference to the battle of Grunwald while his evaluation of the Lithuanian army and its alleged abandonment of the battlefield are definitely negative. In the description of the next stages of the 1410 campaign, Długosz's opinion about Prince Vytautas undergoes a radical change which was supposed to stem from the change of the Prince's politics towards Poland and the Teutonic Order. From a staunch ally and the commander of the battle of Grunwald he transforms into a politician interested solely in the welfare of Lithuania, insincere towards Poland or even plotting with the Teutonic Knights against Poland. Długosz, who in 1410 wished to make the most of the Grunwald victory, wrongly blames Prince Vytautas for ruining the opportunity of capturing Malbork.

[71] S. Gawęda, *Ocena niektórych problemów historii ojczystej w „Rocznikach" Jana Długosza*, [w:] *Dlugossiana*, s. 190.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Józef Hampel

Uwarunkowania rozwoju tradycji grunwaldzkiej w XIX i na początku XX wieku

Niniejszy szkic nie pretenduje do całościowego ujęcia zawartej w tytule tematyki. Sygnalizuje jedynie pewne zjawiska i procesy, które stanowiły ramy i nadawały nowe impulsy kształtowaniu się tradycji grunwaldzkiej do wybuchu I wojny światowej. Publikowany dorobek prowadzonych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku badań resortowych nad tematem „Grunwald i tradycja grunwaldzka w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX wieku"[1] zawiera wiele szczegółowych rozważań i ustaleń, ukazujących również konteksty narodzin i społecznego funkcjonowania tej tradycji oraz jej mitologizacji. Tradycji zawsze obecnej w polskiej historiografii i świadomości społecznej, czego przykładem może również być praca Dariusza Radziwiłłowicza wydana w 2003 r.[2] Moim zamysłem będzie wskazanie na dziewiętnastowieczne konteksty, które sprawiły, że chyba dokonywała się istotna zmiana w charakterze, jak również percepcji tej tradycji. Symbolicznym świadectwem tego może być w pewnym sensie finalne wydarzenie przed I wojną światową, za jakie uznać można krakowskie obchody, Zjazd grunwaldzki 15, 16 i 17 lipca w 1910 r. oraz odsłonięcie ufundowanego przez Ignacego Jana Paderewskiego Pomnika Grunwaldzkiego, dłuta Antoniego Wiwulskiego. Do wydarzenia tego, jak również historii obchodów grunwaldzkich, przyjdzie nam jeszcze nawiązać w dalszej części tekstu.

Upadek Rzeczypospolitej Obojga Narodów oznaczał równocześnie przerwanie tradycji publicznego upamiętniania grunwaldzkiego zwycięstwa, co potencjalnie groziło podważeniem istotnego elementu pamięci historycznej. Tradycja bowiem, to nie tylko pamięć o wydarzeniach z przeszłości, ale walka o umysły ludzkie, pamięć historyczną i jej podstawowe wartości. Stąd też w dużym stopniu odradzanie się tradycji grunwaldzkiej, również kształtowanie się mitu grunwaldzkiego, postrzegać trzeba w kontekście stanu „sprawy polskiej" i „litewskiej" w danym momencie historycznym oraz ważnych z tego punktu widzenia wydarzeń międzynarodowych, takich jak doba napoleońska, powstanie listopadowe, Wiosna Ludów, powstanie

[1] *Tradycja grunwaldzka*, pod red. J. Maternickiego, cz. 1–5, Warszawa 1990.

[2] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka w świadomości politycznej społeczeństwa polskiego 1910–1945*, Olsztyn 2003.

styczniowe, zjednoczenie Niemiec, kształtowanie się bloków polityczno-militarnych i nowego układu systemu międzynarodowego. Nie można też nie uwzględniać przebiegu i specyfiki polskiego i litewskiego procesu narodotwórczego, również w kontekście problemów narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej i narodzin ruchów nacjonalistycznych[3].

Nie bez znaczenia był też rozwój myśli politycznej oraz pisarstwa historycznego i twórczość literackiej[4] oraz stopień emancypacji ekonomicznej, kulturalnej i politycznej warstw plebejskich, a przede wszystkim warstwy chłopskiej i kształtowania jej pamięci historycznej. Nie można również pominąć procesu kształtowania się i działalności nowoczesnych partii i ruchów politycznych oraz ich założeń programowych, dla których poszukiwano społecznego zaplecza.

Zwiastuny nowych tendencji dostrzec możemy już wyraźnie w myśli politycznej i twórczości literackiej doby romantyzmu. Jeśli wierzyć Andrzejowi Walickiemu, że romantyzm był „samowiedzą narodu pozbawionego egzystencji państwowej"[5], to samowiedza ta rodzić musiała refleksję również nad polityką poszczególnych zaborców wobec niego. W refleksji tej nie zabrakło odniesień do stosunków polsko-niemieckich (Joachim Lelewel) i polsko-krzyżackich (*Konrad Wallenrod* i *Grażyna* Adama Mickiewicza), a w innej płaszczyźnie idea człowieczeństwa Kazimierza Brodzińskiego oraz zagadnienie uczłowieczenia „ludu". Mówi się też, że w okresie tym doszło do przełamania przez romantyków monopolu konserwatystów na tradycję przez nadanie ruchowi charakteru plebejsko-demokratycznego. Poszerzona została baza społeczna procesów narodotwórczych. Chociaż trafniejsze będzie określenie, że w tym ostatnim przypadku mówić można o stworzeniu takiej możliwości.

Nie jest nadużyciem pogląd o zarysowaniu się już wówczas podstawowego stereotypu XIX wieku, w tradycji grunwaldzkiej fundamentalnego: negatywnego obrazu Krzyżaka – Prusaka – Niemca. Stereotyp ten utrwalał się równolegle z takimi zjawiskami, jak fascynacja niemieckim romantyzmem, powstanie dzieła *Myśli o filozofii dziejów* z rozdziałem „O ludach słowiańskich", uważanego za jego prekursora Johanna G. Herdera, triumfalnymi bramami w Niemczech dla listopadowych powstańców. W tym też czasie miały miejsce takie ważne wydarzenia, jak poniżenie Prus po przegranych bitwach pod Jeną i Auerstädt, powstanie Księstwa Warszawskiego oraz decyzje Kongresu Wiedeńskiego. Na konteksty i złożoność niemiecko-polskich relacji w tym okresie zwracał uwagę Jerzy Skowronek[6].

Ostateczne rozejście się jednak polskich i niemieckich liberałów dokonało się w wyniku wydarzeń Wiosny Ludów. Wymienić tu należy wydarzenia w Poznańskiem, stanowisko w parlamencie frankfurckim, kiedy to zdaniem Lewisa Bernsteina Namiera „niemieckie owieczki profesorskie ukąszone zostały przez wściekłego

---

[3] Por. M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000, s. 145–148.

[4] Zob. J. Hampel, *Grunwald i stosunki polsko-niemieckie w krakowskich i lwowskich publikacjach historycznych dla ludu 1848–1914 (zarys problematyki)*, [w:] *Tradycja grunwaldzka*, cz. 2, Warszawa 1990, s. 8–34.

[5] A. Walicki, *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, Warszawa 1977. Por. idem, *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje polskiego patriotyzmu i jego znaczenie współczesne*, Warszawa 1991.

[6] J. Skowronek, *Grunwald oraz problemy krzyżackie i niemieckie w polskiej myśli politycznej i kulturze epoki powstań narodowych*, [w:] *Tradycja grunwaldzka*, s. 29–50.

psa nacjonalizmu", germanizacyjną politykę Prus po 1830 r. i za czasów Eduarda Flottwella. Tu zaczyna się też nowoczesny konflikt polsko-niemiecki z niemieckimi negatywnymi stereotypami Polaka.

Klęska powstania styczniowego, autonomia Galicji, zjednoczenie Niemiec to kolejne wydarzenia, które przyniosły istotne nowe impulsy dla rozwoju tradycji grunwaldzkiej. Dla mitologii grunwaldzkiej szczególnie duże znaczenie mieć będzie negatywna ocena polityki kanclerza Bismarcka[7]. Niekorzystnym dla tradycji grunwaldzkiej uwarunkowaniem był rozwój wydarzeń po upadku powstania styczniowego, w tym zwłaszcza charakter procesu narodotwórczego Litwinów doprowadził do rozejścia się dróg sojuszników spod Grunwaldu[8].

Tradycja grunwaldzka stawać się natomiast zaczęła na przełomie wieków jednym z podstawowych instrumentów kształtowania pamięci historycznej wśród chłopów oraz poczucia ich międzyzaborowej jedności. Przyjąć można, że mit grunwaldzki obok racławickiego stawał się istotnym składnikiem pamięci historycznej warstwy chłopskiej. Jego rozwój, chociaż nie bez przeszkód, najsilniej postępował na terenie Galicji. Instytucje autonomiczne, do których zaliczymy polską szkołę z wszystkimi jej mankamentami, dwa uniwersytety, względnie wolną prasę, wydawnictwa, w tym także szeroko rozbudowane wydawnictwa dla ludu i prasa ludowa, szereg instytucji społeczno-oświatowych i kulturalnych, partie polityczne, sprawiły, że Galicję, a zwłaszcza Lwów i Kraków[9], uznać można za ośrodki kształtowania i propagowania tradycji grunwaldzkiej – z jej mitologią, stereotypami oraz aktualnymi kontrowersjami i dylematami.

Znaczącą rolę w jej odrodzeniu odegrała twórczość Jana Matejki (*Bitwa pod Grunwaldem* 1878), literatura „ku pokrzepieniu serc" z *Krzyżakami* Henryka Sienkiewicza na czele, drukowanymi w latach 1897–1900 na łamach tygodnika ilustrowanego „Biesiada Literacka" i konserwatywnego warszawskiego „Słowa". Popularyzacja problematyki krzyżacko-prusko-niemieckiej, prześladowań Polaków, docierała do coraz szerszych kręgów społecznych, kształtując antyniemieckie postawy. Przypomniano też na początku XX wieku, że po wkroczeniu do Krakowa w 1794 roku wojsk pruskich przerwane zostały tradycyjnie urządzane 15 lipca obchody grunwaldzkie. Marian Dubiecki napisał: „Prusacy wytwarzając zakaz obchodu rocznic Grunwaldu, przyznali się niejako do spadkobierstwa duchowego po Krzyżakach, spadkobierstwa polityki kłamstwa i zaborczości"[10]. Ostatecznym impulsem, który doprowadził do reaktywowania tradycji obchodów grunwaldzkich, była szeroko odnotowywana w polskiej prasie uroczystość w Malborku 5 czerwca 1902 roku oraz wygłoszone tam przemówienie Wilhelma II. Cesarz, określając zamek malborski jako symbol i źródło kultury krajów leżących na wschód od Wisły, stwierdził, według relacji zamieszczonej w czasopiśmie „Wieniec i Pszczółka", że

---

[7] Por. J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980 [3 wyd.] i L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Ossolineum 2009.

[8] Por. A. Kalakauskas, E. Aleksandravicius, *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, Warszawa 2003; P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985.

[9] A. Treiderowa, *Obchody grunwaldzkie w Krakowie (1410–1910)*, Kraków 1961.

[10] M. Dubiecki, *Rocznice Grunwaldu. Obrazy i studia historyczne*, Kijów–Warszawa–Kraków, 1915, s. 51–52.

polska zuchwałość chce wystąpić przeciw niemczyźnie, zmuszony więc jestem wezwać mój naród, aby strzegł swych skarbów narodowych. I tutaj w tym zamku malborskim wypowiadam nadzieję, że wszyscy bracia zakonu będą zawsze gotowi, gdy ich zawezwę, aby bronili niemieckiego zwyczaju i obyczaju[11].

Wspomniany już Marian Dubiecki zauważył, że w przemówieniu tym Wilhelm II „stwierdza raz jeszcze, że u Prusaków spadkobierstwo ducha krzyżackiego jest faktem dziejowym, i że ów duch dotąd trwa, istnieje i tak jest groźnym w wieku XX dla ziem Dolnej Wisły, jak nim był przy końcu XIV wieku za dni świętej królowej"[12].

Wydarzenie to, łączone z nasilającymi się działaniami germanizacyjnymi, informacjami na łamach prasy, przede wszystkim ludowej, o cierpieniach polskiej ludności, poważnie przyczyniło się do upowszechnienia tej problematyki wśród mieszkańców wsi. W zamieszczanych przeglądach z wydarzeń na ziemiach polskich w poszczególnych zaborach już od lat osiemdziesiątych przeważać zaczęła problematyka polsko-pruska nad moskiewską. Inicjowane były również akcje pomocy dla rodaków. Ludowy „Przyjaciel Ludu" prowadził m.in. zbiórkę „Na chleb dla dzieci polskich męczonych przez Niemców", (1901 – Września), publikował nazwiska ofiarodawców oraz wysokość datków. Zamieszczona w jednym tylko numerze lista zawiera 184 nazwiska, w tym 57 z jednej tylko wsi Gręboszowa – rodzinnej wsi Jakuba Bojki. Na zebraną kwotę, 479 koron i 50 halerzy złożyły się datki od kilku halerzy do kilku koron, ale i darowizny w postaci 1–2 jajek[13].

Obchody w Galicji organizowane były przez powiatowe i lokalne komitety, nie bez utrudnień ze strony władz administracyjnych, starających się ograniczyć ich wydźwięk patriotyczny i akcenty polityczne odnoszące się do Austro-Węgier, ale także Niemiec. Starostwa wyrażały na nie zgodę pod warunkiem, że w treści wygłaszanych przemówień nie będzie „wycieczek politycznych". W kilku przypadkach nie wyrażono zgody na przemarsze, ograniczając uroczystości do mszy św., ewentualnie historycznej pogadanki. W wielu jednak powiatach, szczególnie tam gdzie duże wpływy posiadało Stronnictwo Ludowe, obchody były bardzo liczne i uroczyste (Żywiec, Tarnowiec k/Jasła), a przemówienia nie zawsze prawomyślne. Bardzo polityczne były obchody w Bielsku, z wyraźnym autogonizmem polsko-niemieckim nie tylko w tle. Były one połączone z otwarciem Domu Polskiego, który to fakt w „Wieńcu-Pszczółce" nazwany został rzeczywistym „małym Grunwaldem", „bośmy wtargnęli do fortecy hakatyzmu, którą jest Bielsko i zatknęli tu polski sztandar". Bardzo ostre przemówienie o akcentach antyniemieckich wygłosił wówczas ksiądz Stanisław Stojałowski.

Ówczesne nastroje ilustruje wiersz Jana Migdała z Rybarzowic pt. *Wezwanie na obchód grunwaldzki do Bielska*:

Przy tym grunwaldzkim obchodzie
Zgromadź się, polski narodzie,

[11] *Uczta krzyżacka w Malborku.* „Wieniec-Pszczółka" 1902, nr 24 z 15 VI, s. 372–373.

[12] M. Dubiecki, *Rocznice Grunwaldu*.

[13] „Przyjaciel Ludu" 1902, nr 24 z 15 VI.

Aby poznał w Bielsku Niemiec,
Że Polak nie cudzoziemiec[14].

Masowy udział chłopów w uroczystościach patriotycznych i liczne uczestnictwo chłopskich delegacji w obchodach krakowskich i lwowskich służył podkreślaniu patriotyzmu ludu polskiego. Zasadnicze przesłanie tych obchodów z punktu widzenia chłopów i Stronnictwa Ludowego zdaje się oddawać tekst chłopskiego literata Wojciecha Zawady ogłoszony na łamach „Przyjaciela Ludu", gdzie podkreślał, że mają one szczególne znaczenie, gdyż ukazują, „że pomimo tylu klęsk naród polski nie upada na duchu, ale potężnieje. […] Jak biegu wody Wisły nikt nie zatrzyma, tak i ludu polskiego połączonego z inteligencją, która dobrze mu życzy, żadna siła zatrzymać nie zdoła w dążeniu do wolności, do odrodzenia"[15]. Świadczyć one miały również o dokonującej się w świadomości ludności wiejskiej przemianie, bronić ją przed oskarżeniami o brak patriotyzmu, podkreślać jej historyczny udział w obronie Polski, a aktualnie – o przebyciu drogi od „chłopa cesarskiego" do „chłopa Polaka". Zdaje się to również dokumentować zapoczątkowana, głównie na wsi, przy znaczącym również zainteresowaniu lokalnego duchowieństwa, akcja stawiania krzyży grunwaldzkich w Galicji.

Przy okazji obchodów patriotycznych uzewnętrzniły się również kontrowersje między przedstawicielami głównych sił politycznych, nie tylko w Galicji, zapowiadające, najprościej mówiąc, ich późniejsze tzw. orientacje, ale również umocnienie programu niepodległościowego. Równocześnie sprawy grunwaldzkiej tradycji, czczenia takich a nie innych rocznic historycznych, stawało się coraz wyraźniej instrumentem bieżącej walki politycznej.

Obchody w roku 1902 jeszcze z jednego punktu widzenia okazały się istotne. Przyczyniły się do zdynamizowania ruchu wydawniczego podejmującego przedmiotową problematykę. Zdynamizowania, ale również zmiany charakteru opracowań, szczególnie kierowanych do ludu, zamiast dominujących wcześniej publikacji naiwno-moralizatorskich, szerzej pojawiać się zaczęły prace oparte na badaniach historycznych oraz popularnonaukowe pisane przez zawodowych historyków. Tendencję taką ilustruje wypowiedź Józefa Bałabana z 1905 r., na kartach *Dziejów Polski* dla nauczycieli szkół ludowych, uznając za najpilniejsze zadanie „Dać ludowi do rąk książkę, opowiadającą mu o dziejach jego własnego narodu na podstawie wyników najnowszych badań, a nie zabarwioną teoriami ani też formułkami walczących ze sobą stronnictw politycznych"[16].

Między rokiem 1902 a 1910 dokonywało się pogłębianie, jeśli można użyć takiego określenia, pojmowania znaczenia grunwaldzkiej tradycji. Z pewnością u źródeł tego zjawiska legły nowe zdarzenia w relacjach polsko-niemieckich (1904 wóz Drzymały, 1908 ustawa o wywłaszczeniach), ale także międzynarodowa sytuacja i z pewnością przemiany w świadomości narodowej. Pojawia się mocniej eksponowany wątek traktowania zmagań polsko-krzyżackich, od Łokietka, przez Grunwald, wojnę trzynastoletnią, do współczesnego konfliktu polsko-niemieckiego, jako pasmo

[14] S. Pastuszka, J.R. Szaflik, R. Turkowski, *Chłopi i ruch ludowy w obchodach grunwaldzkich przed 1944 r.*, [w:] *Tradycja grunwaldzka*, cz. V, s. 118.

[15] W. Zawada, *Po obchodzie grunwaldzkim*, „Przyjaciel Ludu"1902, nr 33 z 20 VII.

[16] J. Hampel, *Grunwald i stosunki polsko-niemieckie*, s. 25.

walk narodowych. Grunwald ukazywany jest jako decydujące zwycięstwo dla przyszłych losów Polski i Słowiańszczyzny. O unii horodelskiej pisze się jako o związku narodów, a ślub Jadwigi z Jagiełłą ukazywany jest jako związek monarchów.

Józefa Rączkowskiego *Wóz Drzymały*[17], wydany w 1908 r., zyskał dużą popularność szczególnie na scenach teatrów amatorskich na ziemiach polskich oraz wśród amerykańskiej Polonii. Został też zaprezentowany podczas uroczystości grunwaldzkich w Teatrze Ludowym w Krakowie. Świadczy o tym także fakt szybkiego wznowienia, bo już w 1910 r. Dodać należy, że nakład obu wydań wyniósł 3000 egzemplarzy, co na ówczesne warunki było wielkością znaczącą. Uznanie dla walorów tej sztuki przyczyniło się do powołania później autora na redaktora tygodnika „Piast" przez przywódców PSL „Piast"[18].

W 1908 r. ułożona została przez Marię Konopnicką *Rota*, do której muzykę skomponował Feliks Nowowiejski. Utwór po raz pierwszy publicznie wykonany został 15 lipca 1910 r. w Krakowie podczas uroczystości odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego[19]. Znaczenie i charakter tej pieśni, wnoszącej nowy, ważki składnik do narodowej tradycji, trafnie określił Stanisław Pigoń, zabierając głos w dyspucie toczonej na jej temat, a zapoczątkowanej przez Ludwika de Pugeta w 1918 r. i wznowionej przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego w 1921 r. Stanisław Pigoń pisał na łamach „Kuriera Poznańskiego" w 1931 r.:

> Hymny narodowe wcześniejsze, zostawione nam przez przeszłość, były albo modlitwą, albo uwielbieniem szabli, albo jękiem cierpienia. Ten pierwszy jest ślubowaniem na wierność zagonowi ojczystemu, pracy na nim i straży nad jego całością, nienaruszalnością. *Rota* – to pieśń kmieca, gospodarska; obwarowuje się w niej przysięgą trwanie, niezłomne i nieustępliwe bytowanie na ziemi, na której z woli bożej bytujemy od wieków […]. Z chwilą gdy masyw narodu, odpowiedzialny za wielkość i trwałość państwa, zmienił się u nas na stałe, gdy objął sobą lud wiejski, […] pokolenia niepodległe znajdą w niej prosty wyraz dla najwyższej swej, elementarnej woli zbiorowej; jesteśmy na ziemi praojców i wytrwamy na niej – „do krwi ostatniej kropli z żył"[20].

W odróżnieniu od obchodów w roku 1902 uroczystość 500-lecia bitwy grunwaldzkiej w Krakowie odbywała się w nowej sytuacji międzynarodowej i miała charakter obchodów centralnych. Przygotowaniami kierował Krajowy Komitet Grunwaldzki. Jego prezydium stanowili Ernest Bandrowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności i poseł Sejmu Krajowego, bp Władysław Bandurski, wówczas sufragan Archidiecezji Lwowskiej, Ignacy Daszyński, przywódca socjalistów, prezydent Krakowa Juliusz Leo i Jakub Bojko, przedstawiciel i jeden z przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego. Krajowy

---

[17] J. Rączkowski, *Wóz Drzymały. Obraz sceniczny z dziejów 1907 r.* wyd. 1, Kraków 1908; wyd. 2, Kraków 1910.

[18] J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów. Ze wspomnień redaktora*, oprac. W. Stankiewicz, M. Wronkowska, Warszawa 1969, s. 236.

[19] Zob. S. Pigoń, *Nie rzucim ziemi…*, [w:] *Na drogach kultury ludowej. Rozprawy i studia*, wybór i oprac. T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1974, s. 289–297.

[20] Ibidem, s. 296–297.

Komitet Grunwaldzki w swej odezwie z 30 czerwca 1910 r. wzywał do udziału w obchodach:

> udziału w tym wielkim święcie narodowym wszystkich synów Ojczyzny, przedstawicieli wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku sfer społecznych. Niech cały naród w dniu 15 lipca zgłosi się u prochów zwycięzcy spod Grunwaldu, niech tutaj odżyje pamięć dawnej świetności Jagiellońskiej epoki i rzuci jasny promień nadziei na przyszłość narodu naszego, cierpienie i jego wysiłki[21].

Wincenty Witos, uczestnik obchodów krakowskich, zapisał w swych wspomnieniach:

> Rok 1910 wstrząsnął bardzo silnie społeczeństwem polskim bez względu na zabory, stany i przekonania polityczne. Powód do tego dała pięćsetna rocznica zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem, bardzo uroczyście obchodzona. Że wielki ten wstrząs nie ominął także wsi polskiej, świadczyły o tym nie tylko niezwykle liczne i uroczyste obchody, ale kamienne pomniki, niemal w każdej wsi własnym jej kosztem zbudowane. […] Deptany butem najeźdźców i rozdarty naród polski łączył się w jednym zgodnym chórze, a podnosząc głowę dumnie przypominał im, że mógł i umiał być wielkim i że jeszcze nim będzie […]. Te olbrzymie, nigdy zapewne dotąd w Krakowie niewidziane tłumy, składały się ze wszystkich klas ludności. […] chłopi polscy przybyli do Krakowa masowo, nawet z najdalszych okolic dawnej Polski, nie wyłączając Litwy, Podola, Wołynia, Ukrainy. Oczywiście, że ściągnęła ich i opiekowała się nimi patriotyczna inteligencja tych ziem[22].

Uroczystości trwające trzy dni, 15, 16, i 17 lipca, a wcześniej i przygotowania do nich szeroko relacjonowała prasa wszystkich ugrupowań politycznych. Aleksander Świętochowski w pozytywistycznej „Prawdzie", pisząc o szczególnie groźnym ze strony Niemiec zagrożeniu dla Polaków i narodów słowiańskich, stwierdzał, że „poważne waśnie rozdzieliły dawnych sojuszników spod Grunwaldu, […] że piękniej i rozumniej Grunwald uczcić niepodobna, jak rzucając od nas mosty ku zgodzie na Litwę i Ruś"[23]. Przesłania w tych publikacjach zawarte, docierające do różnych środowisk, miały wpływ na świadomość społeczną i kształtowały pamięć historyczną.

Oddziaływanie to pogłębiały także organizowane w roku 1910 i 1911 lokalne obchody grunwaldzkie, w skromnych rozmiarach w zaborze pruskim i rosyjskim, z dużym rozmachem natomiast w Galicji, szczególnie Zachodniej. Tylko w okresie od czerwca do października 1910 r. na łamach „Wieńca-Pszczółki", „Gazety Powszechnej", „Gazety Ludowej" i „Przyjaciela Ludu" relacjonowano uroczystości z ponad 74 miejscowości. Odbywały się pochody z banderiami konnymi

---

[21] Cyt. za: S.J. Pastuszka, J.R. Szaflik, R. Turkowski, *Chłopi i ruch ludowy*, s. 120.

[22] W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 1, *Dzieła wybrane*, t. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998, s. 237.

[23] Por. A. Kołodziejczyk, *Obraz zwycięstwa grunwaldzkiego w prasie konserwatystów Królestwa Polskiego*, [w:] *Tradycja grunwaldzka*, cz. V, s. 94–113; idem, *Tradycje walki z naporem krzyżacko-pruskim i zwycięstwo grunwaldzkie na łamach warszawskiej „Prawdy"*, [w:] ibidem, cz. I, s. 119–149; W. Wic, *Stosunek Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska do obchodów grunwaldzkich*, [w:] ibidem, s. 119–149.

(w 44 miejscowościach) do miejsc uroczystości, poświęcono 25 pomników grunwaldzkich, 8 krzyży grunwaldzkich, 4 tablice pamiątkowe i 2 kopce, zorganizowano 43 przedstawienia teatralne. Najczęściej wystawiane były: *Wóz Drzymały* Józefa Rączkowskiego, *Rycerze Jadwigi* Jadwigi Strokowej, *Kościuszko pod Racławicami* Władysława Ludwika Anczyca[24].

Znaczenie obchodów narodowych, jako jednego z podstawowych czynników kształtowania świadomości politycznej i narodowej warstw plebejskich, w tym obchodów grunwaldzkich, trudno przecenić. Rolę tę dostrzegał i potwierdzał również swoją publicystyką Jakub Bojko. Wspominając obchody w Gręboszowie w 1911 r., z udziałem chłopów z Królestwa (zza Wisły), zanotował"

> Oni nic podobnego nie widzieli i nie słyszeli, toć wielu z nich miało łzy radości w oczach. Mówili: „Mój Boże, gdyby u nas ktoś coś podobnego urządził, to by zaraz zjechało wojsko, kozacy i połowę zabrano do kozy, a może i na Sybir, a tu nie uświadczy ani żandarmów, ani nijakich policjantów"[25].

Obchody 1910 r. zaowocowały nadto licznymi wydawnictwami pamiątkowymi oraz publikacjami popularnohistorycznymi pióra takich autorów, jak Ludwik Glatman, Wiktor Czermak, Aleksander Czołowski czy Czesław Pieniążek. *Bibliografia wydawnictw pamiątkowych* z obchodów 1910 r. zawiera 47 pozycji, gdy w przypadku uroczystości z roku 1902 jedynie pięć[26]. Legły też u źródeł ugruntowywania się tradycji i mitologii grunwaldzkiej w środowiskach młodzieży niepodległościowej, w Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół", w rodzącym się polskim skautingu, by następnie przenikać do członków polskich organizacji zbrojnych w czasie I wojny światowej. Tradycja grunwaldzka obecna była także po niemieckiej stronie, która w 1914 r. widzieć chciała Tannenberg jako rewanż za Grunwald.

Conditioning of the development of the Grunwald tradition in the 19th and at the beginning of the 20th century

Abstract

On the cusp of the 19th and 20th centuries the Grunwald tradition was becoming one of the basic instruments of forming the historical awareness, especially among the plebeians, and the feeling of unity in the period between the annexations. A number of factors that led to the revival of the Grunwald tradition which had been disrupted by the partitions appeared in the 19th century. These factors also influenced the change of the character of the Grunwald tradition, its social perception and mythologization. The process should be associated with the current state of the "Polish affair" and "Lithuanina affair", the course of the nation-building processes and the international events. The development of historical writing, political thought and literary works of Romanticism, the programmes of the Spring of Nations, cultural and national emancipation as well as the autonomic freedoms of Galicia also had an

[24] S.J. Pastuszka, J.R. Szaflik, R. Turkowski, *Chłopi i ruch ludowy*, s. 140–145.

[25] Cyt. za: B. Kasperek, *Rola publicystyki Jakuba Bojki*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1985, nr 25, s. 105–106; por. J. Bojko, *Ze wspomnień*, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1959.

[26] F. Sawicka, J. Rupińska, *Bibliografia polskich wydawnictw pamiątkowych 1801–1914*, Wrocław 1973.

impact on the revival. The germinasational policy of the Prussian and German authorities was a significant impulse to develop a stereotype of a German resembling a Teutonic Order Knight. The Grunwald celebrations organised in 1902 and 1910 in Galicia, by their course, mass participation and ideological content revealed the extent of the changes that had taken place in the historical awareness of the Polish society in the 19th century. They also showed the role of the Grunwald tradition in the process of nationalisation of the plebeians, especially the peasants. It were the last celebrations, combined with the unveiling of the Grunwald Monument in Cracow, lasting three days and having a central character, with the participation of delegations from other partitions that reverberated not only in the Polish society.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Deimantas Karvelis

Wizerunek bitwy pod Grunwaldem w podręcznikach szkolnych Litwy z lat 1906–2010

Bitwa pod Grunwaldem jest nie tylko wdzięcznym tematem do rozważań o przeszłości, lecz jak również bodźcem do refleksji szerokich kręgów społeczeństwa nad meandrami historii. Była ona kulminacyjnym momentem trwającego kilka stuleci oporu narodów bałtyckich przeciwko obcym ciemiężcom. Zdeterminowała bieg historii Litwy, stworzyła nową sytuację międzynarodową Europy Środkowej i Wschodniej i pozostawiła głęboki ślad w pamięci historycznej różnych narodów. Grunwald i słusznie łączona z tym zwycięstwem postać księcia litewskiego Witolda Wielkiego miał istotny wpływ również na świadomość historyczną narodu litewskiego. Jest jednym z najważniejszych symboli litewskiej tożsamości narodowej.

Tradycja Grunwaldu kształtowała świadomość polityczną zarówno magnaterii Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak też działaczy odrodzenia litewskiego w XIX–XX w. Sejm Republiki Litewskiej w celu uwiecznienia historycznego zwycięstwa rok 2010 ogłosił rokiem Bitwy pod Grunwaldem. Rząd litewski zaplanował nakręcenie historycznego filmu fabularnego pt. *Grunwald – dzień żelaza*, wydanie jubileuszowego znaczka pocztowego, odnowienie pomnika Witolda Wielkiego, odsłonięcie pomnika wielkiego księcia litewskiego Witolda na polu bitwy grunwaldzkiej, wydanie specjalnie na tę okazję napisanej książki o bitwie pod Grunwaldem, zorganizowanie przemarszu „Grunwald 1410–2010" trasą przebytą przez wojsko litewskie pod wodzą Witolda Wielkiego, zorganizowanie zawodów sportowych itd.

Dydaktyka historii jest nie tylko jednym z najlepszych wyznaczników jakości historiografii narodowej, lecz także szczególnie ważnym instrumentem kształtowania świadomości historycznej. Oczywiście dzieje się tak tylko wówczas, gdy między dydaktyką i historiografią nie ma olbrzymiej przepaści i możemy mówić o stałej recepcji najnowszej wiedzy historycznej w nauczaniu szkolnym. Dlatego w roku Bitwy pod Grunwaldem zasadne jest pytanie o wizerunek Grunwaldu w podręcznikach historii. Czy nie jest on tendencyjny? Czy jest zgodny z prawdą historyczną? Dokonując pod tym kątem analizy podręczników historii, należy rozróżniać poszczególne etapy rozwoju dydaktyki historii Litwy, ponieważ cele i zadania nauczania historii nie zawsze były identyczne. Te cele i zadania charakteryzowały się swoistymi właściwo-

ściami, które znalazły bezpośrednie odzwierciedlenie w nauczaniu najważniejszych wydarzeń z historii Litwy. Wyróżnić można następujące okresy:

1906–1940 – dydaktyka historii w odradzającej się Litwie oraz w I Republice Litewskiej;

Próby stworzenia litewskiej dydaktyki historii na emigracji w XX w.;

1940–1941, 1944–1990 – dydaktyka historii w sowieckiej Litwie;

1990–2010 – dydaktyka historii w II Republice Litewskiej.

Przystępując do omówienia dydaktyki historii w odradzającej się Litwie oraz w I Republice Litewskiej (1906–1940), na wstępie należy zaznaczyć, że odradzające się na początku XX stulecia nowoczesne państwo litewskie i naród zetknęły się z problemami odgraniczenia się od Polski. Antypolskość była składnikiem nowoczesnego pojęcia litewskości i znalazło to odzwierciedlenie w edukacji historycznej przesiąkniętej ideologią narodową. Typowym akcentem było wyolbrzymienie roli Witolda Wielkiego. Podkreślano jego liczne zasługi i tytułowano go zwycięzcą spod Grunwaldu. Pierwszą godną uwagi pozycją dydaktyczną, która zapoczątkowała na Litwie antylegendę Jagiełły i kontynuowała tradycję kultu Witolda, była wydana w Petesburgu *Historia Litwy* autorstwa znanego poety litewskiego księdza J. Mačiulisa-Maironisa. W przypadku Grunwaldu Maironis był tendencyjnie wymowny. Pisał, że „kiedy wojsko polskie po raz pierwszy ujrzało odważnego wielkiego księcia litewskiego, o którego odwadze tyle słyszało, jakby wstąpiło w nie nowe życie, od tamtego czasu Polacy śpiewają pieśń «jedzie Witold przez ulicę; przed nim niosą trzy tablice»”[1].

W anonimowej *Króciutkiej historii Litwy*, która ukazała się w roku 1908, jest mowa o tym, że Jagiełło od początku bitwy przeszkadzał Witoldowi. Z kolei najważniejszym tekstem dydaktycznym, który stał się symbolem bezstronnego rozumienia historii narodowej oraz biografii narodowej, była historia Litwy pod redakcją A. Šapoki, znanego badacza XVI–XVII w. A. Šapoka jako historyk bardzo dobrze znał polską i niemiecką historiografię, toteż dążąc do obiektywnego dyskursu starał się nie romantyzować tematu Grunwaldu. Używał określenia bitwa pod Tannenbergiem. Opisując postawę sojuszników, mówił o Jagielle z Witoldem, nie zaś o Witoldzie z Jagiełłą. Poświęcał miejsce wojskom polskim pod dowództwem Zyndarma z Maszkowic. Główną przyczynę zwycięstwa upatrywał jednak w roli Witolda. Szczegółowo opisał taktyczne wycofanie się Litwinów z pola bitwy. Odnotował jako przejaw pamięci historycznej fakt, że niemiecki feldmarszałek Paul von Hindenburg swe zwycięstwo na froncie wschodnim w 1914 roku niedaleko od miejsca bitwy pod Grunwaldem nazwał bitwą pod Tannenbergiem[2].

Należy zaznaczyć, że w dydaktyce historii okresu międzywojennego bezstronne spojrzenie A. Šapoki na powyższe wydarzenia nie utrwaliło się. W podręcznikach rozpowszechniła się natomiast nacjonalistyczna interpretacja epopei Grunwaldu. W taki sposób interpretowana historia zatraciła swoje kontury: w zasadzie była mowa o prawdziwym fakcie historycznym, analizowano w zasadzie zagadnienia historyczne, jednak wynik był surogatem nadającym się do pogłębiania antagonizmu polsko-litewskiego. Już w podręczniku z roku 1910, wydanym w Sejnach, starano się uwypuklić miłość Jagiełły do Polski, przeciwstawiając mu miłość Witolda do Litwy.

---

[1] Maironis, *Lietuvos istorija*, Petropilis, 1906, s. 125–127.

[2] *Lietuvos istorija*, red. A. Šapoka, Kaunas, 1936, s. 126–129.

Była mowa o tym, że „niezaradny i tchórzliwy" Jagiełło dążył do uniknięcia konfrontacji z Zakonem, że wojskami polskimi dowodził Witold, Jagiełło zaś w czasie bitwy znajdował się w obozie litewskim. Stwierdzano, że kiedy Krzyżacy przysłali dwa miecze, Jagiełło „ukrył się w pobliskim lasku, żeby zdołać zbiec po przegranej bitwie". Negowano twierdzenia charakterystyczne dla historiografii polskiej, że Litwini uciekali z pola walki, a bitwę wygrali sami Polacy[3]. Historyk ksiądz A. Alekna twierdził w podręczniku wydanym w 1911 r., że naczelnym dowódcą zjednoczonych wojsk był Witold. W podręczniku tym zawarł też mocno kontrowersyjną uwagę, jakoby po bitwie Krzyżacy nie odzyskali sił i całkowicie się uzależnili od Królestwa Polskiego[4]. Jest tu wyraźne nawiązanie do realiów Wojny Trzynastoletniej. Warto podkreślić, że o tej wojnie w litewskiej dydaktyce historii nie ma żadnej wzmianki. W litewskiej historiografii początkowo używano terminu „Eglėkalnio mūšis" nawiązującej do słów tworzących niemiecką nazwę Tannenberg (jodła i góra*)*. Nazwę tę można dość często spotkać w wydaniach poświęconych 500-leciu śmierci Witolda Wielkiego (1930)[5].

P. Šinkūnas podkreślił, w podręczniku wydanym w 1935 r., że oba wojska walczyły pod wodzą Witolda, zaś pierwsze do walki stanęły pułki litewskie[6]. J. Norkus twierdził (1939), że zjednoczonymi wojskami dowodził Witold, podkreślał wyjątkowość przemarszu Litwinów z Trok do Czerwińska. O roli Jagiełły nie znajdujemy w podręczniku żadnej wzmianki[7]. W podręczniku pióra P. Penkauskasa znajduje się osobny rozdział *Bitwa pod Grunwaldem*. Autor ten, którego podręczniki doczekały się wielu wydań[8], może być uznany za charakterystycznego przedstawiciela litewskiego poglądu na Grunwald w okresie międzywojennym. Jako inicjator pochodu na terytorium Zakonu oraz rozpoczęcia bitwy ukazany został książę Witold. P. Penkauskas pisał:

> nikt nie chciał pierwszy rozpoczynać walki. Niemcy zachęcali Litwinów, żeby oni rozpoczęli – nawet wysłali posłów do naszych wojsk. Wtedy Witold dał sygnał i rozpoczęto słynną bitwę. […] Na naszej stronie wszystko się robiło z rozwagą. W celu oszukania Niemców Witold niektórym litewskim i tatarskim pułkom kazał specjalnie rozproszyć się po polu walki. Kiedy Niemcy to zobaczyli, pomyśleli, że nasi naprawdę się przestraszyli i nie potrafią się porozumieć […]. Teraz rozpoczęła się prawdziwa walka. W pewnym miejscu Niemcy już niemalże zwyciężyli wojska Jagiełły. Lecz tutaj na pomoc pośpieszył Witold. Rozkazał specjalnie rozpierzchłym pułkom sformować szyki bojowe i posłał jeszcze tam kilka dzielnych swoich pułków.

---

[3] Paparonis, *Lietuvos istorija*, Seinai, 1910, s. 114–124.

[4] Alekna A., *Lietuvos istorija*, Kaunas 1911, s. 30–31.

[5] O nazwie „Žalgirio mūšis", czyli „bitwa pod Žalgirisem" zob. w niniejszym tomie artykuł T. Baranauskasa.

[6] Šinkūnas S., *Lietuvos istorija. Vadovėlis IV pradžios mokyklos skyriui ir I gimnazijos klasei*, Kaunas, 1935, s. 49–53.

[7] Norkus J., *Istorijos vadovėlis V ir VI pradžios mokyklos skyriams*, Kaunas, 1939, s. 122–125.

[8] Prano [Penkauskas S.], *Lietuvos istorija. Vadovėlis pradedamosioms mokykloms*, Kaunas–Vilnius, 1922, s. 72–75; idem, *Lietuvos istorija pradžios mokykloms*, Chicago, 1927, s. 80–83.

Zwróćmy uwagę na to, że Polacy i Jagiełło w bitwie zostali jakby za kadrem.

W 1938 roku na Litwie korzystano z podręcznika J. Geniušasa dla klas gimnazjalnych, przetłumaczonego na język polski. Krótki opis bitwy pod Grunwaldem jest kolejną pochwałą księcia Witolda. Warto zaznaczyć, że Witold w tekście nazywany jest nie Witoldem Wielkim, lecz Witautasem Wielkim, a więc została zachowana litewska forma jego imienia[9].

Cechą charakterystyczną narracji o Grunwaldzie w podręcznikach z okresu międzywojennego było dopatrywanie się bezpośredniego związku tej bitwy z problemem przynależności Żmudzi. P.Šležas zaznaczał, że wojna między Zakonem i Litwą zaostrzyła się właśnie z powodu zamiaru Witolda umocnienia się na Żmudzi. Powstanie Żmudzinów w 1409 r. przeciwko Krzyżakom uznawano za powód rozpoczęcia wojny, a w konsekwencji bitwy pod Grunwaldem. Postawa Polaków i tutaj nie jest bohaterska:

> Po niedługiej, lecz silnej rzezi Litwini cofnęli się do lasu. Wtedy zaczęli walczyć Polacy, kiedy ich szyki się zachwiały, Witold z Litwinami znów zaatakował Krzyżaków z tyłu. Kiedy Polacy to zobaczyli, wstąpił w nich nowy duch i znowu z większą zawziętością zaczęli bić wroga.

Główna przyczyna zwycięstwa nie budziła wątpliwości, było to zasługą naczelnego wodza wojennego – Witolda, który jak huragan przemieszczał się konno i umiejętnie dowodził pułkami tak litewskimi, jak i polskimi[10]. W tym jednym zdaniu można się dopatrzyć aż trzech kontrowersyjnych stwierdzeń, a dotyczą one kwestii naczelnego dowództwa; głównej przyczyny zwycięstwa oraz dowództwa Witolda nad polskimi jednostkami wojskowymi. W *Podręczniku historii* z 1938 r. autorstwa V. Daugirdaitė-Sruogienė ładunek aksjologiczny samego tylko tytułu rozdziału jest wyraźny: *Witold bije Krzyżaków pod Grunwaldem i Tannenbergiem*[11].

Drugi etap rozwoju litewskiej dydaktyki historii ujmuję jako próby stworzenia litewskiej dydaktyki historii na emigracji w XX w. Chodzi tu przede wszystkim o emigrację litewską w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w Chicago, gdzie znajdowała się liczna diaspora litewska, zakładano szkoły początkowe, tam też powstawały podręczniki. W podręczniku dla szkół początkowych z roku 1915 bitwa pod Grunwaldem przedstawiona została jako inicjatywa Witolda, który wezwał na pomoc Jagiełłę. Warto zaznaczyć, że opisując miejsce bitwy zaakcentowano jego związek z ziemiami etnicznymi Bałtów. W ten sposób odczytuję zdanie, że „stanęli twarzą w twarz z Krzyżakami pod Grunwaldem w Prusiech"[12]. Podobnie twierdziła V. Daugirdaitė-Sruogienė, autorka najbardziej popularnego na emigracji szkolnego podręcznika historii: „Witold wkroczył na ziemie pruskie z pułkami litewskimi, ruskimi, tatarskimi i czeskimi". Zaznaczyła, że zmęczeni Krzyżacy zwlekali

---

[9] Geniuszas J., *Podręcznik historii Litwy*, Kaunas, 1938, s. 78–84.

[10] Šležas S., Malinauskas I., *Lietuvos istorija pradžios mokyklai ir pirmosioms gimnazijos klasėms*, Kaunas, 1934, s. 55–56; Šležas S., Čižiūnas V., *Lietuvos istorija IV pradžios mokyklos skyriui*, Kaunas, 1936, s. 72–75.

[11] Daugirdaitė-Sruogienė V., *Istorijos vadovėlis*, Kaunas, 1938, s. 98–99.

[12] Pranas M., *Lietuvos istorija. Pradedamosioms mokykloms vadovėlis*, Chicago, 1915, s. 90–93.

z rozpoczęciem bitwy, a sam król Władysław Jagiełło bardzo się bał starcia. Odważną decyzję o rozpoczęciu bitwy podjął Witold. Warto tu stwierdzić, że podkreślano rolę trzech pułków smoleńskich w punkcie kulminacyjnym bitwy, co znacznie wyprzedza tak mocno akcentowany w podręcznikach okresu sowieckiego motyw[13]. Do nurtu emigracyjnego zaliczam podręcznik J. Matusasa *Historia wieków średnich* wydany w 1946 r. w Ratyzbonie. Tematyka Grunwaldu została w nim wkomponowana w opis polityki zagranicznej Witolda. Autor podkreślił dominującą rolę Witolda i stwierdził, że mistrz krzyżacki zginął właśnie od oszczepu litewskiego. Jest tu także mowa o znaczeniu bitwy dla Europy – zwycięstwo to powstrzymało ekspansję niemiecką na wschód, co było zagrożeniem nie tylko dla Litwy, lecz też Polski i Rusi[14].

W podręczniku V. Lulevičiusa bitwa to jedynie epizod w rozdziale opisującym walki z Niemcami. Za wyjątkowe należy uznać użycie tu nazwy bitwy pod Grunwaldem, nie zaś pod Žalgirisem, a zatem wbrew utrwalonemu w świadomości historycznej Litwinów stereotypowi używania przetłumaczonego z języka niemieckiego na litewski toponimu Grunwald – zielona puszcza, zielony las. Za charakterystyczne należy uznać i to, że naczelnym wodzem wojsk był nie Jagiełło, lecz Witold, chociaż o taktycznym manewrze Witolda nie ma żadnej wzmianki. Autor pisze krótko, że „na początku bitwy szczęście było przychylne Krzyżakom, lecz później Witold zdobył przewagę"[15].

Trzeci okres obejmuje dydaktykę historii na Litwie znajdującej się pod okupacją sowiecką, a zatem lata 1940–1941 oraz 1944–1990. Od początku władzy sowieckiej na Litwie tematyka Grunwaldu z nacjonalistyczną konotacją była przez Sowietów z powodzeniem wykorzystywana. Celem było potwierdzenie tu swojej pełnoprawnej obecności. Należy podkreślić, że toponim został całkowicie zlituanizowany. Nazwę nawiązującą do litewskiego toponimu bitwy nosiły oddziały komunistycznej partyzantki w czasie II wojny światowej, a później zakłady przemysłowe, drużyny sportowe, nadawano ja także ulicom w niektórych miastach (pierwszy taki przypadek miał miejsce już w 1940 r.)[16]. Tannenberg i Grunwald uznawano za zniemczone nazwy wsi w Prusach.

Grunwald jako symbol stał się ważnym elementem mitologizowanej historii. V. Niunka, sekretarz Komitetu Centralnego Litewskiej Partii Komunistycznej, pisał w liście do Moskwy w 1960 r. z okazji rocznicy bitwy pod Grunwaldem o wykorzystaniu tego wydarzenia historycznego do umocnienia autorytetu władzy sowieckiej. Przytaczał w nim słowa Nikity Chruszczowa, że „Grunwald stał się symbolem wspólnej walki braterskich narodów"[17]. Bitwa pod Grunwaldem była interpretowana jako internacjonalistyczna zwycięska walka przeciwko Niemcom, a główną rolę odegrać miały pułki ruskie.

W klasycznym wariancie podręcznika sowieckiego napisanym przez akademika J. Jurginisa, wielokrotnie wydawanym w ogromnym nakładzie, czytamy, że „Krzyżaków zwyciężyły zjednoczone siły Litwinów, Polaków, Rusinów, Ukraińców,

---

[13] Daugirdaitė-Sruogienė V., *Lietuvos istorija. 4 laida*, Chicago, 1950, s. 75–76.

[14] Matusas J., *Vidurinių amžių istorija (su Lietuva)*, Regensburgas, 1946, s. 106–107.

[15] Liulevičius V., *Lietuvos istorija. V klasei ir 9 skyriui*, Čikaga, 1967, s. 40–41.

[16] Notrimaitė G., Kam reikalingas Žalgiris sovietmečiu ?, *Cooloquia*, 2007, t. 18, s. 103.

[17] *Lietuvos kultūra ideologijos nelaisvėje: 1940–1990*, Vilnius, 2005, s. 280.

Białorusinów". Przebiegowi samej bitwy poświęcono wprawdzie zaledwie kilka wierszy, ale w szczególny sposób została uwypuklona rola pułków połockich, kijowskich, smoleńskich[18]. Walka z Krzyżakami, niezwykle istotna karta w dziejach średniowiecznej Litwy, ukazana w okresie sowieckim jako walka z Niemcami, była wykorzystywana w celu umocnienia autorytetu ideologicznego partii komunistycznej. Twórcom nowej ideologii zależało na stworzeniu jednolitej ideologii, nie zaś na całkowitej zmianie interpretacji bitwy pod Grunwaldem. Nie stroniono od akcentowania narodowego, litewskiego wątku udziału w bitwie. Opisując starcie, podkreślano, że była to walka „narodu litewskiego". Termin naród używano z wyraźnym ideologicznym nacechowaniem[19].

W podręcznikach okresu okupacji sowieckiej pojawiają się ujęcia, w których można zauważyć istotną zmianę interpretacji roli wojsk polskich i samego króla Władysława Jagiełły. Tak np. w podręczniku (1972) J. Jurginisa stwierdzono, że król Jagiełło był głównodowodzącym sił zjednoczonych i on dał też sygnał do rozpoczęcia walki[20]. W podręczniku z roku 1984 znajduje się konstatacja, że Witold po powrocie na pole walki wspólnie z pułkami polskimi zadecydował o końcowym wyniku bitwy[21]. Odpowiedź na pytanie, jak mogło w podręczniku historii Litwy znaleźć się takie nietypowe stwierdzenie, jest w gruncie rzeczy prosta. Jego autorem był M. Jučas, którego monografię *Bitwa pod Grunwaldem* (1959–2009, 5 wydań) zalicza się do klasyki historiografii litewskiej.

Czwarty okres obejmuje dydaktykę historii w II Republice Litew-skiej, a zatem lata 1990–2010. Na wstępie należy stwierdzić, że we współczesnej Litwie nastąpiły radykalne zmiany sposobu przygotowywania podręczników do nauki historii. Obecnie jest pięć wydawnictw, które specjalizują się w wydawaniu podręczników historii, a więc konkurencja w tej sferze jest wystarczająca w przypadku tak małego kraju jak Litwa. Każda grupa wiekowa (klasa) ma możliwość wyboru jednego z kilku wydawanych podręczników. Z innej strony, „kuchnia" pisania podręczników wykazuje wyraźne niedociągnięcia. Autorami podręczników są osoby, które nie znają wyników najnowszych prac badawczych, nie posiadają też kompetencji w zakresie metodologii. Na Litwie nie zachowała się tradycja charakterystyczna dla okresu międzywojennego i sowieckiego, kiedy autorami podręczników dla szkół byli naukowcy. Istotnym mankamentem jest również nieudolny mechanizm finansowania szkół, który nie daje możliwości stałego zmieniania podręczników, dlatego nawet w przypadku ukazania się nowego, lepszego podręcznika pojawia się problem jego funkcjonalnego wykorzystania.

Przed analizą wizerunku bitwy pod Grunwaldem we współczesnych podręcznikach na Litwie chciałbym się odnieść do opublikowanego w 2009 r. przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP „Raportu o sytuacji Polonii i Polaków za granicą – 2009". Dokonano w nim przeglądu sytuacji Polaków mieszkających w trzydziestu krajach, w których społeczności polskie są najliczniejsze. We wspomnianym

[18] Jurginis J., *Lietuvos TSR istorija. Vadovėlis vidurinėms mokykloms*, Kaunas, 1957, s. 30–31.

[19] Jurginis J. ir kt., *Lietuvos TSR istorija VII–VIII klasei*, Kaunas, 1964, s. 18–19.

[20] Jurginis J., Merkys V., *Lietuvos TSR istorija. Mokymo priemonė VII–IX klasei*, Vilnius, 1972, s. 27.

[21] Jučas M., Merkys V., *Lietuvos TSR istorija. Vadovėlis VII–IX klasei*, Kaunas, 1984, s. 29.

dokumencie znajduje się bardzo znamienny fragment dotyczący ukazywania bitwy grunwaldzkiej na Litwie. Wyciągnięto następujący wniosek:

> w obecnych litewskich podręcznikach historii zmniejsza się ilość tendencyjnej informacji o Polsce, zwiększa się obiektywizm. […] Jednak interpretacja niektórych wydarzeń, podawana uczniom naszego kraju, jeszcze nie zadowala Polski. Zauważono pogląd [Litwinów – uwaga red.] na wspólne zwycięstwo w bitwie pod Grunwaldem – podręczniki niejednokrotnie sugerują, że to Litwini doprowadzili do pokonania Krzyżaków bądź że wojskami dowodził wielki książę litewski Witold.

Czwarta tabela dokumentu została nazwana „Wizerunek Polski w podręcznikach szkolnych". Tu w przypadku Litwy nie ma żadnych zastrzeżeń, okazuje się, negatywny obraz Polski występuje na Białorusi, w Rosji oraz z nieznanych przyczyn w Kazachstanie. Za niewłaściwe w nauczaniu na Litwie oraz 11 innych państwach uznano w raporcie „fragmentowanie historii"[22].

Należy zaznaczyć, że w raporcie brak jakichkolwiek danych, na podstawie ilu i jakich podręczników do nauczania historii wysunięto taki wniosek. Analiza treści współczesnych podręczników prowadzi do trochę innych wniosków. W dzisiejszej dydaktyce historii, w odróżnieniu od przepełnionej romantycznym patosem dydaktyki okresu międzywojennego, zwiększył się obiektywizm w podawaniu faktów, ostrożniej też podchodzi się do ich interpretacji. Już w pierwszym podręczniku wydanym w niepodległej Litwie (autor J. Brazauskas, 1991) na podstawie badań Jučasa zaakcentowane zostały trzy przesłanki zwycięstwa w bitwie pod Grunwaldem: dobra organizacja wojsk sprzymierzonych, przekonanie o tym, że Polska i Litwa walczą w słusznie moralnie sprawie oraz moralno-polityczna jedność Polaków i Litwinów. Oparta na mistyfikacji kwestia następstw bitwy dla Polski i Litwy została pominięta[23]. W czytankach dla klasy piątej tego samego autora podane są najważniejsze fakty dotyczące bitwy, przytoczony urywek z opowiadania historycznego i zamieszczona reprodukcja obrazu Jana Matejki. W tekście czytanek nie znajdziemy nawet cienia antypolskiej interpretacji. Podkreśla się wspólne działania Witolda i Jagiełły, zwycięstwo ocenia się jako bezpośrednie następstwo Unii Krewskiej[24]. A. Butrimas (1992) w swoim podręczniku napisał: „O to, kto był wodzem zjednoczonych wojsk, historycy kłócą się dotychczas", jednak zaraz znajduje godne Salomona rozwiązanie: „Tak czy inaczej, wojskami w walce dowodzili Litwini", podkreślając litewskie pochodzenie Jagiełły i Witolda[25].

W podręczniku V. Jakimavičiusa (1994) dla klasy piątej (tj. tej grupy wiekowej, kiedy w szkołach Litwy rozpoczyna się nauczanie historii jako oddzielnego przedmiotu), zaznacza się, że pułk czeski został zaciągnięty z rozkazu króla Władysława

---

[22] Lapinskas A., Apie Lietuvą nė vieno gero žodžio, http://www.vrsps.lt/iandienspaudoje/522-alapinskas-apie-lietuv-n-vieno-gero-odio

[23] Brazauskas J., *Lietuvos istorija. Mokymo priemonė VIII–IX klasei*, Kaunas, 1991, s. 45–46.

[24] Brazauskas J., *Lietuvos istorija.V klasės skaitiniai*, Kaunas, 2000, s. 52–54.

[25] Butrimas A., *Lietuvos istorija nuo seniausių laikų iki Vytauto Didžiojo mirties*, Vilnius, 1992, s. 126–131.

Jagiełły[26]. Wcześniejsze teksty zawierały stwierdzenie, że Czesi wchodzili w skład wojsk Witolda. Nauczanie urozmaicone jest słowną tradycją historyczną, która przekazuje, że w czasie bitwy Witold zajeździł na śmierć trzy rumaki bojowe. Jako jedno z następstw bitwy ukazuje się wzrost chwały i potęgi Litwy i Polski.

W książce A. Cibienė (2009) bitwa pod Grunwaldem została ukazana jako jedno z najważniejszych wydarzeń Wielkiej wojny Polski z Zakonem, do której przystąpiła Litwa. Pojęcie „Wielkiej wojny", używane powszechnie w Polsce, nie gościło dotąd na kartach podręczników litewskich. Według wspomnianej autorki, naczelnym wodzem zjednoczonych wojsk był Władysław Jagiełło, bitwą zaś bezpośrednio dowodził Witold, który przygotował plan i strategię[27].

W podręczniku (1994) M. Kondratasa dla klas starszych podane są wszystkie transkrypcje nazw bitwy używanych w historiografii oraz ich wyjaśnienia. Autor korzystał z roczników *Voskriesenije*, źródeł niemieckich oraz z kroniki Jana Długosza, którą obficie cytuje, nazywając ją zarazem tendencyjną. Przytoczył badania przeprowadzone przez szwedzkiego historyka S. Ekdahla, które są pomocne do wyjaśnienia dylematu – ucieczka czy manewr taktyczny wojsk Witolda. Uczeń otrzymuje informację na temat występujących rozbieżności w interpretacji bitwy przez Polaków i Litwinów. W konkluzji Kondratas stwierdził:

> obecnie nie wzbudza niczyich wątpliwości, że zasługi Jagiełły zarówno w okresie przygotowania do wojny, jak i w czasie bitwy były bardzo wielkie. Jednak większość polskich historyków laury zwycięstwa oddaje tylko Jagielle i wojsku polskiemu, natomiast Witolda, w ogóle Litwinów traktuje się jako skromnych sojuszników, którzy tchórzliwie opuścili pole walki. Takie skrajne oceny są nieprawdziwe i nie do przyjęcia. Zwycięstwo odniosły zjednoczone wojska Wielkiego Księstwa Litwy i Polski, którymi umiejętnie dowodzono[28].

W podręcznikach *Czas* (2005) i *Droga* (2008) opublikowano fragment z *Historii Polski* Jana Długosza oraz ze znanego listu krzyżackiego, na podstawie którego S. Ekdahl uzasadniał, że Litwini wykonali taktyczny manewr ucieczki. Dzięki temu stworzono uczniom możliwość komparatystycznego podejścia, aby sami mogli wyjaśnić prawdę dotyczącą kulminacyjnego momentu bitwy[29]. Zwraca uwagę stwierdzenie, że manewr zastosowany przez Witolda był zapożyczeniem, lekcją, którą Litwini pobrali od Tatarów jeszcze w bitwie nad Worksią[30].

Innowacyjną interpretację znajdujemy w podręczniku (2007) R. Baliukonienė, gdzie fakt wręczenia dwóch mieczy uzasadnia się tym, że sami Krzyżacy uznawali

---

[26] Jakimavičius V., *Gimtoji šalis Lietuva. Lietuvos istorijos skaitiniai V klasei*, Vilnius, 1994, s. 109–113.

[27] Cibienė A., *Lietuvos istorija iki nepriklausomybės atkūrimo 1918 metais: konspektai*, Vilnius, 2009, s. 120–123.

[28] Kondrotas M., *Lietuvių tautos ir valstybės istorija*, Vilnius, 1994, s. 255–264.

[29] Laužikas R., Mickevičius K. ir kt., *Kelias. Lietuvos istorijos vadovėlis 5 klasei. I dalis*, Vilnius, 2008, s. 47.

[30] Kapleris I., Meištas A. ir kt., *Laikas. Istorijos vadovėlis 8 klasei. II dalis*, Vilnius, 2005, s. 190–192.

podwójne dowodzenie wojskami sprzymierzonymi[31]. Polski kontekst najprzychylniej jest ukazany w podręczniku B. Makauskasa, znanego historyka, autora podręczników dla Litwinów mieszkających w Polsce. Za zgodą Ministerstwa Oświaty i Nauki Republiki Litewskiej jego podręcznik dla klas XI–XII (jest litewski i polski wariant) został wpisany na listę podręczników dopuszczonych do użytku na Litwie. Makauskas, wyraźnie znajdujący się pod wpływem polskiej historiografii, opisał bitwę pod Grunwaldem jako „część Wielkiej wojny". Króla Władysława Jagiełłę uznał za naczelnego wodza wojsk, Witolda tylko za przewodniczącego rady wojennej. Zwlekanie Jagiełły z rozpoczęciem bitwy nazwał taktycznym rozwiązaniem, zejście wojsk litewskich z pola bitwy zinterpretował jako efekt decyzji podjętej przez obu Giedyminowiczów[32].

Należy podkreślić, że narracja współczesnych podręczników wzbogacana jest o szczegóły ukazujące pewne realia epoki średniowiecza. W tekście J. Pumputisa (1995) mówi się np., że po bitwie „Jagiełło rozkazał porąbać beczki z winem, żeby wojsko się nie upiło, majątek zaś żołnierze podzielili między sobą"[33].

Zaletą współczesnych podręczników jest wykorzystanie usystematyzowanych zdobyczy historiografii. Dzięki temu uczniowie w pełni mogą uświadomić sobie, jak wielkie znaczenie miała dla Litwy bitwa pod Grunwaldem. Znaczenie to polegało na wzroście autorytetu księcia Witolda Wielkiego, na odzyskaniu Żmudzi i na obniżeniu możliwości wojskowych zakonu krzyżackiego. Jako trwałe następstwo bitwy wymienia się także uniemożliwienie połączenia się gałęzi pruskiej i inflanckiej Zakonu, stworzenie solidnych przesłanek do szybkiego chrztu Żmudzi. Akcentuje się, że Zakon po raz pierwszy poniósł porażkę w walce nie przeciwko poganom, lecz przeciwko dwóm władcom chrześcijańskim (A. Šapoka). Uczniowie dowiadują się także, że bitwa pod Grunwaldem położyła skuteczną tamę dalszemu krzyżackiemu podbojowi Litwy, niszczeniu narodu litewskiego, rujnowaniu jego kultury i majątku. I wreszcie podkreśla się, że Litwa i Polska stały się najważniejszą siłą polityczną w Europie Wschodniej. Warto zaznaczyć, że o znaczeniu bitwy pod Grunwaldem dla Polski w podręcznikach litewskich brak jakiejkolwiek wzmianki.

Grunwald zajmuje ważne miejsce w każdym litewskim podręczniku historii, a w większości nawet oddzielne rozdziały. Nieliczne pozostałości dawnych stereotypów we współczesnych podręcznikach należy raczej traktować nie jako konceptualne i ukierunkowane, lecz jako subiektywne czynniki. Jest to zazwyczaj wynik niedostatecznych kompetencji autorów, brak krytycznego stosunku do materiału zawartego we wcześniejszych podręcznikach i niedbałego recenzowania podręczników. Z innej strony, w podręcznikach nadal rzadko się stykamy z dyskursem pamięci historycznej – zaledwie w kilku z nich zamieszczono reprodukcję kilku chorągwi krzyżackich, zwłaszcza chorągwi ziemi chełmińskiej, która przez jakiś czas znajdowała się w katedrze wileńskiej, w paru podręcznikach fotografię pomnika na Polu Grunwaldzkim. W podręcznikach V. Jakimawičiusa (1994) i S. Stašaitisa (2001)

[31] Baliukonienė R., *Lietuvos istorija*, Alytus, 2007, s. 54–57.

[32] Makauskas B., *Lietuvos istorija. Vadovėlis 11–12 kl.*, Kaunas, 2006, kn. 1, s. 72–75.

[33] Pumputis J., *Lietuvos istorija*, Kaunas, 1995, s. 102–105.

dla klasy piątej po raz pierwszy w dydaktyce historii podano, że Grunwald obecnie znajduje się na terytorium Polski[34].

Osobne miejsce należałoby poświecić omówieniu materiału ikonograficznego w podręcznikach. Dominują dwie ilustracje, a mianowicie plan bitwy i reprodukcja obrazu Jana Matejki. Reprodukcje tego słynnego obrazu pojawiały się w podręcznikach litewskich już od 1914 r.[35] Po zamieszczeniu obrazu w *Historii Litwy* wydanej pod redakcją Adolfa Šapoki w 1936 r. wszedł on na stałe do litewskiej świadomości narodowej i edukacji historycznej wszystkich okresów jako jeden z najważniejszych „litewskich" utworów galerii historycznej. Centralną postacią na obrazie jest, jak wiadomo, triumfujący książę Witold. Obraz, co prawda bez żadnych wskazówek o autorze i czasie jego powstania, znajdujemy także w pierwszym podręczniku sowieckim (1940). Spotykamy go nawet w *Encyklopedii historii Litwy* (2008), przeznaczonej dla uczniów klas początkowych[36], a także w najpopularniejszym podręczniku *Historia świata i Litwy* wydanym przez „Krontas"[37].

W wydanym w Chicago podręczniku J. Liulevičiusa została zamieszczona reprodukcja nieznanej ryciny z XVII w. ukazującej bitwę oraz fragment obrazu J. Matejki z postacią księcia Witolda. W podręczniku A. Šapoki zamieszczono fotografię pomnika mistrza Ulryka von Jungingena wystawionego przez Niemców na polu bitwy.

Wśród nowoczesnych podręczników pod względem ikonograficznym wyróżniają się pozycje wydawnictwa „Briedis". W wydanym tu podręczniku *Czas* dla klasy ósmej, w paragrafie *Decydujące zwycięstwo* zamieszczono nawet 10 ilustracji (kartograficzne, schematyczne, heraldyczne, grawiura, zdjęcie zamku malborskiego i reprodukcja obrazu J. Matejki). Szkoda, że zabrakło szczegółowej analizy treści historycznych tego obrazu[38].

Zmierzając to rekapitulacji, stwierdzimy, że bitwa pod Grunwaldem jest bez wątpienia jedną z pereł historii Wielkiego Księstwa Litewskiego okresu XIII–XV w. Z tego powodu zajmuje ważne miejsce w spektrum tematów mediewistycznych w nauczaniu historii nie tylko w szkole średniej, lecz również podstawowej. Ograniczona baza źródeł historycznych, brak danych faktograficznych dotyczących bitwy sprawił, że zarówno w dydaktyce, jak i w historiografii zrodziły się przesłanki do powstawania różnych hipotez i interpretacji. Najczęściej dominującym w podręcznikach problemem związanym z bitwą pod Grunwaldem jest osoba księcia Witolda Wielkiego. Warto podkreślić, że kwestia manewru taktycznego przeszła drogę od historiograficznego dogmatu do niepodlegającej dyskusji prawdy dydaktycznej. Problemem budzącym najwięcej kontrowersji jest rola króla Władysława Jagiełły i wojsk polskich. Wielu interpretacji doczekało się zagadnienie korzyści, jakie Litwa odniosła z zwycięstwa pod Grunwaldem.

Należy także zauważyć, że Grunwald nigdy nie zajął w pamięci historycznej Litwinów takiego miejsca, jak osobowość księcia Witolda. W okresie międzywo-

[34] Stašaitis S., Šačkutė J., *Tėvynės istorijos puslapiai. Lietuvos istorijos vadovėlis V klasei*, Vilnius, 2001, s. 61.

[35] Prano [Penkauskas S.], *Lietuvos istorija…*, s. 73.

[36] Vitkus Z., *Lietuvos istorija*, Vilnius, 2008, s. 43–44.

[37] Jokimaitis R. ir kt., *Pasaulio ir Lietuvos istorija.VI–XVIII amžiai*, Vilnius, 2002, s. 133.

[38] Kapleris I., Meištas A. ir kt., *Laikas. Istorijos vadovėlis 8 klasei. II dalis*, Vilnius, 2005, s. 190–192.

jennym bitwa pod Grunwaldem była tylko częścią składową wizerunku Witolda, symbolem zwycięstw wojennych tego władcy. Grunwald służył także ukazywaniu historycznych różnic między Polską a Litwą. Nie spotkamy wówczas interpretacji, w której zwycięstwo pod Grunwaldem nie byłoby uznawane za największy tryumf oręża litewskiego, efekt geniuszu wojennego wielkiego księcia litewskiego Witolda Wielkiego. W okresie sowieckim tematykę bitwy pod Grunwaldem próbowano wykorzystać w celach politycznych jako instrument kształtowania wieczystej przyjaźni narodu litewskiego i rosyjskiego, a także do umocnienia wrogości wobec Zachodu, przede wszystkim Republiki Federalnej Niemiec.

Zauważyć także trzeba, że bitwa pod Grunwaldem nigdy nie straciła w dydaktyce historii statusu samodzielnego tematu. Świadczy o tym omawianie jej zawsze w osobnych rozdziałach czy podrozdziałach. Analiza podręczników do historii potwierdza tezę Wiliama Urbana, że do siódmego dziesięciolecia XX w. wszystkie interpretacje bitwy pod Grunwaldem były najczęściej oparte nie na faktach historycznych, lecz na nacjonalizmie, wykorzystywanym w dydaktyce historii[39]. W tym sensie, parafrazując polskiego badacza Jerzego Ronikiera, można mówić o podręcznikach do historii nie tylko jako o czynnikach, które kształtują świadomość historyczną i narodową, lecz także jako o dziełach, które tworzą mity historyczne[40]. Od siódmego dziesięciolecia XX w. ukształtowało się nowe spojrzenie na Grunwald i było ono swoistym kompromisem międzywojennej i sowieckiej dydaktyki. Podobnie jak i wcześniej, w centrum uwagi pozostał problem taktycznego manewru Litwinów, miejsce zaś Witolda jako bohatera bitwy zajęły pułki słowiańskie. Na przełomie XX–XXI w. historyczne teksty edukacyjne zaczęły nabierać cech obiektywizmu naukowego. Wiele w tej kwestii pozostało jeszcze do zrobienia. Podstawowym problemem, który należy tutaj rozwiązać, jest nie tylko (nie)właściwy stosunek Litwy do Polski, lecz także zmniejszanie dystansu między dydaktyką historii a historiografią. Trafne jest niewątpliwie spostrzeżenie Jerzego Topolskiego, że głównym bojownikiem z mitami historycznymi jest historiografia[41], a zatem tylko ona może chęcią walki o obiektywizm zarazić dydaktykę historii.

The image of the battle of Grunwald in the Lithuanian textbooks from the years 1906–2010

Abstract

Grunwald has occupied an important place in every Lithuanian history textbook, in most of them the event is devoted a separate chapter. The author of the article states that the older textbooks provided no information on the significance of the battle of Grunwald for Poland. In the interwar period the battle was only a component of Vytautas' portrayal, a symbol of the ruler's military victories. Grunwald was also used to show historic differences between Poland and Lithuania. We do not come across an interpretation where the Grunwald victory would not be considered the greatest triumph of the Lithuanian army achieved by the Prince of Lithuania Vytautas the Great – a military genius. In the Soviet period, attempts were made

[39] Ekdal S., *Žalgiris. Šiandienos žvilgsnis*, Vilnius, 1999, s. 36–37.

[40] Ronikier J., *Mit i historia. Mitotwórcze funkcje podręczników szkolnych*, Kraków, 2002.

[41] Topolski J., *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, [w:] *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, Poznań, 1991, s. 243–254.

to use the Grunwald victory in politics, as an instrument for the creation of an everlasting friendship between Lithuania and Russia as well as for strengthening the enmity towards the Western countries, especially West Germany. Contemporary textbooks show some remains of the former stereotypes concerning the behaviour of the Polish chivalry on the battlefield. The author looks for the reason for such a state of affairs in inadequate competence of the authors, lack of critical attitude towards the material presented in the former textbooks and their negligent revision. He also shows that the advantage of the contemporary textbooks is that they are based on systematized achievements of historiography. On the cusp of the 20th and 21st centuries, the textbooks started to display the features of the scientific objectivism. Thanks to that, the students can fully realize how meaningful the battle of Grunwald was for Lithuania. The importance consisted in the increase of the authority of Vytautas the Great, reclaiming Samogitia and undermining the military power of the Teutonic Order. As a permanent aftermath of the battle the author also mentions the prevention of a perennial union of the Prussian and Livonian branches of the Teutonic Order and the creation of firm premises for an immediate baptism of Samogitia. The students also find out that the battle of Grunwald became an effective prevention of the Teutonic Order's further conquest of Lithuania, destruction of the Lithuanian nation, ruining its culture and wealth. It is also emphasized that Lithuania and Poland became the greatest political power in Eastern Europe. A predominant problem connected with the battle of Grunwald appearing in the textbooks is the person of the Prince Vytautas the Great. The question of the diversionary flight manoeuvre became an undisputable didactic truth. The problem arousing the greatest controversy is the role of King Wladyslaw Jagiello and the Polish army. The author of the article also explores the issue of how the Lithuanian textbooks serve the development of the discourse about the historical memory.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Agnieszka Chłosta-Sikorska

Bitwa pod Grunwaldem w polskich podręcznikach do historii

Pamięć o przeszłości jest jednym z elementów tworzących tożsamość każdej zbiorowości. Dzięki temu jej członkowie mogą budować poczucie wspólnoty, a zarazem odmienności. Nauczanie, a także uczenie się oparte są przede wszystkim na słowie, dlatego ważną rolę w tych procesach odgrywają podręczniki. Ich podstawową funkcją jest uzupełnianie żywego nauczania, a także kształtowanie właściwych poglądów na proces historyczny i jego prawidłowości. Jako „zbiór najważniejszych treści kształcenia historycznego, wyznaczonych przez podstawy programowe i programy nauczania dla określonego etapu edukacyjnego, uwzględniający aktualny stan wiedzy historycznej oraz wymagania dydaktyki ogólnej i dydaktyki historii"[1], są najważniejszym i systematycznie używanym środkiem dydaktycznym. Podręczniki do historii spełniają szczególną rolę, są bowiem w pewnym sensie przewodnikiem ułatwiającym dochodzenie do wiedzy na temat przeszłości własnego narodu. Natomiast ze względu na swój kompleksowy charakter są podstawowym środkiem używanym w szkolnej edukacji historycznej.

> Mimo dynamicznego rozwoju elektronicznych środków dydaktycznych podręcznik pozostaje ciągle najczęściej wykorzystywanym narzędziem pracy nauczyciela i uczniów. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że książki jako źródło wiedzy mają swoją długą i bogatą historię, ale również dlatego, że są to środki najbardziej uniwersalne[2].

Zawierają informacje uporządkowane i podane w sposób przystępny dla ucznia, dzięki czemu są swoistym punktem odniesienia dla wiadomości historycznych przekazywanych mu przez rodzinę czy media. Kształtują świadomość historyczną, można bowiem je traktować jako swoisty przewodnik ułatwiający poznanie otaczającego świata i dochodzenie do wiedzy. Ma to szczególne znaczenie w przypadku opisu faktów, które wydarzyły się w bardzo odległych czasach, a które to

[1] M. Bieniek, *Dydaktyka historii. Wybrane zagadnienia*, Olsztyn 2009, s. 72.

[2] M. Kujawska, *Podręcznik obudowany do nauczania i uczenia się historii*, [w:] *Podręcznik historii – perspektywy modernizacji. Materiały konferencji naukowej w Poznaniu w 1993 roku*, red. M. Kujawska, Poznań 1994, s. 55.

dzięki tradycji wciąż są żywe w zbiorowej pamięci narodu. Ponadto wiele z tych wydarzeń ma nadal wpływ na bieżącą sytuację polityczną, gospodarczą czy kulturową. Wieki średnie stworzyły podwaliny pod współczesną edukację i nauki polityczne, dlatego ze szczególną uwagą powinno się analizować wydarzenia historyczne z tego okresu prezentowane na kartach podręczników. Należy jednak unikać teatralizacji i nadmiernego uplastycznienia wydarzeń, do których zachęcają pośrednio ekranizacje o charakterze historycznym, a jako przykład można tu podać *Krzyżaków* Aleksandra Forda czy *Przyłbice i kaptury* Marka Pietraka.

Bitwa pod Grunwaldem jest przedmiotem naszej polskiej dumy i zajmuje szczególne miejsce w świadomości narodowej. Żadne starcie w historii Polski nie zyskało takiej sławy. Świadczy o tym chociażby fakt, iż Polacy zapytani o jej datę, z łatwością wymieniają rok 1410. Już w podręczniku z 1946 r. czytamy: „wioska Grunwald niczym się nie różni od innych, a przecież jej nazwę zna każde polskie dziecko”[3]. Także autorzy pozycji współcześnie używanych podtrzymują to stanowisko, zaznaczając:

> trudno by znaleźć Polaka, który by nie znał daty bitwy pod Grunwaldem i nie wiedział, kto wygrał. Jeżeli jesteś akurat taką osobą, zerknij do podręczników do szkoły podstawowej – albo po prostu dyskretnie zapytaj kolegę (koleżankę). Całe pokolenia Polaków pracowały nad utrwaleniem mitu grunwaldzkiego[4].

Bitwa ta na kartach podręczników jest właśnie często mitologizowana i traktowana jako wyjątkowo istotny moment historii naszego kraju. Jednak autorzy wielu podręczników starają się zachować prawdę historyczną, wskazując, że ta jedna z największych bitew średniowiecznej Europy nie została praktycznie wykorzystana. Podtrzymują i upowszechniają tym samym zdanie niektórych badaczy, jak chociażby Pawła Jasienicy, który pisał:

> przeważyło zdanie króla i większości rady, postanowiono biwakować opodal pobojowiska przez trzy dni. Ale decyzję o tym postoju podano wojsku do wiadomości już w nocy z 15 na 16 lipca, czyli zaraz po bitwie, i – jak zdaje się wynikać z opisu Długosza – przed zebraniem rady wojennej. Uczynił to z rozkazu króla woźny królewski Boguta, a wspomnianą uchwałę większości rady powzięto „potem”. Jagiełło nie dotrzymał jednak zapowiedzianego terminu, ruszył w pochód 17 lipca i szedł pod Malbork dni... dziewięć[5].

Autorzy podręczników z reguły są zgodni, że wieść o klęsce Krzyżaków wywołała olbrzymie wrażenie w całej Europie. Dynastia Jagiellonów wyniesiona została do rangi jednej z najważniejszych na kontynencie. Pogląd ten zauważamy już studiując podręczniki z czasów rozbiorów. Starcie to nazywane jest przez ich autorów największą bitwą w naszej przeszłości, stanowczym i wielkim zwycięstwem. Czytamy:

---

[3] W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na drugą klasę gimnazjalną*, Bari 1946, s. 95.

[4] J. Wróbel, *Odnaleźć przeszłość 1. Historia od starożytności do 1815 roku. Podręcznik liceum ogólnokształcące*, *liceum profilowane*, *technikum*, Warszawa 2002, s. 207.

[5] P. Jasienica, *Polska Jagiellonów*, Warszawa 2010, s. 78.

> Jagiełło wielkim zwycięstwem pod Grunwaldem 1410 r. złamał potęgę Krzyżaków[6].
>
> wojna ta była zaciętsza i sroższa od poprzednich. W bitwie tej pierwszy raz użyto armat. Rycerstwem polskim dowodził Zyndram z Maszkowa, miecznik krakowski, a Litwinami Witold. Władysław Jagiełło osobiście walczył i życie jego w wielkim znajdowało się niebezpieczeństwie: uratował go Zbigniew Oleśnicki waleczny młodzian. [...] Na podziękowanie Bogu za to zwycięstwo szedł król pieszo z Trzemeszna do Gniezna do grobu św. Wojciecha, a w Krakowie odprawiono uroczyste nabożeństwo i chorągwie zdobyte zawieszono na zamku[7].

Wydaje się, iż nadmierne podkreślanie wagi zwycięstwa miało na celu, zwłaszcza w okresie zaborów, podtrzymywanie i pielęgnowanie militarnych tradycji oraz spuścizny kulturalnej Polaków – obywateli nieistniejącego wówczas państwa. Było także jednym z najważniejszych elementów kultywowania świadomości historycznej. Stanowiło jednocześnie przykład „ku pokrzepieniu serc", że Niemców, podobnie jak niegdyś Krzyżaków, można pokonać, jest to tylko kwestia mobilizacji i dobrego przygotowania. Oprócz znanego przykładu Zawiszy Czarnego, równie często przywoływano postać Zbigniewa Oleśnickiego, tak jak ma to miejsce w pozycji z roku 1882:

> Po odprawie daremnego pośrednictwa węgierskiego, stanęły obie potęgi niemiecka i słowiańska, do śmiertelnych zapasów na polach pod Dąbrównem, inaczej pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Pomimo chwilowego zachwiania się Witolda na prawym stojącego skrzydle, które kilka chorągwi krzyżackich do pogoni skłoniło, a następnie je odcięto, pomimo grożącego przez chwilę samemu Jagielle niebezpieczeństwa, którego młody Zbigniew Oleśnicki od śmiertelnego uchronił ciosu, zwycięstwo armii polskiej było zupełne. Zakon nigdy nie podniósł się z zadanej sobie pod Grunwaldem klęski[8].

Prezentacja dokonań polskiego oręża i jego dzielnych rycerzy miała także, jak się wydaje, na celu odbudowanie autorytetu polskiej armii, nadszarpniętego przez liczne zdrady i politykę służalczości względem zaborców, jaką w tym trudnym okresie braku państwowości obserwowało wielu Polaków. Budowa etosu żołnierza służyła również zachęceniu Polaków do zaangażowania się w walkę zbrojną lub cywilną, jeżeli tylko zaistniałaby taka potrzeba. Podkreślano przy tym konieczność opracowania strategii na miarę tej prezentowanej i wdrożonej przez Władysława Jagiełłę, w miejsce chaotycznego działania, jakim charakteryzowało się XVIII-wieczne pospolite ruszenie.

> 15 lipca r. 1410 przyszło do bitwy na Zielonym polu (Grunwaldzie), niedaleko miasta Dąbrowna. Poległ Urlych Jungingen z najprzedniejszym rycerstwem zakonnym, wszystkie chorągwie krzyżackie dostały się w ręce zwycięzców. Bitwa na Zielonym polu była tryumfem unii litewsko-polskiej nad potęgą krzyżacką. [...] Krzyżacy zwrócili Jagielle i Witołdowi w dożywocie Żmudź i zobowiązali się wypłacić 100 000 kóp groszy praskich[9].

---

[6] J. Chociszewski, *Historyja polska w pięknych przykładach opisana*, Inowrocław 1896, s. 76.

[7] *Historyja polska treściwie zebrana dla użytku młodzieży*, Warszawa 1862, s. 63–64.

[8] J. Szujski, *Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, Poznań 2005, s. 93.

[9] *Dzieje narodu polskiego. Wykład popularny na podstawie ostatnich badań naukowych, z przedmową W. Smoleńskiego, część I*, Warszawa 1898, s. 116.

Ta mitologizacja doniosłości zwycięstwa nie przeszkodziła jednak w podaniu informacji na temat niewykorzystania jego skutków, co czyni narrację bardziej wartościową: „To stanowcze wszakże zwycięstwo mały dla dobra kraju przyniosło pożytek, gdyż przez opieszałość korzystać z niego nie umiano”[10]. Można zastanowić się nad związkiem pomiędzy prezentowanym obrazem przebiegu i znaczenia bitwy a miejscem wydania podręcznika. Być może naturalizm historyczny, który cechował podręczniki wydane w Krakowie, czyli w Galicji, nie musiał stanowczo stawać w obronie polskości ograniczanej i wynarodowianej. Ta obiektywność mogła mieć również za zadanie ukazanie negatywnych skutków, do jakich doprowadziło rozprężenie bojowe po zwycięstwie. Mogła służyć jako głos przestrzegający przed popadnięciem w bylejakość po odzyskaniu niepodległości, która w świadomości Polaków miała wcześniej czy później nastąpić.

W świetle późniejszych wydarzeń, czyli odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego, zasadne wydaje się stwierdzenie, iż misja historii jako służebniczki polskości została spełniona. W pierwszym podręczniku wydanym w II Rzeczypospolitej zamiennie używane są określenia Krzyżacy, Prusacy i Niemcy, co jest ewidentną spuścizną czasu rozbiorów. Wydaje się zasadne w tym miejscu wskazać, że ów synkretyzm semantyczny ma swe źródło w strofach *Roty* Marii Konopnickiej opublikowanej 10 lat wcześniej. Muzykę do niej napisał Feliks Nowowiejski i po raz pierwszy publicznie została wykonana 15 lipca 1910 r. podczas uroczystości odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego na krakowskim placu Matejki, ufundowanego przez Ignacego Jana Paderewskiego. Miejsce i data zostały wybrane nieprzypadkowo, na ten dzień przypadała bowiem 500. rocznica bitwy. Autorzy tego podręcznika podkreślają również, że zwycięstwo grunwaldzkie „nie zostało właściwe spożytkowane”[11]. Władysław Smoleński, autor podręcznika z roku 1919, o starciu wspomina poglądowo, poświęcając mu w skali publikacji niewiele miejsca.

> Ulrych Jungingen, posiłkowany przez Zygmunta Luksemburskiego, rozpoczął wojnę najazdem na ziemię dobrzyńską. Jagiełło z rycerstwem polskim, którym dowodził Zyndram z Maszkowic, i z posiłkami Ziemowita mazowieckiego; Witołd z Litwinami, Rusinami i Tatarami – wyruszyli wprost na stolicę krzyżacką, Malborg. 15 lipca roku 1410 przyszło do bitwy na Zielonem polu (Grunwaldzie), niedaleko miasta Dąbrowna”[12].

Jak się wydaje, ten skrótowy opis wydarzeń wynika z faktu, że jest to książka obrazująca całość dziejów Polski, co narzuca pewne ograniczenia tekstowe. W kolejnym bowiem podręczniku tego samego autora z roku 1925 jest o wiele więcej informacji na temat starcia, a nawet swego rodzaju ciekawostek. „Jagiełło odbył boso pielgrzymkę pobożną do klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze, gdzie, krzyżem leżąc, prosił Boga o zwycięstwo. Stamtąd ruszył na Kujawy, skąd rozpocząć się miały działania wojenne”[13]. Autor w sposób bardzo emocjonalny opisuje skutki bitwy:

---

[10] *Historyja Polska*, *ułożona przez pytania i odpowiedzi*, *dla początkujących (z 24 rycinami)*, Kraków 1864, s. 62–63.

[11] *Historyja Polski*, Kijów 1918, s. 38–41.

[12] W. Smoleński, *Dzieje narodu polskiego*, Warszawa–Lublin–Łódź–Kraków 1919, s. 77.

[13] W. Smoleński *Szkoła powszechna. Historia Polski*, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane 1925, s. 59.

> takiego zwycięstwa nie odniosła Polska od czasów Chrobrego i Krzywoustego. Zawdzięczała je zaś bardziej przewadze moralnej, niż liczebnej. Rycerstwo polsko-litewskie walczyło za ojczyznę i ogniska domowe, dyszało żądzą odwetu za krzywdy doznane od rozbójników okrytych płaszczami zakonnymi, gdy zastępów krzyżackich, składających się z awanturników, nie ożywiała żadna idea. Toteż potęga Zakonu została złamana, urosła zaś w świecie powaga Polski. Wzmocniła się polska świadomość narodowa, spotężniał duch bohaterski. Rycerze polscy zasłynęli w Europie z niezrównanej waleczności i z niepokalanego honoru. Typowym jego przedstawicielem jest uczestnik zapasów na Zielonym Polu, Zawisza Czarny, rycerz bez trwogi i skazy, unieśmiertelniony przysłowiem: „Polegaj jak na Zawiszy!"[14].

Natomiast w podręczniku autorstwa Julii Kisielewskiej, także z roku 1925, czytamy, że „koniecznym jest utrzymanie powszechnej mobilizacji i czujności wobec zewnętrznych wrogów"[15]. I chociaż były to pogadanki dla szkoły powszechnej, to jednak należy podkreślić, że kryje się w nich pedagogiczny sens, będący niejako kontynuacją uświadamiania narodowego Polaków, zapoczątkowanego jeszcze pod rozbiorami. Rok wydania tych podręczników wydaje się także odcisnął się na ich zawartości merytorycznej. Kłopoty wynikające z napięcia politycznego na linii Polska – Rzesza Niemiecka, a następnie z wojny celnej, mogły stanowić swego rodzaju porównanie do czasów średniowiecznych, gdyż Niemcy – utożsamiani z wrogiem – nadal czyhali na naszą ospałość i demobilizację.

Stricte podręcznikowy charakter, zawierający nawet wyodrębnienie poziomu kształcenia, posiada książka z roku 1938. Jej wyjątkowość wynika z faktu, że była to jedna z ostatnich publikacji okresu pokoju. Nie spotykamy tutaj zamiennego stosowania pojęć Krzyżacy, Prusacy i Niemcy w odniesieniu do rycerzy zakonnych. Autor pisał natomiast, iż

> nawrócenie się Litwy i utrwalenie się związku Polski i Litwy oraz wzrost potęgi obu państw napawał niezmierną obawą Krzyżaków. Tracili oni pozory do czerpania pomocy z Zachodu przeciw „niewiernym", a lękali się, że Polska i Litwa przystąpią wspólnymi siłami do odebrania ziem zagarniętych. [...] Krzyżacy chcieli najpierw rozprawić się z Litwą i dlatego próbowali różnymi obietnicami odciągnąć Polaków od udzielenia pomocy Litwinom. Polacy jednak na zjeździe generalnym w Łęczycy uchwalili Litwy nie opuszczać i wysłali arcybiskupa gnieźnieńskiego na czele poselstwa polskiego do wielkiego mistrza w celu rokowań. Gdy wielki mistrz nie chcąc słuchać o układach zapowiedział wojnę z Litwą, arcybiskup oświadczył mu: „Przestań nas straszyć, mistrzu, wojną litewską; jeżeli bowiem wybierzesz się na Litwę, bądź pewien, że król nasz zbrojno Prusy nawiedzi. Nieprzyjaciół Litwy uważamy bowiem za swoich wrogów". Wówczas to rwący się do wojny wielki mistrz krzyżacki, Ulryk von Jungingen, wypowiedział wojnę Polsce i zaraz na nią uderzył. [...] Bitwa rozstrzygająca była nieunikniona. [...] Na początku bitwy zmusił też atak krzyżacki do odwrotu Litwinów zostających pod wodzą Witolda; cały ciężar walki spadł na mocno uszykowane wojska polskie. [...] Bogaty obóz krzyżacki, działa i 52 chorągwie wpadły w ręce zwycięzców; tylko niedobitki ratowały się ucieczką. Zwycięstwo grunwaldzkie rzuciło popłoch na ziemie Zakonu, które poczęły

[14] Ibidem, s. 61.

[15] J. Kisielewska, *W służbie Ojczyzny. Pogadanki historyczne dla IV oddziału*, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane 1925, s. 51.

> korzyć się przed zwycięzcą. Jagiełło dotarł do Malborga, lecz nie zdoławszy go od razu zająć, musiał zacząć długotrwałe oblężenie. [...] Nie zdobywszy Malborga, zdecydowali się Polacy na zawarcie pokoju z Krzyżakami w Toruniu. Krzyżacy zwrócili w nim Żmudź Witoldowi, ale Pomorza nie wydali, więc dla Polski bezpośrednio owoce zwycięstwa grunwaldzkiego były w znacznej części zmarnowane[16].

Ten przywołany cytat udowadnia, w mojej ocenie, tezę o służebnej roli historii w utrwalaniu polskości, jaką postawiłam wyżej. Ponadto teza ta zostaje uwiarygodniona w wydaniu podręcznika z roku 1947, gdzie ponownie powróciło utożsamienie Krzyżaka z Niemcem, czyli wrogiem.

Autorzy podręczników wydanych po zakończeniu II wojny światowej bitwę pod Grunwaldem nazywają jedną z największych w naszej historii. Biorąc pod uwagę działania zbrojne tego konfliktu i udział w nim Polaków, zmiana nazewnictwa z największej na jedną z największych wydaje się zrozumiała. Spójne jest stanowisko wskazujące, że Krzyżacy, utożsamiani z Niemcami, nigdy nie byli sprzymierzeńcami, a jako wrogowie zawsze byli przez nas w końcu zwyciężani. Stąd odwołania do bitwy pod Cedynią, Grunwaldem czy do wydarzeń lat 1939–1945, które wówczas wszyscy mieli w pamięci. Podręczniki przeznaczone do szkół powszechnych (czy w późniejszym czasie podstawowych) z tego okresu w sposób bardzo plastyczny przybliżały dzieciom przebieg bitwy, rzadko wchodząc w szczegóły dotyczące walk z roku 1409 i skutków w postaci I pokoju toruńskiego. U Marii Dłuskiej czytamy:

> Przez całą zimę trwały przygotowania. W lasach bezustannie grały rogi myśliwskie. Odbywały się olbrzymie łowy. Zabito moc zwierza: mięso solono, suszono, wędzono, składano w wielkie beczki. Na wiosnę rozesłano listy królewskie wzywające na powszechną do Prus wyprawę. [...] Nadciągnął i Witold z całym wojskiem Księstwa: szli Litwini i Rusini, był nawet mały oddział Tatarów. Krzyżacy nie spodziewali się tego. [...] Wzruszenie ogarnęło wszystkich, 15 lipca 1410 r. stanęły wojska polsko-litewskie na polach wsi Grunwald i Tannenberg. [...] Dla króla rozpięto namiot, w którym kapelan nadworny miał odprawić mszę św. [...] Po tym odtrąbiono hasło bojowe i popłynęła Bogurodzica. [...] Straszliwy huk i łomot rozlegały się na polu grunwaldzkim. Bitwa skończyła się straszliwą klęską Zakonu[17].

Relacje utrzymane w podobnym tonie spotkamy u innych autorów: „W walce słychać było huk, łomot i chrzęst żelaza oraz szczęk mieczów, zmieszaną wrzawę okrzyków i jęków”[18], czy też: „Krzyżacy od stóp do głowy zakuci w żelazo, siedzieli na wielkich koniach gotowi do walki. [...] Czekano tylko na znak rozpoczęcia bitwy. Kto uderzy pierwszy?”[19]. Podręczniki tego okresu podkreślały systematyczność przygotowań polskich do bitwy, co, wydaje się, miało na celu zbudowanie w oczach dzieci przeświadczenia o gruntownym przemyśleniu kampanii krzyżackiej przez dowódców i wynikającym z tego faktu niepodważalnym zwycięstwie. Warto podkreślić,

---

[16] J. Dąbrowski, *Historia. Tom II. Dla II klasy gimnazjów*, Lwów 1938, s. 95–98.

[17] M. Dłuska, *Z naszych dziejów. Podręcznik historii dla szkoły powszechnej*, pod red. W. Moszczeńskiej, Warszawa 1947, s. 75–80.

[18] M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV*, Warszawa 1953, s. 45–49.

[19] A. Klubówna, J. Stępieniowa, *W naszej ojczyźnie. Podręcznik historii dla klasy IV*, Warszawa 1961, s. 37–41.

że w podręczniku z 1947 r. znalazła się wzmianka o uczestnictwie Jagiełły we mszy św., natomiast w późniejszych latach już nie występowała. Jest to przejaw wpływu polityki nowej komunistycznej władzy na edukację. Stała się ona już nie tylko sprawą publiczną, ale i państwową, niejako funkcją nowego systemu, zgodnie z zasadą, że „przekształcaniem świadomości ludzkiej zajmują się zawodowo różne instytucje specjalnie w tym celu powołane, a więc i szkoły”[20].

Nowa władza, wykazując swoistą troskę o wszechstronny rozwój dzieci i młodzieży, postanowiła oprócz nauczania uświadamiać uczniów również politycznie. Młode pokolenie zostało objęte taką opieką już od pierwszych dni zakończenia okupacji niemieckiej. W zbiorowości bowiem łatwiej i raźniej wypełniać dziejową misję, a jednocześnie zdecydowanie prościej i kontrolować poczynania jej członków. Działania te były ułatwione faktem nieznajomości przez wielu prawdziwej historii[21]. System edukacyjny podlegał zatem najsilniejszemu upolitycznieniu i zideologizowaniu. Nowa polska szkoła miała być instytucją zespalającą wszystkich we wspólnych dążeniach do rozpoczęcia życia na nowo przez tworzenie normalnych warunków egzystencji i pracy. Również uroczyste obchody szkolne wielu rocznic i świąt, w tym zwycięstwa grunwaldzkiego, miały na celu zapoznanie uczniów z wielkimi sukcesami młodego państwa ludowego oraz wypracowanie modelu uczestnictwa w licznych akademiach, wiecach i masówkach. Wszyscy w kraju uczyli się z tych samych podręczników, w związku z tym ich oddziaływanie propagandowe, zgodne z linią polityczną, było bardzo silne.

Tę prawidłowość można dostrzec analizując zamieszczanie przez autorów w podręcznikach najbardziej znanego dzisiaj symbolu bitwy grunwaldzkiej, czyli dwóch nagich mieczy.

> Aby jeszcze mocniej obrazić Jagiełłę i zgromadzone rycerstwo, posłowie wręczyli królowi dwa nagie miecze. Wielki mistrz liczył na to, że po takim poselstwie Jagiełło, uniesiony gniewem, natychmiast rozpocznie bitwę[22].

Na ten sam wątek powoływali się i inni autorzy:

> Wielki mistrz Zakonu Ulryk von Jungingen ofiaruje tobie, królu Władysławie i bratu twemu, Witoldowi, te dwa miecze, abyś się miał czym bronić, a nie kryć się po lasach jak niedźwiedź, jeśli zaś mało ci miejsca, to ustąpimy do tyłu… – Mieczów mamy pod dostatkiem – odpowiedział wtedy król – ale i te weźmiemy. I one przydadzą się nam w walce z wami[23].

Eksponowanie tego wydarzenia miało pokazać wielką rolę strategii w działaniu króla Władysława Jagiełły, który nie dał się sprowokować i bitwę rozpoczął

[20] W. Okoń, *Nauki pedagogiczne w Polsce Ludowej*, [w:] *Oświata i wychowanie w Polsce Ludowej*, Warszawa 1968, s. 74.

[21] Szerzej na ten temat: B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986.

[22] S. Szostakowski, *Historia dla klasy VI*, Warszawa 1971, s. 8.

[23] J. Centkowski, A. Syta, *Historia. Z naszych dziejów. Podręcznik dla klasy czwartej szkoły podstawowej*, Warszawa 1984, s. 49.

według przyjętego wcześniej planu. Mogło także wywołać w młodych Polakach konotację, że Niemcy – Krzyżacy zdając sobie sprawę ze swej słabości uciekli się do podstępu mającego osłabić naszą czujność i koncentrację. Jest to swoiste odwołanie do powieści Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy*, która w okresie publikacji była protestem przeciwko germanizacji, powieścią ku pokrzepieniu serc, ukazującą Polskę w okresie świetności jej oręża. Tym symbolem również rozpoczyna się jedna z pierwszych polskich superprodukcji z roku 1960 – *Krzyżacy* w reżyserii Aleksandra Forda, która na długo zdeterminowała obraz bitwy w oczach Polaków. Mit o ostatecznym pokonaniu wroga znajdziemy w podręczniku z 1976 r., w którym czytamy: „Grunwald przyniósł ostateczne złamanie potęgi Zakonu, który nie był już zdolny stawić Polsce czoła w otwartym polu"[24]. Wydaje się, w świetle powyższego materiału, że zabieg marginalizowania taktycznego błędu, jakim było zaniechanie szybkiego ataku na Malbork, w podręcznikach okresu Polski Ludowej był celowy. Miał po raz kolejny ukazać klęskę wroga, który w tym czasie utożsamiany był z Niemcami z RFN. Polaków i Niemców dzieliły wówczas przeżycia z czasów wojny, zmiany polityczne i społeczne. Najważniejszym punktem spornym była wspólna linia graniczna, ustalona kosztem Niemiec na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jednak NRD należała, podobnie jak Polska, do strefy wpływów radzieckich, więc utrzymanie z nią dobrych kontaktów było łatwiejsze niż z RFN.

Pozycja późniejsza autorstwa Marcelego Kosmana, z końca lat osiemdziesiątych, zawiera w odniesieniu do bitwy szerszy kontekst europejski. W podrozdziale *Echa bitwy w Europie* czytamy:

> obie strony wysyłały na dwory królów i książąt poselstwa z własną wersją przebiegu wydarzeń. Według Krzyżaków Jagiełłę wspomagała półmilionowa armia pogańskich Tatarów, a sam król był nieszczerym chrześcijaninem. On zaś donosił, że ręka boska jego mieczem pokarała pysznych rycerzy, którzy mieli na uwadze jedynie zyski i podboje, a nie szerzenie wiary. Argumenty naszego władcy były przekonujące, skoro nikt już nie pomyślał o zorganizowaniu krucjaty w obronie Krzyżaków[25].

Ukazywanie starcia na tle wydarzeń europejskich sprzyja całościowemu spojrzeniu na ten konflikt, który rozpoczął się przecież wcześniej, a bitwa grunwaldzka była tylko jednym z jego elementów. Dzięki temu uczniowie zyskali możliwość porównania dotychczasowych zmagań oraz zastanowienia się nad słusznością decyzji podejmowanych przez polskich władców, począwszy od Konrada Mazowieckiego.

Autorzy podręczników przeznaczonych dla uczniów szkół średnich skoncentrowali się głównie na politycznych przesłankach, które doprowadziły do konfrontacji z Zakonem:

> Ponieważ trzeba było stawić czoła wspólnemu wrogowi, postanowiono zjednoczyć siły Polski i Litwy. Jej władca, Jagiełło, został mężem Jadwigi, przyjął najpierw chrzest (otrzymał imię Władysław) i objął tron polski. Krzyżacy nie uznali związku, czyli unii

[24] M. Kosman, *Historia dla klasy VI*, Warszawa 1976, s. 11.

[25] M. Kosman, *Historia. Wielkość i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej. Podręcznik dla klasy szóstej szkoły podstawowej*, Warszawa 1987, s. 27.

> obu państw i ze zdwojoną siłą atakowali ziemie litewskie, dążąc do zajęcia Żmudzi. Polacy wysyłali pomoc wojskową swemu sprzymierzeńcowi i ocalili go od klęski[26].

W opisie przebiegu działań zbrojnych autorzy z reguły podawali, iż „w końcowej fazie zmagań wojska polsko-litewskie otoczyły z obu stron przeciwnika i niemal doszczętnie zmiażdżyły jego siły"[27]. Eksponowali również wymierne skutki starcia:

> Zapadł zmierzch. Pola Grunwaldu były usłane ciałami poległych. Słychać było jęki rannych i tętent koni. To rycerze w białych płaszczach z czarnymi krzyżami uciekali przed zwycięskimi Polakami i Litwinami. Schwytanych jeńców krzyżackich prowadzono do króla polskiego, Władysława Jagiełły. Skończyła się zacięta bitwa. Pod nogi króla rzucano zdobyte chorągwie krzyżackie[28].

Podkreślali, iż dokonało się „całkowite załamanie podstaw militarnych Zakonu i zahamowanie jego ekspansji"[29], czyli potęga Zakonu została zachwiana, a „tak wspaniały sukces militarny odniesiono [...] dzięki patriotyzmowi wojsk sprzymierzonych, walczących o słuszną sprawę obrony swoich ziem przed najazdami krzyżackich grabieżców"[30].

Tego typu interpretacje postawiły bitwę pod Grunwaldem, nazywaną punktem przełomowym w rozwoju Korony Polskiej i Litwy, na pierwszym miejscu w polskiej pamięci historycznej okresu władzy ludowej. Należy podkreślić, że zgodnie z przyjętym nurtem propaństwowym, winę ponosili Krzyżacy – Niemcy, którzy z niechęcią przyjęli wieść o chrystianizacji Litwy, przez co stracili pretekst do najazdów. „W XIII i XIV wieku ludy bałtyckie (Litwini, Prusowie, Łotysze) zmuszone były bronić się przed agresją niemiecką [...]. Celem unii polsko-litewskiej było wspólne przeciwstawienie się zaborom krzyżackim"[31]. Takie przedstawienie bitwy ewidentnie narzucało uczniom skojarzenie z czasem rozbiorów, do których przyczynili się wrogo nastawieni do naszego kraju Prusacy – Niemcy. Natomiast w podręczniku autorstwa Haliny Manikowskiej i Julii Tazbirowej znajdziemy rozmaite informacje dodatkowe, takie jak szczegółowe przedstawienie historii Litwy i dobrze rozwijającej się schrystianizowanej Rusi, której język wykorzystywano w kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego.

---

[26] M. Kosman, *Spotkanie z historią. Klasa IV powszechnej szkoły średniej*, Warszawa 1978, s. 58.

[27] J. Dowiat, *Dawne czasy. Podręcznik historii dla klasy VI powszechnej szkoły średniej*, Warszawa 1980, s. 189.

[28] J. Centkowski, A. Syta, *Z naszych dziejów. Podręcznik do historii dla klasy IV powszechnej szkoły średniej*, Warszawa 1978, s. 34.

[29] *Podręcznik na rok szkolny 1954/55*, *Wykłady Ministerstwa Rolnictwa*, Warszawa 1954, s. 87.

[30] J. Adamski, L. Chmiel, S. Syta, *Czasy ludzie wydarzenia. Część 1 do roku 1975. Książka pomocnicza do historii dla zasadniczych szkół zawodowych*, Warszawa 1981, s. 86.

[31] J. Dowiat, *Historia dla klasy I liceum ogólnokształcącego*, *techników i liceów zawodowych*, Warszawa 1967, s. 363.

> Olgierd kontynuował podboje, za jego panowania w granicach Litwy znalazła się znaczna część dawnego państwa kijowskiego ze Smoleńskiem, Kijowem i Bracławem. [...] Znalazły się w nim ziemie o różnej tradycji, historii, kulturze i religii. Litwini stanowili w nim mniejszość, przeważała ludność ruska. Cywilizacyjnie Litwini stali niżej od podbitych Rusinów, kancelaria księstwa prowadzona była po rusku, w języku litewskim nikt nie pisał, bo Litwa była pogańska. Rus zaś od X w. schrystianizowana[32].

Wzmianek tych nie zawierają już podręczniki późniejsze.

Analiza podręczników z lat 1945–1989 wskazuje, że ich autorzy często odwoływali się do mitu o odwiecznym antagonizmie polsko-niemieckim, wpisując się tym samym w nurt propaństwowy, a podręczniki stały się narzędziem propagandy. Opisywana bitwa pod Grunwaldem ma często wyraz narodowy, jako ważny etap zmagań historycznych, starcie dwóch różnych światów – germańskiego ze słowiańskim, Polaków z Niemcami. „Zjednoczone kraje musiały bronić się przed niemczyzną" – napisano w podręczniku z 1949 roku[33], „ludy bałtyckie zmuszone były bronić się przed agresją niemiecką" – czytamy u Jerzego Dowiata[34]. Konflikt ten ukazywany jest także jako usprawiedliwienie i udokumentowanie prawa naszego kraju do włączenia Ziem Odzyskanych, co jest kolejnym przykładem wykorzystywania historii do potrzeb bieżącej polityki i ideologii.

Zabarwienie polityczne i zniekształcenie przebiegu wydarzeń pokazuje zestawienie zawartości ówczesnych podręczników drukowanych w Polsce z dwoma podręcznikami wydanymi zagranicą. Pierwszy w 1946 r. w Jerozolimie, drugi w 1966 r. w Toronto. W pierwszym znajdujemy, co na ten czas w Polsce nie było jeszcze niczym niezwykłym, opis bitwy z przywołaniem aspektów religijnych: „Gdy wytrąbiono hasło bojowe, wszystko wojsko królewskie zabrzmiało głośno pieśnią ojczystą Bogarodzico, a potem z podniesionymi kopiami ruszyło do bitwy"[35]. Nie występuje tutaj przyrównanie Krzyżaka do Niemca. Obraz bitwy jest przedstawiony ze szczegółami, jest jednak wyważony. W pozycji z Toronto znajdujemy zaś opis mszy świętej, odśpiewanej Bogurodzicy oraz postaci Zawiszy Czarnego i Zbigniewa Oleśnickiego, które wówczas już w polskich wydaniach rzadko były obecne. Czytamy ponadto, iż

> między wojskiem krzyżackim a polskim zachodziła różnica w postawie moralnej. Wśród tych pierwszych dominowali zaciężni lub poddani niechętni sprawie, a dla drugich miała to być walka ze śmiertelnym wrogiem, toteż dominował zapał. [...] Wszystkie krzyżackie chorągwie dostały się w ręce polskie, a Jagiełło wzruszonym głosem mówił „Bóg tak chciał"[36].

Porównanie zawartości podręczników z wczesnego okresu PRL z wspomnianymi dwoma podręcznikami powstałymi na emigracji ukazuje różnice w prezentacji

---

[32] H. Manikowska, J. Tazbirowa, *Historia. Średniowiecze. Podręcznik dla szkół średnich klasy I liceum ogólnokształcącego technikum i liceum zawodowego*, Warszawa 1988, s. 177.

[33] B. Baranowski, S. Krakowski, M. Siuchniński, S. Zajączkowski, *Podręcznik historii średniowiecznej*, Warszawa 1949, s. 187.

[34] J. Dowiat, *Historia dla klasy 1 liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1987, s. 411.

[35] W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na drugą klasę gimnazjalną*, Jerozolima 1946, s. 97.

[36] *Książka o Polsce*, Toronto 1966, s. 39–43.

przebiegu bitwy oraz uczestniczących w niej osób. Podręczniki okresu komunistycznego po raz kolejny potwierdzają silną korelację między ideologią a historią. Owocowała ona przemilczaniem nie tylko wielu ważnych wydarzeń dotyczących historii naszego narodu, ale również pomijaniem licznych postaci, które w tych wydarzeniach odegrały znaczącą rolę, jak chociażby podkanclerzego Mikołaja Trąby, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego, czy Zbigniewa Oleśnickiego, późniejszego biskupa krakowskiego i pierwszego polskiego kardynała. Wspomnienie o wielkich duchownych było dla komunistycznej władzy niewygodne, gdyż mogło wywołać skojarzenie z osobą prymasa Stefana Wyszyńskiego, który wywierał ogromny wpływ na sposób myślenia milionów Polaków i stanowił poważne zagrożenie ideologiczne. Autorzy podręczników musieli zatem pomijać postać Oleśnickiego oraz eliminować wątki historyczne wskazujące na głęboką religijność Polaków. Nie odważono się jednak na jej ośmieszenie ani na udowadnianie, że była ona cechą charakterystyczną dla zacofanego i zabobonnego, jak wówczas uważano, średniowiecza.

Kolejną cezurę w podejściu do prezentowanej bitwy stanowi rok 1989. Historia przestała pełnić funkcję usługową wobec bieżącej polityki. Możliwe stało się nowe podejście do analizy materiału faktograficznego i wskazywanie na aspekty historii, które do tej pory były przemilczane lub celowo przedstawiane w fałszywym świetle. Bitwa grunwaldzka nie podlegała wprawdzie aż tak ścisłej reglamentacji politycznej jak chociażby powstanie warszawskie, jednak i w tym przypadku dało się zaobserwować nacisk ideologiczny przejawiający się na przykład w pomijaniu w opisie mszy świętej, odśpiewania Bogurodzicy czy też utożsamianiu Krzyżaka z wrogiem Niemcem. Podręczniki wydawane po transformacji ustrojowej zaczęły prezentować szeroką gamę światopoglądową oraz w miarę obiektywnie opisywać obydwie strony konfliktu. Fakt ten należy uznać za istotny czynnik różnicujący przywoływane pozycje z różnych okresów. Wydaje się, iż autorzy analizowanych książek starali się prowadzić narrację w sposób jak najbardziej bezstronny – wolny od nacisków, lecz niepozbawiony patriotyzmu, którego istotnym składnikiem była duma ze zwycięstwa odniesionego pod Grunwaldem. Dlatego też podkreślali wielkość dokonań Władysława Jagiełły oraz siłę polskiego rycerstwa, jednocześnie kładąc nacisk na wartości patriotyczne.

Oczywiście bitwa ta miała ogromny wpływ na wiele pokoleń Polaków, jednak nadmierne podkreślanie opatrznościowego charakteru tych wydarzeń nie było już konieczne, co więcej, wywierałoby wręcz odwrotny od zamierzonego skutek. Podczas zaborów mieliśmy do czynienia z określeniem „największa bitwa w historii Polski", następnie „jedna z największych bitew średniowiecza", a współcześnie starcie grunwaldzkie nazywane jest „jedną z decydujących bitew w dziejach Europy". Niezaprzeczalne jest jednak to, że jej wynik miał zasadniczy wpływ na stosunki polityczne ówczesnej Europy. Złamana została potęga zakonu krzyżackiego, który stracił swojego wielkiego mistrza oraz całe dowództwo. Jagiellonowie zostali wyniesieni do rangi najważniejszej dynastii europejskiej, co wzmocniło pozycję państwa polsko-litewskiego na arenie międzynarodowej. Analizując podręczniki do historii wydane po 1989 r., daje się zaobserwować również jakościową zmianę w ich konstrukcji. Miejsce tekstu zajmuje coraz częściej obraz, a tekst właściwy jest niejednokrotnie ograniczony do podpisu pod owym obrazem. To swoista zmiana, którą można nazwać odejściem od cywilizacji słowa na rzecz cywilizacji obrazu.

Materiał ikonograficzny również dostarcza informacji i w znacznie ciekawszy sposób kształtuje wyobrażenie na temat ludzi żyjących w dawnych czasach, ich ubioru czy otaczających ich przedmiotów.

Autorzy podręczników do szkół podstawowych opisują bitwę w sposób barwny i ciekawy, a tym samym atrakcyjny dla piątoklasistów. Dbając o szczegóły, dostosowują jednocześnie język do ich wieku. Piszą, że Krzyżacy urządzali łupieżcze wyprawy na ziemie polskie i litewskie, a chrzest Litwy bynajmniej nie zakończył tego procederu. „Krzyżacy [...] tracili bowiem w ten sposób uzasadnienie dla swojego dalszego pobytu nad Bałtykiem"[37], natomiast Żmudzini podnieśli bunt i wezwali na pomoc Jagiełłę. Zaczęto przygotowywać się do wojny.

> Przy współpracy z grupą doradców, w ścisłej tajemnicy stworzono staranny plan walnej rozprawy z Krzyżakami. Król osobiście nadzorował stan zamków obronnych; nakazano wykonanie dostatecznej ilości broni, rozpoczęto też akcje dyplomatyczne przeciwko Zakonowi. [...] Polskie poselstwa delegowane przez króla informowały o poczynaniach Zakonu w Polsce i na Litwie, ukazywały jego prawdziwe oblicze. [...] Aby zgromadzić wyżywienie dla armii, zarządzono łowy na grubego zwierza. Na królewski rozkaz gońcy rozsyłali hasło „wici". Wszyscy rycerze wraz z giermkami stanęli na wezwanie[38].

Natomiast

> król nie ze strachu zwlekał z rozpoczęciem bitwy. Wojska polskie i litewskie zajęły wygodne pozycje na skraju lasu. W cieniu drzew było chłodniej. Natomiast Krzyżacy stali w polu, gdzie dokuczał im lipcowy skwar. Ubrani w żelazne pancerze tracili od upału siły. Gdy król uznał, że słońce ostatecznie osłabiło siły krzyżackie, dał znak do rozpoczęcia bitwy[39].

Różni autorzy dość starannie opisują przebieg starcia:

> rycerze ciężkozbrojni walczyli kopiami, mieczami i toporami. Byli oni podzieleni na oddziały zwane chorągwiami. Wojownicy litewscy i tatarscy używali włóczni i łuków. W walce wzięła udział także piechota, złożona głównie z ludności wiejskiej, oddziały kuszników oraz artyleria strzelająca kamiennymi kulami[40];
>
> bitwę rozpoczął udany atak jazdy litewskiej na krzyżacką piechotę. Część jeźdźców utknęła jednak w przygotowanych przez nieprzyjaciela przeszkodach. Wtedy na Litwinów uderzyła zakuta w zbroje konnica krzyżacka. Słabiej uzbrojona i pozbawiona pancerzy jazda litewska została w większości zmuszona do odwrotu. Część sił krzyżackich

---

[37] S. Szostakowski, *Historia 6. Polska w latach świetności i upadku (XIV–XVII w.)*, Warszawa 1992, s. 13.

[38] W. Surdyk-Fertsch, B. Szeweluk-Wyrwa, *My i historia. Historia i społeczeństwo dla klasy V szkoły podstawowej*, Warszawa 2004, s. 144.

[39] J. Centkowski, A. Syta, *Historia 4. Z naszych dziejów. Podręcznik do szkoły podstawowej*, Warszawa 1994, s. 38–39.

[40] G. Wojciechowski, *Historia i społeczeństwo 5. Człowiek i jego cywilizacja. Poznaję cię historio!*, Poznań 2000, s. 124–125.

> ruszyła za nią w pogoń. W tym samym czasie rozpoczął się bój polskiej konnicy, która starła się z resztą wojsk wielkiego mistrza[41].

W zobrazowaniu tego wydarzenia pomagają zamieszczane ilustracje. Zawierają one zaznaczone miejsca obozów wojsk: polskiego, litewskiego i krzyżackiego wraz z kierunkami ich działań, a także usytuowanie miejsca starcia na mapie[42]. Autorzy ze szczegółami przybliżają uczniom również zakończenie walk:

> Pole zasłane tysiącami poległych żołnierzy. Niektóre ciała przykrywają białe płaszcze z czarnymi krzyżami. Pośród ciał ludzkich widać wiele padłych koni, całą równinę zaścielają masy potrzaskanej broni, rozbite wozy, nawet zagrzebane w piachu działa. [...] Król Jagiełło wstał z kolan i podchodzi do wierzchowca. Pewnie w swojej modlitwie dziękował za wielkie zwycięstwo. Kończy się bowiem jedna z największych bitew Europy. [...] Król Jagiełło, który sam dowodził swoimi siłami, mistrzowsko pokierował losami bitwy. [...] To przyniosło sukces[43].

Autorzy wcześniejszych podręczników dla szkół podstawowych, których przywołałam, nie koncentrowali uwagi uczniów na skutkach zwycięstwa, tak jednak postąpili autorzy nowszych prac.

> Klęska pod Grunwaldem spowodowała, że z upływem czasu Krzyżacy stawali się coraz słabsi i nigdy nie powrócili do dawnej potęgi. Wzięta do niewoli starszyzna zakonna więziona była w lochach zamku w Chęcinach, oczekując na złożenie okupu przez pokonane państwo krzyżackie[44].

W podręcznikach nadal eksponowane jest niewykorzystanie zwycięstwa przez króla Jagiełłę. Witold Bobiński np. zadał uczniom pytanie: „Dlaczego Polska nie odzyskała Pomorza Gdańskiego po wielkim zwycięstwie grunwaldzkim?", mające skłonić młodzież do refleksji. Jako jeden z niewielu przedstawił racjonalne argumenty przemawiające za decyzją Władysława Jagiełły o wycofaniu się z oblegania Malborka. Pisał:

> rzeczywiście, przebieg zdarzeń po bitwie grunwaldzkiej może się wydać zaskakujący. Gdy Jagiełło pociągnął na Malbork, zamki krzyżackie poddawały mu się jeden po drugim. [...] *Kraj poddał się królowi w przeciągu jednego miesiąca* – pisał kronikarz krzyżacki. Dlaczego więc nie pokonano ostatecznie państwa zakonnego? Ba, do tego brakowało jeszcze jednego – zdobycia Malborka. A była to twierdza prawie niemożliwa do zdobycia. Jej mury sięgały wysokości 23 metrów, u podnóża miały 16, a u szczytu 2,5 metra grubości. Żadne ówczesne działo nie mogło ich skruszyć. Tym bardziej nie mogło sobie z tym poradzić zmęczone polskie rycerstwo, walczące już trzeci miesiąc z rzędu. Nad-

---

[41] M. Deszczyńska, M. Deszczyński, *Historia i społeczeństwo. Poznajemy historię ojczystą. Podręcznik dla klasy czwartej szkoły podstawowej*, Warszawa 2002, s. 77.

[42] M. Pietracha, *Historia. Podręcznik 1*, Warszawa 2001, s. 64.

[43] B. Baran, W. Bobiński, *W rodzinie, w Polsce, w Europie. Podręcznik do historii i społeczeństwa dla klasy V*, Warszawa 2000, s. 24.

[44] G. Liebrecht, J. Machnicki, *Moja Ojczyzna. Historia dla klasy 4. Podręcznik*, Kielce 1996, s. 34.

> chodziła ciężka dla oblegających jesień, nieliczne najemne oddziały domagały się zapłaty, na którą król nie miał pieniędzy. Na dodatek książę Witold zarządził wcześniejszy odwrót Litwinów. Wydaje się, że Jagielle nie pozostało nic innego, jak tylko rozpuścić wojsko. Polska utraciła wtedy dopiero co zajęte tereny, a przecież pozostała zwycięzcą wojny[45].

Uczniowie już w klasie czwartej poznają również słynnego bohatera bitwy Zawiszę Czarnego. Postać ta jest zaliczana do panteonu wybitnych Polaków. Ten rycerz

> z Garbowa herbu Sulima, był najsławniejszym i najdzielniejszym polskim rycerzem. Żył na przełomie XIV i XV w. [...] Gdy otrzymywał pas rycerski, złożył przysięgę, że będzie wierny swojej ojczyźnie i królowi, będzie prawy, odważny w boju, że usta jego nigdy nie skalają się kłamstwem. [...] Przez całe swoje życie Zawisza Czarny był wierny złożonej przysiędze. [...] Brał udział w wielkiej bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem i reprezentował Polskę w sporze polsko-krzyżackim. Dla wielu pokoleń Polaków pozostał wzorem do naśladowania[46].

Czynnikiem różnicującym podręczniki jest szata graficzna. Zawierają one wiele barwnych ilustracji, co z pewnością wpływa pozytywnie na zainteresowanie historią wśród uczniów. Informacje zostały uzupełnione dużą liczbą kolorowych map, wykresów, planów sytuacyjnych, obrazów, rycin. W podręczniku dla klasy szóstej autorzy wiele informacji zamieścili pod dużą reprodukcją *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki. Czytamy tam:

> była to jedna z największych bitew, jakie stoczono na polach średniowiecznej Europy; siły polsko-litewskie liczyły około trzydziestu tysięcy żołnierzy, w tym głównie konnych, podzielonych na oddziały zwane chorągwiami (pięćdziesiąt chorągwi polskich i czterdzieści litewskich); siły krzyżackie były dwukrotnie mniejsze (pięćdziesiąt jeden chorągwi), ale lepiej uzbrojone i wyćwiczone; mimo to dzięki doskonałej taktyce Witolda (widoczny w centralnej części obrazu) i Jagiełły strona polsko-litewska odniosła zwycięstwo; na polu bitewnym poległ, stojący na czele Zakonu, wielki mistrz, zdobyto również wszystkie chorągwie krzyżackie[47].

Ten zabieg zmusza uczniów do zapoznania się z zamieszczoną reprodukcją obrazu oraz do przeczytania podanej informacji. Coraz większą ilość materiału ikonograficznego podręczniki zawdzięczają wprowadzeniu nowoczesnej technologii druku oraz wejściem na polski rynek wolnej konkurencji. Jest to znak pozytywny, gdyż w świetle dzisiejszej pedagogiki tekst wspomagany obrazem umożliwia lepszą percepcję dziecku. Niebezpieczeństwo jednak polega na spłyceniu znaczenia wydarzeń historycznych, zredukowaniu ich do poszczególnych nawet najbardziej barwnych obrazów, które niestety pozbawione solidnej podbudowy tekstowej obrazującej

---

[45] W. Bobiński, *Historia dla klasy VI z ćwiczeniami*, Kraków 1996, s. 33.

[46] B. Szeweluk-Wyrwa, W. Surdyk-Fertsch, *Historia i społeczeństwo 4. Człowiek i jego cywilizacja. Dzień dobry historio!*, Poznań 2000, s. 177.

[47] M. Hensler, I. Kąkolewski, E. Marciniak, *Historia i społeczeństwo. Podręcznik 6*, Warszawa 2001, s. 119.

kontekst historyczny stają się rodzajem komiksu, jednakowo szybko wpadają w pamięć, jak i z niej ulatują.

Reforma systemu edukacji z roku 1999 wprowadziła w Polsce gimnazja, dla których opracowano nowe podręczniki. Te przeznaczone do nauczania historii bitwę grunwaldzką opisują w kontekście całej kampanii z lat 1409–1411.

> Wojna rozpoczęła się w 1409 r. Krzyżacy atakowali i niszczyli Kujawy i Ziemię Dobrzyńską; wymordowali stawiającą opór załogę Dobrzynia. Polacy kontratakowali na tych terenach, a Litwini uderzyli na Żmudź. Przed zimą zawarto rozejm aż do 24 czerwca 1410 roku, który nie obejmował Żmudzi i Litwy[48].

Analizując podręczniki przeznaczone dla uczniów gimnazjum można zauważyć pośredniość tego etapu edukacji. Prezentowane treści są bogato ilustrowane, co stanowi nawiązanie do szkoły podstawowej, a jednocześnie zawierają opis przyczyn, przebiegu i skutków bitwy. Wątki te ulegają poszerzeniu w szkole ponadgimnazjalnej. Zabieg ten wydaje się słuszny, gdyż przebieg starcia został upowszechniony w szkole podstawowej. Zauważalna jest również zmiana języka na bardziej naukowy, co widać chociażby na następującym przykładzie:

> konflikt z Krzyżakami nasilił się, gdy Polska udzielała pomocy Litwie. Królowa Jadwiga starała się nie dopuścić do wojny, lecz zmarła w 1399 r. W 1409 r. Krzyżacy wypowiedzieli wojnę. Trwała ona 2 lata i jest nazywana Wielką. O jej wyniku zadecydował rok 1410[49].

Autorzy pomijając szczegółowy opis przebiegu bitwy skupiają się na najważniejszych jego aspektach:

> Jagiełło poprowadził ofensywę bardzo rozważnie. Zgromadził najliczniejszą w średniowieczu armię rycerstwa polskiego (wezwał nawet rycerzy przebywających w zagranicznej służbie, w tym słynnego później Zawiszę Czarnego). Przeprawił swoje wojska przez Wisłę po moście pontonowym pod Czerwińskiem, połączył z litewską armią księcia Witolda i ruszył na Malbork, stolicę państwa krzyżackiego. Naprzeciw wyruszyła armia krzyżacka. 15 lipca 1410 r. pod wsią Grunwald rozegrała się jedna z największych bitew w średniowiecznej Europie. [...] Zażarta i krwawa walka trwała kilka godzin i zakończyła się pogromem sił krzyżackich. Poległ wielki mistrz Urlich von Jungingen oraz większość walczących w bitwie dostojników zakonnych[50].

W sposób uporządkowany i jasny przedstawione są także skutki starcia:

> Nie zdobyto Malborka – najważniejszej twierdzy. Jego obronę przygotował komtur ze Świecia Henryk von Plauen. Silny nacisk Węgier i papiestwa doprowadził do zawarcia

---

[48] A. Gałkowska-Banat, *Błękitna szkoła. Historia. Podręcznik do historii dla I klasy gimnazjum*, Bielsko Biała 2002, s. 198.

[49] M. Tymowski, *Podróż przez wieki. Średniowiecze. Podręcznik dla klasy I gimnazjum*, Warszawa 2002, s. 178.

[50] K. Kowalewski, I. Kąkolewski, A. Plucińska-Mieloch, *Bliżej historii. Podręcznik. Gimnazjum klasa 1*, Warszawa 2008, s. 207.

> w 1411 r. pokoju będącego klęską polityczną. Krzyżacy musieli zwrócić Polsce jedynie ziemię dobrzyńską, Litwie zaś Żmudź (tyko do śmierci Witolda i Jagiełły) i zapłacić bardzo wysokie odszkodowanie[51].

Uwaga uczniów jest nakierowana również na korzyści odniesione ze zwycięstwa.

> W tej bitwie, jednej z największych w średniowieczu, armia krzyżacka została rozgromiona, a wielki mistrz krzyżacki Ulryk von Jungingen zginął. Mimo to nie powiodło się oblężenie Malborka. Z tego powodu podpisany w 1411 roku pokój w Toruniu przyznawał Polsce i Litwie niewielkie korzyści [...]. Trwałym efektem było natomiast zniszczenie potęgi militarnej Zakonu[52].

Podręczniki gimnazjalne są bogato ilustrowane, w większości z nich reprodukowana jest w całości lub fragmentach *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki, dobrze oddająca ogrom klęski krzyżackiej. Zawierają także rysunki przedstawiające podobiznę Władysława Jagiełły z podpisem: „syn Olgierda, wielki książę Litwy. W 1386 roku przyjął chrzest, przybierając imię Władysław. Po poślubieniu Jadwigi został królem Polski”[53]; podobiznę Ulryka von Jungingena: „wielki mistrz Zakonu. Próbował kontynuować politykę swego brata Konrada, który podbił Żmudź i Gotlandię. Jego plany się nie powiodły, gdyż utracił Żmudź i poniósł klęskę pod Grunwaldem”[54]; oraz podobiznę Witolda – „stryjeczny brat Jagiełły, wielki książę litewski”[55]. Znajdziemy również rysunek chorągwi Władysława Jagiełły i wielkiego mistrza. „Chorągwie miały znaczenie praktyczne i symboliczne. Za ich pomocą przekazywano rycerzom rozkazy, których w bitewnym zgiełku mogli nie usłyszeć. Chorągiew była też punktem orientacyjnym dla walczących. Upadek lub utrata chorągwi oznaczały klęskę”[56]. Autorzy bardzo często przedstawiają treści w sposób problemowy. Stawiają przed uczniami pytania, zachęcają do własnych przemyśleń, sądów i wniosków, np. „spójrz na mapę i odpowiedz, dlaczego Żmudź była ważna dla Krzyżaków”[57]. Zamieszczają również liczne mapy z załączonymi do nich poleceniami, np. „1. Wskaż na mapie miejsca zgrupowania armii polsko-litewskiej i wojsk krzyżackich w 1410 r. 2. Wymień nazwy ziem, które Polska i Litwa odzyskały w wyniku pierwszego pokoju toruńskiego”[58].

---

[51] K. Przybysz, W. J. Jakubowski, M. Włodarczyk, *Historia dla gimnazjalistów. Starożytność i średniowiecze. Podręcznik. Klasa I*, Warszawa 2000, s. 240–242.

[52] G. Myśliwski, *To dopiero historia! Podręcznik dla gimnazjum klasa 1*, Warszawa 2007, s. 190.

[53] K. Polacka, S. Roszak, *Historia. Podręcznik do klasy VI*, Gdańsk 1999, s. 8.

[54] D. Musiał, K. Polacka, S. Roszak, *Przez wieki. Podręcznik do historii dla gimnazjum. Klasa 1*, Gdańsk 2002, s. 196.

[55] Ibidem, s. 197.

[56] Ibidem, s. 196.

[57] K. Starczewska, E. Kotulska, P. Laskowski, A. Dzierzgowska, B. Nartowska, M. Ługowska, T. Izdebski, *Podręcznik dla gimnazjum. Świat średniowieczny*, *klasa I*, *część II*, Warszawa 2000, s. 156.

[58] S. Roszak, *Śladami przeszłości. Podręcznik do historii dla klasy drugiej gimnazjum*, Warszawa 2010, s. 95.

Kwestię uzbrojenia obu walczących stron w ciekawy sposób przedstawia podręcznik pióra Stanisława Roszaka. Na dwóch stronach narysowani są rycerze – krzyżacki, polski oraz wojownicy litewscy i ruscy. W bardzo przystępny sposób opisane zostały poszczególne elementy ich uzbrojenia: kopie, przyłbica, puginał, miecze, zbroja płytowa, tarcza. Do rysunku zostały dołączone polecenia: „1. Podaj nazwy podstawowych elementów uzbrojenia rycerzy z początku XV w. 2. Wymień zalety i wady lekkiej jazdy litewskiej, które uwidoczniły się podczas bitwy z europejskim rycerstwem”[59]. Zabiegi te służą aktywizacji uczniów, pobudzają ich do samodzielnego rozwiązywania problemów, zachęcają do dalszej nauki poprzez wskazywanie możliwości przełożenia wiedzy teoretycznej na praktyczną. Poprzez korelację przekazu wizualnego – obraz/mapa z danymi faktograficznymi – opis uczniowie znacznie szybciej opanowują treści, co dotyczy zarówno wzrokowców, jak i słuchowców. Mogą porównać rysunki oraz przyswoić sobie nieznane czasami nazwy uzbrojenia ówczesnych rycerzy, wyobrazić wielką brutalność bitwy oraz docenić zalety taktycznego myślenia dowódców wszystkich formacji wojskowych. Wiele jest również ciekawostek, np., „lud polski nazywał potocznie Krzyżaków «brodaczami». Wkrótce po zwycięstwie pod Grunwaldem powszechnie śpiewano taką oto pieśń: «Król Władysław polski, Witold ksiądz wielki litewski posiekli brodacze, iż leżeli jako kołacze na polu Grinwalskim»[60], czy też zdjęć przedstawiających krzyżackie działo, z podpisem: „tzw. bombarda, działo miało zasięg kilkuset metrów i służyło głównie do burzenia murów. Strzelające kamiennymi kulami bombardy nie odegrały pod Grunwaldem żadnej roli”[61]. Ciekawostki wzbudzają zainteresowanie historią, pozwalają lepiej zapamiętać treści poprzez wywołanie skojarzeń, czynią lekcję bardziej interesującą i atrakcyjną. Działania te są dla ucznia korzystne. Ponadto w opisie autorzy często wykorzystują fragmenty *Historii Polski* Jana Długosza.

> Jan Długosz o ostatnim etapie bitwy pod Grunwaldem: I Chociaż wrogowie przez jakiś czas stawiali opór, w końcu jednak, otoczeni zewsząd mnóstwem wojska królewskiego, zostali wycięci w pień, […] zginęli wielki mistrz Ulryk, marszałkowie, komturowie i wszyscy znaczniejsi rycerze i panowie z wojska pruskiego […]. Król zaś polski i jego wojska odnieśli późne i z trudem zdobyte, ale pełne i zdecydowane zwycięstwo nad mistrzem i zakonem krzyżackim […].Znaleziono zaś […] kilka ciężkich wozów wyładowanych dybami i kajdanami, które przywieźli do wiązania jeńców polskich[62].

Wskazują w ten sposób na doniosłe znaczenie tego wydarzenia, które ze szczegółami opisane zostało przez wybitnych polskich kronikarzy, co czyni opis bardziej wiarygodnym.

Szersze wnioski i uogólnienia zawarte są, co zrozumiałe, w podręcznikach do szkół średnich, które po reformie edukacji z 1999 r. nazwane zostały szkołami ponadgimnazjalnymi. Analiza wydarzeń roku 1410 znajduje się w programie klasy pierwszej. W porównaniu z poziomem szkoły podstawowej czy gimnazjum

---

[59] Ibidem, s. 97.

[60] T. Małkowski, J. Rześniowiecki, *Historia II. Podręcznik dla klasy II gimnazjum*, Gdańsk 2008, s. 17.

[61] Ibidem, s. 18.

[62] J. Ustrzycki, *Historia 1. Podręcznik dla gimnazjum*, Gdynia 2009, s. 226.

poszerzona została o czynnik międzynarodowy oraz o większą liczbę szczegółów i syntez. Tym sposobem uczeń uzyskuje w cyklu kształcenia pełny obraz przyczyn, przebiegu i skutków, który komplementarnie dopasowany jest do poziomu jego percepcji wynikającego z wieku. Podręczniki ponadgimnazjalne objętościowo zawierają mniej treści na temat wydarzeń towarzyszących bitwie i szczegółowego jej przebiegu. Ich wyróżnikiem jest dokładniejsze wyjaśnianie przyczyn i skutków bitwy oraz przedstawianie tych zagadnień w sposób bardziej problemowy. W jednym z nowszych podręczników czytamy:

> Zakon, pragnąc zjednać sobie Witolda i odciągnąć go od Polski, wspomagał go w polityce podporządkowywania księstw ruskich, ale żądał za to oddania Żmudzi. Witold zamierzał też podporządkować sobie Tatarów, jednak w 1399 r. poniósł klęskę nad rzeką Worsklą i musiał wyrzec się swoich planów. W roku 1401 zawarto ugodę wileńsko-radomską. [...] Na początku XV wieku w polityce europejskiej zaszły niekorzystne dla Polski wydarzenia. W roku 1402 Zakon wykupił od Luksemburgów Nową Marchię, a następnie Santok i Drezdenko, przez co Krzyżacy oskrzydlili Polskę od północnego zachodu, odcięli od Pomorza Zachodniego, sobie zaś ułatwili połączenie z Rzeszą. W roku 1407 nowym mistrzem Zakonu został wojowniczo nastawiony Ulrich von Jungingen, od samego początku dążący do militarnego rozstrzygnięcia sporu z Polską. W maju 1409 roku wybuchło powstanie antykrzyżackie na Żmudzi, które poparł Witold, a szlachta polska na zjeździe w Łęczycy postanowiła udzielić pomocy Litwinom. W odpowiedzi na to Ulrich von Jungingen zagroził wojną Żmudzi i Litwie, a także Polsce, bo jak oświadczył: [...] Woli uderzyć na głowę aniżeli na członki[63].

Autorzy uznają za przyczyny wojny, podobnie jak było to do tej pory, działania krzyżackie mające na celu skłócenie Polski z Litwą oraz osłabienie pozycji tych państw w Europie: „Unia z Litwą odnowiła zadawnione rany. Było oczywiste, że Polsce trudno będzie zachować neutralność w konflikcie litewsko-krzyżackim”[64]. Co istotne, w podręcznikach tych zachowany został zdrowy umiar, ponieważ nie uwypuklają one nadmiernie w działaniach wojsk polskich i krzyżackich religijności i aspektów z nią związanych.

> Zakon Krzyżacki niechętnie odniósł się do chrystianizacji Litwy przez polskie duchowieństwo. Odbierało to Krzyżakom pretekst do podboju Żmudzi, a w dalszej perspektywie podważało sens istnienia państwa zakonnego wobec upadku pogaństwa na kontynencie europejskim. Zakon podjął więc akcję propagandową na dworach władców państw europejskich, wymierzoną przeciwko Królestwu Polskiemu i Litwie. Przekonywano, że chrzest Litwy ma charakter pozorny, a Władysław Jagiełło i jego poddani nadal pozostają poganami[65].

---

[63] A. Paner, J. Iluk, *Historia. Podręcznik dla liceum. Tom II. Średniowiecze*, Koszalin 2002, s. 174.

[64] M. Węcowski, P. Węcowski, J. Czubaty, *Historia. Podręcznik klasa I szkoły ponadgimnazjalnej. Zakres podstawowy*, Warszawa 2007, s. 242.

[65] B. Burda, B. Halczak, R. M. Józefiak, M. Szymczak, *Średniowiecze. Historia 1, część II. Zakres rozszerzony. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego*, Gdynia 2003, s. 248.

Autorzy podkreślają, że u podstaw konfliktu polsko-krzyżackiego leżała zachłanna polityka Zakonu. Czytelnik otrzymuje wyważony obraz całego wydarzenia:

> Obie strony przygotowywały się do wojny. Dla Litwy najważniejszym celem (obok odparcia krzyżackich najazdów) stało się odzyskanie Żmudzi, dla Polski – odzyskanie Pomorza Gdańskiego. Zwolennikiem rozstrzygnięcia zbrojnego, zanim Polska i Litwa umocnią unię, był wielki mistrz zakonu krzyżackiego Ulryk von Jungingen. Wielka wojna rozpoczęła się ponownym wybuchem powstania na Żmudzi i najazdem Krzyżaków na należącą do Polski ziemię dobrzyńską[66].

Autorzy zwracają uwagę, iż miało miejsce niezwyczajne, jak na skalę średniowiecza, zaangażowanie militarne.

> Strony konfliktu rozpoczęły staranne przygotowania do przyszłej konfrontacji. Oprócz gromadzenia sił i zaopatrzenia dla wojska podjęto także zabiegi dyplomatyczne w celu pozyskania sojuszników. Na tym polu lepsi okazali się Krzyżacy, którzy – korzystając z pomocy cesarza Zygmunta Luksemburskiego i papiestwa – przedstawiali wojnę z Polską i Litwą jako krucjatę przeciw poganom i schizmatykom. Pozwoliło to na zgromadzenie znacznego pocztu zachodniego rycerstwa walczącego po ich stronie[67].

Natomiast w opisie przebiegu starcia podkreślane jest, iż

> zdolności mobilizacyjne Królestwa Polskiego znalazły odzwierciedlenie w największej bitwie średniowiecznej stoczonej przez wojska polskie pod Grunwaldem [...]. Chorągwie polskie oraz litewskie liczyły ok. 30 tys. zbrojnych, po stronie krzyżackiej walczyło 20 tys., głównie ciężkiej jazdy. Bitwa miała niezwykle krwawy przebieg, bowiem rycerze polscy i litewscy, oszczędzając pochodzących z całej Europy Zachodniej rycerzy-ochotników oraz najemników w służbie Zakonu, urządzili prawdziwą rzeź Krzyżakom (rozpoznawali ich po płaszczach). W bitwie poległ wielki mistrz Ulryk von Jungingen[68].

Adwersarze liczyli na korzystne, ostateczne zakończenie konfliktu. Tak się jednak nie stało, chociaż ta „jedna z największych bitew w średniowieczu trwała kilka godzin. [...] zakończyła się sukcesem Jagiełły, jednak nie udało się zdobyć Malborka”[69].

Skutki Wielkiej wojny zostały przez autorów ukazane poprzez omówienie postanowień I pokoju toruńskiego.

---

[66] J. Choińska-Mika, W. Lengauer, M. Tymowski, K. Zielińska, *Historia 1. Podręcznik. Zakres podstawowy. Liceum i technikum*, Warszawa 2007, s. 316.

[67] K. Polek, M. Wilczyński, *Historia z Pegazem. Ludzie i epoki. Klasa 1. Podręcznik do historii obejmujący kształcenie w zakresie podstawowym w liceum ogólnokształcącym, liceum profilowanym i technikum oraz kształcenie w zakresie rozszerzonym w liceum ogólnokształcącym i liceum profilowanym*, Kraków 2003, s. 344.

[68] E. Wipszycka, H. Manikowska, A. Manikowski, W. Mędrzecki, *Historia dla każdego. Podręcznik tom 1 do rewolucji francuskiej. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2002, s. 218.

[69] M. Węcowski, P. Węckowski, J. Czubaty, *Historia. Podręcznik klasa 1. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2007, s. 242–243.

W 1411 roku zawarto I pokój toruński. Zakon oddawał Litwie Żmudź, ale jedynie na czas życia Jagiełły i Witolda (okazało się, że w praktyce na zawsze). Polska tylko nieznacznie poprawiła swoją granicę. Krzyżacy jednak ponieśli olbrzymią klęskę i nigdy nie wrócili do dawnej potęgi[70].

Autorzy przywołują również ciekawostki dotyczące przebiegu bitwy:

historycy wojskowości, przy rozpatrywaniu kampanii wojennej z 1410 r. i bitwy pod Grunwaldem, w sposobie dowodzenia przez Władysława Jagiełłę widzą wpływ wschodniej sztuki wojennej. Polska nie tylko przekazywała na wschód religię, wzory kultury i polityki, ale też korzystała ze wzorców wschodnich. W XV w. w wyniku unii powstawały podstawy oryginalnej kultury polskiej, łączącej cechy zachodnie, łacińskie, z wpływami wschodnimi. Były to dopiero początki procesów, które rozkwitły w epoce nowożytnej[71].

Podają również wielkość i skład obu wrogich armii:

liczebność sił polskich i litewskich w bitwie pod Grunwaldem oceniana jest na 20–30 tys. ludzi. Nowoczesne uzbrojenie (pełne zbroje, wysokiej jakości miecze, konie bojowe) miały przede wszystkim wojska polskie, a także część wojsk litewskich. Siły krzyżackie, liczące ok. 20 tys. ludzi, były świetnie wyposażone i uzbrojone. Dysponowały nawet, po raz pierwszy w tej części Europy, artylerią polową[72].

Historycy zaczęli być zgodni, iż spór polsko-krzyżacki przyczynił się do rozwoju cywilizacyjnego i znacząco wpłynął na historię nie tylko naszego kraju, ale i całej Europy:

sukces w wielkiej wojnie z Krzyżakami i wygrana bitwa pod Grunwaldem scementowała związek obu państw. Znalazło to wyraz w unii zawartej w Horodle w 1413 r. W Wielkim Księstwie Litewskim zostały wprowadzone urzędy wojewodów, kasztelanów i starostów, wzorowane na urzędach polskich. Polskie rody rycerskie przyjęły do swych herbów rody katolickich bojarów litewskich[73].

Z opisów wynika, iż nie była to walka żywiołu polskiego i niemieckiego, ale starcie dwóch potęg militarnych ówczesnego świata chrześcijańskiego. Często w formie ciekawostek, inną czcionką bądź w tabelkach, autorzy wspominają o procesie ideologizacji znaczenia bitwy pod Grunwaldem oraz o nadinterpretacji całego konfliktu polsko-krzyżackiego w historiografii przed rokiem 1989 i utożsamianiu Krzyżaków z Niemcami:

---

[70] D. Granoszewska-Babiańska, D. Ostapowicz, S. Suchodolski, *Historia 1. Dzieje państwa i prawa. Część 2. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego*, *liceum profilowanego i technikum.* Warszawa 2003, s. 60.

[71] T. Cegielski, W. Lengauer, M. Tymowski, *Ludzie społeczeństwa cywilizacje. Historia. Starożytność i średniowiecze. Część I. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego*, *liceum profilowanego i technikum*, Warszawa 2002, s. 334.

[72] J. Choińska-Mika, W. Lengauer, M. Tymowski, K. Zielińska, *Historia 1. Podręcznik dla liceum i technikum. Zakres podstawowy*, Warszawa 2007, s. 316.

[73] T. Cegielski, W. Lengauer, M. Tymowski, *Ludzie*, *społeczeństwa*, *cywilizacje*, s. 324.

> Zakon krzyżacki był rzeczywiście „zakonem domu niemieckiego", tj. większość jego rycerzy pochodziła z Rzeszy Niemieckiej. Inne zakony rycerskie, uchodzące z Ziemi Świętej, również szukały swego miejsca w Europie. Nie jest całkiem wykluczone, że Krzyżacy znaleźliby schronienie np. w Hiszpanii, a francuskojęzyczny zakon templariuszy czy joannitów – w Prusach. Ciekawe, czy w takiej sytuacji mówiono by po wiekach o konflikcie polsko-francuskim na polach grunwaldzkich…[74]

Nauczyciel stawiając na lekcji przed uczniami problem odgórnego, partyjnego interpretowania historii w czasach PRL, zyskuje sposobność rozwijania ich sprawności intelektualnych. Wdraża ich do stawiania pytań i samodzielnego poszukiwania prawdy historycznej, świadomego i celowego wykorzystywania wiedzy oraz krytycznego ustosunkowania się do niej, dokonywania określonych operacji myślowych – analizy, syntezy, porównywania czy abstrahowania. Wzbudza również ich wiarę w siebie, bowiem nabywają oni przekonania, że są w stanie rozwiązywać coraz trudniejsze problemy historyczne.

Obraz bitwy pod Grunwaldem w polskich podręcznikach do historii, począwszy od wydawanych w okresie rozbiorów, poprzez międzywojenne, powojenne i używane po reformie edukacji z roku 1999, ulegał zmianom. Każdy z tych przedziałów charakteryzował się swoistym podejściem, albowiem dyskurs oficjalny był i jest organizowany przez podmioty związane z ośrodkami władzy. Odbywać się on może na wiele sposobów, wśród nich zazwyczaj najważniejszy jest system edukacji. Historię zawsze starano się wykorzystywać dla potrzeb bieżącej polityki i to właśnie dlatego wydarzenia lat 1409–1411, choć interpretowane jednoznacznie jako wielkie zwycięstwo, miały różne semantyczne zabarwienie zależne od zaplanowanych i oczekiwanych efektów przekazu. Podręcznik jako nośnik informacji doskonale nadaje się do kreowania przeszłości zgodnie z potrzebami aktualnej sytuacji politycznej. Pozycje wydawane w okresie rozbiorów podnosiły szczególnie zwycięstwa polskiego oręża oraz te decyzje polskich władców i przywódców, które przyczyniły się do wzrostu potęgi kraju. Bitwa grunwaldzka jest tego doskonałym przykładem. Państwo krzyżackie identyfikowano z państwem pruskim – jednym z trzech mocarstw rozbiorowych. Natomiast okres germanizacji przyczynił się do utożsamiania go z Rzeszą Niemiecką. Z tego też powodu Polacy chętnie sięgali pamięcią do wypełnionych chwałą obrazów dawnych zwycięstw nad teraźniejszym ciemiężycielem. Skutki wiktorii grunwaldzkiej dodatkowo miały wskazywać, iż kolejne takie zwycięstwo jest możliwe, wystarczy tylko dobra mobilizacja oraz wódz, który wskaże właściwy kierunek działań prowadzących do odzyskania niepodległości. Gdy ta upragniona wolność nadeszła, przekaz podręczników do historii nie uległ zasadniczym zmianom. Nadal podkreślano w nich pozytywne momenty dziejów naszego kraju, tym razem w celu przypomnienia rodakom, którzy urodzili się pod obcym panowaniem, że powinni ze zdwojoną siłą przystąpić do pracy nad scaleniem tak brutalnie rozerwanego państwa, że to od ich pamięci, kultywowania tradycji, uroczystych obchodów świąt państwowych i ważnych wydarzeń zależy pomyślność odrodzonego po 123 latach kraju.

Ta idea została przerwana wybuchem kolejnego światowego konfliktu. Jego skutki, w postaci przyłączenia Polski do bloku sowieckiego, miały długofalowe

[74] J. Wróbel, *Odnaleźć przeszłość*, s. 207.

konsekwencje. Władza narzucona nam przez ZSRR usiłowała stworzyć antyzachodni i antyimperialny mit Grunwaldu. Bitwę przedstawiano jako przykład słowiańskiego braterstwa krwi oraz zwycięstwa bratnich narodów ZSRR nad Niemcami – odwiecznymi wrogami utożsamianymi z Krzyżakami. Często w narracji podręcznikowej fałszywie na pierwszy plan wysuwano Rusinów, pułki smoleńskie uznawano bowiem za „prekursorów" Armii Czerwonej. W ten sposób chciano stworzyć przekonanie, iż bez pomocy Rusinów/Rosjan nie pokonalibyśmy Krzyżaków, podobnie jak bez sojuszu z ZSRR nie odnieślibyśmy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, a Polska nie miałaby szans na oparcie granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stąd też ówczesna propaganda równie mocno podkreślała sięgającą średniowiecza polskość Ziem Odzyskanych. Obecnie, pomimo zmiany systemu politycznego na demokratyczny, nadal obserwujemy wpływ polityki na prezentację faktów w podręcznikach do historii. Nie znajdziemy w nich utożsamiania Krzyżaka z Niemcem, a raczej zaprzeczanie tej implikacji. Synonimy Krzyżak – Prusak – Niemiec – wróg zmieniły się na bardziej neutralne: rycerze zakonni. Autorzy w większości całościowo ukazują tło europejskie bitwy grunwaldzkiej, wskazując, iż zwycięstwo odbiło się szerokim echem na arenie międzynarodowej, a jego następstwa miały wielki wpływ na dzieje XV-wiecznej Europy. Król Jagiełło przekonał władców europejskich, że racja w tym sporze stała po jego stronie. Wzrosła potęga państwa jagiellońskiego, które przejęło ster kreowania polityki w Europie Środkowo-Wschodniej na długie lata, a osłabieniu uległy wpływy zakonu krzyżackiego, do czego przyczyniło się również zahamowanie napływu rycerzy zachodnioeuropejskich do tej pory go wspierających. Sąsiedzi otrzymali zaś jasny sygnał, że jeżeli odważą się najechać polsko-litewskie granice, poniosą tego dotkliwe konsekwencje.

Na kanwie wielkich zwycięstw kształtują się narodowe mity, bohaterstwa jednostek czy też całych zbiorowości. Proces ten jest ważny z punktu widzenia danego państwa i jego przeszłości, tak ważnej dla kształtowania tożsamości narodowej jego mieszkańców. Taką rolę spełnia mit grunwaldzki, który był i jest nośnikiem pamięci historycznej nie tylko polskiej, ale m.in. litewskiej czy niemieckiej. Jest on także wspaniałym przykładem, jak można eksponować swój wątek narodowy. Otóż narody, które brały udział w bitwie, starają się podkreślić swoją w niej rolę. Zagadnienie sporu polsko-krzyżackiego w ich dyskursie historycznym różni się od siebie w opisie przyczyn, przebiegu i skutków starcia. Stanowi sporny punkt na drodze porozumienia, ponieważ nasze zwycięstwa dla innych są klęską i odwrotnie. Trudno wypracować wspólny opis, zadowalający wszystkie zainteresowane strony. Polskie podręczniki podają, iż lekkozbrojne wojska litewskie nie wytrzymały ataku krzyżackiego i zaczęły uciekać z pola walki. Jedynie trzem chorągwiom smoleńskim udało się dotrzymać placu boju i pomimo wielkich strat wyrwały się z otoczenia i połączyły z wojskami polskimi. Litwini wydarzenie to interpretują inaczej – jako taktyczny odwrót, działanie rozmyślne, wynikające z fundamentalnej zasady wschodniej sztuki wojennej zakładającej wykorzystanie elementu zaskoczenia wroga. Dla nich bohaterem jest Witold, który zastosował fortel sprawdzony w walkach z Tatarami. Wszyscy jednak są zgodni, co do tego, że powrót Litwinów przyczynił się do ostatecznego wspólnego zwycięstwa. Bitwę wygrali wspólnie Polacy i Litwini, bowiem Polska bez Litwy, a Litwa bez Polski nie dokonałyby tego, co osiągnęły połączone siły. Władysław Jagiełło był naczelnym wodzem, a w swoim sztabie miał księcia

Witolda oraz dowódców ruskich (pułki smoleńskie) i innych słowiańskich. Konflikt z zakonem krzyżackim niesłusznie rozpatruje się w kategoriach różnic etnicznych czy narodowościowych, było to bowiem starcie *mocarstw wieloetnicznych*. Także w historiografii niemieckiej wynik bitwy grunwaldzkiej przedstawiany jest raczej jako skutek wewnętrznych problemów Zakonu, a nie jako wyższość polsko-litewskiego oręża. Nie przypisuje mu się takiego znaczenia jak w historiografii polskiej. Jednak polscy i niemieccy historycy są zgodni, iż konflikt ten wpłynął na historię Europy na setki lat i w tym właśnie należy upatrywać największej roli badań historycznych, gdyż dowodzą one, że poszczególne bitwy, choć różnie interpretowane i oceniane, kształtują dzień dzisiejszy Europy i świata.

The battle of Grunwald in the Polish history textbooks

Abstract

The picture of the battle of Grunwald presented in the Polish history textbooks, from those published during the partitions through the interwar textbooks to the post-war ones and those used after the educational reform in 1999 was changing. Each of those periods was characterised by a particular approach to the battle as it was attempted to make use of the history for the needs of the current politics. That is why the events of 1409–1411, although unambiguously interpreted as a great victory, had an undercurrent depending on the planned and expected effects of the message. Teaching as well as learning is based mainly on words, that is why textbooks play such an important role in those processes. Textbooks as information carriers reaching wide audiences are perfectly suitable for the purpose of creating the past according to the needs of the current political situation. Textbooks published during the partitions focused mainly on the victories of the Polish army and on those decisions of the Polish rulers and commanders which contributed to the increase of the country's power. The Teutonic Order was identified with Prussia – one of the powers involved in the partitions. The germanisation period contributed to associating it with the Third Reich. That is why Poles willingly cast their minds back to the glorious pictures of the past victories over the contemporary oppressor. When the longed-for freedom came the history textbooks were not altered in any major way. The positive moments in the history of our country were emphasised, this time in order to remind those who were born under the foreign ruling that they should double they effort to unite the brutally torn country. This idea was interrupted by the outburst of another world conflict. Its aftermath, namely the annexation of Poland into the Eastern Bloc, had long-lasting consequences. The authority imposed by the Soviet Union attempted to create an anti-western and anti-imperial myth of Grunwald. The battle was depicted as an example of a Slavic brotherhood of blood and the victory of the nations of the Soviet Union over Germany – an enemy of time immemorial identified with the Teutonic Order. In the textbooks published after 1989 we will not find the identification of the Teutonic Order with Germany. The authors usually show the holistic European background of the battle of Grunwald pointing out that the victory had wide repercussions on the international arena and its consequences had an immense influence on the 14th-century Europe. The power of the Jagiellonian country increased as it took the helm of the old continent's politics for a long time while the influence of the Teutonic Order decreased. The analysis of the Polish history textbooks suggests that the battle of Grunwald was, and still is, an event of which Poles are proud and as such occupies special space on the textbooks' pages.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Leszek Gorycki

Tradycja grunwaldzka w Polsce po 1918 roku. Między polityczną koniecznością a społecznym oczekiwaniem

Stosunki polsko-krzyżackie, w tym szczególnie konflikty zbrojne, wśród których najbardziej znanym wydarzeniem była bitwa grunwaldzka, mają niezwykle bogatą literaturę w postaci historiografii, utworów literackich i poetyckich, produkcji filmowych[1]. Również miejsce i rola samej bitwy grunwaldzkiej w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego były przedmiotem wielu opracowań nie tylko polskich, ale i niemieckich[2]. W sytuacji istnienia wieloaspektowych opracowań na temat bitwy grunwaldzkiej słuszne wydaje się pytanie postawione przez Roberta Trabę: po co zajmować się ponownie tym tematem?[3] Sam Traba w tekście o konstruowaniu pamięci odpowiada na to pytanie, zwracając uwagę na fakt, że wbrew logice zapominania, Grunwald jest w dalszym ciągu w czołówce wydarzeń historycznych, które stanowią dla Polaków powód do dumy[4].

---

[1] W. Mierzwa, *Bibliografia grunwaldzka*, Olsztyn 1990; H. Baranowski, I. Czarciński, *Bibliografia bitwy pod Grunwaldem i jej tradycji*, red. M. Biskup, Toruń 1990. R. Traba podaje, że na przełomie XX i XXI w. liczba pozycji zwartych (książek), artykułów w czasopismach i opracowań zbiorowych poświęconych tematyce grunwaldzkiej osiągnęła około 2000 pozycji. R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 206.

[2] J. Vietig, *Die polnischen Grunwaldfeiern der Jahre 1902 und 1910*, [w:] *Germania Slavica II*, Berlin 1981, *Tradycja grunwaldzka*, t. 1–5, red. J. Maternicki, Warszawa 1989–1990; M. Biskup, *Grunwaldzka tradycja. Geneza – przebieg – znaczenie – tradycje*, Warszawa 1991; D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka w świadomości politycznej społeczeństwa polskiego w latach 1910–1945*, Olsztyn 2003. Por. również niezwykle interesującą interpretację uroczystości grunwaldzkich S. Ekdahl, *Tannenberg/Grunwald – ein politisches symbol in Deutschland und Polen*, „Journal of Baltic Studies" 1991, t. 22, nr 4, s. 271–324.

[3] R. Traba, *Historia*, s. 206.

[4] Ibidem, s. 207. Przytoczone przez R. Trabę dane z lat 1965–1996 wskazują na niemal równorzędną popularność walk o niepodległość z zaborcami, Konstytucji 3 Maja i bitwy pod Grunwaldem. Niezwykle interesujące są wyniki badań z lat 1987, 1996 i 2003 na temat postaci i wydarzeń stanowiących powód do dumy dla Polaków, gdzie bitwa pod Grunwaldem

Jednocześnie niezwykle ważna w kontekście rozważań o „politycznych koniecznościach", wydawałoby się oczywista, jest konstatacja, że „ten, kto kontroluje przeszłość, nie tylko decyduje o kształcie przyszłości, ale również o tym, kim mamy być"[5]. Jest to o tyle ważne, ponieważ przesuwa punkt ciężkości dyskursu o tradycji grunwaldzkiej z płaszczyzny badań historyczno-socjologicznych na grunt marketingu politycznego, w którym historia staje się narzędziem do osiągania celów politycznych. Aby jednak jakiekolwiek wydarzenie historyczne mogło stać się politycznym argumentem, musi być częścią świadomości politycznej społeczeństwa, jego zbiorowej pamięci historycznej[6].

Określenia „politycznej konieczności" i „społecznych oczekiwań" są wieloznaczne i zależnie od kontekstu. „Polityczna konieczność" jest określeniem charakterystycznym dla politycznej praktyki bytu i działalności politycznych podmiotów. Praktyki, która stanowi obszar rywalizacji bądź współpracy podmiotów politycznych, konfrontacji poglądów i przekonań. Praktyki służącej realizacji potrzeb i interesów tych podmiotów politycznych[7]. Z kolei „społeczne oczekiwania" to forma świadomości społecznej, odzwierciedlającej potrzeby i interesy wyrażane w oczekiwaniach różnych grup społecznych, mającej swój wyraz w wiedzy, systemie wartości oraz takich elementach psychiki, jak emocje, uczucia, nastroje i przekonania, które determinują podjęcie lub zaniechanie określonych działań[8].

Nieodłącznym elementem, mającym decydujący wpływ na społeczne oczekiwania, jest tradycja, określona przez Jerzego Szackiego jako „wzory odczuwania, myślenia i postępowania, które ze względu na swą rzeczywistą lub domniemaną przynależność do społecznego dziedzictwa grupy są przez jej członków wartościowane dodatnio lub ujemnie"[9].

---

niezmiennie znajduje się w czołówce, w której brak wydarzeń z badań przytoczonych przez R. Trabę. Wskazuje to na niezmienność wysokiej popularności „Grunwaldu" bez względu na konstrukcję ankiety badawczej. Por. P.T. Kwiatkowski, *Czy lata III Rzeczpospolitej były „czasem pamięci"?*, tab. 7, s. 156–158, [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009.

[5] D. Middleton, D. Edwards, *Collective Remembering*, cyt. za R. Traba, *Historia*, s. 41.

[6] Szerzej zagadnienia związane z tą problematyką zob. m.in. B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965–1988*, Warszawa 1990; R. Traba, *Świadomość historyczna i postawy narodowe w Polsce po roku 1989*, [w:] *Fenomen nowoczesnego nacjonalizmu w Europie Środkowej*, red. B Linek, J. Lüer, K. Struve, Opole 1997; M. Kula, *Zegarek historyka*, Warszawa 2001; idem, *Przeszłość: spadek nie do odrzucenia*, Poznań 2001; idem, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002; idem, *Wybór tradycji*, Warszawa 2003, idem, *Między przeszłością a przyszłością*, Poznań 2004; idem, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Olsztyn 2006; *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji*. W tych opracowaniach zawarta jest również obszerna bibliografia na ten temat zarówno polskojęzyczna jak i obcojęzyczna.

[7] T. Bodio, *Świadomość bytu politycznego*, [w:] *Edukacja polityczna*, t. 13, Warszawa 1989.

[8] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 8–9.

[9] J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 187.

W tym kontekście istnieje potrzeba zdefiniowania terminu „tradycja grunwaldzka". Jedną z pierwszych prób, jednocześnie najbardziej trafną, była definicja Jerzego Maternickiego[10], który wyróżnił cztery zakresy znaczeniowe tego pojęcia:

1. relacje o bitwie i towarzyszących jej okolicznościach, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie;
2. wszelkie pisemne i plastyczne wyobrażenia bitwy grunwaldzkiej, jej bohaterów, bliższych i dalszych następstw;
3. różne formy zachowań kultowych, takie jak obchody rocznicowe, stawianie pomników, nadawanie nazw „grunwaldzkich" miejscowościom, dzielnicom, ulicom, organizacjom itp.;
4. pewien ciąg wydarzeń i zachowań zbiorowych związanych z tak lub inaczej pojętą „ideą grunwaldzką".

Jak podkreśla Dariusz Radziwiłłowicz w cytowanym już wcześniej, bardzo dobrze udokumentowanym opracowaniu, nosicielem polskiej tradycji grunwaldzkiej było i jest społeczeństwo polskie, chociaż dla różnych grup społecznych inne było jej rozumienie. Dla jednych była to walka z Niemcami, dla innych etap walki o dostęp do morza lub symbol Polski mocarstwowej[11].

Była też tradycja grunwaldzka barometrem stosunków polsko-niemieckich[12]. Ilekroć następowało pogorszenie stosunków na linii Warszawa–Berlin (po 1945 roku miejsce Berlina zajęło Bonn), tylekroć obchody rocznicowe miały bardziej okazałą oprawę. Czas przeszły wydaje się być uzasadniony w przypadku oficjalnej, państwowej wersji postrzegania tradycji grunwaldzkiej. W świadomości potocznej, a więc w warstwie „społecznych oczekiwań", Krzyżak jest w dalszym ciągu synonimem wszystkiego co najgorsze[13].

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, po kapitulacji Niemiec w 1918 roku i podpisaniu Traktatu Wersalskiego, doprowadzono do przejściowego ograniczenia siły militarnej Niemiec. Pozostały jednak przesłanki ideologiczne i polityczne, które podtrzymywały program „Drang nach Osten". W warunkach utraty części ziem na rzecz państwa polskiego uzewnętrzniły się one głównie w propagowaniu idei rewizjonizmu terytorialnego i odwetu[14].

W tej sytuacji państwo polskie – tak czynniki rządowe, jak i organizacje społeczne – stanęły na stanowisku nienaruszalności postanowień traktatowych. Wprawdzie nie wszystkie dawne ziemie polskie znalazły się w obrębie odrodzonej

---

[10] J. Maternicki, *Tradycja grunwaldzka jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*, Warszawa 1990, s. 155–160, D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 9.

[11] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 10 (zob. wyżej przyp. 8).

[12] S. Ekdahl, *Tannenberg/Grunwald*, s. 271–324.

[13] Charakterystyczne są tu wypowiedzi tzw. zwykłych ludzi, jak np. przytoczona przez dziennikarkę wypowiedź na marginesie przygotowywanej wówczas reformy administracyjnej: „Biednie u nas, bo biednie, ale nie daj Bóg, żebyśmy podpadli pod Krzyżaków", E. Berberyusz, *Pamiątka z celulozy*, „Tygodnik Powszechny" 8 VIII 1993, czy też przywołane przez M. Kulę określenia „Krzyżacy" w kontekście negatywnym pod adresem drużyn piłkarskich z miast wchodzących dawniej w skład państwa zakonu krzyżackiego, M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością*, Poznań 2004, s. 41.

[14] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 111.

Rzeczypospolitej, rozległe połacie, zamieszkane zwartą masą przez ludność polską pozostały nadal pod panowaniem Niemiec, jednak ich powrót do Macierzy nie mógł być wówczas oficjalnym postulatem polskiej polityki zagranicznej. Temat ten był natomiast podejmowany przez publicystykę. W licznych artykułach, zwłaszcza w czasopismach ukazujących się na ziemiach zachodnich, akcentowano prawo Polski do terenów zamieszkanych przez ludność polską nadal pozostających w granicach Rzeszy[15].

Kultywowaniem tradycji grunwaldzkiej zainteresowane były w dwudziestoleciu międzywojennym przede wszystkim organizacje związane z obozem narodowo-demokratycznym oraz organizacje społeczno-polityczne, dla których zagrożenie niemieckie wydawało się realne, jak np. Związek Obrony Kresów Zachodnich. To poczucie zagrożenia miało realne podstawy, ponieważ strona niemiecka podjęła „walkę na tradycję grunwaldzką". Jej przejawem była realizacja projektu gigantycznego pomnika-mauzoleum w Tannenbergu, jako upamiętnienia zwycięstwa niemieckiego nad Rosjanami (w domyśle Słowianami). Polską odpowiedzią miał być projekt utworzenia Muzeum Grunwaldzkiego w Działdowie, który jednak wobec braku zainteresowania władz rządowych zakończył się całkowitym fiaskiem[16].

Nie był to jedyny przejaw niemieckiego zainteresowania „tradycją grunwaldzką" w Polsce i prób odwrócenia znaczenia pola grunwaldzkiego. W Malborku systematycznie organizowano zloty organizacji Hitlerjugend. Hitler, wizytując te tereny, zażyczył sobie, aby śniadanie podano mu w malborskim zamku[17]. Wszystkie te działania powodowały wzrost nastrojów antyniemieckich w Polsce, m.in. 8 września 1930 r. odbył się w Poznaniu wiec, zwołany przez Stronnictwo Narodowe i Obóz Wielkiej Polski, w czasie którego przyjęto rezolucję domagającą się od rządu polskiego bardziej stanowczej polityki wobec Niemiec, a w prasowych relacjach z tego wydarzenia pisano o tłumach, które „ślubowały, iż sięgającemu po naszą ziemie wrogowi zgotują drugi Grunwald i Psie Pole"[18].

Dla obozu narodowo-demokratycznego wykorzystywanie obaw przed zagrożeniem niemieckim i posługiwanie się tradycją grunwaldzką było polityczną koniecznością w walce o byt na scenie politycznej w dwudziestoleciu międzywojennym. Dla obozu rządzącego tradycja grunwaldzka oficjalnie niemalże nie istniała. Wynikało to przede wszystkim z przyjęcia koncepcji większego zagrożenia ze strony bolszewickiej Rosji, jak i respektowania rosnącego znaczenia Niemiec na arenie międzynarodowej. Niemcy, zwłaszcza w latach 30., stawały się państwem, z którego zdaniem Polska musiała się liczyć. Każdorazowe protesty Niemiec w sprawach związanych z kultywowaniem tradycji grunwaldzkiej w Polsce były przez władze polskie uwzględniane. Po proteście rządu hitlerowskich Niemiec w 1938 r. przeciwko emisji znaczka pocztowego z wyobrażeniem bitwy grunwaldzkiej, który miał uczcić stulecie urodzin Matejki, emisję wycofano. Podobny los spotkał emisję znacz-

[15] Ibidem, s. 112.

[16] Ibidem, s. 123–124.

[17] M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością*, s. 38.

[18] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 128–129.

ka pocztowego przedstawiającego Jadwigę i Jagiełłę, oprotestowanego przez stronę niemiecką z powodu elementu graficznego w postaci motywu dwóch mieczy[19].

Nie oznaczało to jednak, że obóz belwederski całkowicie rezygnował z nawiązań do tradycji grunwaldzkiej. Nie mogąc oficjalnie, jako obóz reprezentujący rząd polski, sięgać do tradycji grunwaldzkiej, wspierał nieoficjalnie działalność Legii Mocarstwowej, emanacji Związku Pracy Mocarstwowej, którego głównym celem było rozwijanie we „wszystkich warstwach społeczeństwa ducha ofiarności i oddania idei Polski Mocarstwowej"[20].

Na czele Legii Mocarstwowej stanął bratanek Józefa Piłsudskiego, Rowmund Piłsudski, a jego zastępcą został Jerzy Giedroyć. Grunwald miał być symbolem „wiary w świetlaną przyszłość odrodzonej Polski". Dniem święta Legii Mocarstwowej obrano „największą datę historii dawnej Rzeczypospolitej" – 15 lipca[21]. Jej organ prasowy, miesięcznik „Mocarstwowiec", miał być aż do „dnia nowego Grunwaldu" poświęcony sprawie wojny z Niemcami[22]. Aby zrealizować zakładane cele, szerzono kult „ducha bojowego rycerstwa z czasów Jagiełły" poprzez zajęcia z przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, a dla podkreślenia swego przywiązania do tradycji grunwaldzkiej ustanowiono odznakę Mieczów Grunwaldzkich[23].

W 1931 r. dla uczczenia rocznicy bitwy pod Grunwaldem zorganizowano oprócz akademii we wszystkich 148 ośrodkach Legii Mocarstwowej centralne uroczystości w Uzdowie na Pomorzu, poprzedzone „Biegiem grunwaldzkim" rowerowych sztafet, wytyczonym historycznym szlakiem pochodu wojsk Jagiełły. W trakcie tych uroczystości, oprócz zawodów sportowych i ćwiczeń z przysposobienia wojskowego, miało miejsce odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego w Uzdowie[24].

Do tradycji grunwaldzkiej w dwudziestoleciu międzywojennym nawiązywał również młodzieżowy ruch ludowy reprezentowany przez ZMW RP „Wici". Na kursach szkoleniowych i konferencjach wskazywano na „krzyżackie" korzenie hitleryzmu. Odwoływanie się do tradycji grunwaldzkiej miało rozbudzić wśród członków chłopskich organizacji młodzieżowych zainteresowanie dziejami ojczystymi[25].

W obozie sanacyjnym aktywność w kształtowaniu stanowiska przynajmniej części społeczeństwa polskiego wobec problemu niemieckiego wykazywał również Związek Naprawy Rzeczypospolitej (Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast) oraz powiązane z nim częściowo Polski Związek Zachodni, Związek Powstańców Śląskich, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Organizacja Młodzieży Pracującej, Związek Harcerstwa Polskiego, Liga Morska i Kolonialna, Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew"[26].

---

[19] M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością* s. 39.

[20] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 133.

[21] Ibidem, s. 136.

[22] Ibidem, s. 135.

[23] Ibidem, s. 143.

[24] Ibidem, s. 145.

[25] Ibidem, s. 147–148.

[26] Z. Dworecki, *Problem niemiecki w świadomości narodowo-politycznej społeczeństwa polskiego województw zachodnich 1922–1939*, Poznań 1981, s. 114.

Brak wsparcia ze strony obozu rządowego był wyraźnie widoczny i tak naprawdę kultywowanie tradycji grunwaldzkiej było ograniczone do ziem byłego zaboru pruskiego. W szerszym odbiorze społecznym, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, tradycja grunwaldzka niemal nie istniała. Nie udało się obozowi narodowo-demokratycznemu uczynić Grunwaldu symbolem jednoczącym obywateli Rzeczypospolitej. Bo też dla licznych mniejszości narodowych i etnicznych wymowa Grunwaldu nie niosła żadnej idei, z którą mogliby się utożsamiać. Ich oczekiwania wobec politycznych ugrupowań były zgoła odmienne, a zagrożenie niemieckie nie było realnie postrzegane. I chociaż brak jest badań nad stanem świadomości historycznej ówczesnych obywateli Rzeczypospolitej, to należy z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że wobec wysokiego odsetka analfabetyzmu na polskiej wsi, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, pojęcie Grunwaldu nie było znane. Nie sprzyjało również krzewieniu idei grunwaldzkiej funkcjonowanie w oficjalnej propagandzie „cudu nad Wisłą" – wydarzenia bliższego wielu mieszkańcom ówczesnej Polski, chociażby przez fakt obcowania z żywymi świadkami-uczestnikami bitwy warszawskiej z roku 1920[27].

Dopiero po wypowiedzeniu przez Hitlera 28 kwietnia 1939 r. deklaracji o nieagresji obóz sanacyjny postanowił wykorzystać oficjalnie obchody rocznicowe do ukierunkowywania patriotyzmu społeczeństwa na walkę z zagrożeniem niemieckim. Wyrazem tego było m.in. udzielenie zgody na prowadzenie przez Polskie Radio programów upamiętniających rocznicę bitwy grunwaldzkiej. Dlatego 15 lipca 1939 r. Polskie Radio rozpoczęło dzień od *Bogurodzicy.* W południe historyk, profesor Henryk Mościcki w audycji przeznaczonej dla całego obszaru II Rzeczypospolitej omówił znaczenie bitwy pod Grunwaldem dla dziejów narodu polskiego, a w godzinach wieczornych wyemitowano odczyt dr. Władysława Dziewanowskiego pt. *Bitwa pod Grunwaldem* oraz fragmenty powieści H. Sienkiewicza *Krzyżacy.* Ponadto wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia retransmitowały w godzinach wieczornych 16 lipca fragmenty uroczystości rocznicowych, jakie odbyły się w całym kraju[28].

Prasa rządowa, a także sympatyzująca z sanacją podkreślała, iż 529. rocznica „żywym echem" odbiła się w całej Polsce i była bardziej „aktualna od wielu najaktualniejszych informacji telegraficznych". Pojawiły się opisy bitwy oraz reprodukcje obrazów o tej tematyce. W doniesieniach prasowych poświęconych obchodom wystrzegano się bezpośrednich ataków na III Rzeszę. Jednakże „Gazeta Polska", do tej pory starannie omijająca tematy mogące wywołać zadrażnienie z III Rzeszą, 15 lipca przypomniała w artykule wstępnym, że wynikiem wojny 1410 r. było późniejsze połączenie Prus z Koroną[29].

W relacjach z obchodów w Warszawie skoncentrowano się na uroczystościach kościelnych. Pisano, że w sobotę 15 lipca w archikatedrze św. Jana ks. arcybiskup Stanisław Gali w obecności kapituły metropolitalnej oraz licznego duchowieństwa odprawił uroczystą wotywę. Podczas mszy świętej odśpiewano *Bogurodzicę*, po nabożeństwie *Te Deum* oraz odmówiono dziękczynne modły „specjalnie przez rytuał na tę rocznicę przepisane". Hymnem *Boże coś Polskę*,

[27] M. Biskup, *Grunwaldzka tradycja*, s. 183–187.

[28] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 150 i nast.

[29] Ibidem.

odśpiewanym przez duchowieństwo i licznie zebranych wiernych, zakończono uroczystość. Pisano również o ogromnej popularności wystawy w warszawskiej Zachęcie, gdzie prezentowany był obraz Jana Matejki *Bitwa pod Grunwaldem*, co miało świadczyć o trwaniu pamięci o Grunwaldzie[30].

Bardziej oficjalne i podniosłe obchody odbyły się w Krakowie. W kościele Najświętszej Panny Marii w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Po mszy świętej odśpiewano pieśń *Boże coś Polskę*, po czym uformował się „ogromny pochód", który przemaszerował pod pomnik Grunwaldzki na plac Matejki. U stóp pomnika złożono kwiaty i wieńce, przedstawiciel Polskiego Związku Zachodniego w przemówieniu kończącym manifestację przypomniał „pełną chwały bitwę pod Grunwaldem". Przed rozejściem się zebrani odśpiewali *Rotę*[31].

Klęska wrześniowa spowodowała ideologiczną kompromitację ugrupowań politycznych związanych z obozem rządowym. Koniecznym stało się poszukiwanie idei nowej Polski, w której realizowane byłyby zasady sprawiedliwości społecznej. Już wkrótce miało okazać się, że w tej swoistej licytacji politycznej pojawia się nowy gracz – komuniści, którzy nie tylko mają poparcie Związku Radzieckiego, ale są również w stanie obiecać, niczym Zagłoba w powieści Sienkiewicza, przysłowiowe Niderlandy. Składanie obietnic przychodziło komunistom łatwo z dwóch powodów: po pierwsze traktowali obietnice jako element politycznej walki o władzę, nie zamierzając ich dotrzymywać, jeśli okazałyby się przeszkodą w sprawowaniu władzy, a po drugie obiecywali „nie swoje".

W konstruowaniu wizji Polski po pokonaniu hitlerowskich Niemiec wszystkie liczące się siły polityczne odwoływały się w mniejszym lub większym stopniu do tradycji grunwaldzkiej. Wydawało się to oczywiste wobec faktu, że teoretycznie wróg był właściwie ten sam. Dało o sobie znać społeczne przekonanie o tożsamości Krzyżaków i Niemców. Zdecydowanie najbardziej w swych koncepcjach politycznych przyszłej Polski do tradycji grunwaldzkiej nawiązywało Stronnictwo Narodowe, które już w październiku 1939 r. konkretyzowało oczekiwania likwidacji w przyszłości zagrożenia militaryzmem niemieckim poprzez osiągnięcie tzw. linii Chrobrego, czyli granicy zachodniej opartej o linię Odry, nazywając to „sprawiedliwością dziejową i ostatecznym wyzyskaniem zwycięstwa grunwaldzkiego"[32].

W miarę upływu czasu wśród wizjonerów kształtu granic powojennej Polski, zwłaszcza związanych z Grupą Szańca, granica na Odrze przestała być wystarczająca. Polska po pokonaniu Niemiec, określanym jako „drugi Grunwald", miała stać się w sensie terytorialnym połączeniem państwa Bolesława Chrobrego i monarchii Jagiellonów w ich największym rozkwicie. Wizja ta dawała Polsce mocarstwowe miejsc w tej części Europy[33].

W swoich planach na przyszłość również Komenda Główna AK, chociaż z mniejszym zaangażowaniem, nawiązywała do tradycji grunwaldzkiej. Podkreślano, że druga wojna światowa to „nowy Grunwald" i że tym razem „zwycięstwo nie

[30] Ibidem.

[31] Ibidem.

[32] M. Orzechowski, *Odra – Nysa Łużycka – Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu drugiej wojny światowej*, Warszawa 1969, s. 14–18.

[33] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 185–198.

zostanie zmarnowane, tak jak to stało się 500 lat temu"[34]. Tradycja grunwaldzka była rozumiana przez ośrodki związane z Rządem Polskim w Londynie jako walka o powrót na ziemie nadodrzańskie. Jedynym ograniczeniem była polityczna konieczność uwzględniania w swoim programie, przez Rząd Polski w Londynie postawy rządów sojuszniczych w sprawie polskiej granicy[35].

Celem podbudowy idei granicy na Odrze powołano do życia z inicjatywy prof. Zygmunta Wojciechowskiego w 1941 r. Studium Zachodnie przy Delegaturze Rządu na Kraj, w którym skupiono grono naukowców, mających za zadanie naukowe uzasadnienie „powrotu na Ziemie Zachodnie" Polski. W okresie od 1942 do 1945 powstało szereg prac upowszechniających tradycję grunwaldzką, wydanych bądź to jeszcze w czasie wojny, bądź też tuż po jej zakończeniu. Tworzyły one podwaliny pod stworzenie koncepcji Ziem Odzyskanych[36].

Wszystkie wizje Polski po zwycięstwie nad Niemcami konstruowane w okupowanym kraju i na emigracji stały się bezprzedmiotowe wobec historycznego faktu objęcia władzy w Polsce przez komunistów wspieranych przez sowiecką potęgę militarną. W tym kontekście niezwykle interesujący jest proces zawłaszczania przez komunistów tradycji grunwaldzkiej dla własnych celów. Interesujący również z tego powodu, że dotychczas komuniści polscy nigdy nie korzystali w konstruowaniu swoich koncepcji politycznych z tradycji grunwaldzkiej. W koncepcji komunistów nastąpiła swego rodzaju eksplozja nawiązań do tradycji grunwaldzkiej, zarówno w warstwie werbalnej jak i stosowanej symbolice. 8 listopada 1943 r. komuniści działający w podziemiu na terenie okupowanej Polski ustanowili odznaczenie nadawane za szczególną odwagę na polu walki. Ten moment można uznać za początek wykorzystania tradycji grunwaldzkiej przez nich do osiągania wyznaczonych celów politycznych. Odznaczenie miało kształt krzyża, co o dziwo – w myśl zasady cel uświęca środki – nie kłóciło się z podstawowymi przecież dogmatami komunistów, a na tarczy widniały dwa sławetne miecze. Odznaczeniu nadano nazwę Krzyża Grunwaldzkiego[37].

W jeszcze większym stopniu wykorzystanie tradycji grunwaldzkiej nastąpiło w warstwie werbalnej poprzez wyeksponowanie symboliki Grunwaldu w haśle „zwycięstwa nad Niemcami i zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich

---

[34] Ibidem, s. 199.

[35] Ibidem, s. 206.

[36] D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka*, s. 200–206. Prace wydane w czasie okupacji: K. Szajnocha [Z. Wojciechowski], *Szkice historyczne* (1938/1943); Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary* (1943); Z. Wojciechowski, J. Moszyński, *Stosunki polsko-niemieckie i problem Europy Środkowej* (1943); J. Dylik, *Pomorze Wschodnie. Gdańsk* (1942); M. Czekańska, *Pomorze Zachodnie. Przyodrze. Pogranicze* (1942); A. Wrzosek, *Śląsk* (1943); A. Wrzosek, *Zachodnie granice Polski* (1942); J. Krzemień [M. Handelsman], *Między wschodem a zachodem* (1943). Po wojnie wydano większość prac, które powstały w czasie okupacji. Pośrednio tradycji grunwaldzkiej poświęcono następujące prace: M. Kiełczewska, A. Grodek, *Odra – Nysa, najlepsza granica Polski* (1945), M. Kiełczewska, L. Gluck, Z. Kaczmarczyk, *O lewy brzeg Odry* (1946); Z. Wojciechowski, *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* (1945); M. Kiełczewska, *O podstawy geograficzne Polski* (1946); A. Wrzosek, *Nad Odrą i Nysą* (1945).

[37] M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością*, s. 39.

w walce z germanizmem"[38]. Znalazło to odzwierciedlenie nie tylko w rozkazach wojskowych (przysięga kościuszkowców w rocznicę bitwy pod Grunwaldem), wygłaszanych mowach politycznych, ale również w popularyzatorskich tekstach historycznych przygotowanych specjalnie na tą okazję[39].

Idea walki ze śmiertelnym wrogiem, jakim są Niemcy, wobec bezmiaru okrucieństwa niemieckiej okupacji, walki bez oglądania się na jakiekolwiek polityczne ograniczenia, okazała się być przysłowiowym strzałem w dziesiątkę w staraniach o społeczne poparcie. Zmęczone i udręczone niemiecką okupacją polskie społeczeństwo nie rozumiało meandrów polityki emigracyjnego rządu, uwikłanego w szereg politycznych zależności zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych. Polskie społeczeństwo oczekiwało jasnych, prostych i stanowczych rozstrzygnięć w sprawie niemieckiej. Rozstrzygnięć, które w rozumieniu przeciętnego mieszkańca Polski, byłyby jednocześnie elementarnym zadośćuczynieniem doznanych krzywd. Takie rozstrzygnięcia gotowi byli zaoferować komuniści, co w dużej mierze spowodowało, że przy całej nieufności do tej ideologii, zostali potraktowani przez ogół społeczeństwa jak wyzwoliciele, a nie nowi okupanci.

Odwołania do tradycji grunwaldzkiej znalazły się również w tekście programowego dokumentu nowej władzy, jakim był Manifest PKWN, gdzie znalazły się słowa: „Na terenach wyzwolonych wypełniajcie karnie nakazy mobilizacyjne i spieszcie do szeregów Wojska Polskiego, które pomści klęskę wrześniową i wraz z armiami Narodów Sprzymierzonych zgotuje Niemcom nowy Grunwald"[40].

Kreując się na jedynych spadkobierców tradycji grunwaldzkich komuniści posuwali się do oszustw, takich jak choćby przypisanie krakowskiej komórce PPR działań mających na celu uratowanie elementów niszczonego przez hitlerowców Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Oszustwa ewidentnego, zdemaskowanego przez wnikliwe badania Michała Śliwy, który ponad wszelką wątpliwość dowiódł, że za akcją ratowania elementów pomnika stali członkowie krakowskiej organizacji PPS[41]. Jest to tylko jeden z wielu przypadków przypisywania sobie zasług przez komunistów, dla których polityczna konieczność przejęcia władzy w Polsce usprawiedliwiała każde posunięcie.

Ta polityczna konieczność znalazła swój wyraz w organizacji obchodów rocznicy bitwy pod Grunwaldem w 1945 r. Komunistycznym władzom dążącym do uzyskania społecznej akceptacji nie przeszkadzało odprawianie mszy polowej na polu grunwaldzkim i ślubowanie podchorążych z sakramentalnym zakończeniem „Tak mi dopomóż Bóg". Ważne było tylko uwiarygodnienie nowej władzy w oczach społeczeństwa i zachodnich dziennikarzy.

Grunwald w zamyśle komunistów miał stać się Miastem Młodzieży. Planowano sprowadzić młodych osadników na teren Grunwaldu, następnie – w drugim etapie – wybudować odcinek drogi oraz tory kolejowe. Kolejnym etapem zagospodaro-

---

[38] R. Traba, *Historia*, s. 211.

[39] Ibidem, s. 211.

[40] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, red. N. Kołomiejczyk, B. Syzdek, Warszawa 1986, s. 348.

[41] M. Śliwa, *Socjaliści krakowscy wobec tradycji grunwaldzkiej podczas II wojny światowej. Sprawa ratowania fragmentów rzeźby Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie*, [w:] *Tradycja grunwaldzka*, red. J. Maternicki, cz. III, Warszawa 1989–1990.

wywania miało być uruchomienie przemysłu przetwórczego rybnego i spożywczego, a następnie warsztatów samochodowych. Planowano otwarcie muzeum i ustawienie pomników na polu bitwy odtwarzających jej etapy[42]. Z większości tych planów nic nie wyszło, a pole grunwaldzkie zamieniło się w miejsce partyjno-patriotycznych okazjonalnych uroczystości związanych z promocją kolejnych roczników szkół wojskowych i milicyjnych. Wydawało się, że tradycja grunwaldzka powoli odchodzi w zapomnienie.

Tradycja grunwaldzka przeżyła swój renesans wraz z powrotem do władzy Władysława Gomułki. Jego wręcz obsesyjna obawa przed niemieckim rewizjonizmem znalazła w tradycji grunwaldzkiej doskonały materiał propagandowy, który nie dość, że był wymierzony w Niemców, to jeszcze poprzez kreowanie wspólnego wysiłku militarnego zwieńczonego sukcesem na polu grunwaldzkim doskonale uzasadniał konieczność współpracy ze Związkiem Radzieckim. Należało tylko wyeksponować rolę Rusinów, nawiązując do ukazanego przez Jana Długosza epizodu bohaterskiej walki pułków smoleńskich oraz do znanego faktu, że ludność ruska zamieszkiwała rozległe obszary dawnego księstwa litewskiego.

Kulminację obchodów rocznicy grunwaldzkiej zaplanowano na rok 1960, a więc 550. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Ideologiczny wydźwięk tych uroczystości był oparty na pięciu podstawowych tezach:

1. polskie ziemie nadbałtyckie mają podstawowe znaczenie dla niepodległości Polski;
2. zwycięstwo grunwaldzkie […] zostało osiągnięte w wyniku pracy i wysiłku kilku pokoleń;
3. sojusz z sąsiednimi narodami Słowiańszczyzny i Litwy jest nieodzownym warunkiem istnienia Polski;
4. idea polityczna Grunwaldu była ideą wolności i równości ludów;
5. Grunwald był zawsze tradycyjną ideą wolności i równości ludów[43].

7 czerwca 1958 roku na posiedzeniu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu (OKFJN) i Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (KPOTPP) wystosowano apel do narodu w sprawie obchodów rocznicy bitwy pod Grunwaldem i wzniesienia na jej polu pomnika. W tym celu komitety FJN i organizacje młodzieżowe miały podjąć w całym kraju akcję sprzedaży „cegiełek grunwaldzkich", a także przeprowadzić w latach 1958–1959 (w dniach 15–22 lipca) zbiórkę pieniędzy na utworzony w tym celu Społeczny Fundusz Grunwaldzki[44].

Centralne uroczystości obchodów pięćsetpięćdziesięciolecia bitwy pod Grunwaldem poprzedził młodzieżowy Zlot Grunwaldzki, który odbywał się od 1 do 17 lipca 1960 roku. W programie organizowanych podczas niego obozów przewidywano m.in. poznanie historii Warmii i Mazur, spotkania z działaczami z tych terenów (5 lipca), „Dzień przyjaźni i pokoju" (6 lipca), „Dzień dziewcząt" (8 lipca), „Dzień Warmii i Mazur" (11 lipca), „Dzień ciekawej techniki" (13 lipca), „«Gaudeamus»

[42] *Grunwald – miastem młodych. ZMW obejmuje opiekę nad miastem*, „Głos Ludu" 11 VII 1945, nr 177, s. 4.

[43] R. Traba, *Historia*, s. 215; W. Ogrodziński, *Wielkość Grunwaldu*, [w:] *Grunwald 1410–1960*, Olsztyn 1959, s. 58–59.

[44] B. Noszczak, *Gomułka pod Grunwaldem*, „Biuletyn IPN" 2003, nr 10, s. 27.

grunwaldzką" (14 lipca), „Dzień bitwy pod Grunwaldem" (15 lipca), wreszcie centralne uroczystości zlotowe (17 lipca)[45].

Jak donosiła ówczesna prasa, cała impreza była „wielką manifestacją młodzieży na cześć partii i jej kierownictwa – manifestacją najgorętszych młodzieńczych uczuć przywiązania do ludowej ojczyzny. W wizycie nie było ani cienia oficjalności Było za to wiele szczerej radości, bezpośredniej i serdecznej atmosfery"[46]. W ten sposób tradycja grunwaldzka wyrażała się w ludycznym święcie, gdzie historia stanowiła jedynie tło i pretekst dla procesu indoktrynacji młodzieży[47].

Nie zapomniano jednak o niemieckim zagrożeniu. Gomułka w swoim przemówieniu przestrzegał przed odradzaniem się sił imperializmu i militaryzmu zachodnioniemieckiego, mówił o konieczności rozwoju sił materialnych, technicznych i duchowych do pomnażania siły Polski Ludowej, a przez to – w konsekwencji – także sił całego świata socjalistycznego[48].

Aby podkreślić wagę rocznicowych obchodów, zaplanowano na 17 lipca 1960 r. w Olsztynie prapremierę filmu *Krzyżacy* w reżyserii Aleksandra Forda[49]. W całym kraju pięćsetpięćdziesiątą rocznicę bitwy pod Grunwaldem obchodzono niezwykle uroczyście. Program wypełniły liczne imprezy artystyczne, marsze młodzieży, rajdy motorowe, ogniska i zloty. Problematykę związaną z bitwą pod Grunwaldem przybliżały sesje i wystawy naukowe, a także wydane w tym roku prace monograficzne o charakterze naukowym i popularnonaukowym[50].

Jednym z najważniejszych punktów uroczystości rocznicowych było odsłonięcie pomnika Zwycięstwa Grunwaldzkiego. Pomnik składał się z trzech części: granitowego obelisku, jedenastu trzydziestometrowych masztów symbolizujących sztandary polskich i litewsko-ruskich chorągwi, amfiteatru z pomieszczeniami muzealnymi Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, salą kinową i mapą plastyczną z kolorowych kamieni, pokazującą ustawienie wojsk przed bitwą. Idea pomnika zrodziła się już w 1945 r. i w założeniach władz komunistycznych miał to być element propagandowego podkreślenia jedności narodów słowiańskich. Zapowiedziano wtedy wmurowanie kamienia węgielnego pod mający powstać na polach grunwaldzkich Pomnik Jedności Słowiańskiej[51].

Ostatecznie jednak zwyciężyła koncepcja pomnika jako symbolu łączności Ziem Odzyskanych ze „starymi" ziemiami polskimi. Służyć temu miało powiązanie planów budowy pomnika na polach grunwaldzkich z planami odbudowy zniszczonego

---

[45] Ibidem, s. 28.

[46] *Dziś wielkie uroczystości w Grunwaldzie*, „Trybuna Ludu" 17 VII 1960, nr 197, s. 1.

[47] W inscenizacjach przeplatały się wątki Polski piastowskiej i jagiellońskiej, dygnitarze partyjni zostali powitani przez delegację młodzieżową stylizowaną na postaci Warsa i Sawy, trzymającą w rękach chleb i sól. Cała impreza miała charakter młodzieżowego, a właściwie harcerskiego, pikniku – wieczorne ogniska, śpiewy, imprezy taneczne itp.

[48] *Przemówienie na uroczystości 550. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem wygłoszone na Polach Grunwaldzkich 17 VII 1960 r.*, [w:] W. Gomułka, *Przemówienia 1960*, Warszawa 1961, s. 279–285.

[49] *Prapremiera „Krzyżaków" w Olsztynie*, „Trybuna Ludu", 18 VII 1960, nr 198, s. 1.

[50] B. Noszczak, *Gomułka*, s. 31.

[51] *Grunwald – przed wielkim jutrem. Uroczystości w rocznicę bitwy – rozwój osady w rękach młodych. Program uroczystości 14 i 15 lipca*, „Głos Ludu" 10 VII 1945, nr 176(216), s. 6.

przez hitlerowców Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Symbolem łączności tych dwóch miejsc miało być wkomponowanie elementów zniszczonego krakowskiego pomnika w podstawę Pomnika Zwycięstwa Grunwaldzkiego. Natomiast odbudowywany Pomnik Grunwaldzki w Krakowie miał zawierać w sobie urnę z ziemią z pól grunwaldzkich pobraną i przewiezioną do Krakowa przez „delegację ludności mazurskiej"[52].

W relacjach podkreślano uroczysty charakter odsłonięcia, opisując szczegółowo zaplanowane imprezy towarzyszące, wśród których miało miejsce wykonanie historycznych pieśni staropolskich o tematyce grunwaldzkiej, salwy armatnie, składanie kwiatów i wieńców przez delegacje, półgodzinna defilada powietrzna, występy artystyczne, a na koniec wieczorna iluminacja pomnika połączona z pokazem sztucznych ogni[53].

Natomiast realizacja odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie odłożona została na czas późniejszy. Musiało ostatecznie upłynąć dwanaście lat, aby powrócono do tego pomysłu. W 1972 roku władze państwowe zezwoliły na podjęcie przygotowań do odbudowy. 14 października 1972 roku powołany został Społeczny Komitet Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie składający się z 53 wybitnych przedstawicieli nauki, kultury i życia politycznego. Pomnik miał być zgodnie z deklaracjami „symbolem siły i chwały polskiego oręża". Miał również jednoczyć społeczeństwo wokół idei odbudowy kierowanej przez wiodąca siłę polityczną, czyli PZPR. Do akcji odbudowy włączyły się natychmiast liczne instytucje i organizacje, deklarując wykonanie wielu prac w czynie społecznym. Była to odpowiedź na gierkowskie hasła wspólnego budowania socjalistycznej ojczyzny[54].

Mimo entuzjazmu i społecznego poparcia dla inicjatywy odbudowy jej realizacja trwała aż cztery lata. Rekonstrukcję pomnika powierzono Marianowi Koniecznemu, który postanowił wnieść wkład własny, nieco inaczej przedstawiając postać króla Władysława Jagiełły. W Pomniku Grunwaldzkim Antoniego Wiwulskiego król siedział w siodle, mając nogi ugięte w kolanach. W rekonstrukcji pomnika prof. Mariana Koniecznego – postać króla ma nogi wyprostowane, tak jakby król stawał w strzemionach. Zdaniem artysty – rekonstruktora pomnika, takie ujęcie lepiej oddaje dynamikę postaci króla operującego mieczem. Całość zadania była ogromnym wyzwaniem, ze względu na brak dokumentacji technicznej pomnika. Marian Konieczny zmuszony był rekonstruować pomnik w oparciu o przedwojenne zdjęcia i niewielką miniaturę, która szczęśliwie zachowała się w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa[55].

---

[52] *„Polska sercem na Mazurach". Uroczystości w Grunwaldzie w 535 rocznicę historycznej bitwy*, „Głos Ludu" 17 VII 1945, nr 183(223), s. 6.

[53] *Dziś wielka manifestacja na polach Grunwaldu*, „Dziennik Polski" 17–18 VII 1960, nr 169(5099), s. 2.

[54] *Pomnik grunwaldzki będzie odbudowany*, „Dziennik Polski" 15–16 X 1972, nr 246(8909), s. 1.

[55] Szerzej na temat sporów i koncepcji dotyczących Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, zarówno w okresie zaborów, dwudziestolecia międzywojennego, czasów okupacji, a także okresu powojennego, w tym lat odbudowy pomnika, zob. A. Urbańczyk, *Pomnik Grunwaldzki w Krakowie*, Kraków 1974.

Uroczyste odsłonięcie odbudowanego pomnika miało miejsce 16 października. Towarzyszyła mu oprawa charakterystyczna dla propagandy sukcesu epoki Gierka. A sukces na jakimkolwiek polu, po wydarzeniach czerwcowych 1976 r., władzom był szczególnie potrzebny. Rekonstrukcja Pomnika Grunwaldzkiego takim sukcesem z pewnością była ze względu na swą wymowę i powszechną akceptację społeczną. Władze państwowe na uroczystości reprezentował Henryk Jabłoński, a partyjne władze województwa krakowskiego podkreślały, że inicjatorem pomysłu odbudowy były krakowskie instancje PZPR. Jak zapewniał ówczesny I sekretarz KK PZPR w Krakowie Wit Drapich, „pomnik powstał z miłości do ojczyzny i ta sama miłość przywróciła go naszemu miastu"[56]. Nadano jednak uroczystościom wymiar wyraźnie antyniemiecki składając urny z ziemią z pół bitewnych, na których toczono walki z Niemcami. Powrócono również do pierwotnej idei przeniesienia ocalałych fragmentów pomnika zniszczonego przez hitlerowców na pola grunwaldzkie[57].

Niezwykle spektakularne uroczystości rocznicowe, z masowym udziałem zwłaszcza młodzieży, wsparte licznymi wydawnictwami, szczególnie popularnonaukowymi, a także rozpowszechnianie filmu *Krzyżacy* w reżyserii Aleksandra Forda spowodowały wykreowanie i utrwalenie w społeczeństwie polskim niezwykle plastycznego obrazy bitwy pod Grunwaldem, która czasami niewiele miała wspólnego z rzeczywistą wiedzą na ten temat.

Funkcjonowanie i trwałość tego sposobu postrzegania bitwy grunwaldzkiej potwierdzają badania przeprowadzone m.in. na grupie kandydatów na studia historyczne, a więc osób, których wiedza powinna weryfikować potoczne myślenie o tym wydarzeniu. Tymczasem w ich pracach Krzyżacy przedstawiani są jako „nasz odwieczny wróg", „największy nieprzyjaciel", „agresywny sąsiad". Istnienie państwa zakonnego utożsamiane jest z realizacją „ekspansywnych dążeń feudałów niemieckich", a podbój ziem pruskich określany jako „wyniszczanie ludności ogniem i mieczem", „podbój przy pomocy rycerstwa z Europy Zachodniej", „szerzenie wiary przemocą i terrorem" przez „kolonistów z zachodnich Niemiec". Wspomniana jest w tym kontekście także „niemiecka systematyczność, z jaką Zakon podbijał ziemie pruskie". Działania Zakonu wobec Polski określane są jako „zdradzieckie", „podstępne", „pełne intryg i uzurpacji". O Krzyżakach kandydaci piszą, iż byli „mistrzami w intrygach", „woleli kupować sobie korzystne wyroki, niż walczyć". Określenia pozytywne pojawiają się w zasadzie jedynie wtedy, gdy służyć ma to uwypukleniu roli polskich sukcesów. Wtedy to pojawia się „doborowe rycerstwo", „lepsze (od polskiego) uzbrojenie i wyszkolenie" i „potęga militarna Zakonu"[58].

Analizując wyniki badań zauważono brak wpływu pochodzenia społecznego, miejscowości ukończenia edukacji szkolnej czy też typu ukończonej szkoły na poziom wiedzy faktograficznej. Znamienne jest, że wszyscy kandydaci oceniali

---

[56] *Odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego*, „Dziennik Polski" 18 X 1976, nr 237(10112), s. 1–2.

[57] Znalazła się tam m.in. ziemia z Cedyni, Psiego Pola, Grunwaldu, Góry św. Anny, Westerplatte, Warszawy, Wału Pomorskiego, Siekierek. *Odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego*, „Dziennik Polski" 18 X 1976, nr 237(10112), s. 1–2.

[58] Z. Mańkowski, J. Pomorski, A. Przemyski, *Grunwald i stosunki polsko-krzyżackie w świadomości kandydatów na studia historyczne*, [w:] *Tradycja grunwaldzka*, red. J. Maternicki, cz. IV, Warszawa 1989–1990, s. 205–224.

Grunwald jednoznacznie, jako wielkie zwycięstwo i sukces Polaków, przy czym ok. 90% dodatkowo oceniało te wydarzenie jako „ostateczne złamanie potęgi krzyżackiej". Tylko w trzech przypadkach wskazano na niewykorzystanie przez Jagiełłę szans, jakie wówczas powstały przed Polską, jedna osoba natomiast napisała o bardziej symbolicznym niż rzeczywistym znaczeniu bitwy dla dalszych stosunków polsko-krzyżackich[59]. W badanych pracach charakterystyczne jest emocjonalne podejście do problemu Grunwaldu. Plastyczny, wręcz filmowy obraz bitwy oparty jest na nikłej podbudowie faktograficznej, bitwa pod Grunwaldem traktowana jest jako wydarzenie samo w sobie, opisywane w oderwaniu od ówczesnych realiów. Dominują w opisie wydarzeń obiegowe opinie i schematy, zastępujące próby własnej, pogłębionej oceny i powiązania pojedynczych faktów w spójną całość[60]. Ten sposób postrzegania bitwy pod Grunwaldem pozwala na wykorzystywanie symboliki grunwaldzkiej w działalności politycznej niemal każdego ugrupowania i w każdej sytuacji.

W 1993 r. na polu bitwy nastąpiło symboliczne przekazanie przez Wojsko Polskie stronie litewskiej niewielkiej ilości wyposażenia i uzbrojenia, a Litwini podarowali stronie polskiej miecz z dedykacją. Rok później odbyły się polsko-litewskie manewry wojskowe, którym nadano kryptonim „Grunwald". W roku 1999 z okazji pokazu obrazu Jana Matejki *Bitwa pod Grunwaldem* w Wilnie podczas uroczystego odsłonięcia ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski mówił o przesłaniu rycerzy spod Grunwaldu dla współczesnych, mając na myśli potrzebę współpracy polsko-litewskiej. Efektem spotkania prezydentów Litwy i Polski z okazji prezentacji obrazu było m.in. powołanie do życia polsko-litewskiego batalionu sił pokojowych pod nazwą „Grunwald"[61].

Stereotyp niemieckiego wroga starają się również wykorzystać niewielkie ugrupowania polityczne, aby zaistnieć na scenie politycznej. W latach 80. i 90. ubiegłego stulecia taką działalność prowadziło Stowarzyszenie Patriotyczne „Grunwald". Wykorzystując popularność symboliki grunwaldzkiej, realizowało swoje polityczne cele, z których najbardziej spektakularnym było poparcie udzielone Stanisławowi Tymińskiemu w wyborach prezydenckich w Polsce[62]. Najbardziej chyba „egzotyczną" próbą wykorzystania tradycji grunwaldzkiej była wizyta na polach grunwaldzkich w 1994 r. Władimira Żyrinowskiego, podczas której wygłosił on pean na cześć braterstwa słowiańskiego, ze szczególnym naciskiem na braterstwo polsko-rosyjskie, sugerując w swoim przemówieniu, że zwycięstwo pod Grunwaldem odniosły połączone siły polsko-rosyjskie[63].

Społeczne oczekiwania wobec tradycji grunwaldzkiej i związanej z nią symboliki poprzez prowadzone, zwłaszcza w okresie PRL, działania mające na celu jej instrumentalne wykorzystanie, prowadzą również do sytuacji konfliktowych, jak np. spra-

---

[59] Ibidem, s. 205–224.

[60] Ibidem.

[61] M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością*, s. 40.

[62] Szerzej na ten temat J. Tomasiewicz, *Ugrupowania neoendeckie w III RP*, Toruń 2003. Członkowie Stowarzyszenia „Grunwald" po rozwiązaniu się tej organizacji w 1995 r. w większości zasili szeregi Partii X.

[63] M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością*, s. 40.

wa powstałego w 1999 r. sporu o pozostawienie lub usunięcie z Grobu Nieznanego Żołnierza podobizny wprowadzonego przez komunistów Krzyża Grunwaldu[64].

Postępująca komercjalizacja niemal wszystkich dziedzin życia w Polsce nie ominęła również tradycji grunwaldzkiej. Organizowane od kilkunastu lat inscenizacje bitwy pod Grunwaldem cieszą się coraz większą popularnością. Powołana do zarządzania tą imprezą fundacja zajmuje się organizacją, poszukiwaniem sponsorów, weryfikacją zgłoszeń itp.[65] Plastyczność inscenizacji, imprezy towarzyszące, wakacyjny termin sprzyjają masowemu uczestnictwu widzów, zwłaszcza ludzi młodych. Oglądana przez nich inscenizacja, czasami odbiegająca, mimo zapewnień organizatorów o dokładaniu szczególnej staranności w tym zakresie, od historycznej prawdy, przyczynia się do kreowania nowego obrazu bitwy. Informacje o zranieniu na polu bitwy Władysława Jagiełły i remisie w bitwie[66] czy też na poły żartobliwa propozycja, „żeby raz dać wygrać Krzyżakom"[67], nie budzą zdziwienia wśród obserwatorów, którzy traktują to jako element uatrakcyjniania widowiska. Wszystko to powoduje, że pytanie o kształt i rolę tradycji grunwaldzkiej w kształtowaniu współczesnej świadomości historycznej Polaków pozostaje otwarte, gdyż trudno jest udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Pytanie o możliwość wykorzystania tradycji grunwaldzkiej do realizacji zamierzonych celów politycznych pozostaje również w zawieszeniu. Nie oznacza to oczywiście zmierzchu zainteresowania tradycją grunwaldzką. Jej miejsce w tzw. polityce historycznej, pojęciu w dalszym ciągu niejednoznacznym[68], ze względu na rangę wydarzenia jest gwarantowane, ale już zakres i kierunek wykorzystania pozostaje na razie niewiadomą.

The Grunwald tradition in Poland after 1918. Between political necessity and social expectation

Abstract

Among the numerous problems that arose along with the regaining of independence, the question of Poles' national identity played an important role. Naturally, the Polish victory in the battle of Grunwald in 1410 appeared to be an almost perfect binder for the citizens of independent Poland. "Nationalists," for whom the German threat was the major concern, were basing their ideology on building the national identity around that event. The official governmental factors, however, saw the main enemy of the new Polish nationality in the East, in the Soviet Russia. The lack of official support caused that the Grunwald tradition did not

[64] M. Kula, *Krótki raport*, s. 32.

[65] Niezwykle ciekawy jest skład chorągwi określanych mianem „polskich", wśród których można spotkać tak egzotyczne jak np. Yesteryears Dancers z USA czy Guildas Aureas z Portugalii. Na stronie internetowej anonsowani byli również bardziej egzotyczni uczestnicy, jednak kłopoty z wjazdem do strefy Schengen z uzbrojeniem (a za takowe przepisy Schengen uznają wyposażenie średniowiecznego rycerze) wykluczyły ich z udziału w imprezie. Pełny spis chorągwi dopuszczonych do udziału w inscenizacji: http://www.grunwald1410.pl/index.php?art=10002, 25.05.2010 r.

[66] http://ksiazki.wp.pl/tytul,Chwala-Grunwaldu,wid,15999,wiadomosc.html, 12.05. 2010.

[67] A. Matałowska, *Pod Grunwaldem*, „Polityka" 1998, nr 30.

[68] R. Traba, *Historia*, por. zwłaszcza tekst będący zapisem wywiadu udzielonego przez R. Trabę pt. *O historii i patriotyzmie*, s. 9–20.

become the leading idea of the national reunion during the interwar period. The memory of "the glory of the Grunwald battlefield" was incorporated into the official government propaganda during the months preceding the German assault on Poland in 1939. Only then it turned out how deeply this tradition is entrenched in the awareness of the Polish society.

The September defeat caused that "the second Grunwald" became a slogan of all political powers in occupied Poland and on emigration. The thought of making amends for the cruelties of the German occupation in the form of "the second Grunwald" was also popular in wide circles of the Polish society. That is why both the powers politically representing pre-war Poland and the new player on the political stage – the Communists supported by the Soviet Union – tried to make use of this idea.

The post-war distribution of power in Europe and in the world caused that Poland got into the Soviet zone of influence. The idea of Grunwald constituted a perfect element of the Communists' ideology of "the Slavic unity in the fight with the German imperialism." It led to the renaissance of the Grunwald tradition. Simultaneously, the Grunwald victory became a subject of numerous abuses of the official propaganda. It resulted in the strengthening of the falsified image of the battle and its significance.

After the fall of Communism, the Grunwald tradition which used to be extremely popular among Poles, yielded to commercialisation deepening the plastic, almost "fabulous" image of the battle which was getting further and further from the historical truth.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Bogusław Skowronek

Film *Krzyżacy* Aleksandra Forda. W uścisku rozmaitych ideologii

Film historyczny. Najbardziej dosłowne widzenie przeszłości i najbardziej niewierne.

Aleksander Jackiewicz

Patriotyzm polski, tak łatwy i szparki w swych początkach, a krwawy i olbrzymi w swych skutkach, upajał się Polską sienkiewiczowską do nieprzytomności.

Witold Gombrowicz

Wydaje się dziś, iż na temat filmu *Krzyżacy* (1960) Aleksandra Forda powiedziano już wszystko. Motywy jego powstania, zakładane przez twórców cele, wymiar estetyczno-formalny zdają się nie mieć żadnych tajemnic. Jestem jednak przekonany, że warto i trzeba na dzieło Forda spojrzeć raz jeszcze. Sześćsetna rocznica bitwy grunwaldzkiej oraz perspektywa 50 lat, które minęły od premiery filmu, dają możliwość nowego, wieloaspektowego i zdystansowanego oglądu.

Krzyżacy Aleksandra Forda to obraz pozornie tylko prosty. To dzieło w rozmaity sposób naznaczone, funkcjonujące na przecięciu różnych, czasem sprzecznych porządków. Dziś powiedzielibyśmy, iż film ten już u swego zarania został „wpisany" w określone dyskursy ideologiczne, został mocno w nich „posadowiony" i przez to ograniczony. Mówiąc o dyskursach ideologicznych nie mam jednak na myśli wyłącznie ideologii politycznych. W obszarze studiów kulturowych terminy „ideologia" oraz „dyskurs" są blisko ze sobą powiązane. Mówię tu o wszelkich ponadjednostkowych zbiorach przeświadczeń i wyobrażeń na temat rzeczywistości tworzących określoną społecznie tożsamość, określających też sposób konceptualizacji otaczającego świata - także określone formy obrazowego wyrażania tego świata. Tak szeroko pojmowane dyskursy decydują o tym, co i w jaki sposób może być wyrażone, tym samym dane dzieło artystyczne nigdy nie jest neutralne ideologicznie.

Wśród tych dyskursów ideologicznych, owych systemów wypowiedzeniowych, w „uścisku" których tkwią *Krzyżacy* Forda, za najważniejsze uznałbym sześć. Wszystkie je skrótowo omówię w niniejszym szkicu. Pierwszym – być może najważniejszym – jest oryginalny tekst powieści Henryka Sienkiewicza, kreowany przez tego pisarza wzorzec literatury oraz wynikający z niego model określonej historiozofii; na drugi obszar ideologicznego oddziaływania, mocno powiązany z poprzednim, składają się typowe dla racjonalności potocznej oczekiwania odbiorcze wraz z podstawowymi dla nich wzorcami recepcji, trzecią matrycę ideologiczną stanowi przyjęte rozumienie filmowej adaptacji literatury, akceptowany wzór

intersemiotycznego przekładu; czwartym dyskursem jest gatunek filmu historycznego i zastosowany zespół formalnych środków filmowego wyrazu; piąty dyskurs, mocno „zawłaszczający" omawiany film, to bieżąca polityka władz komunistycznych w roku 1960; ostatnią wreszcie ideologią wpływającą na ostateczny wizerunek filmowych *Krzyżaków* jest konsekwentna strategia autorska reżysera Aleksandra Forda. Wszystkie wymienione dyskursy ideologiczne (wymieniłem tylko te najważniejsze) wchodzą ze sobą w rozmaite relacje, stojąc u podstaw ostatecznego kształtu ideowego oraz formalnego omawianego dzieła. Tym samym obrazu nie można rozpatrywać z jednej tylko perspektywy, np. politycznej. Działanie takie, choć wcześniej wielokrotnie podejmowane, niosą ze sobą niebezpieczeństwo zubożenia znaczeń należnych temu filmowi.

Warto zatem pokrótce przyjrzeć się wymienionym powyżej obszarom ideologicznych „zawłaszczeń", w których usytuowany jest film *Krzyżacy*. Henryk Sienkiewicz w swych dziełach ukształtował trwałą, praktycznie już nienaruszalną, potoczną wizję polskiej historii. Jego proza, realizująca walterskotowską odmianę powieści historycznej, połączona z szacunkiem dla źródeł (w tym wypadku przede wszystkim *Kronik Królestwa Polskiego* Jana Długosza i idącej za nim wiernie monografii Karola Szajnochy pt. *Jadwiga i Jagiełło*), zbudowana jest jednak bardzo schematycznie: w każdym utworze główną linię fabularną kształtują dzieje dwojga bohaterów – rycerza polskiego i jego ukochanej (ukochanych), rozdzielonych najczęściej przez wydarzenia wojenne i przemoc lub podstęp rywala, należącego do wrogiego obozu. Kochankowie przeżywają wiele przygód, z których generalnie wychodzą bez szwanku, dzięki odwadze własnej i pomocy przyjaciół. Ostatecznie łączą się ze sobą w zakończeniu powieści, a ich osobiste szczęście poprzedzone jest doniosłym udziałem bohatera w zwycięstwie nad przeciwnikiem oraz bardzo często wątkiem przebaczenia głównemu wrogowi (które ma oczywiście wskazywać moralną wyższość polskiego bohatera). Ten schemat fabularny, zachowujący podstawowe motywy obecne w baśniach, mitach poszukiwania i przygodowych powieściach, powtarza się z drobnymi tylko modyfikacjami we wszystkich powieściach historycznych Sienkiewicza[1]. Powieść *Krzyżacy*, wydana osobno w 1900 r. (w odcinkach publikowana od 1897 do 1900 r.), była ostatnim liczącym się dziełem Sienkiewicza jako artysty. To powieść rozległa, akademicko dostojna, statyczna, pozbawiona żywiołowego rozmachu, tak charakterystycznego dla wcześniejszych utworów, zwłaszcza Trylogii[2]. Bogactwo materiału historycznego sprowadza się głównie do prób odtworzenia ówczesnej obyczajowości w licznych scenach rodzajowych, często bardzo rozbudowanych. Niewątpliwy dramatyzm wielu wydarzeń osłabia jednak podniosłość eposowego przesłania. Utwór ten dowodzi też wyraźnego już zużycia stosowanych po raz kolejny tych samych środków konstrukcji fabularnej.

Wskazując na główny dyskurs historiozoficzny powieści Sienkiewicza, w tym także *Krzyżaków*, stwierdzić trzeba, iż jest to bezwyjątkowo apologia, afirmacja i gloryfikacja przeszłości, natomiast pojawiające się gdzieniegdzie akcenty oskarżycielskie mają tylko podkreślać ów główny cel. Przykłady polskiej historii, tu

---

[1] Por. H. Markiewicz, *Literatura pozytywizmu*, Warszawa 1986, s. 118.

[2] Por. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1966, s. 222.

wiktoria grunwaldzka, mają być dla czytelników źródłem dumy i nadziei oraz ewentualnie pouczającym ostrzeżeniem przed powtórzeniem popełnionych błędów. W powieściach tych koncepcja dziejów jest zasadniczo konserwatywna, zachowawcza i sakralizująca przeszłość. Katolicyzm stanowi zaś jeden z zasadniczych atrybutów polskości i patriotyzmu. Dla sienkiewiczowskiej wizji przeszłości znamienna jest nikłość pierwiastków intelektualnych i brak głębszego wniknięcia filozoficznego w istotę zjawisk historycznych. Pamiętać jednak trzeba, iż dekoracja historyczna miała przede wszystkim uprawdopodobniać i nobilitować wątki przygodowe i sensacyjne, o funkcjach przede wszystkich rozrywkowych. Zaś kreacja wyidealizowanego świata służyła głównie realizacji kompensacyjnych potrzeb czytelników. W *Krzyżakach* Sienkiewicz zaakcentował w kreacji postaci ich zwyczajność, życiową praktyczność, gospodarską zapobiegliwość, a przede wszystkim tężyznę, bujną żywiołową ekspresywność oraz proste i trwałe zasady etyczne[3].

Omawiane powieści stanowią więc klasyczną, wręcz modelową realizację konwencji literatury popularnej. Jednakże to, co jest słabością od strony teoretycznoliterackiej, od strony antropologicznie pierwotnych wzorców recepcji stanowi ogromną siłę oddziaływania ideologicznego. Sienkiewicz oparł bowiem swe utwory na prostej binarnej aksjologii, etycznym tradycjonalizmie, zaakcentował emocjonalizm jako podstawę działań bohaterów, zastosował klasyczną formę narracyjną (realizm z zasadą przyczynowo-skutkową oraz melodramatyczne wzorce romansu), odwołał się do stereotypowych konceptualizacji świata właściwych racjonalności potocznej, wreszcie bezpośrednio nawiązał do istniejących wtedy kontekstów zewnętrznych (głównie społeczno-politycznych). Tym samym podstawą antropologicznego fenomenu książek Sienkiewicza, nie jest ich literackie wyrafinowanie, ale to, że były one bezpośrednią reakcją na zewnętrzne uwarunkowania odbiorców, odwoływały się do pierwotnych wzorców uproszczonej interpretacji świata, prymarnych psychologicznie oczekiwań i podstawowych dla myślenia wzorców narracyjnych.

Sienkiewicz – ów „geniusz łatwej urody”[4] - reaktywował i skutecznie utrwalił potoczny wzorzec osobowy Polaka z jego konstytutywnymi cechami: patriotycznym poświęceniem, rycerskim honorem, upodobaniem do brawury i dzielnością na granicy szaleństwa, powierzchowną religijnością, prostolinijnością oraz przewagą żywiołowych emocji nad krytyczną refleksją. Trwale „zorganizował” on świadomość narodową, zbudował tożsamość dla Polaków mieszkających w różnych zaborach i rozproszonych po świecie. Sienkiewiczowska wizja historii stała się rodzajem zastępczej, choć bardzo trwałej instytucji oświatowej oraz magazynem wzorów, mitów i stereotypów narodowych. Wszystko to legło u podstaw głębokiej emocjonalnej identyfikacji czytelników z wizjami Sienkiewicza, wpłynęło również zasadniczo na koncepcję filmu Aleksandra Forda.

Ponadto, aktualizacja czytelnicza *Krzyżaków* wynikała przede wszystkim z nieukrywanej przez autora funkcji politycznej tej powieści. Sienkiewicz jawnie deklarował, iż jego tekst stanowi reakcję na wzmożone działania władz niemieckich na terenie zaboru pruskiego: *Kulturkampf*, „rugi pruskie”, ograniczanie praw obywateli polskich, germanizację szkolnictwa itp. Ostatnie słowa powieści („I nie tylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka

[3] H. Markiewicz, *Literatura pozytywizmu*, s. 121.

[4] W. Gombrowicz, *Sienkiewicz*, [w:] *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1988, s. 360.

zalewająca dotychczas jak fala nieszczęsne krainy słowiańskie rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie") wraz z emocjonalną końcową apostrofą („Więc tobie, wielka, święta przeszłości, i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy!") nie pozostawiają wątpliwości co do społecznego celu i politycznego charakteru powieści. Miała ona odbudowywać dumę narodową i budzić wiarę, że siły Narodu o takiej przeszłości są niespożyte, a sprawiedliwość dziejowa, z pomocą Opatrzności, wreszcie się spełni. Sienkiewicz tą powieścią oraz wcześniejszymi dokonał rzeczy niebywałej dla psychologii społecznej, zbudował „polski sen o urodzie", bowiem – jak celnie pisze Witold Gombrowicz – „im naród jest słabszy i bardziej zagrożony, tym dotkliwiej odczuwa potrzebę urody, […] piękność potrzebna jest nam także, aby móc zakochać się w sobie i w swoim – i w imię tej miłości stawić opór światu" [5]. To wnikliwa i sądzę słuszna diagnoza. Film *Krzyżacy* zresztą wyraźnie ją potwierdza.

Nie można też zapominać, iż w 1900 r., roku książkowego wydania powieści, cała Polska święciła jubileusz trzydziestolecia twórczości pisarza. Opis bitwy grunwaldzkiej autor osobiście odczytał w kwietniu tegoż roku przed obrazem Jana Matejki. Sienkiewicz zaczął wtedy ulegać naciskowi opinii publicznej, upatrującej w nim „hetmana", „wodza duchowego", obrońcy zagrożonego narodu. Górne fanfary na cześć prozaika wypisywała Maria Konopnicka, egzaltowana entuzjastka jego twórczości („Ten ci jest dąb sławy naszej i mocy naszej"). Sienkiewicz, przez odłamy prawicowe uznany za duchowego wodza, uwierzywszy ponadto w swą rolę, mocno zaangażował się w kampanię antypruską. Już w roku 1895 opublikował w liberalnej prasie niemieckiej artykuł piętnujący rządy Bismarcka, zaś w latach 1901–1909 konsekwentnie publikował mocno zaangażowane i jednoznacznie antyniemieckie teksty polityczne[6].

Warto w tym miejscu zapytać, jak przedstawiona wyżej charakterystyka twórczości Henryka Sienkiewicza określa i wpływa na próby jej odczytywania – także filmowego. Otóż takie spójne i konsekwentnie realizowane połączenie schematyzmu rozwiązań fabularnych z arcydzielną sprawnością stylistyczną narracji, wyraźną funkcją polityczną, wraz z zakodowanymi wzorcami potocznej recepcji oraz kompensacyjnymi funkcjami owocować może tylko „interpretacją zamkniętą". Tekst Sienkiewicza nie pozwala bowiem na jakiekolwiek próby innego odczytania, niż te zakładane przez autora. Jest nastawiony na ustalenie (i utrwalenie) jednego, właściwego sensu. Wiedział o tym Aleksander Ford. Ideologiczny dyskurs pisarstwa Sienkiewicza dopuszcza jedynie egzegezę, czyli wierne oddanie intencji źródła. Wszelkie inne interpretacje skutkowałyby zaprzeczeniem historiozoficznych koncepcji pisarza i – co najważniejsze – odrzuceniem przez odbiorców, oczekujących od dokonywanych interpretacji znaczeń już wcześniej zaakceptowanych i przyswojonych.

---

[5] Ibidem, s. 353.

[6] Por. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz*, s. 203–204. Sienkiewicz w 1901 r. pisał m.in.: „polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy". Cyt. za: A. Ładyka, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 1965, s. 276.

Przed reżyserem Aleksandrem Fordem stanęło więc niezwykle trudne zadanie adaptacyjne. Rozumiał on, iż adaptacja literatury to „twórcza zdrada”[7], reartykulacja dzieła, jego interpretacja, przekład intersemiotyczny, nie zaś prosta znakowa ekwiwalencja. Gdyby reżyser zapragnął polemizować z tekstem Sienkiewicza (a wiemy, że nie było to jego zamiarem), to i tak możliwości reżyserskiego działania byłyby bardzo ograniczone i – co najważniejsze – nie odniosłyby one sukcesu wśród widzów. „Zaszpuntowanie”[8] polskiej potocznej wyobraźni przez Sienkiewicza było (i jest) na tyle mocne, że w obszarze narodowych mitów oraz prostych odbiorczych emocji z dyskursem przez pisarza zaproponowanym się nie dyskutuje. Zatem fordowska adaptacja miała z jednej strony stanowić filmową realizację utrwalonej już konkretyzacji dzieła literackiego, z drugiej zaś musiała funkcjonować w nowym układzie komunikacyjno-społecznym, w odmiennych kontekstach politycznych; uwzględniać nowy sposób percypowania i jednocześnie mieścić się w polu oczekiwań odbiorczych. Aleksander Ford wybrnął jednak z tej trudnej sytuacji.

Reżyser sprawnie dokonał twórczej adaptacji tekstu literackiego, uwzględnił konotowane przez niego znaczenia kulturowe oraz wybrał takie środki filmowe, które okazały się właściwe dla dokonania oczekiwanej transpozycji. W działaniach adaptacyjnych uwzględnił pierwotny sens dzieła literackiego wraz z rozlicznymi kontekstami, w których ono funkcjonowało. Ford uprościł jednak fabułę powieści, skondensował wydarzenia, opuścił wiele pobocznych wątków, zaakcentował zaś dzieje Juranda ze Spychowa, najbardziej dramatycznej i „nośnej” emocjonalnie postaci. Nie zmienił też wzorca konstrukcyjnego głównych polskich postaci: podkreślił ich żywiołowość, prostotę, szlachetność, honor, siłę witalną oraz, mimo czasem niekontrolowanych zachowań, oddanie królewskiej władzy (za dramaturgię wydarzeń filmowych odpowiadał przede wszystkim Jerzy Stefan Stawiński, autor scenariusza).

Reżyser podkreślił natomiast polityczną wymowę powieści, dostosowując ją do interesów Polski końca lat pięćdziesiątych. Ford nawet nie ukrywał jawnej perswazyjnej funkcji wpisanej w film i bliskich jego związków z bieżącą polityką[9]. Obraz od samego początku miał spełniać precyzyjnie określone funkcje ideologiczne: miał być zdecydowaną polską odpowiedzią na rewizjonizm zachodnioniemiecki i politykę kanclerza Konrada Adenauera, który nie dość że nie uznawał polskiej granicy zachodniej, to jeszcze został pasowany w 1958 r. na honorowego rycerza zakonu krzyżackiego. W Polsce fakt ten odebrano jako policzek i prowokację. Twórcy chcieli zatem wzmóc czujność wobec niemieckiego zagrożenia i swoim filmem postawili znak równości między Krzyżakami, hitlerowcami i ówczesną Republiką Federalną Niemiec (Niemcy Zachodnie miały być w prostej linii duchowymi spadkobiercami Krzyżaków). Podsycanie w społeczeństwie nastrojów antyniemieckich było poza tym częścią strategii mającej usprawiedliwić wojskową „opiekę” sprawowaną nad naszym krajem przez Związek Radziecki i zjednoczony obóz socjalistyczny. Ford mocno więc w filmie uwydatnił solidarność Słowian oraz pokazał, iż od wieków łączy ich przyjaźń, braterstwo i czujność wobec wspólnego wroga.

---

[7] Por. A. Helman, *Twórcza zdrada – adaptacje filmowe literatury*, Poznań 1998.

[8] W. Gombrowicz, *Sienkiewicz*, s. 352.

[9] Por. G. Stachówna, *Krzyżacy – filmowa klechda domowa*, [w:] *Widziane po latach. Analizy i interpretacje filmu polskiego*, red. M. Hendrykowska, Poznań 2000.

Z krzyżacką nawałą walczy oto razem cała Słowiańszczyzna: Polacy, Litwini, wojska czeskie, żmudzkie oraz smoleńsko-ruskie, pod wodzą Lingwena, brata Jagiełły (która to postać nie pojawia się w powieści). Równocześnie filmowy król Jagiełło, w jawnym przeciwieństwie do sienkiewiczowskiej wizji „dzikiego Litwina" i króla raczej nieudolnego, stał się w adaptacji uosobieniem idealnego władcy: wodzem godnym, rycerski, mądrym, dalekowzrocznym, sprawiedliwym i bogobojnym, o niezwykłej intuicji politycznej – jawił się jako doskonały strateg i prawdziwy mąż stanu na skalę europejską[10]. Nikt tego wprost nie mówił, ale zwycięski Jagiełło z filmu Forda miał być symbolem Władysława Gomułki, który dumnie wprowadza Polskę w kolejne tysiąclecie jej istnienia[11]. Film Forda oraz huczne obchody 550. rocznicy bitwy w 1960 r. miały przekonywać, że komunizm to ukoronowanie tysiącletniej historii narodu, a Niemcy (Krzyżacy – faszyści – rewizjoniści zachodnioniemieccy) to odwieczny wróg Polski. Grunwald miał być symbolem starcia „Wschodu" z „Zachodem"[12].

Nie można też zapomnieć, iż ekipie Gomułki chodziło także o to, by filmem *Krzyżacy* zrekompensować stan głębokiej frustracji społecznej, która pojawiła się po stłumieniu Października 1956 r. Film Forda ze swoją prostą, naiwną, ale jakże krzepiącą wizją polskiej historii doskonale się do tego nadawał. Jego polityczne oddziaływanie zostało wzmocnione przez odpowiednią symbolikę: oto pierwszym większym utworem literackim wydanym w Polsce Ludowej po wyzwoleniu byli *Krzyżacy* Sienkiewicza; dzieło Forda było setnym filmem zrealizowanym w PRL na tysiąclecie państwa polskiego; premiera filmu odbyła się w Olsztynie w 1960 r., w tydzień po uroczystościach 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, a zarazem w dniu ówczesnego święta państwowego – 22 lipca; film miał być też prestiżową państwowo-polityczną równowagą dla religijno-kościelnych uroczystości millenium chrztu polski; wreszcie był to pierwszy polski supergigant historyczny, co więcej, był to obraz zrealizowany ekspresowo, bo zaledwie w ciągu roku.

Widowiskowy aspekt fordowskich *Krzyżaków* stanowi nader istotny element przenoszenia ideologii. Ze wszystkich płaszczyzn filmu on właśnie jest do dzisiaj najwyżej oceniany. Twórcy wybrali model kina historycznego, wzorowany na ówcześnie modnych gigantach hollywoodzkich. Ford dokonał w pełni świadomego wyboru. Miało to ogromne znaczenie propagandowe: miało pokazywać, iż polską kinematografię stać pod względem organizacyjno-produkcyjnym i artystycznym na dzieło dorównujące swym rozmachem produkcjom zachodnim. Poza tym reżyser wiedział, iż filmy tak nakręcone mocno oddziałują politycznie. Ideologia filmu działa bowiem najskuteczniej w kinie rozrywkowym, które poprzez swą ludyczną formę naturalizuje i czyni oczywistymi dominujące polityczne przekonania. Kolejny aspekt: im większe będzie w danym filmie „wrażenie realności", tym skuteczniejsze jest jego oddziaływanie ideologiczne. Pierwszy etap filmowej perswazji odbywa się na poziomie przekonania widza o wiarygodności przedstawionego świata. W realizacji funkcji ideologicznych kina podstawowe znaczenie ma bowiem prosta zasada: efekt ideologiczny filmu zależy od jedności (utożsamienia) fikcyjnego świata

[10] Ibidem, s. 100–101.

[11] J. Preizner, *Aleksander Ford – car PRL-owskiego kina*, [w:] *Autorzy kina polskiego*, t. 2, red. G. Stachówna, B. Zmudziński, Kraków 2007, s. 36.

[12] Por. B. Noszczak, *Gomułka jedzie na Grunwald*, „Tygodnik Powszechny", 2010, nr 29, s. 7.

z tym, co widz uznaje za rzeczywistość, czyli tym, co dla niego naturalne i oczywiste. Dlatego tak duży nacisk położono w filmowych *Krzyżakach* na realizm, perfekcjonizm, wierność historycznych szczegółów, obyczajów i widowiskowość. Film miał olśnić widzów: niebotycznym kosztem 33 milionów ówczesnych złotych (była to skala produkcji na owy czas siedmiu filmów fabularnych[13]), po raz pierwszy użytym w Polsce szerokim panoramicznym ekranem, kolorową taśmą Eastman Kodak[14] i stereofonią, przepychem scenografii (18 tysięcy kostiumów), liczbą statystów, przestrzenią, wizją, epickim oddechem (czas trwania 166 minut), wreszcie rozmachem inscenizacji bitwy grunwaldzkiej: piętnastominutowa sekwencja bitwy zawierała aż 152 ujęcia. Tak dynamicznego montażu nikt wtedy w polskim kinie nie stosował. Przeciętny półtoragodzinny film liczył bowiem ok. 300 ujęć! Bardzo znacząca jest także liczba ponad 30 milionów widzów, którzy film ten w Polsce obejrzeli. Jest to niepobity do dzisiaj rekord frekwencyjny[15]. Spore znaczenie ma również fakt, iż omawiane dzieło zostało sprzedane do 46 krajów!

Nie można również zapominać, że ideologia w filmach działa najskuteczniej poprzez efektywne „zarządzanie" społecznymi lękami, fantazjami i pragnieniami, czyli tym wszystkim, do czego tak mocno odwoływał się w swej twórczości sam Sienkiewicz. Ford miał zatem bardzo ułatwione zadanie. W swoim filmie tylko podkreślił istniejące już w powieściach stereotypowe ujęcia i narodowe mity oraz naiwną i uproszczoną wizję historii, wzmocnił nacjonalistyczną wizję świata, opartą na binarnej opozycji: „swój dobry" – „obcy zły", zaznaczył melodramatyzm i konserwatyzm obyczajowo-moralny, uwydatnił właściwy dla racjonalności potocznej prosty i nieskomplikowany obraz świata, rządzący się wyraźnymi zasadami, wreszcie podkreślił wyidealizowaną i aksjologicznie nacechowaną konstrukcję stypizowanych postaci: młodzieńcy są męscy, silni, odważni i honorowi, niewiasty piękne i cnotliwe, starcy szlachetni i wybaczający, a władcy mądrzy i przewidujący. Akcentowanie w filmie fizyczności miało pokazywać, iż Polska jest tak silna i zdrowa, jak silni i zdrowi są jej przedstawiciele. Krzyżacy zaś bezwyjątkowo zostali sportretowani jako butni, zdegenerowani okrutnicy, źli, podstępni i obłudni. By portret socjologiczny był pełny, wszystkie stany ukazano w filmie jako żyjące w zgodzie i akceptujące swe miejsce w hierarchii społecznej[16]. Przykładowo, piechota chłopska pojawia się w filmie jedynie ze względów ideologicznych. Żadne źródła historyczne (ani polskie, ani krzyżackie) nie wspominają, by taka piechota w bitwie uczestniczyła[17]. Ów baśniowo prosty, acz konserwatywny obraz świata i historii stworzony przez Sienkiewicza i odpowiednio zdublowany oraz widowiskowo uwiarygodniony

---

[13] E. Zajiček, *Poza ekranem. Kinematografia polska 1896–2005*, Warszawa 2009, s. 201.

[14] Operator filmu, Mieczysław Jahoda, przed rozpoczęciem zdjęć zrealizował krótki barwny film *Stadion*, po to tylko, by zapoznać się z nowym, nieznanym dotychczas w Polsce, gatunkiem taśmy, jej specyfiką i wymogami. Por. W. Czapińska, *Pokochać film*, Warszawa 1977, s. 165.

[15] Mimo ogromnego sukcesu frekwencyjnego, niektórzy recenzenci nie byli tak entuzjastycznie nastawieni do filmu. Krytycznie wypowiadali się głównie Zygmunt Kałużyński i Krzysztof Teodor Toeplitz. Ford nigdy im tego nie zapomniał. Por. S. Janicki, *„Krzyżacy" Aleksandra Forda – niekończąca się historia*, „Kino" 2010, nr 7/8, s. 83.

[16] Por. G. Stachówna, *Krzyżacy – filmowa klechda domowa*, s. 105.

[17] Por. *Bitwa, jak Sąd Boży*, „Tygodnik Powszechny" 2010, nr 29, s. 4.

przez Forda doskonale zaspokajał potrzeby i tęsknoty nie tylko przeciętnych odbiorców. Pragnienie utopii, wyraźnych prostych zasad etycznych, poznawczego ładu, sensu dziejów i jasnej logiki postępowania jest powszechne i mieści się w antropologicznie pierwotnym wzorcu recepcji każdego narracyjnego tekstu o charakterze baśniowym.

Film Forda wyraźnie też pokazał, jak ważne dla społecznych funkcji kina w Polsce są adaptacje dzieł literackich, mieszczące się w szeroko rozumianej konwencji filmu historycznego. W kinie polskim właśnie od *Krzyżaków* zaczął się kształtować dynamiczny dialog, twórcza symbioza, czasem spór literatury i filmu na temat naszego kraju i jego historii. Owo współistnienie tekstu pisanego i ruchomego obrazu stało się znakiem rozpoznawczym polskiej kultury. Okazało się, że adaptacje filmowe ważnych dzieł literackich, zwłaszcza te w kostiumie historii, pełnią ważne funkcje kulturotwórcze i społeczne – wpływają na świadomość historyczną, podtrzymują pamięć zbiorową, kształtują narodową tożsamość oraz metaforyzują współczesność. *Popioły*, *Ziemia obiecana* Andrzeja Wajdy, *Faraon* Jerzego Kawalerowicza, *Lalka* Wojciecha Jerzego Hasa czy wreszcie filmy Jerzego Hoffmana na podstawie *Trylogii* oraz wiele innych dzieł dobrze ów sąd potwierdzają. Oczywiście, w przypadku *Krzyżaków* nie szło o stawiane istotnych pytań historycznych, nie chciano dokonywać myślowych przewartościowań czy prowadzić narodowej terapii. Dobór tekstu literackiego, historycznej konwencji oraz formy monumentalnego widowiska był świadomie podyktowany ideologią i wyraźnie propagandowym celem. Również dobór reżysera nie był przypadkowy. To kolejny dyskurs, w „uścisku" którego tkwią filmowi *Krzyżacy*.

Aleksander Ford (1907–1980), twórca o bogatym życiorysie, sam godny filmu biograficznego, przez długie lata po zakończeniu wojny był niekwestionowanym i niepodzielnym władcą polskiej kinematografii. Był „kochany i nienawidzony"[18]. Najczęściej jednak nienawidzony. Ideowy komunista (dobry znajomy Jakuba Bermana), człowiek próżny, zawistny, pamiętliwy, konfliktowy i skryty, oportunista i intrygant, ale równocześnie niezwykle utalentowany filmowiec, m.in. współzałożyciel Stowarzyszenia Miłośników Filmu Artystycznego START, realizującego w latach 30. ambitne kino (np. jego *Legion ulicy*, uznany został za najlepszy film 1932 r.)[19]. Przystępując w 1959 r. do realizacji *Krzyżaków*, Fordem nie kierowały jednak względy tylko artystyczne, ale także koniunkturalne. Reżyser chciał przede wszystkim odzyskać swą dawną mocną pozycję, którą utracił na rzecz Andrzeja Wajdy (Ford nie pałał gorącym uczuciem do tego reżysera, choć umożliwił mu debiut – realizację *Pokolenia*)[20]. Twórca *Krzyżaków* usilnie pragnął przypodobać się władzy (był wtedy mocno skonfliktowany z Władysławem Gomułką) i zatrzeć złe wrażenie, które pojawiło się po jego poprzednim filmie *Ósmy dzień tygodnia* (niedopuszczonym na polskie ekrany). Adaptacja Sienkiewicza miała także służyć polemice z wizją polskiej historii, oferowaną właśnie przez młodych reżyserów Szkoły Polskiej (nie

[18] Taki tytuł nosi film dokumentalny Stanisława Janickiego z roku 2001 poświęcony Aleksandrowi Fordowi.

[19] Por. J. Preizner, *Aleksander Ford*, s. 14.

[20] Por. S. Janicki, *„Krzyżacy" Aleksandra Forda*, s. 83.

dziwi więc, że Wajda bardzo negatywnie zareagował na fordowską adaptację: „cała nasza praca zostaje przekreślona takim filmem jak *Krzyżacy*[21]).

Aleksander Ford zbyt długo nie cieszył się jednak sukcesem *Krzyżaków* i łaskawością władz komunistycznych. W 1967 roku szykował się do kręcenia długo planowanego filmu o Januszu Korczaku. Jednakże w 1968 roku, jako Żyd (naprawdę nazywał się bowiem Mosze Lifszyc), został wyrzucony z PZPR (za „postawę sprzeczną ze statutem partii"[22]), następnie pozbawiony polskiego obywatelstwa i zmuszony do emigracji. Po wyjeździe nigdy już nie odzyskał pełni sił twórczych. W 1980 r. popełnił samobójstwo w miejscowości Naples na Florydzie.

Warto więc zapytać w podsumowaniu, czy mógł powstać film *Krzyżacy* wolny od „uścisku" rozmaitych ideologii? Nie wydaje się być to możliwe. Wymowa oryginału literackiego oraz konteksty społeczno-polityczno-kulturowe filmowej adaptacji skutecznie uniemożliwiały powstanie takiego dzieła. Nie wydaje się zresztą, by planowane w 2001 r. przez Bogusława Lindę oraz Jarosława Żamojdę, acz nigdy niezrealizowane, kolejne dwie adaptacje tekstu Sienkiewicza byłyby wolne od dyskursywnych usytuowań oraz ideologicznych wpływów. Tym razem byłyby to jednak najprawdopodobniej ideologie kasowego zysku i komercyjnego sukcesu. Planowana była również koprodukcja polsko-litewska oraz ciągle planowana jest samodzielna filmowa produkcja Litwy (być może we współpracy z Białorusią) na temat Grunwaldu. Film ten ma przedstawiać nie tylko dzieje bitwy, ale także opowiadać o tworzeniu się litewskiej państwowości. Do dnia dzisiejszego (lipiec, 2010 r.) filmy te pozostają jednak w sferze bardzo ogólnych planów.

Film Aleksandra Forda, ze wszystkimi swymi trudnymi uwarunkowaniami, pozostaje zatem jedyną kinematograficzną wizją wydarzeń roku 1410.

Knights of the Teutonic Order by Alexander Ford. In the clutch of various ideologies

Abstract

The article discusses various ideological conditionings in whose clutch Ford's film "Knights of the Teutonic Order" is located. They cause that it is impossible to perceive the film one-sidedly. "Ideological conditionings," close to the notion of "discourse," are defined in this article in accordance with the research in cultural studies as all social sets of convictions and imaginations of reality which create a socially defined identity, determine the way of conceptualization of the surrounding world – also the forms of the cinematic expression of this world. Ideological discourses which determined the artistic, formal and philosophical shape of "Knights of the Teutonic Order" were mainly: the original text of Henryk Sienkiewicz's novel, his model of literature and the model of a specific philosophy of history that results from it; recipients' expectations characteristic for common rationality with their typical reception models, the accepted understanding of the film adaptation of literature, the acknowledged model of intersemiotic translation, genre features of a historical film and the set of formal ways of film expression used, current policy of the Communist government in 1960 and the original strategy of Alexander Ford, the film director.

[21] Cyt. za: T. Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy*, *filmy*, *konteksty*, Katowice 2009, s. 193.

[22] E. Zajiček, *Poza ekranem*, s. 233.

FOLIA 99

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XI (2011)

Wykaz częściej stosowanych skrótów

Annales = *Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Varsaviae 1997–2001

Banderia = Jan Długosz, *Banderia Prutenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958 oraz nowe wydanie *Die „Banderia Prutenorum" des Jan Długosz – eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410*, wyd. S. Ekdahl, Göttingen 1976

Cronica = *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis Anno Christi 1410*, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1911

KDMp = *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1905

KDP = *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. 1–3, wyd. L. Rzyszczewski, A. Muczkowski, Warszawa 1847–1858

Kontynuacja = *Johann von Possilge Fortsetzung*, hrsg. E. Strehlke, *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 3, Leipzig 1866

Kronika = *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z krzyżakami w roku pańskim 1410*, tłum. J. Danka, A. Nadolski, Olsztyn b.r.w.

MPH = Monumenta Poloniae Historica, wyd. A. Bielowski, t. II, Lwów 1872

PSB = Polski Słownik Biograficzny

Roczniki = *Jana Długosza Roczniki*, *czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1982, 2004

SHGKr = *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, opr. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, A. Marzec, F. Sikora, J. Wiśniewski, M. Wilamowski, M. Wolski, M. Zdanek, cz. 1–4, Wrocław–Kraków 1980–2009

SRP = Scriptores Rerum Prussicarum, Bd 2, 3, Leipzig 1866

UrzŁęcz = *Urzędnicy łęczyccy*, *sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Bieniak, A. Szymczakowa, Wrocław–Kraków 1985

UrzMp = *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990

UrzRus = *Urzędnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Przyboś, Wrocław 1987

UrzWp = *Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław–Kraków 1985

ZDM = *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 1–8, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kurasiowa, Kraków–Wrocław 1962–1975

Spis treści

Wstęp 3

Tadeusz Grabarczyk
Armia króla Władysława Jagiełły w drodze pod Grunwald 7

Jerzy Rajman
Czy duchowni kronikarze potrafili opisać „wielkie starcie"? Uwagi o bitwie, liczebności i stratach obu armii w świetle źródeł i nowszej historiografii polskiej 26

Tomas Baranauskas
Bitwa pod Grunwaldem w pracach historyków litewskich 75

Jerzy Sperka
Beneficjenci Wielkiej wojny wśród rycerstwa polskiego 92

Žydrūnas Mačiukas
Książę Witold Wielki w kampanii letniej 1410 r. w ocenie Jana Długosza 113

Józef Hampel
Uwarunkowania rozwoju tradycji grunwaldzkiej w XIX i na początku XX wieku 126

Deimantas Karvelis
Wizerunek bitwy pod Grunwaldem w podręcznikach szkolnych Litwy z lat 1906–2010 135

Agnieszka Chłosta-Sikorska
Bitwa pod Grunwaldem w polskich podręcznikach do historii 147

Leszek Gorycki
Tradycja grunwaldzka w Polsce po 1918 roku. Między polityczną koniecznością a społecznym oczekiwaniem 170

Bogusław Skowronek
Film *Krzyżacy* Aleksandra Forda. W uścisku rozmaitych ideologii 186

Wykaz częściej stosowanych skrótów 195

Contents

Preface **3**

Tadeusz Grabarczyk
The army of Wladyslaw Jagiello on its way to Grunwald **7**

Jerzy Rajman
Were the clergyman chroniclers able to describe "the great battle"? Remarks on the battle, strength and casualties of both armies in the light of the sources and the more recent Polish historiography **26**

Tomas Baranauskas
The battle of Grunwald in the works of the Lithuanian historians **75**

Jerzy Sperka
Beneficiaries of the "Great War" among the Polish chivalry **92**

Žydrūnas Mačiukas
Vytautas the Great in the summer campaign of 1410 in the opinion of Jan Długosz **113**

Józef Hampel
Conditioning of the development of the Grunwald tradition in the 19th and at the beginning of the 20th century **126**

Deimantas Karvelis
The image of the battle of Grunwald in the Lithuanian textbooks from the years 1906–2010 **135**

Agnieszka Chłosta-Sikorska
The battle of Grunwald in the Polish history textbooks **147**

Leszek Gorycki
The Grunwald tradition in Poland after 1918. Between political necessity and social expectation **170**

Bogusław Skowronek
Knights of the Teutonic Order by Alexander Ford. In the clutch of various ideologies **186**

List of abbreviatons **195**